8. Deutsch-Polnischer Kommunalpolitischer Kongress

der Landsmannschaft Ostpreußen

Allenstein / Olsztyn

8. Deutsch - Polnischer Kommunalpolitischer Kongress
der Landsmannschaft Ostpreußen

VIII Niemiecko - Polski Kongres Polityki Komunalnej
Związku Ziomkostwa Prus Wschodnich

20 JAHRE
DEUTSCH-POLNISCHER NACHBARSCHAFTSVERTRAG
EINE BILANZ

20 LAT
POLSKO-NIEMIECKIEGO TRAKTATU O DOBRYM SĄSIEDZTWIE I PRZYJAZNEJ WSPÓŁPRACY
BILANS

30. September - 02. Oktober 2011 Hotel Warminski Allenstein

30 września - 2 października 2011 Hotel Warmiński w Olsztynie

Titelbild:	Das Hohe Tor in Allenstein *Foto: Ch. Becker*
Zdjęcie na okładce:	Wysoka Brama w Olsztynie
Rückseite:	Die Allensteiner Philharmonie *Foto: K. Höpfner-Staedler*
Tylnia strona broszury:	Filharmonia w Olsztynie

Inhalt

Schreiben des Staatssekretärs Markus Sackmann 5
Pismo sekretarza stanu Pana Sackmanna 7
Einführung 9
Wprowadzenie 11
Polsko-niemiecki traktat o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy z 17 czerwca 1991 roku – Geneza i ocena 13
Deutsch-polnischer Vertrag über gute Nachbarschaft und freundschaftliche Zusammenarbeit vom 17. Juni 1991 - Entstehung und Beurteilung 23
Analyse des deutsch-polnischen Verhältnisses vor dem Hintergrund des Nachbarschaftsvertrages 34
Analiza niemiecko-polskich stosunków na tle traktatu o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy 51
Der deutsch-polnische Nachbarschaftsvertrag aus historischer und völkerrechtlicher Sicht 67
Traktat między Republiką Federalną Niemiec a Rzeczpospolitą Polską o dobrym sąsiedztwie z perspektywy historycznej i prawa międzynarodowego 77
Deutsch-polnische Partnerschaften vor dem Hintergrund des Nachbarschaftsvertrags 87
Polsko-niemieckie partnerstwa w kontekście traktatu o dobrym sąsiedztwie 92
Perspektywy rozwoju polsko-niemieckiej współpracy w kontekście traktatu o dobrym sąsiedztwie 97
Perspektiven für die Entwicklung der deutsch-polnischen Zusammenarbeit vor dem Hintergrund des Nachbarschaftsvertrags 112
„Die Aussiedler und ihre Kinder“: Zur Identitätswahrung der Deutschen aus dem Ermland und Masuren in der Bundesrepublik Deutschland 128
"Wysiedleńcy i ich dzieci": o ochronie tożsamości Niemców z Warmii i Mazur w Republice Federalnej Niemiec 139
Referenten des 8. Kommunalpolitischen Kongresses 150
Referenci VIII komunalno-politycznego kongresu 151
Teilnehmerliste des 8. Kommunalpolitischen Kongresses 152
Lista Uczestnikow 8. komunalno-politycznegno kongresu 152

Bayerisches Staatsministerium für
Arbeit und Sozialordnung, Familie und Frauen
Staatssekretär Markus Sackmann

Bayerisches Staatsministerium für Arbeit und Sozialordnung,
Familie und Frauen - 80792 München

Marschall
der Woiwodschaft Ermland und Masuren
Herrn Jacek Protas
Ul. Emilii Plater 1
10-562 OLSZTYN
POLEN

Ihre Zeichen, Ihre Nachricht vom	Unser Zeichen, Unsere Nachricht vom Bitte bei Antwort angeben	Datum
	V 3	10.06.2011

8. Kommunalpolitischer Kongress der Landsmannschaft Ostpreußen in Olsztyn

Sehr geehrter Herr Marschall,

dem Freistaat Bayern sind aus vielfältigen Gründen die grenzüberschreitenden Beziehungen mit den Ländern in Mitteleuropa ein wichtiges Anliegen. Dabei geht es uns nicht nur um wirtschaftliche Belange, sondern auch um die Pflege von Kultur und Geschichtsbewusstsein. Aus der Kultur erwächst die Identität der Menschen und so ist das Wissen um Kultur und Geschichte der Völker in Europa eine wesentliche Voraussetzung, damit Dialog und Zusammenleben gut gelingen können. Der deutsch-polnischen Freundschaftsvertrag von 1991, der heuer sein 20-jähriges Bestehen feiert, verweist zu Recht darauf, wie wichtig die Kenntnis von Geschichte und Kultur zum besseren Verständnis ist.

Angesichts der schrecklichen Ereignisse, die im Verlauf der Geschichte unserer beiden Ländern geschehen sind, ist es umso anerkennenswerter, wie gut, wie freundschaftlich, wie vertrauensvoll inzwischen das Miteinander zwischen Deutschen und Polen wieder gelingt und gelebt wird. Ich beziehe in dieses Miteinander

Dienstgebäude
Winzererstraße 9
80797 München

Öffentliche Verkehrsmittel
U 2 Josephsplatz
154 Infanteriestraße Süd (StadtBus)
20, 21 Lothstraße

Telefon
089 1261-1581
Telefax
089 1261-2174

E-Mail
st_buero@stmas.bayern.de
Internet
www.stmas.bayern.de

sowohl die Polen, die in Deutschland leben, als auch die deutsche Minderheit in Polen und die deutschen Heimatvertriebenen mit ein.

Die Allensteiner Gesellschaft Deutscher Minderheit kann heuer ihr 20-jähriges Bestehen feiern. Sie wirkt im Haus Kopernikus in Olsztyn/Allenstein und wird vom Freistaat Bayern gefördert. Bayern leistet diese Unterstützung gerne, da wir die Minderheit als Brückenbauer für die gegenseitige Verständigung und auch vorurteilsfreie Aufarbeitung des Vergangenen sehen.

Beispielgebend für das gute Miteinander ist aus meiner Sicht auch der kommunalpolitische Kongress der Landsmannschaft Ostpreußen. Er findet heuer zum achten Mal statt und hat das Motto „20 Jahre deutsch-polnischer Vertrag: eine Bilanz“. Beim 6. Kongress im Jahre 2008 hat der damalige Bayerische Ministerpräsident Dr. Günther Beckstein die Schirmherrschaft übernommen. Er tat dies, nachdem er bei seiner Teilnahme am 4. Kongress selbst erlebt hatte, welch positive Wirkung für einen guten Dialog von dieser Veranstaltung ausgeht. Er tat dies auch deshalb, weil der Freistaat Bayern die Patenschaft über die Landsmannschaft der Ostpreußen vor gut 30 Jahren übernommen hat und ihm das Wirken der Ostpreußen für ein zukunftsorientiertes, friedliches und gutes Miteinander in Europa wichtig ist.

Ein solcher Kongress bietet eine besonders gute Chance, dass sich deutsche und polnische Bürgerinnen und Bürgern begegnen, sich kennen lernen, Vorurteile abbauen und gemeinsam gute Nachbarschaft gestalten. Ich danke Ihnen und der polnischen Seite, dass die Ostpreußen ihren kommunalpolitischen Kongress heuer wieder in Olsztyn/Allenstein ausrichten können, und wünsche dem Kongress viel Erfolg und Gelingen.

Mit freundlichen Grüßen

Markus Sackmann

Bawarskie Ministerstwo
Pracy, Porządku Społecznego, Rodziny i Kobiet

Sekretarz Stanu Markus Sackmann

Marschałek Województwa Warmii i Mazur
Pan Jacek Protas
Ul. Emilii Plater 1
10-562 OLSZTYN
POLAND

Wasz znak	Nasz Znak	Data
	V3	10.06.2011

8. Komunalno-Polityczny Kongres Ziomkostwa Prus Wschodnich w Olsztynie

Szanowny Panie Marschałku,

Dla Wolnego Państwa Bawarii z różnych powodów przygraniczne stosunki z krajami Europy Środkowej są sprawą wysokiej wagi. Nie chodzi przy tym tylkp o bilansy gospodarcze, ale również o pielęgnację świadomości kulturowej i historycznej. Z kultury wyrasta tożsamość ludzi i dlatego wiedza i kultura historyczna narodów w Europie jest istotnym warunkiem, aby dialog i współżycie mogły dobrze przebiegać. Niemiecko-polski traktat o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy z 1991 roku, który w tym roku będzie święcić swoje 20-lecie, wskazuje na to, jak ważne dla znajomości historii i kultury jest lepsze zrozumienie się nawzajem.

W świetle potwornych wydarzeń, które w biegu historii przydarzyły się naszym obu krajom, tym bardziej jest godne podziwu, jak dobrze, jak przyjaźnie, z jakim zaufaniem odbywa się ponowne spotkanie Niemców i Polaków. Pozdrawiam w tym dialogu tak Polaków, którzy mieszkają w Niemczech, jak i niemiecką mniejszość w Polsce i niemieckich wypędzonych.

Olsztyńskie Towarzystwo Niemieckiej Mniejszości (Die Allensteiner Gesellschaft Deutscher Minderheit) świętuje w tym roku swoje 20-lecie powstania. Odbędzie się

ono w Domu Kopernika w Olsztynie i będzie organizowane przez Wolne Państwo Bawarii. Bawaria z radością wspiera tę imprezę, postrzegając mniejszości narodowe jako most prowadzący do wzajemnego zrozumienia i do wolnej od uprzedzeń analizy przeszłości.

Moim zdaniem Komunalno-Polityczny Kongres Ziomkostwa Prus Wschodnich jest świetnym przykładem dobrego dialogu. Ma on w tym roku miejsce po raz ósmy i ma motto „20 lat niemiecko-polskiego traktatu: bilans". 6 kongres w roku 2008 odbył się pod egidą byłego Premiera Bawarii Dr. Günthera Becksteina. Uczynił to po tym jak, po swym udziale w 4 Kongresie, osobiście miał okazję doświadczyć pozytywnego wpływu tego wydarzenia na dobra dialogu. Uczynił tak też dlatego, że Wolne Państwo Bawarii dobre 30 lat temu przejęło pieczę nad ziomkowstwem Prus Wschodnich, a rozwój i dobre funkcjonowanie tego regionu jest ważne dla długiej i przyjaznej współpracy w Europie.

Tego typu kongres stwarza szczególnie dobrą okazję, do tego by polscy i niemieccy obywatele spotykali się, wyzbywali się uprzedzeń i wspólnie kształtowali stosunki dobrosąsiedzkie. Dziękują Państwu i stronie polskiej, że Prusy Wschodnie mogły ponownie przygotować w Olsztynie kongres kommunalno-polityczny, życząc jednocześnie by kongres zaowocował wieloma sukcesami i osiągnięciami.

Serdecznie Pozdrawiam

Markus Sackmann

Gottfried Hufenbach

Einführung

Herzlich willkommen zum 8. deutsch-polnischen Kommunalpolitischen Kongress der Landsmannschaft Ostpreußen. Seit dem Jahre 2000 führen wir diesen fruchtbaren Dialog zwischen den ehemaligen und den heutigen Bewohnern der Region Ermland und Masuren und freuen uns, ihn heute über ein für beide Seiten bedeutendes Thema fortsetzen zu können.

Gleichzeitig wollen wir mit unserem Kongress aber auch unterstreichen, dass nicht nur unsere Kreisgemeinschaften in ihren Heimatorten, sondern auch die Landsmannschaft Ostpreußen um eine gute und vertrauensvolle Zusammenarbeit mit der Selbstverwaltung der Woiwodschaft Ermland und Masuren bemüht ist. Unser Ziel bleibt, wie ich es schon bei unserem 6. Kongress hier in Allenstein ausführte, einen zukünftigen Kongress gemeinsam mit der Verwaltung der Region zu gestalten.

Besonders freuen wir uns über die Unterstützung, die unser Bemühen um einen positiven Dialog durch unser Patenland Bayern findet. Nachdem bereits der 6. Kongress unter der Schirmherrschaft des bayerischen Ministerpräsidenten stand, wurde die Bedeutung unseres Kongresses für ein gutes und zukunftsorientiertes Miteinander durch ein Schreiben des bayerischen Staatsministeriums für Arbeit und Sozialordnung, Familie und Frauen an den Marschall der Woiwodschaft Ermland und Masuren in diesem Jahr erneut bestätigt.

Vor 20 Jahren, am 17. Juni 1991, unterzeichneten Bundeskanzler Kohl und der polnische Ministerpräsident Bielecki sowie die beiden Außenminister Genscher und Skubiszewski den deutsch-polnischen Nachbarschaftsvertrag oder im vollen Wortlaut „Vertrag zwischen der Bundesrepublik Deutschland und der Republik Polen über gute Nachbarschaft und freundschaftliche Zusammenarbeit“.

Diesem Jubiläum sind in Deutschland und Polen zahlreiche Veranstaltungen gewidmet. Der Höhepunkt war der Besuch des polnischen Staatspräsidenten in Berlin am Jahrestag der Unterzeichnung. In seiner Berliner Rede bezeichnete Präsident Komorowski den Nachbarschaftsvertrag als „*eines der Fundamente des neuen Europas, das den Weg für die weitere europäische Integration ebnete*“. Wenige Tage später trafen sich Mitglieder der deutschen und polnischen Regierungen erstmals zu einer gemeinsamen Kabinettsitzung in Warschau.

Einen weiteren Glanzpunkt setzt die vor wenigen Tagen im Berliner Martin-Gropius-Bau eröffnete deutsch-polnische Ausstellung „Tür an Tür. Polen-

Deutschland“, die versucht, einen Bogen über 1000 Jahre Kunst und Geschichte der beiden Nachbarn zu spannen.
Ein guter Zeitpunkt also, um eine Bilanz des bisher Erreichten zu ziehen.
Wurde die Absicht des Vertrages, „eine gute Nachbarschaft und freundschaftliche Zusammenarbeit“ herbeizuführen, verwirklicht? Gibt es noch offene Probleme? Hat der Vertrag seinen Zweck erfüllt und sich damit erübrigt oder bietet er Perspektiven für die zukünftige Zusammenarbeit? Dies sind einige der Fragen, auf die wir im Rahmen unseres Kongresses Antworten zu finden hoffen.
Seit der Unterzeichnung des Vertrages haben sich die politischen Rahmenbedingungen für die Zusammenarbeit der beiden Vertragspartner grundlegend geändert: Polen ist inzwischen Mitglied der NATO und der EU, die Grenzen zwischen beiden Ländern sind offen, und Polen trägt in dieser für das vereinigte Europa sehr schwierigen Zeit die Last der Ratspräsidentschaft.
Welchen Einfluss diese Veränderungen auf das nachbarschaftliche Verhältnis hatten, ist ein zweiter Themenkomplex, den wir untersuchen wollen. Eine Analyse der deutsch-polnischen Beziehungen vor dem Hintergrund des Nachbarschaftsvertrages soll hierauf eine Antwort geben.
Ein Einblick in die Tätigkeit der deutsch-polnischen Gesellschaften soll das Bild abrunden. Zwar existierten die deutschen Gesellschaften und ihre polnischen Partnergesellschaften bereits vor der Unterzeichnung des Nachbarschaftsvertrages, aber ihr Wirken für die deutsch-polnische Verständigung erhielt mit dem Vertrag eine neue Grundlage.
Zwei wesentliche Ergebnisse des Vertrags, die noch im Jahre der Unterzeichnung umgesetzt wurden, waren die Gründungen des Deutsch-Polnischen Jugendwerks und der Stiftung für deutsch-polnische Zusammenarbeit. Beide Organisationen haben unter dem Schirm des Nachbarschaftsvertrages erfolgreich an der Vertiefung der deutsch-polnischen Beziehungen gearbeitet. Bedauerlicherweise sahen sich beide Einrichtungen wegen der vielen Verpflichtungen im Jubiläumsjahr nicht in der Lage, heute zu uns zu kommen und über ihre Erfahrungen und ihre zukünftige Arbeit zu berichten. Wir werden Ihnen die Arbeit des deutsch-polnischen Jugendwerks in einem kurzen Film vorstellen.
Das Haus des deutschen Ostens (HDO) in München ist eine Einrichtung des Freistaates Bayern, die ihre Arbeit seit ihrer Gründung vor mehr als 40 Jahren den ostdeutschen Flüchtlingen und Heimatvertriebenen und ihren Schicksalen gewidmet hat. Heute führt das HDO im Auftrag des bayerischen Staatsministeriums für Arbeit und Sozialordnung, Familie und Frauen eine breite Kultur- und Bildungsarbeit durch und versteht sich als Brücke zu den östlichen Nachbarstaaten. Der Direktor des HDO ist heute bei uns und wir werden aus berufenem Munde erfahren, wie die Integration der Flüchtlinge und Heimatvertriebenen in der neuen Umgebung gelang und welche Schwierigkeiten zu überwinden waren.
Ich freue mich, dass wir für unser umfangreiches Programm sehr kompetente Referenten gewinnen konnten und bin sicher, dass uns interessante Vorträge und lebhafte Diskussionen erwarten.

Gottfried Hufenbach

Wprowadzenie

Serdecznie witamy na 8 Niemiecko-Polskim Komunalno-Politycznym Kongresie Ziomkostwa Prus Wschodnich. Od 2000 roku prowadzimy owocny dialog między byłymi i dzisiejszymi mieszkańcami regionu Warmii i Mazur i cieszy nas, że możemy dzisiaj kontynuować temat tak ważny dla obu stron.
Równocześnie chcemy przez nasz kongres podkreślić fakt, że nie tylko nasze związki powiatowe w Państwa ojczystych miejscowościach, ale też Ziomkostwo Prus Wschodnich starają się o utrzymanie dobrej i pełnej zaufania współpracy z samorządem województwa Warmii i Mazur. Naszym celem nadal jest to, jak już mówiłem tu w Olsztynie na 6 kongresie, by wspólnie z administracją tego regionu przygotować przyszły kongres.
Szczególnie cieszy nas wsparcie, jakiego udzieliła naszym staraniom o pozytywny dialog nasza ojczysta Bawaria. Po tym jak 6 Kongres odbył się pod protektoratem premiera Bawarii, znaczenie naszego kongresu dla owocnych i przyszłościowych spotkań Wspólnoty zostało potwierdzone w tym roku w piśmie Bawarskiego Ministerstwa Pracy, Porządku Społecznego, Rodziny i Kobiet do Marszałka Województwa Warmii i Mazur.
Przed 20 laty, 17 czerwca 1991 roku, Kanclerz Kohl i Premier Polski Bielecki, jak też obaj Ministrowie Spraw Zagranicznych Genscher i Skubiszewski podpisali niemiecko-polski traktat o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy, albo w pełnym brzmieniu; „Traktat między Republiką Federalną Niemiec a Rzeczpospolitą Polską o dobrym sąsiedztwie i przyjacielskiej współpracy".
Temu jubileuszowi poświęcono w tym roku liczne imprezy, tak w Niemczech jak i w Polsce. Szczytowym punktem były odwiedziny polskiego prezydenta w Berlinie w rocznicę podpisania traktatu. W swej berlińskiej przemowie określił prezydent Komorowski Traktatu o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy jako „*jeden z fundamentów nowej Europy, który toruje drogę dalszej europejskiej integracji*". Kilka dni później spotkali się członkowie rządów niemieckiego i polskiego po raz pierwszy na wspólnym gabinetowym posiedzeniu w Warszawie
Dalszym priorytetowym punktem było otwarcie niemiecko-polskiej wystawy „ Obok. Polska-Niemcy" w budynku Berliner-Martin-Gropius-Bau.. Wystawa „Obok. Polska – Niemcy" próbuje, połączyć pomostem ponad 1000 lat sztuki i historii obu sąsiadów. A więc jest to dobry moment, ażeby wyciągnąć bilans dotychczasowych osiągnięć.
Czy intencja „dobre sąsiedztwo i przyjacielska współpraca" to urzeczywistni ? Czy są jeszcze otwarte problemy? Czy traktat spełnił swój cel i przez to już jest zbyteczny czy też proponuje perspektywy dla przyszłościowej współpracy? To

są niektóre pytania, na które w ramach naszego Kongresu mamy nadzieję znaleźć odpowiedzi.
Od podpisania traktatu politycznie środowisko współpracy obu partnerów traktatu uległo zasadniczej zmianie:
Polska została w międzyczasie członkiem NATO i członkiem Unii Europejskiej, granica między obu krajami jest otwarta i Polska przyjęła w tym trudnym czasie prowadzenie prezydentury dla Zjednoczonej Europy .
Jaki wpływ mają te zmiany na stosunki sąsiedzkie, jest to drugi kompleks tematów, który chcemy zbadać.
Analiza niemiecko-polskich stosunków na tle traktatu o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy powinna dać odpowiedź.
Wgląd w działalność niemiecko-polskich towarzystw powinien ten obraz uwydatnić. W prawdzie niemieckie towarzystwa i ich polskie odpowiedniki istniały już przed podpisaniem traktatu o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy, ale działalność na rzecz niemiecko-polskiego porozumienia otrzymmała wraz z traktatem nowe podwaliny.
W tym roku zostały zrealizowane dwie istotne decyzje podpisania traktatu, a mianowicie założenie organizacji Polsko-Niemieckiej Współpracy Młodzieży i Fundacji Współpracy Polsko-Niemieckiej.
Obie organizacje pracowały zgodnie z wytycznymi traktatu o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy, ciesząc się sukcesami w pogłębianiu niemiecko-polskich stosunków. Niestety z powodu wielu obowiązków tym jubileuszowym roku, obie organizacje nie miały możliwości przybyć do nas dzisiaj i opowiedzieć o swoich doświadczeniach i przyszłościowej współpracy. Przedstawimy Państwu w krótkim filmie pracę organizacji Polsko-Niemieckiej Współpracy Młodzieży.
Dom Niemieckiego Wschodu (HDO) w Monachium jest instytucją Republiki Bawarii, która swoją pracę już od ponad 40 lat swego założenia poświęciła się niemieckim uciekinierom i wygnańcom z ojczyzny i ich losowi.
Dzisiaj HDO na zlecenie bawarskiego Ministerstwa Pracy i Porządku Socjalnego, Rodziny i Kobiety prowadzi w szerokim zakresie pracę nad kulturą i kształceniem i rozumie się to jako most do wschodnich państw sąsiedzkich. Dyrektor HDO jest dzisiaj u nas i z powołanych ust doświadczymy, jak integracja uciekinierów i wygnańców ojczyzny w nowym otoczeniu dostosowała się i jakie trudności przezwyciężyła.
Cieszę się, że my tak kompetentnych referentów dla naszego szerokiego programu mogliśmy wygrać i jestem pewny, że oczekują nas interesujące wykłady i ożywione dyskusje.

Prof. Dr. Arkadiusz Żukowski

Polsko-niemiecki traktat o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy z 17 czerwca 1991 roku – Geneza i ocena

Bardzo dziękuję za zaproszenie. Jest to dla mnie zaszczyt być tu u Państwa, jak również i wielkie wyzwanie, bo stosunki polsko-niemieckie, które mają ponad tysiącletnią historię różnie się kształtowały, wiele narosło wśród nich mitów, stereotypów, które i współcześnie w dalszym ciągu, w pewnym zakresie funkcjonują[1].

Temat wykładu wybrałem ambitny, bo dotyczący genezy i oceny Polsko-niemieckiego traktatu o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy. Myślę, że wspólnie dokonamy tej oceny, a ja tylko wprowadzę w kwestie wstępne tej oceny, może takiej ogólnej. Będę też starał się przedstawić racje różnych stron oraz różnych punktów widzenia. Moje zainteresowania badawcze dotyczą polityki zagranicznej Polski. Stosunki polsko-niemieckie nie są jednak *clue* moich zainteresowań badawczych, ale przez to, że jestem mieszkańcem tej ziemi – regionu warmińsko-mazurskiego, urodziłem się tu, parafrazując słowa prezydenta USA Johna F. Kennedy'ego w Berlinie w 1963 roku „Ich bin ein Berliner", żeby wykazać tutaj swoją solidarność z Berlińczykami – mogę powiedzieć „Ich bin ein Allensteiner. Ich bin in Olsztyn geboren". W związku z powyższym stan i jakość stosunków polsko-niemieckich jest dla mnie rzeczą bardzo ważną i istotną.

Przy ocenie Traktatu polsko-niemieckiego, który jest tematem naszego spotkania, konferencji, trzeba od razu podkreślić, że te stosunki bilateralne były mocno obciążone historią. Oczywiście w różnych okresach różnie to wyglądało. Mieliśmy nawet już w początkowej fazie, takie pozytywy za czasów polskich królów Mieszka I, krótko za Bolesława Chrobrego, może najdłużej za Kazimierza Odnowiciela, gdzie państwo niemieckie wspierało państwo polskie, które było wewnętrznie rozbite[2]. Potem jednak przyszły

[1] Zob. np. J.K. Dobrosz, Polska – Niemcy. Trudne sąsiedztwo, Warszawa 2011.
[2] M. Grzęda, Zarys rozwoju współczesnych stosunków polsko-niemieckich i ich uwarunkowania, w: Polska polityka zagraniczna w procesie przemian po 1989 roku, red. A. Żukowski, Olsztyn 1999, s. 90.

okresy bardzo różnych, mówiąc dyplomatycznie, stosunków z Marchią Brandenburską i Zakonem Krzyżackim, które w polskiej świadomości różnych pokoleń, nie tylko pokolenia starszego, średniego, ale i najmłodszego są zakodowane jako okresy bardzo trudne. Następnie zaś przyszły czasy rozbiorów, w których uczestniczyły Prusy, polityka *Drang nach Osten* i pojawiła się postać kanclerza Otto Bismarcka. Wydarzenia te w sposób istotny zaważyły na stosunkach polsko-niemieckich. Po 1945 roku, to może nie I wojna światowa, ale przede wszystkim II wojna światowa wywarła pierwszorzędny wpływ na stan stosunków polsko-niemieckich (chodziło o relacje z Republiką Federalną Niemiec) [3]. Także trzeba tu jeszcze raz podkreślić, że stosunki te były, są i w pewnym zakresie na pewno będą obciążone historią, historią tragiczną. Jest to bardzo istotne, jeżeli będziemy formułować oceny Traktatu i oceny współczesnych stosunków polsko-niemieckich z perspektywy bardziej naukowej, badawczej, a nie polityków, bo politycy często działają bardzo koniunkturalnie, eksponują albo tylko korzystne zdarzenia albo też uwypuklają li tylko zdarzenia najtragiczniejsze lub też kreują poczucie nierzeczywistego zagrożenia.

Jak wspomniano wcześniej trauma II wojny światowej w wielkim stopniu zaciążyła na poziomie stosunków polsko-niemieckich i oczywiście późniejszy polityczny podział świata na Wschód i Zachód, gdzie każde z państw – Polska i Niemcy Zachodnie musiały funkcjonować w określonym bloku militarno-politycznymi i wynikającymi z tego faktu ograniczeniami. O tym też trzeba pamiętać. Nie były to tylko ograniczenia ze strony polskiej, która funkcjonowała w bloku wschodnim, ale również ze strony Republiki Federalnej Niemiec, np. członkostwo w NATO. W Polsce eksponowano przez bardzo długi okres ofiary i cierpienia, których doświadczyli polscy obywatele oraz zniszczenia i koszty materialne tej wojny. W Niemczech Zachodnich było zupełnie inne podejście. Najbardziej eksponowano kwestie wysiedlonych, czy wypędzonych (stosowano różną terminologię) oraz utraty ziem - Polska uzyskała 23% terytorium Niemiec z granic z 1937 roku. Podsumowując, stosunki te po 1945 roku były uwarunkowane międzynarodowo, jak również uwarunkowane kwestiami wewnątrz-niemieckimi jak i wewnątrz-polskimi.

Można dokonać różnych periodyzacji współczesnych stosunków polsko-niemieckich. Lata 1945-1949 był okresem dość wyjątkowym, bo na terytorium Niemiec funkcjonowały strefy okupacyjne i nowe władze w Polsce miały przede wszystkim kontakty z radziecką strefą okupacyjną. Lata 1949-1989, który też można periodyzować, rozbić na różne okresy, były czasem można powiedzieć troszeczkę „nienormalnym", chociaż występowały okresy pewnej normalizacji. Po 1949 roku funkcjonowały dwa państwa niemieckie - Niemiecka Republika Demokratyczna i Republika Federalna Niemiec, i

[3] W nazewnictwie Polski Ludowej stosowano nazwę Niemiecka Republika Federalna.

oficjalne stosunki Polski dotyczyły oczywiście NRD. Normalizacja tych stosunków nastąpiła w wyniku Układu Zgorzeleckiego z 1950 roku[4]. Pamiętajmy też, że stosunki te, nie były takie *Freundschaft*, takie przyjacielskie, przez cały okres. Były bowiem problemy związane z granicami, zwłaszcza delimitacją Zatoki Pomorskiej[5]. Istotny wpływ na stan stosunków Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej[6] z Niemiecką Republiką Demokratyczną był fakt, że oba państwa funkcjonowały wtedy w bloku wschodnim, a ich priorytety polityki zagranicznej były formułowane w ZSRR. Trzeba też podkreślić, że jedynym rzeczywistym gwarantem bezpieczeństwa ówczesnej Polski był Związek Radziecki.

Odmiennie kształtowały się stosunki z Republiką Federalną Niemiec, zwłaszcza w latach 50. i 60.[7]. Obfitowały one w wiele negatywnych zdarzeń. W tej atmosferze na szczególne podkreślenie zasługuje List biskupów polskich do biskupów niemieckich, ze zdaniem „przebaczamy i prosimy o przebaczenie" z listopada 1965 roku. Normalizacja w stosunkach międzypaństwowych nastąpiła 7 grudnia 1970 roku[8], a stosunki dyplomatyczne zostały nawiązane 14 września 1972 roku. Pamiętajmy, że była to normalizacja w pewien sposób reglamentowana i też musiały dokonać się pewne przeobrażenia w systemie światowym, jak również przeobrażenia wewnętrzne, żeby nastąpiła rzeczywista normalizacja, czyli okres przełomu lat 80. i początku lat 90.

Ten dopiero co kształtujący się, ale zasadniczo odmienny pod względem jakościowym obraz stosunków polsko-niemieckich zaczął być określany takimi terminami jak: „przełom", „zasadniczy zwrot polityczny", „nowy etap", „nowa jakość"[9]. Co było istotne, ważne przy tej normalizacji? - wyjątkowa wówczas zbieżność interesów obu państw, czy obu ekip rządzących, jak również i pewne przyzwolenie ówczesnych mocarstw światowych: Stanów Zjednoczonych i Związku Radzieckiego.

Niektórzy autorzy wskazują też na pewne kwestie aksjologiczne, które umykają, a mianowicie pewną wspólnotę ideową kanclerza Niemiec Helmuta Kohla i premiera Polski Tadeusza Mazowieckiego[10]. Chodzi tutaj przede wszystkim o katolicyzm i wspólne wartości chrześcijańskie.

Ta normalizacja była bardzo trudna, bo przez okres po 1945 roku państwo niemieckie, Republikę Federalną Niemiec, czy też naród niemiecki w polskiej

[4] Układ między Rzeczpospolitą Polską a Niemiecką Republiką Demokratyczną o wytyczeniu ustalonej i istniejącej polsko-niemieckiej granicy państwowej, podpisany w Zgorzelcu dnia 6 lipca 1950 r. (Ratyfikowany zgodnie z ustawą z dnia 28 października 1950 r. - Dz. U. R. P. Nr. 51, poz. 465).

[5] Zob. L. Melhorn, Przyjaźń nakazana? Stosunki między NRD i Polską w latach 1949-1990, w: Stosunki polsko-niemieckie 1949-205. Wspólnota wartości i interesów, red. B. Kerski, W.D. Eberwein, Olsztyn 2005; M. Tomala, Przyjaźń z NRD, ale za jaką cenę? „Zeszyty Niemcoznawcze" 1994, nr 1.

[6] Oficjalna nazwa państwa od 1952 roku (na mocy nowej konstytucji).

[7] Polska Rzeczpospolita Ludowa — Republika Federalna Niemiec. Bilans stosunków wzajemnych. Problemy i perspektywy normalizacji, red J. Sułek, L. Trzeciakowski, H.-A. Jacobsen, C.Ch. Schweit zer, Warszawa 1979.

[8] Układ między Polską Rzeczpospolitą Ludową a Republiką Federalną Niemiec o podstawach normalizacji ich wzajemnych stosunków, podpisany w Warszawie dnia 7 grudnia 1970 r.

[9] M. Stolarczyk, Zbieżność i różnice interesów w stosunkach polsko-niemieckich w latach 1989-2009, Katowice 2010, s. 9.

[10] Ibidem, s. 102.

propagandzie, przekazie medialnym prezentowano tak, a nie inaczej, w wielu przypadkach można powiedzieć jednowymiarowo, ale też trzeba wspomnieć, że obrazy te były w dużym stopniu uzasadnione obciążeniami traumy II wojny światowej.

Polityka, zwłaszcza w kontekście normalizacji stosunków międzypaństwowych to świat symboli i takim symbolem było spotkanie kanclerza Niemiec Kohla i premiera Polski Mazowieckiego w Krzyżowej 12 listopada 1989 roku. Spotkanie miało wymiar wielosymboliczny - ważne podkreślenia było miejsce spotkania - dawny majątek rodziny von Moltke, która walczyła z niemieckim nazizmem oraz język liturgii mszy świętej – polski i niemiecki (wówczas było to w polskim Kościele katolickim wielkim novum, a obecnie jest standardem). Do największego jednak symbolu urosło przekazanie znaku pokoju między obu przywódcami (nie poprzestali oni na zwyczajowym ukłonie albo podaniu rąk, obaj politycy objęli się i w ten sposób przekazali znak pokoju)[11]. Pamiętajmy także okoliczności tej wizyty, tego spotkania i późniejszego oświadczenia przywódców obu państw. Był to akurat czas, kiedy mur berliński „runął". W literaturze przedmiotu rzadko podkreśla się znaczenie tego spotkania. Najczęściej pisze się o traktatach, tym pierwszym granicznym, potem o tym, o którym będziemy mówić, tzn. Polsko-niemieckim traktacie o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy. Rzadko bowiem podkreśla się znaczenie „Wspólnego oświadczenia" kanclerza Niemiec i premiera Polski, bo z reguły wspólne oświadczenie to jest krótki i ogólnikowy dokument. Natomiast w tym przypadku mieliśmy bardzo obszerny dokument, który liczył 78 punktów.

Warto odnotować, a literatura rzadko to odnotowuje, że pełnomocnikiem w kwestiach normalizacji stosunków polsko-niemieckich premiera nowego rządu Tadeusza Mazowieckiego był Mieczysław Rakowski, premier PRL i ostatni I sekretarz partii komunistycznej (Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej), ale trzeba też powiedzieć, że znawca problematyki niemieckiej, w pewien sposób realista i pragmatyk oraz osoba która rozpoczęła negocjacje z rządem „zjednoczonych Niemiec"[12].

To wspólne oświadczenie dotyczyło wielu kwestii[13]: ekonomicznych, m.in. zacieśniania współpracy gospodarczej i finansowej; wymiany kulturalnej; współpracy w ochronie środowiska. Niezmiernie ważnym zapisem było stwierdzenie, że wspólnie Polska i Niemcy będą budować pokojowy ład europejski. Istotne też były przy tym kwestie semantyczno-terminologiczne. Strony wspólnego oświadczenia użyły terminu „ład", a nie „porządek", bo ten ostatni termin ma wydźwięk pejoratywny, jest to bowiem narzucenie słabszym

[11] K. Ruchniewicz, Dlaczego Krzyżowa? - Kohl w Polsce, http://www.niemcy-online.pl/wydarzenia/190-znak-pokoju-w-krzyowej-wizyta-h-kohla-w-polsce-w-listopadzie-1989-r.html.

[12] Termin „zjednoczenie Niemiec" jest terminem politycznym i medialnym. Pod względem formalno-prawnym nastąpiło inkorporowanie NRD, która stała się częścią RFN.

[13] Zostały one później uwzględnione właśnie w Traktacie polsko-niemieckim z 1991 roku.

aktorom stosunków międzynarodowych, wizji tych, którzy decydują, tych najsilniejszych. Kolejnym wyłomem było sformułowanie o budowaniu „wspólnego domu europejskiego". Ponadto Niemcy dały poparcie Polsce jeśli chodzi o kredyty z Banku Światowego, restrukturyzację polskiego zadłużenia, i to co było fundamentalne dla strony niemieckiej kwestie respektowania praw osób, które przyznawały się do kultury i języka drugiej strony. Co ciekawe, że nie pojawił się jednak termin „mniejszość niemiecka", bo w okresie PRL-u oficjalnie mniejszości niemieckiej w Polsce nie było. Z punktu widzenia polskich interesów dla niektórych „niedoskonałością", a dla innych „ułomnością" tego wspólnego oświadczenia był brak wzmianki potwierdzającej zachodnią granicę Polski.

Mówiąc o genezie, pierwszych krokach pełnej normalizacji stosunków polsko-niemieckich, pamiętajmy, że były to kroki w konwencji dyplomacji *step by step* czyli „krok po kroku". To była bardzo dobra taktyka i strategia, która później zaowocowała i traktatami, i wypełniła je również treścią. Trzeba wspomnieć o kwestii związanej z traktatem granicznym, który był pokłosiem, niejako też konferencji „2 + 4" i to jest też istotne, że zarówno mocarstwa zachodnie, jak i państwa niemieckie, jeszcze wówczas istniejące NRD i RFN, wtedy, kiedy była dyskutowana kwestia wschodniej granicy niemieckiej, to na tą konferencją został zaproszony Minister Spraw Zagranicznych Polski Krzysztof Skubiszewski[14].

Bardzo istotnym traktatem, który poprzedzał Traktat o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy był Traktat o potwierdzeniu istniejącej granicy między Rzeczpospolitą a Republiką Federalną Niemiec z 14 listopada 1990 roku, bowiem kwestia uznania granicy była kwestią fundamentalną, jeśli chodzi o normalizację stosunków polsko-niemieckich. Był to pierwszy traktat zjednoczonych Niemiec, a także nowej RP i potwierdzał ustalenia graniczne zawarte w Układzie Zgorzeleckim między Rzeczpospolitą Polską a Niemiecką Republiką Demokratyczną z 1950 roku. Przybliżając Traktat z 1990 roku warto podkreślić jego preambułę, bo ma też wymiar historyczny. Zawarte jest tam stwierdzenie o ogromnych cierpieniach, jakie przyniosła II wojna światowa, o utracie nie tylko przez licznych Polaków, ale i Niemców stron rodzinnych w wyniku wypędzenia albo wysiedlenia. Było to pewne wyzwanie, nawet ostrzeżenie, żeby kształtować stosunki między obu narodami w sposób pokojowy. Bardzo istotnym był fakt, że na mocy tego Traktatu powstały nowe organizacje, utworzenie: Polsko-Niemieckiej Współpracy Młodzieży, Polsko-Niemieckiej Rady Ochrony Środowiska, Komisji do Spraw Współpracy Regionalnej i Przygranicznej.

Traktat z 14 listopada, chociaż obszerny, nie mógł zawierać wszystkiego i też warto wspomnieć, iż po 6 rundach trudnych rokowań został on stosunkowo

[14] J. Barcz, Udział Polski w konferencji „2 + 4". Aspekty prawne i proceduralne, Warszawa 1994.

szybko uchwalony. Traktat został podpisany na 10 lat z możliwością jego przedłużenia na 5 lat. Oczywiście trzeba też powiedzieć, że różnie postrzegano różne kwestie, mówię tutaj o stronie polskiej i niemieckiej i w różny sposób akcentowano, ale w sumie przeważał duch normalizacji, porozumienia, tworzenia czegoś nowego, czegoś pozytywnego na przyszłość.
W Polsce wówczas Traktat graniczny przyjęto pozytywnie, ale były zastrzeżenia natury prawnej i politycznej, bo Traktat graniczny miał być ratyfikowany z przyszłym Traktatem o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy. Uważano, że wtedy pozycja negocjacyjna Polski przy Traktacie o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy nie będzie zbyt mocna, bo jego podpisanie związane miało być z Traktatem o uznaniu granic, co dla Polski było kwestią fundamentalną. Były też kwestie rozbieżności interpretacji prawnej, od kiedy Niemcy uznają granicę na Odrze i Nysie, jaką granicę nienaruszalną i ostateczną. Dla strony polskiej były to ustalenia poczdamskie, natomiast dla strony niemieckiej omawiany Traktat graniczny z 1990 roku. To też czyniło pewne obawy po stronie polskiej, że jeżeli nie było tego uznania zaraz po II wojnie światowej, to że nowy Traktat o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy może mieć także różne treści niekorzystne dla Polski. Nie będę cytował, ale te sformułowania polskich polityków i mediów związane z nienaruszalnością granic były i są bardzo silne. W Traktacie granicznym z 1990 roku kwestie te zostały rozwiązane raz na zawsze. Pamiętajmy, że w Polsce po 1945 roku w kontekście propagandowym i nie tylko, bardzo często mówiono o rewizjonizmie niemieckim (aktywność ziomkostw niemieckich) i przede wszystkim w kontekście granic. Problem granicy polsko-niemieckiej od 70 lat, a nawet dłużej nie był w pełni uregulowany.
Jak wspomniano powyżej, oceniając Traktat o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy trzeba mieć też na uwadze Traktat o potwierdzeniu istniejącej granicy między obu państwami – bowiem żeby budować przyszłość trzeba rozliczyć się z przeszłością. Traktat graniczny dotyczył przeszłości, regulował kwestię granicy, bo to było dla Polski, ale także dla Niemiec najważniejsze. Natomiast Traktat o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy z 17 czerwca 1991 roku, był to traktat, który dotyczył przyszłości[15]. Dla Polski bardzo ważne w tym Traktacie były kwestie bezpieczeństwa, współpracy gospodarczej, pomocy finansowej oraz kwestie Polaków czy Polonii zamieszkałej w Niemczech. Natomiast dla strony niemieckiej kwestią numer jeden była kwestia mniejszości niemieckiej, a w dalszej perspektywie kwestia osiedlania się Niemców na terenie Rzeczypospolitej Polskiej. Mimo różnego stopnia akcentowania własnych interesów i racji oraz pewnych rozbieżności Traktat ten podobnie jak poprzedni traktat polsko-niemiecki został stosunkowo szybko zawarty. Do Traktatu został dołączony list intencyjny obu stron wyrażający

[15] J. Barcz, Polska-Niemcy. Traktat o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy „Państwo i Prawo", 1991, nr 9.

kwestie rozbieżne, które nie znalazły w nim wyjaśnienia – osiedlanie się Niemców w Polsce przed jej wejściem w skład Wspólnoty Europejskiej oraz sprawy obywatelstwa mniejszości niemieckiej i umieszczania znaków topograficznych w języku niemieckim na zamieszkanych przez nią terenach[16].

Krytykowana przez różne opcje polityczne jest kwestia, że był to pierwszy z traktatów dwustronnych Polski, który był zaopatrzony w tak zwaną klauzulę mniejszościową dotyczącą mniejszości narodowych[17]. W Polsce mamy różne opinie na temat kwestii mniejszości narodowych ujętych w tym Traktacie, dominują opinie, że występuje w nim asymetria polegająca na tym, że mniejszość niemiecka uzyskała pełnię praw w państwie polskim, natomiast mniejszość polska nie jest tam mniejszością narodową i nie ma takich praw i takiego wsparcia finansowego. Już po podpisaniu Traktatu, a zwłaszcza przy podsumowywaniu jego 20-lecia pojawiły się liczne takie głosy. Trzeba podkreślić, że Traktat ten był później modelowym dla traktatów Polski z innymi sąsiadującymi państwami i w takim dużym zakresie jak w Traktacie polsko-niemieckim mniejszości narodowe nigdy nie były uwzględnione. W zasadzie jedynie w pewnym zakresie prawa mniejszości narodowych były uwzględnione w Traktacie polsko-litewskim i polsko-białoruskim. Brak takich rozbudowanych zapisów dotyczących praw mniejszości narodowych oraz bieżąca polityka rządzących może doprowadzić do napięć w stosunkach dwustronnych, np. obecne problemy dotyczące polskiej mniejszości na Litwie oraz ich wpływ na poziom stosunków Polski z Litwą. Współcześnie w Europie uważa się, że Polsko-niemiecki traktat o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy pod względem ochrony mniejszości narodowych jest traktatem modelowym.

Wspomniana asymetria w traktowaniu mniejszości narodowych – niemieckiej i polskiej ma głównie podtekst finansowy i związana jest także z kwestią liczebności obu grup[18]. W Polsce wylicza się, że mniejszość polska, czy Polacy mieszkający w Niemczech otrzymują od rządu niemieckiego tylko 250 tys. euro rocznie na działalność kulturalną, natomiast kwoty rządu polskiego dla mniejszości niemieckiej są o wiele większe[19]. W kontekście działaczy obu mniejszości narodowych są licytacje dotyczące ich liczebności. Ile liczy mniejszość niemiecka w Polsce, czy jak wielka jest mniejszość polska w Niemczech i te dane są bardzo rozbieżne[20]. Kwestie te były i w dalszym ciągu

[16] Traktat o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy między Polską a Niemcami, http://portalwiedzy.onet.pl/84129, traktat_o_dobrym_sasiedztwie_i_przyjaznej_wspolpracy_m.

[17] G. Janusz, Przepisy traktatów polsko-niemieckich: – Traktat między Rzecząpospolitą Polską a Republiką Federalną Niemiec o potwierdzeniu istniejącej między nimi granicy z 14.11.1990 r.; – Traktat między Rzecząpospolitą Polską a Republiką Federalną Niemiec o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy z 17.06.1991 r., http://www.agdm.pl/pdf/traktaty.pdf.

[18] A. Zając, Sytuacja Polaków w Niemczech, http://www.polonia.org/Polacywniemczech.htm.

[19] Z prof. dr. hab. inż. Piotrem Małoszewskim, wiceprzewodniczącym Konwentu Organizacji Polskich w Niemczech, odpowiedzialnym m.in. za kwestie oświaty i nauczania języka polskiego, rozmawia Marta Ziarnik, „Nasz Dziennik" Środa-Czwartek, 22-23 czerwca 2011, nr 144 (4075).

[20] Według działaczy polskich w Niemczech tamtejsza mniejszość polska jest szacowana na blisko 1,5-2 mln, zaś mniejszość niemiecka w Polsce na 10 razy mniej, Ibidem.

są punktem spornym. Z drugiej strony, analizując racje działaczy polskich w Niemczech, w zasadzie nie chodzi im o kwestie specjalnej ochrony w Traktacie, ale o kwestie *stricte* ekonomiczne. Wyliczyli oni, że dziecko, które chce się uczyć języka polskiego w Niemczech otrzymuje 100 razy mniejszą dotację niż dziecko z mniejszości niemieckiej, które chce się uczyć języka niemieckiego. Te asymetrie finansowe przez niektóre środowiska polityczne w Polsce, głównie prawicowe, oceniane są zdecydowanie negatywne.

Gottfried Hufenbach[21] mówił dzisiaj, że zajmuję się również relacjami Polski z Obwodem Kaliningradzkim Federacji Rosyjskiej i wiem jak ważną kwestią są sprawy współpracy transgranicznej czy tworzenia euroregionów. Dokonując już pewnej oceny, w Polsce na przestrzeni tych 20 lat od zawarcia Traktatu jest w tym względzie coraz mniej obaw. W kontekście współpracy transgranicznej początkowo obawy te były olbrzymie, zwłaszcza w części Polski zachodniej, wprost padały takie stwierdzenia, że pod płaszczykiem euroregionów, rozwijania współpracy transgranicznej prowadzi się powtórną koncepcję *Drang nach Osten*[22]. Dlatego też początki tej współpracy były bardzo trudne i pokazuje to jak stosunki polsko-niemieckie są obciążone historią. Dopiero pozytywy, wynikające ze współpracy transgranicznej zaczęły te odciążenia niwelować. Również w szerszym kontekście, od czasu do czasu, co niektórzy politycy i niektóre opcje polityczne sięgają do socjotechnik związanych z wywołaniem obaw czy strachu wśród Polaków dotyczących współpracy polsko-niemieckiej. Dominuje jednak perspektywa pozytywna, a polsko-niemiecką współpracę transgraniczną można uznać za jeden z owoców tego Traktatu chociaż mało dostrzegany.

W wielu dziedzinach dotyczących tej trudnej, ale wspólnej historii nastąpił przełom, np. pamięć o grobach czy wspólne posiedzenie rządu Polski i Niemiec pod przewodnictwem kanclerz i premiera w Warszawie w 2011 roku. Te kwestie i wydarzenia kilka dekad temu, a nawet 20 lat temu były nie do pomyślenia. A to jest tylko 20 lat na tle tej ponad 1000-letniej historii kontaktów polsko-niemieckich. Pewne rzeczy buduje się przez dekady i trzeba je pielęgnować. Był taki okres w Polsce, że zaczęto porównywać stosunki polsko-niemieckie po Traktacie do stosunków niemiecko-francuskich, jako takich modelowych, co wydaje się jeszcze na wyrost. Dość powszechnie zaczęto stosować termin „pojednanie". Najpierw dotyczył on tylko elit, ale potem coraz częściej przeciętnych obywateli. Może na samym początku, zbyt często mówiono i pisano o tym pojednaniu, bo do pojednania potrzeba czasu, trzeba wspólnych rozmów, a poza tym czynów. Takie działania odbywały się przede wszystkim na najwyższym szczeblu rządzących. Na przestrzeni 20 lat kontakty

[21] Wicerzecznik Związku Ziomkostwa Prus Wschodnich.
[22] M. Grzęda, op. cit., s. 102.

te objęły nie tylko niższe szczeble władzy, ale także dziesiątki i setki wspólnych projektów obejmujących liczne rzesze młodzieży i dzieci.
Jeszcze jeden fakt wart jest przypomnienia w kontekście województwa warmińsko-mazurskiego. Nowa rzeczywistość w Polsce dała podmiotom samorządu terytorialnego możliwość kreowania w pewnym stopniu „polityki zagranicznej"[23]. Zaczęła się rozwijać idea miast bliźniaczych, zwanych też partnerskimi. Obecnie wraz z moimi doktorami i doktorantami tymi sprawami zajmujemy się. Według naszych badań w województwie warmińsko-mazurskim nie ma miasta powiatowego, które by nie miało partnera z Niemiec. Chociaż geograficznie do Niemiec Zachodnich jest aż około 1000 kilometrów, ale odległość psychologiczna jest coraz mniejsza. Mówiąc trochę krytycznie na początku było może trochę za dużo optymizmu w duchu pojednania, takiego „na niedźwiedzia", bo to czasami wymaga troszeczkę czasu. W Polsce padały takie głosy, że elity, które są germanofilami w Polsce i polonofilami w Niemczech dokonały takiego zbliżenia, na które społeczeństwa, a zwłaszcza społeczeństwo polskie jeszcze może nie były do końca, aż tak przygotowane, przez traumę II wojny światowej oraz politykę i propagandę, która wcześniej dominowała.
Jeżeli chodzi o pełną ocenę zawsze będą kwestie sporne, nie zawsze będzie wspólnota interesów, ale patrząc z perspektywy 20 lat, to sprawy, które nie zostały w pełni załatwione, z punktu widzenia polskich środowisk, są w dalszym ciągu odszkodowania. Trzeba przypomnieć jak wielkie sumy zostały przekazane władzom polskim, a także jej obywatelom przez RFN, np. 100 mln marek zachodnioniemieckich od rzędu RFN dla ofiar pseudomedycznych eksperymentów w obozach koncentracyjnych; czy przekazanie przez rząd niemiecki na początku 1991 roku kwoty 500 mln marek zachodnioniemieckich dla Fundacji „Polsko-Niemieckie Pojednanie"[24]. Duże sumy „poszły" na emerytury i renty obywateli Polski, którzy mieszkali w PRL-u. Doliczono im okres pracy przymusowej w Niemczech do emerytury i rząd niemiecki wypłacił z tego tytułu 1,3 mld marek zachodnioniemieckich.
Kwestią najbardziej sporną w Polsce są prawa mniejszości polskiej czy też Polaków w Niemczech i są bardzo mocno akcentowane. Pamiętam w 2006 roku Wolfgang Schäuble, ówczesny Minister Spraw Wewnętrznych, obecnie Minister Finansów Niemiec odbierał na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim w Olsztynie doktorat honoris causa. Wówczas wystąpił Wicemarszałek Senatu RP Maciej Płażyński, postać bardzo prominentna, wcześniej był Marszałkiem Sejmu RP. Zwrócił on właśnie uwagę na tę asymetrię dotyczącą traktowania mniejszości narodowych. Należy zauważyć, że problem ten wynika także z

[23] W.T. Modzelewski, A. Żukowski, Polski samorząd w stosunkach międzynarodowych. Zarys problematyki, w: Samorząd terytorialny. Studium politologiczne, red. J. Marszałek-Kawa, Toruń 2007, s. 8-34.
[24] J. Sułek, Niemiecka pomoc humanitarna i finansowa w latach 1991–2004 dla poszkodowanych przez III Rzeszę w Polsce, w: Problem repatriacji, odszkodowań i świadczeń w stosunkach polsko-niemieckich 1944-2004, red. W. Góralski, Warszawa 2004, *s.* 361-362.

pewnej interpretacji prawnej, dlaczego polska mniejszość w Niemczech w ogóle się nie pojawiła w omawianym Traktacie. Mniejszość niemiecką w Polsce traktowano jako rodzimą, a mniejszość polską w Niemczech uważano jako napływową[25]. W Polsce tej argumentacji raczej się nie podkreśla.

Traktat ten stanowił milowy krok w stosunkach polsko-niemieckich. Padają nawet stwierdzenia prezydenta RP Bronisława Komorowskiego, że Traktat stanowi fundament nowej Europy[26]. Często w Polsce żyliśmy niepewnością, obawami, ale po tych 20 latach można powiedzieć, że m.in. dzięki temu Traktatowi i wypełnianiu jego treści, oczywiście nie we wszystkich elementach, jego nazwa „o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy" ma rację bytu. W kontekście Traktatu, jego przygotowywania i późniejszego okresu, warto wspomnieć, że Niemcy były orędownikiem przyjęcia Polski do Unii Europejskiej, a to było celem numer jeden polskiej dyplomacji. Chociaż są kwestie w dalszym ciągu nie w pełni rozwiązane. Rzadko poruszana jest sprawa, która nie znalazła precyzyjnego zapisu w Traktacie, a dotycząca zwrotu dóbr kultury[27]. Dlatego są postulaty, żeby rządy obu państw podpisały oddzielny traktat dotyczący zwrotu dóbr kultury[28]. W ostatnich latach w przekazie publicystycznym, ale także politycznym stwierdzano, że budowa Gazociągu Północnego „Nordstreamu" godzi w Traktat polsko-niemiecki[29], uwypuklano też przypadki nierównego traktowania polskich rodziców w małżeństwach polsko-niemieckich przez sądy niemieckie, jeżeli chodzi o kwestie języka, którym mają mówić dzieci. Są to kwestie, które jednak można rozwiązać bez uregulowań traktatowych.

Ogólna ocena Traktatu jest pozytywna, bowiem doprowadził on do pełnej normalizacji stosunków oraz ożywionej współpracy. Niemcy dla Polski są w Europie partnerem numer jeden - politycznym i gospodarczym. Nawet z punktu widzenia Niemców Polska jest krajem, do którego więcej eksportują niż do Rosji. Dziękuję bardzo za uwagę.

[25] A. Hajnicz, Ze sobą czy przeciw sobie. Polska – Niemcy 1989-1992, Warszawa 1996, s. 128.
[26] Traktat polsko-niemiecki to fundament nowej Europy, http://www.wprost.pl/ar/249468/Traktat-polsko-niemiecki-to-fundament-nowej-Europy/.
[27] W traktacie jest enigmatyczne sformułowanie, że strony będą dążyć w duchu porozumienia i pojednania do „rozwiązywania problemów związanych z dobrami kultury i archiwaliami, poczynając od pojedynczych przypadków".
[28] Potrzebny jest nowy traktat polsko-niemiecki. Z prof. dr. hab. Władysławem Stępniakiem, zastępcą dyrektora naczelnego Archiwów Państwowych rozmawia Małgorzata Goss,www.naszdziennik.pl/index.php?typ=my&dat=20061206&id=my11.txt.
[29] Między traktatem a dobrosąsiedztwem, http://niezalezna.pl/12083-miedzy-traktatem-dobrosasiedztwem.

Prof. Dr. Arkadiusz Żukowski

Deutsch-polnischer Vertrag über gute Nachbarschaft und freundschaftliche Zusammenarbeit vom 17. Juni 1991 – Entstehung und Beurteilung

Herzlichen Dank für die Einladung. Es ist für mich eine Ehre, mich hier mit Ihnen zu treffen, und eine große Herausforderung, über die polnisch-deutschen Beziehungen mit ihrer mehr als tausendjährigen und unterschiedlichen Geschichte zu referieren. Viele dieser Beziehungen sind akkumulierte Mythen, Stereotypen, die noch heute bis zu einem gewissen Grad vorherrschen.[1]

Ich entschied mich für das ehrgeizige Thema der Entstehung und Bewertung des deutsch-polnischen Vertrages über gute Nachbarschaft und freundschaftliche Zusammenarbeit. Ich denke, dass die Bewertung des Vertrages gemeinschaftlich erfolgen sollte, und konzentriere mich auf das Einbringen einer ersten allgemeinen Einschätzung. Ich werde mich bemühen, die verschiedenen Argumente und die unterschiedlichen Blickwinkel zu präsentieren. Mein Forschungsinteresse gilt der polnischen Außenpolitik. Die polnisch-deutschen Beziehungen sind nicht der Beweggrund meiner Forschung, aber durch die Tatsache, dass ich ein Bewohner dieser Erde bin - aus der Region Ermland und Masuren, ich bin hier geboren - möchte ich die, aus Solidarität zu den Berlinern von US-Präsident John F. Kennedy bei seinem Besuch in Berlin 1963 gewählten Worte - „Ich bin ein Berliner" - paraphrasieren in dem ich sage: „Ich bin ein Allensteiner, ich bin in Olsztyn geboren." Der Zustand und die Qualität der polnisch-deutschen Beziehungen sind daher für mich sehr wichtig und bedeutsam.

Bei der Beurteilung des polnisch-deutschen Vertrages, der Gegenstand unserer Tagung und Konferenz ist, muss man sofort betonen, dass die bilateralen Beziehungen geschichtlich schwer belastet waren. Natürlich änderte sich das Bild von Periode zu Periode. In den frühen Stadien, wie zu Zeiten der polnischen Könige Mieszko I. und Boleslaw nur kurz und für länger unter Kasimir dem Eroberer war das Bild positiv geprägt, da der deutsche Staat den polnischen unterstützte, der intern instabil war.[2] Aber dann kamen, diplomatisch gesprochen, sehr differenzierte Perioden, solche mit der Mark Brandenburg und dem Deutschen Orden, die in dem polnischen Bewusstsein der verschiedenen Generationen, nicht nur bei der durchschnittlich älteren sondern auch bei der jüngeren Generation, als sehr schwierige Perioden verankert sind. Dann kam die Zeit der polnischen Teilung, in der Preußen mit dem Reichskanzler Otto von Bismarck

[1] Siehe: J. K. Dobrosz, Polen – Deutschland. Schwierige Nachbarschaft, Warschau 2011.

[2] M. Zander, Ein Überblick über die Entwicklung der zeitgenössischen polnisch-deutschen Beziehungen und ihre Determinanten, in: Die polnische Außenpolitik in dem Prozess des Wandels nach 1989, herausgegeben von A. Zukowski, Olsztyn 1999, S. 9.

und dessen Ostpolitik – Drang nach Osten – involviert war. Diese Ereignisse haben die polnisch-deutschen Beziehungen deutlich beeinflusst. Die Zeit nach 1945 – also nicht nach dem 1. Weltkrieg, sondern vor allem nach dem 2. Weltkrieg – hatte einen enormen Einfluss auf die polnisch-deutschen Beziehungen (es ging um das Verhältnis zur Bundesrepublik Deutschland).[3]
Auch hier muss besonders hervorgehoben werden, dass diese Beziehungen geschichtlich, und zwar negativ belastet waren. Das ist aus Sicht von Wissenschaft und Forschung im Zusammenhang mit der Beurteilung und Bewertung des Vertrages für die zeitgenössischen polnisch-deutschen Beziehungen sehr wichtig. Nicht die Politiker sollten die Beurteilung vornehmen, da sie sehr oft opportunistisch handeln oder nur positive Ereignisse oder lediglich Tragisches herausstellen oder ein unreales Gefühl der Angst vermitteln.
Wie bereits erwähnt, wird das Niveau der polnisch-deutschen Beziehung durch das Trauma des Zweiten Weltkrieges und durch die anschließende politische Teilung der Welt in Ost und West, wo jedes der Länder, Polen und die Bundesrepublik Deutschland, sich militärisch und politisch in getrennten Blöcken wiederfanden, sehr stark beeinflusst. Es resultierte daraus die Restriktion. Daran muss erinnert werden. Das war nicht die einzige Beschränkung auf polnischer Seite, die im Osten operierte, sondern auch die der Bundesrepublik Deutschland, z. B. ihre Mitgliedschaft in der NATO. In Polen mussten die polnischen Bürger durch die Zerstörungen und durch die Kosten des Krieges für eine sehr lange Zeit Leid und Not ertragen. In West-Deutschland gab es einen völlig anderen Ansatz. Die meisten Fragen wurden intern offen gelassen, Flüchtling oder Vertriebener, (je nach Verwendung der unterschiedlichen Terminologien) Verlust des Landes – Polen gewann 23 % des deutschen Territoriums gemessen an den Grenzen von 1937. Zusammengefasst sind diese Verhältnisse nach 1945 vorbehaltlich internationale, wie auch inner-polnische und inner-deutsche Probleme.
Die polnisch-deutschen Beziehungen können in verschiedene Perioden unterteilt werden. Die Jahre von 1945 bis 1949 waren außergewöhnlich, da Deutschland in Besatzungszonen unterteilt war, und die neuen Autoritäten in Polen nur mit der sowjetisch besetzten Zone Kontakt hatten. Die Jahre 1949-1989 können ebenfalls in Perioden unterteilt werden, wovon die eine „abnormal“ und die andere begrenzt normal verlief. Nach 1949 existierten zwei deutsche Staaten, die Deutsche Demokratische Republik und die Bundesrepublik Deutschland. Die offiziellen Beziehungen der Polen bezogen sich natürlich auf die DDR. Normalisierung der Beziehungen war das Ergebnis des Görlitzer Abkommens von 1950.[4] Es ist zu beachten, dass während dieser Periode die Beziehungen

[3] Die Bundesrepublik Deutschland benutzte den Namen Volksrepublik Polen.
[4] Vertrag zwischen der Deutschen Demokratischen Republik und der Republik Polen über die Markierung der festgelegten und bestehenden deutsch-polnischen Grenze, in Zgorzelec unterzeichnet am 6. Juli 1950 (gemäß dem Gesetz vom 28. Oktober 1950 ratifiziert – Dz. U.R.P. Nr. 51, Pos. 465).

keineswegs freundschaftlicher Natur waren. Es galt, Grenzprobleme zu lösen, besonders im Bereich der Pommerschen Bucht.[5] Signifikante Auswirkung auf die Beziehungen zwischen der Volksrepublik Polen[6] und der Deutschen Demokratischen Republik beinhaltete die Tatsache, dass beide Länder dem Ostblock angehörten und die außenpolitischen Prioritäten von der UdSSR formuliert wurden. Es soll auch darauf hingewiesen werden, dass der einzige wirkliche Garant für die Sicherheit des damaligen Polens die Sowjetunion war.
Anders entwickelten sich die Beziehungen mit der Bundesrepublik Deutschland, speziell in den 50er und 60er Jahren.[7] Sie waren reich an negativen Ereignissen. Besonders bemerkenswert in dieser Atmosphäre war das Schreiben der polnischen Bischöfe von November 1965 an die deutschen Bischöfe mit dem Thema: „Vergeben und bitten um Vergebung". Normalisierung in den internationalen Beziehungen besteht seit dem 7. Dezember 1970[8] und diplomatische Beziehungen wurden am 14. September 1972 aufgenommen. Es ist zu berücksichtigen, dass diese Normalisierung auch durch weltpolitische und interne Veränderungen ausgelöst wurde und damit einen Durchbruch für die 80er und Anfang der 90er Jahre bildete.
Diese neu entstehende, jedoch grundverschiedene Qualität in den polnisch-deutschen Beziehungen begann mit den Begriffen „Durchbruch", „entscheidende politische Wende", „neue Etappe", „neue Qualität".[9] Was war wichtig für die Normalisierung? – Die einzigartige Konvergenz der Interessen beider Länder oder beider Regierungen und die Einwilligung der damaligen Weltmächte: Vereinigte Staaten und die Sowjetunion.
Manche Autoren haben auch auf einige Veröffentlichungen bezüglich der ideologischen Gemeinschaft des deutschen Bundeskanzlers Helmut Kohl und des polnischen Ministerpräsidenten Tadeusz Mazowiecki hingewiesen.[10] Hier geht es vor allem um den Katholizismus und die gemeinsamen christlichen Werte.
Diese Normalisierung war sehr schwierig, weil in der Periode nach 1945 der deutsche Staat, die Bundesrepublik Deutschland oder das deutsche Volk in der polnischen Propaganda in vielen Fällen eindimensional dargestellt wurde. Aber es ist auch notwendig zu erwähnen, dass die medial gezeigten Bilder weitgehend belastet waren mit dem Trauma des Zweiten Weltkrieges.
Politik, insbesondere im Zusammenhang mit der Normalisierung internationaler Beziehungen, ist eine Welt der Symbole. Eines dieser Symbole war das

[5] Siehe: L. Mehlhorn, befohlene Freundschaft? Die Beziehungen zwischen der DDR und Polen in den Jahren 1949-1990, in: Polnisch-deutschen Beziehungen 1949-2005. Gemeinschaft, Werte und Interessen, herausgegeben von B. Kreski, W. D. Eberwein, Olsztyn 2005; M. Tomala, Freundschaft der DDR, aber um welchen Preis? In: Übung Niemcoznawcze, 1994, Nr. 1.
[6] Der offizielle Name des Landes seit 1952 (unter der neuen Verfassung).
[7] J. Sulek, L. Trzeciakowski u. a., Volksrepublik Polen – Bundesrepublik Deutschland. Die Bilanzrelationen. Probleme und Perspektiven der Standardisierung, Warschau 1979.
[8] Vertrag zwischen der Bundesrepublik Deutschland und der Volksrepublik Polen über die Grundlagen der Normalisierung ihrer bilateralen Beziehungen, unterzeichnet in Warschau am 7. Dezember 1970.
[9] M. Stolarczyk, Konvergenz und Unterschiede von Interessen in polnisch-deutschen Beziehungen in den Jahren 1989-2009, Katowice 2010, S. 9.
[10] Ebenda, S. 102.

Treffen des deutschen Bundeskanzlers Kohl mit dem polnische Ministerpräsidenten Mazowiecki am 12. November 1989 in Kreisau. Das Treffen hatte einen hohen symbolischen Charakter. Ort des Treffens war die frühere Immobilie der Familie von Moltke, die die deutschen Nazis und die Sprache der Liturgie der hl. Messe - Polnisch und Deutsch – bekämpfte. Aber das größte Symbol zwischen den beiden Führern entstand bei der Übergabe des Zeichens des Friedens, denn beide Politiker hörten nicht auf, sich gegenseitig zu verneigen, sich die Hände zu reichen, um sich endlich zu umarmen zum Zeichen des Friedens.[11] Erinnern wir uns an die Umstände dieses Besuches, dieses Treffens und den anschließenden Erklärungen der Staats- und Regierungschefs beider Länder. Das war gerade die Zeit, als die Berliner Mauer fiel. In der Literatur ist nur selten die Bedeutung dieses Treffens betont. Am meisten wurde über den ersten Grenzvertrag, danach über den Nachbarschaftsvertrag, über den wir heute reden, den deutsch-polnischen Vertrag über gute Nachbarschaft und freundschaftliche Zusammenarbeit, geschrieben. Selten wird die Wichtigkeit einer „Gemeinsamen Erklärung" eines deutschen Kanzlers und eines polnischen Ministerpräsidenten hervorgehoben. In der Regel sind gemeinsame Erklärungen kurz und allgemein gehaltene Dokumente. Jedoch in diesem Fall hatten wir ein sehr umfangreiches Dokument, welches 78 Punkte enthielt.

Bemerkenswert ist, dass Mieczyslaw Rakowski, Mitglied der neuen Regierung Tadeusz Mazowieckis, der Bevollmächtigte in Fragen der Normalisierung der polnisch-deutschen Verhältnisse war. Bemerkenswert ist es aus dem Grund, dass Rakowski Premier der Volksrepublik Polen und der letzte Erste Sekretär der kommunistischen Partei (Vereinigte Polnische Arbeiterpartei) gewesen ist. Er war ein Experte für deutsche Politik sowie für polnisch-deutsche Probleme und in gewisser Weise ein Realist und Pragmatiker sowie eine Person, die für die Verhandlungen mit der Regierung „Vereintes Deutschland"[12] eintrat.

Diese gemeinsame Erklärung beinhaltet eine Reihe von Fragen[13]: wirtschaftliche Informationen, eingeschlossen die Stärkung der wirtschaftlichen und ökonomischen Zusammenarbeit, der kulturelle Austausch und die Zusammenarbeit im Umweltschutz. Ein äußerst wichtiger Punkt war, dass Polen und Deutschland gemeinsam eine friedvolle europäische Ordnung errichten. Ebenfalls wichtig waren die Fragen zur Semantik und der Terminologie. Die Parteien haben in der gemeinsamen Erklärung den Begriff „in Ordnung bringen" und nicht den Begriff „Ordnung" gebraucht, weil der letzte Begriff eine abwertende Konnotation besitzt, denn es zwingt die schwächeren Akteure in den internationalen Beziehungen, die Visionen der Stärkeren, zu akzeptieren. Ein weiterer Durchbruch war die Formulierung des Aufbaus eines „gemeinsamen europäi-

[11] K. Ruchniewicz, Warum Kreisau? – Kohl in Polen http://www.niemcy-online.pl/wydarzenia/190-znak-pokoju-w-krzyowej-wizyta-h-kohla-w-polsce-w-listopadzie-1989-r.html [29.12.2011].

[12] Der Begriff „Wiedervereinigung" in Bezug auf die formale rechtliche Eingliederung der DDR, die Teil der BRD geworden war; ein Begriff der Politik und der Medien.

[13] Sie wurde später in den polnisch-deutschen Vertrag aufgenommen, im Jahre 1991.

schen Hauses“. Deutschland unterstützt Polen mit Weltbank-Krediten und bei der Umstrukturierung der polnischen Schulden. Für die deutsche Seite war von fundamentalem Interesse, dass die Rechte der Menschen, die sich zur deutschen Sprache bekennen, respektiert werden. Interessanterweise erschien der Begriff „Deutsche Minderheit“ nicht, weil in der Zeit der Volksrepublik Polen offiziell eine deutsche Minderheit nicht existierte. Aus Sicht der polnischen Interessen war das Fehlen der Erwähnung und die Bestätigung der polnischen Westgrenze für einige die „Unvollkommenheit“ und für andere die „Flüchtigkeit“ in der gemeinsamen Erklärung.

Wenn wir über die Entstehungsgeschichte sprechen, über die ersten Schritte zur vollständigen Normalisierung der polnisch-deutschen Beziehungen, so lassen sie uns nicht vergessen, dass dies in Schritten der diplomatischen Konventionen geschah, step by step – „Schritt für Schritt“. Es war eine sehr gute Taktik und Strategie, die später zu Verträgen mit guten Inhalten führte. Wir müssen die Probleme in Zusammenhang mit dem Grenzvertrag sehen, welcher eine Nachlese der „Zwei-plus-Vier“-Konferenz war. Auf dieser Konferenz diskutierten die Westmächte und die beiden deutschen Staaten, Ost- und West-Deutschland mit dem geladenen polnischen Außenminister, Krzysztof Skubiszewski, über die östliche deutsche Grenze.[14]

Ein sehr wichtiger Vertrag, der vor dem Vertrag auf gute Nachbarschaft und freundschaftliche Zusammenarbeit geschlossen wurde, war der Vertrag über die Bestätigung der bestehenden Grenze zwischen der Bundesrepublik Deutschland und der Republik Polen vom 14. November 1990, weil die Frage der Anerkennung der Grenze eine fundamentale Frage in Bezug auf die Normalisierung der polnisch-deutschen Beziehungen war. Dies war der erste Vertrag des vereinten Deutschlands und der neuen Republik Polen und bestätigte die im Abkommen von Görlitz vereinbarten Grenze zwischen der Republik Polen und der Deutschen Demokratischen Republik von 1950. Die Präambel des Vertrages von 1990 hat ebenfalls eine historische Dimension. Darin eingeschlossen ist eine Erklärung über das enorme Leid, welches der Zweite Weltkrieg gebracht hat, der Verlust nicht nur vieler Polen und Deutschen sondern auch Familien infolge von Vertreibung und Umsiedlung. Es war eine Herausforderung und Warnung an beide Nationen, die gegenseitigen Beziehungen friedlich zu gestalten. Sehr wichtig war die Tatsache, dass im Rahmen des Vertrages neue Organisationen, das Deutsch-Polnische Jugendwerk, der Deutsch-Polnische Rat für Umweltschutz, der Ausschuss für regionale Zusammenarbeit und für die Grenzbewohner gegründet wurden.

Der Vertrag vom 14. November war zwar gehaltvoll und textreich, konnte aber nicht alles enthalten. Erwähnenswert ist, dass er nach sechs Runden harter Verhandlungen relativ schnell angenommen wurde. Der Vertrag wurde für

[14] J. Barcz, die polnische Teilnahme an der „2+4“-Konferenz, juristische und Verfahrens-Aspekte, Warschau 1994.

zehn Jahre mit der Option der Verlängerung um weitere fünf Jahre unterzeichnet. Natürlich muss auch gesagt werden, dass verschiedene Fragen anders wahrgenommen wurden als heute. Ich rede hier über die unterschiedlichen Standpunkte der polnischen und deutschen Seite doch insgesamt herrschte der Geist des Aufbruchs, für die Zukunft etwas Neues und Positives zu schaffen.
In Polen hatte der Grenzvertrag eine positive Resonanz, aber es waren auch rechtliche und politische Bedenken vorhanden, da er zusammen mit dem künftigen Vertrag über gute Nachbarschaft und freundschaftliche Zusammenarbeit ratifiziert werden sollte. Man war damals der Meinung, dass die polnische Verhandlungsposition bei dem Vertrag über gute Nachbarschaft und freundschaftliche Zusammenarbeit nicht sehr stark sein wird, weil seine Unterzeichnung verknüpft sein sollte mit dem Vertrag über die Anerkennung der Grenzen, die für Polen entscheidend war. Es gab auch Unterschiede bei der Auslegung der rechtlichen Fragen, ab wann die Deutschen die Oder-Neiße-Linie als unantastbare und endgültige Grenze anerkennen. Für die polnische Seite waren es die Bestimmungen von Potsdam, aber für die deutsche Seite der Grenzvertrag von 1990. Darüber hinaus gab es einige Bedenken auf polnischer Seite, dass, wenn es nicht die Anerkennung gleich nach dem Zweiten Weltkrieg gegeben hätte, ein neuer Vertrag über gute Nachbarschaft und freundschaftliche Zusammenarbeit verschiedene Inhalte gehabt hätte, die für Polen zum Nachteil gewesen wären. Ich bringe an dieser Stelle kein Zitat, aber möchte doch anmerken, dass die Worte der polnischen Politiker und Medien in Bezug auf die Unverletzbarkeit der Grenzen sehr stark waren und sind. Im Grenzvertrag von 1990 wurden diese Themen ein für alle Mal gelöst. Wir denken daran, dass in Polen nach 1945 im Zusammenhang mit der Propaganda sehr oft über den deutschen Revisionismus vor allem über das Thema der Grenzen gesprochen wurde. Das Problem der deutsch-polnischen Grenze ist seit über 70 Jahren noch nicht vollständig geregelt.
Wie oben erwähnt, muss die Beurteilung des Vertrages über gute Nachbarschaft und freundschaftliche Zusammenarbeit auch auf den Vertrag über die Bestätigung der zwischen beiden Ländern bestehenden Grenze Bezug nehmen, um eine Zukunft aufzubauen, die mit der Vergangenheit abrechnet. Der Grenzvertrag ist erfüllt. Doch der Vertrag über gute Nachbarschaft und freundschaftliche Zusammenarbeit vom 17. Juni 1991 war ein Vertrag, der sich mit der Zukunft beschäftigt.[15] Für die Polen ist dieser Vertrag sehr wichtig in Hinblick auf die Sicherheitsfragen, wirtschaftliche Zusammenarbeit, finanzielle Hilfe und auf die in Deutschland lebenden polnischen Bürger. Das Hauptproblem für die Deutschen ist die Frage der deutschen Minderheit und die Ansiedlung der Deutschen in der Republik Polen. Trotz unterschiedlicher Schwerpunkte bei

[15] J. Barcz, Polen und Deutschland. Der Vertrag über gute Nachbarschaft und freundschaftliche Zusammenarbeit „Staat und Recht“, 1991, Nr. 9.

den Eigeninteressen und Werten sowie einigen unterschiedlichen Auffassungen zum Vertrag ist er, ähnlich wie der vorherige polnisch-deutsche Vertrag, relativ schnell abgeschlossen worden. Dem Vertag war ein Schreiben von beiden Seiten beigefügt, das abweichende Auffassungen beinhaltete, welche keine Erklärung im Vertrag gefunden haben wie die Niederlassung der Deutschen in Polen vor ihrem Eintritt in die EU, die Sache der Staatsbürgerschaft der deutschen Minderheit sowie die Einbringung von topographischen Zeichen in die deutsche Sprache in Gebieten, die von ihnen bewohnt werden.[16]
Die ersten polnischen bilateralen Verträge, die mit einer sogenannten „Minderheiten-Klausel" bezogen auf die nationalen Minderheiten ausgerüstet waren, sind in Polen aus verschiedenen politischen Richtungen kritisch hinterfragt worden.[17] In Polen haben wir unterschiedliche Auffassungen zu der Frage der nationalen Minderheiten dieses Vertrages. Die vorherrschende Meinung ist, dass in der Frage der nationalen Minderheiten eine Asymmetrie gegeben ist in soweit, als die deutsche Minorität im polnischen Vertrag alle Rechte erhalten hat, während die polnische Minderheit als Minderheit nicht anerkannt und damit keine gleichen Rechte und finanzielle Unterstützung beanspruchen kann. Bereits nach der Unterzeichnung des Vertrages, aber insbesondere bei der Zusammenfassung nach 20 Jahren, hat es zahlreiche solcher Stimmen gegeben. Hier sei betont, dass dieser Vertrag später als Modell für Verträge mit den anderen Nachbarländern verwendet wurde, wobei die Größe der Minoritäten wie im deutsch-polnischen Vertrag nicht mehr verwendet wurde. Im Prinzip sind nur zu einem gewissen Grad die Rechte der nationalen Minderheiten in den polnisch-litauischen und polnisch-weißrussischen Verträgen eingeflossen. Wenn keine solchen umfangreichen Aufzeichnungen im Hinblick auf die Rechte der nationalen Minderheiten und der aktuellen Politik gegeben sind, kann es zu Spannungen in den bilateralen Beziehungen – solchen, wie den derzeitigen Problemen bezüglich der polnischen Minderheit in Litauen und ihrem Einfluss auf die polnisch-litauischen Beziehungen – kommen. Heute glaubt man in Europa, dass der deutsch-polnische Vertrag über gute Nachbarschaft und freundschaftliche Zusammenarbeit in Bezug auf den Schutz der nationalen Minderheit ein Modellvertrag ist.
Die Asymmetrie in der Behandlung nationaler deutscher und polnischer Minderheiten ist hauptsächlich finanziell begründet. Im Hintergrund steht die Frage nach der Größe der beiden Gruppen.[18] Berechnungen in Polen ergaben, dass die polnische Minderheit, die Polen in Deutschland, von der deutschen Regie-

[16] Der Vertrag über gute Nachbarschaft und freundschaftliche Zusammenarbeit zwischen den Polen und den Deutschen, Quelle: http://portalwiedzy.onet.pl/84129, traktat_o_dobrym_sasiedztwie_i_przyjaznej_wspolpracy_miedzy_polska_a_niemcami, haslo.html [29.12.2011].
[17] G. Janusz, Bestimmungen der polnisch-deutschen Verträge – Vertrag zwischen der Republik Polen und der Bundesrepublik Deutschland zu den Grenzen, 14.11.1990; Vertrag zwischen der Republik Polen und der Bundesrepublik Deutschland über gute Nachbarschaft und freundschaftliche Zusammenarbeit 17.6.1991 http://www.agdm.pl/pdf/traktaty.pdf [29.12.2011].
[18] A. Zajac, Die Situation der Polen in Deutschland; Quelle: http://www.polonia.org/Polacywniemczech.htm [29.12.2011].

rung lediglich 250 Tausend Euro pro Jahr für kulturelle Aktivitäten erhalten, während die Summe der polnischen Regierung für die deutschen Minderheiten viel größer ist.[19] In diesem Zusammenhang reizen beide Seiten mit ihren Zahlen. Die Antwort auf die Frage nach der Größe der deutschen Minderheit in Polen und der polnischen Minderheit in Deutschland ist divergent.[20] Diese Fragen waren und sind ein Streitpunkt. Auf der anderen Seite, wenn man die Gründe der polnischen Aktivisten in Deutschland analysiert, dann sprechen sie nicht über Fragen des speziellen Schutzes im Vertrag, sondern ausschließlich über wirtschaftliche Fragen. Sie berechneten, dass ein Kind, welches die polnische Sprache in Deutschland erlernen will, 100-mal weniger als ein Kind der deutschen Minderheit an finanzieller Hilfe erhält, das die deutsche Sprache erlernen will. Diese finanzielle Asymmetrie wird definitiv negativ von einigen politischen, hauptsächlich rechtsgerichteten Kreisen in Polen beurteilt.
Gottfried Hufenbach[21] sagte heute, dass er sich auch mit den polnischen Beziehungen zu Königsberg, dem Gebiet der Russischen Föderation, beschäftigt, und wisse, wie wichtig das Thema der Grenzüberschreitung und der Errichtung einer Euro-Region ist. Wenn wir die letzten 20 Jahre seit Abschluss des Vertrages beurteilen, werden die Bedenken weniger und weniger. Im Zusammenhang mit der grenzüberschreitenden Kooperation waren die Bedenken anfänglich enorm, speziell im Westen Polens. Es fielen Aussagen, dass die getroffenen Maßnahmen unter dem Deckmantel der Euro-Region zur Entwicklung der grenzüberschreitenden Zusammenarbeit zu einer Wiederholung des Konzeptes „Drang nach Osten" führten.[22] Deshalb war der Beginn dieser Zusammenarbeit sehr schwierig und zeigt, wie die deutsch-polnische Beziehung geschichtlich belastet ist. Das Positive aus der grenzüberschreitenden Zusammenarbeit begann mit der Nivellierung der Belastung. Auch in einem breiteren Kontext werden von Zeit zu Zeit einige Politiker und einige politische Optionen zu sozialtechnischen Belangen zurückkehren und bei den Polen Angst und Schrecken bei dem Gedanken der deutsch-polnischen Zusammenarbeit hervorrufen. Jedoch dominiert eine positive Perspektive. Die polnisch-deutsche grenzüberschreitende Kooperation, ist ein Ergebnis dieses Vertrages, obwohl das kaum wahrgenommen wird.
In vielen Bereichen dieser schwierigen, aber gemeinsamen Geschichte führten zum Beispiel Gedenkveranstaltungen an Grabstätten und Denkmälern oder eine gemeinsame Sitzung der polnischen und deutschen Regierung unter dem Vorsitz der Bundeskanzlerin und des Ministerpräsidenten in Warschau 2011 immer zu einem Durchbruch. Themen und Veranstaltungen, wie wir sie heute

[19] Prof. Dr. habil. Ing. Peter Maloszewskim, Vize-Präsident des Konvents der polnischen Organisationen in Deutschland, zuständig unter anderem für Fragen der Erziehung und für den Unterricht der polnischen Sprache im Interview mit Martha Ziarnik, in: „Unser Journal" Mittwoch – Donnerstag, 22-23. Juni 2011, Nr.144 (4075).
[20] Nach Meinung polnischer Forscher beträgt die Anzahl der Menschen der polnischen Minderheit in Deutschland ca. 1,5 bis 2,0 Millionen und die deutsche Minderheit in Polen zähle 10-mal weniger.
[21] Stellv. Sprecher der Landsmannschaft Ostpreußen.
[22] M. Zander, op.cit, S.102.

haben, wären selbst vor 20 Jahren undenkbar gewesen. Das sind nur 20 Jahre vor dem Hintergrund dieser über 1000-jährigen Geschichte der polnisch-deutschen Beziehungen. Manche Dinge sind gebaut für Jahrzehnte und müssen gehegt werden. Es gab eine Zeit in Polen, in der der Vertrag der deutsch-französischen Beziehung als mögliches Modell für die polnisch-deutschen Beziehung untersucht wurde, ein Vorgang, der noch nicht abgeschlossen ist. Ganz allmählich setzte sich der Begriff „Versöhnung" durch. Zuerst betraf es die Eliten, aber dann mehr und mehr den normalen Bürger. Vielleicht wurde ganz zu Anfang über Versöhnung zu viel gesagt und geschrieben, aber Versöhnung braucht Zeit, Gespräche und Taten. Solche Aktivitäten finden auf höchster Regierungsebene statt. Seit über 20 Jahren beinhalteten diese Kontakte nicht nur die unteren Ränge der Regierung, sondern auch Dutzende und Hunderte gemeinsamer Projekte, darin inbegriffen, eine große Zahl von Aktivitäten für Jugendliche und Kinder.

Ein Punkt im Zusammenhang mit der Woiwodschaft Ermland-Masuren sei außerdem erwähnt. Die neue Realität in Polen gab der lokalen Regierung bis zu einem gewissen Grad die Gelegenheit eine „Außenpolitik"[23] zu betreiben. Sie fing an, die Idee der Städtepartnerschaften zu entwickeln. Gegenwärtig beschäftigen wir uns, meine Doktoren, Doktoranten und ich mit diesen Fragen. Gemäß unserer Recherchen gibt es in der Woiwodschaft Ermland-Masuren keine Kreisstadt, die nicht einen Partner in Deutschland hat. Obwohl die geographische Distanz zur Bundesrepublik Deutschland ca. 1000 km beträgt, wird die psychologische Entfernung immer geringer. Kritik könnte an der naiven und optimistischen Vorstellung der zeitlichen Realisierung der Versöhnung geübt werden; Versöhnung braucht Zeit und kann nicht in Stunden gerechnet werden. In Polen sind Stimmen zu hören, dass die deutschfreundlichen und polenfreundlichen Eliten in Polen und Deutschland sich angenähert haben, dass aber die Öffentlichkeit und vor allem das polnische Volk noch nicht darauf vorbereitet ist, da es immer noch unter dem Trauma des Zweiten Weltkrieges und der Politik und Propaganda, die zu der Zeit herrschten, steht.

Auch eine umfassende Bewertung lässt strittige Fragen übrig, und oft ist die Bewertung von Eigeninteressen durchmischt, aber wenn man aus einer Perspektive von 20 Jahren schaut, so folgt aus Sicht der polnischen Gemeinden, dass noch nicht alles vollständig abgewickelt ist, nämlich die Entschädigung. Es sei daran erinnert, dass große Summen an die polnischen Behörden und an Bürger der BRD geflossen sind, z. B. 100 Millionen DM von der BRD für die Opfer der pseudo-medizinischen Experimente in den Konzentrationslagern oder zu Beginn des Jahres 1991 ein Betrag über 500 Millionen DM für die Stif-

[23] W. T. Modzelewski, A. Zukowski, Polnische Regierung in den internationalen Beziehungen. Umriss des Problems, in: Lokale Regierung. Studium Politikwissenschaft, von J. Marshall-Kawa, Thorn 2007, S. 8-34.

tung „Deutsch-Polnische Aussöhnung“.[24] Große Summen gingen über die Rente an polnische Bürger, die in der Volksrepublik Polen lebten. Die Zeit der Zwangsarbeit in Deutschland wurde ihnen zur Rente angerechnet und die deutsche Regierung überwies insgesamt 1,3 Milliarden DM.
Das meist umstrittenste Thema in Polen ist das Recht der polnischen Minderheit oder der Polen in Deutschland. Ich erinnere mich, im Jahr 2006 erhielt Wolfgang Schäuble, der damalige Innenminister und heutige Finanzminister der BRD, an der Universität von Ermland und Masuren in Allenstein die Ehrendoktorwürde. Dann war da noch der stellvertretende Sprecher des Senats, Maciej Plazynski, der frühere Marschall des Sejm der Republik Polen und damit eine sehr prominente Persönlichkeit. Er lenkte die Aufmerksamkeit auf genau diese Asymmetrie in Bezug auf die Behandlung von Minderheiten. Es wird darauf hingewiesen, dass dieses Problem sich auch aus einer rechtlichen Interpretation ergibt, warum die polnische Minderheit nicht in diesem Vertrag erwähnt wird. Die deutsche Minderheit in Polen wurde als Einheimische und die polnische Minderheit in Deutschland als Immigranten betrachtet.[25] In Polen ist dieses Argument kaum bekannt.
Dieser Vertrag war ein Meilenstein in der polnisch-deutschen Beziehung. Auch nach dem Urteil von Präsident Bronislaw Komorowski ist der Vertrag der Grundstein für das neue Europa.[26] Oft lebten wir in Polen in Unsicherheit und Angst, aber nach diesen 20 Jahren können wir sagen, dass Dank dieses Vertrages und der Befolgung seiner Inhalte zwar nicht alle Elemente der „guten Nachbarschaft und freundschaftlichen Zusammenarbeit“ erfüllt wurden, aber doch die meisten. Damit hat der Vertrag sein Existenzrecht erworben. Im Rahmen des Vertrages, dessen Herstellung und der Zeit danach ist es erwähnenswert, dass die Deutschen die Aufnahme der Polen in die Europäischen Union befürworteten und das war ein großer Erfolg der polnischen Diplomatie. Allerdings sind die Probleme noch nicht vollständig gelöst. Selten wird ein Problem gelöst, das im Vertrag nicht klar definiert ist, wie die Rückgabe von Kulturgütern. So sind die Forderungen an die Regierungen beider Länder, einen separaten Vertrag für die Rückgabe von Kulturgütern zu unterzeichnen, laut.[27] In den verstrichenen Jahren wurde nicht nur bei publizistischen, sondern auch bei politischen Übertragungen festgestellt, dass der Bau der nördlichen Gas-Pipeline „Nordstream“ in den deutsch-polnischen Vertrag gehört.[28]

[24] J. Sulek, Die deutsche humanitäre Hilfe und finanzielle Unterstützung in den Jahren 1991-2004 für die Opfer des Dritten Reiches in Polen, in: Probleme der Rückführung, Vergütung und Sozialleistungen in den polnisch-deutschen Beziehungen, 1944-2004, von W. Goralski, Warschau 2004, S. 361-362.
[25] A. Hajnicz, Miteinander oder gegeneinander? Polen-Deutschland 1989-1992, Warschau 1996, S. 128.
[26] Deutsch-polnischer Vertrag ist ein Eckpfeiler des neuen Europa; Quelle: http://www.wprost.pl/ar/249468/Traktat-polsko-niemiecki-to-fundament-nowej-Europy/ [29.12.2011].
[27] Wir brauchen einen neuen deutsch-polnischen Vertrag. Prof. Dr. habil. Wladyslaw Stepniak, stellv. Geschäftsführer des Staatsarchivs spricht mit Margaret Goss, Quelle: www.naszdziennik.pl/index.php?typ=my&dat=20061206&id=my11.txt [05.01.2011].
[28] Zwischen dem Vertrag und guter Nachbarschaft. Quelle: http://niezalezna.pl/12083-miedzy-traktatem-dobrosasiedztwem [29.12.2011].

Es sind auch Rechtsfälle von Ungleichbehandlungen polnischer Eltern in deutsch-polnischen Ehen vor deutschen Gerichten bekannt, wenn es um Fragen zur Sprache der Kinder geht. Doch das sind Fragen, die auch ohne Vertrag geregelt werden können.
Die Gesamtbewertung des Vertrages ist positiv, er hat zur vollen Normalisierung der Beziehungen und zur lebendigen Zusammenarbeit geführt. Die Deutschen sind für die Polen als Partner die Nummer eins in Europa, politisch und wirtschaftlich. Auch aus der Sicht der Deutschen ist Polen ein Land, in das mehr exportiert wird als nach Russland. Vielen Dank für Ihre Aufmerksamkeit.

Prof. Dr. Albert S. Kotowski

Analyse des deutsch-polnischen Verhältnisses vor dem Hintergrund des Nachbarschaftsvertrags

Am Sonntag, dem 21. Oktober 2007 fanden in Polen Parlamentswahlen statt, die insbesondere in Deutschland sehr aufmerksam und mit Spannung beobachtet wurden. In den Nachrichten aller Sender und in der Presse nahmen die Informationen aus Warschau an diesem Sonntag den erstrangigen Platz ein. Noch nie seit dem Fall der Mauer und dem Untergang des kommunistischen Systems in Osteuropa wurde soviel Aufmerksamkeit und Sorge der politischen Entwicklung und dem bevorstehenden Machtwechsel in einem der ehemaligen Ostblockstaaten gewidmet. Die Ursache dafür war die Verschlechterung der deutsch-polnischen Beziehungen seit dem Amtsantritt der Zwillingsbrüder Kaczyński, die im Jahre 2005 die Ämter des Staatspräsidenten und des Ministerpräsidenten übernahmen.

Der Wahlsieg der liberalen Bürgerplatform und ihres Leaders, Donald Tusk am 21. Oktober 2007 wurden durch die deutsche Regierung sehr begrüßt und in den deutschen Medien gefeiert. Die „Süddeutsche Zeitung“ berichtete am Tag nach der Wahl über ein „Enormes Interesse an guten Beziehungen“ und verwies auf die Äußerung der Bundeskanzlerin Merkel, die den Wahlsieg der Bürgerplatform begrüßte und die Hoffnung auf gute Zusammenarbeit in Europa und eine Entspannung des deutsch-polnischen Verhältnisses zum Ausdruck brachte. Die Zeitung berichtete: „Bundeskanzlerin Merkel setze auf Entspannung im deutsch-polnischen Verhältnis und auf einen Schulterschluss in der Europapolitik. Die Bundesregierung hoffe, dass die neue polnische Regierung des liberalen Spitzenkandidaten Donald Tusk das Angebot zum Dialog und zum Ausgleich aufgreifen werde.“

Zu Wort meldeten sich auch führende deutsche Politiker. Der Vorsitzende des Auswärtigen Ausschusses im Bundestag, Ruprecht Polenz (CDU), rechnete mit einer spürbaren Verbesserung der bilateralen Beziehungen. In Polens Außen- und Europapolitik rechnete er auch mit einem Neuanfang und wies darauf hin, dass man darauf aufbauen kann, was Persönlichkeiten wie Ex-Außenminister Władysław Bartoszewski und andere erreicht haben. Auf deren Erbe – sagte Polenz – hat sich die bisherige Regierung des Ministerpräsidenten Jarosław Kaczyński – eher weniger bezogen. Ähnlich äußerte sich Gesine Schwan, Koordinatorin der Bundesregierung für die deutsch-polnische Zusammenarbeit. Im ersten Interview nach den Wahlen rechnete sie ebenfalls mit einer Entspannung der politischen Verhältnisse zwischen Berlin und Warschau. Schwan wies darauf hin, dass Donald Tusk angekündigt habe, sowohl das Verhältnis zur Europäischen Union als auch zu Deutschland verbessern zu wollen. Nach ihrer Meinung wird Tusk stark genug sein, nationale Interessen zu vertreten, ohne dies zu Lasten Deutschlands oder Europas zu tun. Dies unterscheide ihn vom bisherigen Regierungschef Kaczyński. Im Wahlergebnis sah Schwan auch einen Beleg dafür, dass es nicht gerechtfertigt sei, von einer deutschfeindlichen Stimmung zu sprechen: „Die Umfragen zeigen alle, dass die Polen mehrheitlich sowohl gegenüber Deutschland als auch gegenüber Russland eher eine positive Beziehung haben wollen“.[1]

In der deutschen Öffentlichkeit herrschte eine Aufbruchstimmung, man gab sich allerseits zuversichtlich, dass die neue Regierung von Donald Tusk die inzwischen sehr zerfahrenen deutsch-polnische Beziehungen reparieren wird. Was war eigentlich passiert zwischen Berlin und Warschau in den vergangenen Jahren, dass man deutscherseits auf einen Durchbruch hoffen musste? Wenn man die Äußerungen deutscher Politiker von Ende Oktober 2007 liest, kann man sich der Vermutung nicht entziehen, an der Verschlechterung der Beziehungen sind allein die Polen, und namentlich die Gebrüder Kaczyński, verantwortlich. Diese Meinung verfestigte die in Polen berühmt-berüchtigte Präsidentin des Bundes der Vertriebenen, Erika Steinbach (MdB), die in der ersten Reaktion auf das Wahlergebnis in Warschau ihre Genugtuung zum Ausdruck brachte und zugleich bemerkte: „das, was an Ressentiments vorhanden ist, das kam von polnischer Seite“.[2]

Stefan Raabe, Leiter des Warschauer Büros der Konrad-Adenauer-Stiftung analysierte in seinem Länderbericht vom Januar 2008 die außenpolitische Lage Polens insbesondere im Hinblick auf die deutsch-polnischen Beziehungen. Er betonte, dass es in der Tat im Laufe des Jahres 2007 Divergenzen mit Deutschland gegeben habe bei Themen wie der Gaspipeline durch die Ostsee, der Europapolitik, dem Umgang mit der Geschichte, den Entschädigungsansprüchen

[1] „Süddeutsche Zeitung“ v. 22.10.2007.
[2] „Die Welt“ v. 23.10.2007.

einiger Vertriebener, vertreten durch die Preußische Treuhand und deutschen Kulturgütern in Polen. Diese Divergenzen führten durch die Art und Tonlage der Behandlung von Seiten der polnischen Regierung zu einer Verschärfung der Krisen in den bilateralen Verhältnissen. Der im Außenministerium angesiedelte Deutschlandbeauftragte der polnischen Regierung Mariusz Muszyński (inzwischen von Tusk längst abgesetzt) goss mit aggressiven publizistischen Einlassungen und Vorwürfen gegenüber Deutschland wiederholt Öl ins Feuer des Streites. Bedingt durch die deutsche EU-Ratspräsidentschaft, die im Gegensatz zu Polen eine Entscheidung in der Frage der Reform des Verfassungsvertrages der EU herbeiführen wollte, und durch das Problem des Abstimmungsmodus im Europarat, bei dem Deutschland durch seine Größe exponiert ist, entstand in der polnischen Öffentlichkeit der Eindruck eines Interessenkampfes zwischen Deutschland und Polen. Das polnische Parlament unterstützte ohne die Zustimmung der Linken die Verhandlungsposition der Regierung, die ein „Quadratwurzelsystem“ bei der Stimmengewichtung durchsetzen wollte. Der Vorschlag wurde von der Regierung u. a. damit begründet, dass eine Stärkung Polens zur Verhinderung einer deutschen Hegemonie in der EU notwendig sei. Es müsse verhindert werden, dass Polen wieder einmal Opfer deutscher Interessen werde. Bis zuletzt drohte Premier Kaczyński von Warschau aus unter dem Motto „Quadratwurzel oder Tod“ mit einem Veto. Erst nach äußerst harten Verhandlungen kam es in der Nacht vom 22. auf den 23. Juni 2007 in Brüssel zu einem Kompromiss. Der polnische Premier bewertete den EU-Gipfel anschließend als Erfolg für Polen. Doch auf beiden Seiten ist anschließend von politischer Erpressung die Rede gewesen. Der damalige Vizepremier Roman Giertych klagte, Deutschland habe Polen wie in früheren Zeiten die Pistole auf die Brust gesetzt. Das konservative Politikmagazin „Wprost“ stellte Kanzlerin Merkel auf dem Titelblatt als „Stiefmutter Europas“ dar, die lächelnd Jarosław und Lech Kaczyński an ihrer Brust stillte. Der polnische Ethikrat kritisierte das Titelblatt als geschmacklos. Die Bild-Zeitung titelte halbseitig: „Polen verhöhnen deutsche Kanzlerin“. Auslöser der „Presseschlacht“ war die Schlagzeile des Spiegels: „Wie die Polen Europa nerven“ und ein Bild, dass die polnischen Staatszwillinge auf Angela Merkel reitend darstellte. Letztendlich scheiterte der Versuch der Kaczyńskis, auf dem Hintergrund der Geschichte durch ein populistisch instrumentalisiertes Misstrauen gegenüber Deutschland europapolitisch Kapital zu schlagen. Der Schaden, den diese Politik anrichtete – so Raabe in seinem Länderbericht – wurde in der Sache zwar durch das Einschwenken in letzter Minute auf den Kompromiss, der den Erfolg des Gipfels ausmachte, begrenzt. Die „Frankfurter Allgemeine Zeitung“ bemerkte am Rande der Berichterstattung über diesen Gipfel: Es ist „der

Dämon einer anderen, vergangen geglaubten Zeit, dessen giftiger Atem da plötzlich durch Europa streicht“.[3]
Die von FAZ aufgerufen geglaubte „Dämonen der Vergangenheit“ beschäftigen, natürlich umgekehrt, auch die Polen. Der bereits erwähnte ehemalige polnische Regierungsbeauftragte Muszyński schrieb in der Einleitung einer opulenten Studie der Stiftung „Polnisch-Deutsche Aussöhnung“ und des polnischen Außenministeriums, die Ende 2007 in Deutsch, Englisch und Polnisch veröffentlicht wurde, Folgendes: „Seit einiger Zeit reicht es einer Lappalie, um das deutsch-polnische Verhältnis zu stören. Manchmal reicht ein Wort, eine Zeichnung oder eine Fotomontage und sogleich verlieren die Toleranz, Verständigung und Versöhnung ihre Bedeutung. Der Geist der Geschichte, die nicht vergehen will, schwebt über allem“. Muszyński warf den Deutschen vor, seit dem 18. und 19. Jahrhundert habe sich in der deutschen Öffentlichkeit nichts geändert. Es gäbe dort ein zweipoliges Bild von Polen und seiner Bewohner. Einerseits werden die Gastfreundschaft und die Vielfalt Polens betont, andererseits wird immer wieder das Stereotyp von den Polen als Bürger eines armen und schlecht regierten Staates verbreitet, das am Rande Europas liege und kaum in die zivilisierte Europäische Union passt.[4]
Den „Geist der Geschichte“ und den „Dämon der Vergangenheit“ mitten in Europa zu Beginn des 21. Jahrhunderts heraufzubeschwören erscheint auf den ersten Blick obsolet, ja fast lächerlich, wenn man bedenkt, wie musterhaft die deutsch-französische „historische Gegnerschaft“ nach dem Zweiten Weltkrieg überwunden wurde. Dabei schienen noch vor wenigen Jahren der politische Wandel am Ende der achtziger Jahre des vergangenen Jahrhunderts und der epochale Transformationsprozess eine grundlegende qualitative Wandlung der deutsch-polnischen Beziehungen zu ermöglichen. Die Annäherung und Versöhnung sowie die gutnachbarschaftlichen Beziehungen, die in den letzten Regierungsjahren des Bundeskanzlers Helmut Kohl aufgebaut wurden, hätten eine feste Grundlage für die weitere Entwicklung einer Freundschaft und erfolgreichen Partnerschaft beider Nationen bilden können. Zwischen den Versöhnungsgesten und –beteuerungen von Bundeskanzler Kohl und dem polnischen Ministerpräsidenten Mazowiecki während des Treffens beider Staatsmänner in Kreisau sowie dem Vorwurf des Ministerpräsidenten Jarosław Kaczyński an den ehemaligen Außenminister und Brückenbauer der deutsch-polnischen Versöhnung, Władysław Bartoszewski, er betreibe eine „Politik des Kniens vor den Deutschen“, liegen weniger als sechs Jahre. Die heutigen deutsch-polnischen Debatten und nachbarschaftlichen Streitigkeiten lassen sich

[3] Länderbericht Polen: Politische Chronik 2007, hrsg. Von Stefan Raabe, Leiter des Auslandsbüros der Konrad-Adenauer-Stiftung in Warschau vom 28.01.2008, S. 4-5.
[4] Mariusz Muszyński, Przemysław Sypniewski, Krzysztof Rak (Hg.), Die Deutschen über Polen und die Polen. Polen in den deutschen Medien in den Jahren 2006-2007, Warschau 2007, S. 9-10.

aber ohne einen Rückblick auf die Geschichte der deutsch-polnischen Nachbarschaft nicht erklären.
Meine sehr verehrte Damen und Herren, gehen wir also auf eine kurze Reise in die deutsch-polnische Vergangenheit.
Der Bonner Jurist, Professor Marcus Lutter, der am 16. Mai 2003 die Doktorwürde honoris causa der Warschauer Universität erhielt, sprach in seiner Dankes-Rede über die glücklichen, goldenen Zeiten der deutsch-polnischen Geschichte und spannte einen Bogen von der Reise des Kaisers Otto III. zum slawischen Herzog Bolesław Chrobry nach Gnesen im Jahre 1000, über die Vermählungen der polnischen Herrscherhäuser mit deutschen Prinzessinnen im Mittelalter, u. a. Oda von Meißen und Königin Richeza, bis zum polnischen König Johann Sobieski, dessen Sieg über die Türken bei Wien 1683 eine unglückliche Wende der europäischen Geschichte verhinderte.[5] Man kann diesen Bogen noch weiter spannen: Deutsch-polnische Gemeinsamkeiten und friedliche Zeiten sind in der Geschichte leicht aufzufinden. Jan Józef Lipski, einer der führenden und in Deutschland populärsten Persönlichkeiten der demokratischen Opposition im kommunistischen Polen, schrieb in seinem Essay „Polen, Deutsche und Europa“ aus dem Jahre 1989, dass die Grenze zwischen dem Königreich Polen und dem Heiligen Römischen Reich Deutscher Nation Jahrhunderte lang, vom 14. bis zum 18. Jahrhundert, die ruhigste Grenze Europas war, die unverändert blieb und um die keine Kriege geführt wurden.[6]
An dieser Stelle kann man die Liste der Beispiele einer friedlichen Nachbarschaft fast beliebig erweitern: Sächsische Kurfürsten herrschten als gewählte Könige der Adelsrepublik und es musste keine schlechte Herrschaft gewesen sein, wenn man bedenkt, dass die polnischen Monarchisten dem heutigen Nachkommen der sächsischen Wettiner vor wenigen Jahren die polnische Krone zugesprochen haben, sollte Polen irgendwann zum Königreich erklärt werden. Erwähnenswert ist das Bündnis deutscher und polnischer Demokraten im 19. Jahrhundert, die deutsche Polenfreundschaft in den 1830er Jahren und die Waffenbrüderschaft auf den Barrikaden der Revolutionen von 1848/49 mit der Parole „Für Eure und Unsere Freiheit“.
Diese friedliche Entwicklung und die positiven Traditionen erlitten einen Bruch in der Zeit der Reichsgründung 1870/71, wobei sich die Wende zum preußisch-polnischen Antagonismus bereits in der Debatte abzeichnete, die im Juli 1848 im Frankfurter Parlament geführt wurde. Als die Polen die Aufrechterhaltung der Sonderrechte für die Provinz Posen verlangten, trat der deutsche Abgeordnete Wilhelm Jordan mit einer Rede in der Paulskirche auf, in der er die Deutschen zu einem „gesunden Volksegoismus“ in ihrem Verhältnis zu den

[5] Rafał Sikorski (Hrsg.), Uroczystość wręczenia dyplomu Doktora Honoris Causa Uniwersytetu Warszawskiego profesorowi Marcusowi Lutterowi 16 maja 2003 roku, Warschau 2003, S. 12-13.
[6] Jan Józef Lipski, Wir müssen uns alles sagen… Essays zur deutsch-polnischen Nachbarschaft. Herausgegeben von Georg Ziegler, Deutsch-Polnischer Verlag Warschau 1996, S. 254.

Polen aufrief und „deutsche Eroberungen in Polen“ zu einer „Notwendigkeit“ erklärte. Beide Nationen strebten dasselbe Ziel an: Die Gründung eines Nationalstaates, aber nur den Deutschen schien es zunächst gelungen zu sein, dieses Ziel zu erreichen. Die Gesetzgebung des Kulturkampfes mit ihrer antipolnischen Tendenz und Bismarcks Kampf gegen die polnische Kirche und den polnischen Adel schufen ein neues Bild der deutsch-polnischen Beziehungen, das immer mehr den Charakter eines erbitterten Nationalitätenkonfliktes zeigte. In den letzten Jahrzehnten des 19. Jahrhunderts, mit der verschärften Germanisierungspolitik im preußischen Teilgebiet, ließen die Ausnahmegesetze des Reichskanzlers von Bülow gegen die preußischen Polen Vorurteile und Stereotypen auf beiden Seiten entstehen, die bis heute noch eine Rolle spielen und den Annäherungsprozess nachhaltig beeinflussen. Der Reichskanzler Bismarck gilt im heutigen Polen oft als Symbol negativer preußischer Polenpolitik.[7] Die nationalsozialistische Besetzung Polens, die durch Terror und Vernichtungspolitik gekennzeichnet war, schließlich die Vertreibung der Deutschen aus Polen nach 1945, verursachten eine Kluft zwischen den beiden Nationen, die noch heute nicht ganz überwunden ist.

Die deutsch-polnischen Beziehungen erreichten nach dem Zweiten Weltkrieg ihren Tiefpunkt und wurden durch Hass, Vorbehalte und Leidgefühle überschattet. Es kam hinzu, dass zwischen den Staaten, die nach 1945 jeweils Mitglieder antagonistischer Bündnisse waren, Jahrzehnte lang keine diplomatischen Beziehungen existierten. Die Bundesrepublik verweigerte die Aufnahme von Beziehungen mit Staaten, die – wie die Volksrepublik Polen – völkerrechtliche Beziehungen mit der DDR unterhielten. Sie lehnte auch die Anerkennung der Oder-Neiße-Grenze ab.

Für die Polen dagegen war deren Anerkennung die erste Voraussetzung für die Aufnahme diplomatischer Beziehungen. Die kommunistischen Machthaber im Lande nutzten diese Situation und schürten die antideutsche Stimmung in Polen, um durch die Bildung einer Front gegen die „revisionistische Bundesrepublik Deutschland“ die Bevölkerung von den innerpolitischen Problemen abzulenken. Immerhin aber konnten 1963 in Warschau und Köln Handelsmissionen eingerichtet werden und das, was in der Politik fehlte – nämlich die Bereitschaft zum Dialog – wuchs langsam in den privaten Kontakten über die Oder-Neiße-Grenze hinaus.

Erst in den 1970er Jahren begann sich das trübe Bild zu ändern – nicht zuletzt deshalb, weil die Bundesrepublik mit ihrer Ostpolitik neue Wege ging, der berühmte Kniefall Willy Brandts vor dem Ehrenmal an der Gedenkstätte des Warschauer Gettos war dafür symbolhaft. Grundlegend für die Verbesserung der deutsch-polnischen Beziehungen waren die Verträge mit Moskau und War-

[7] Albert S. Kotowski, Zwischen Staatsräson und Vaterlandsliebe. Die Polnische Fraktion im Deutschen Reichstag 1871-1918, Düsseldorf 2007, S. 21-30.

schau aus dem Jahre 1970, die die Unverletzlichkeit der bestehenden Grenzen in Europa anerkannten. Dennoch blieb die weitere Entwicklung immer noch geprägt von den Erfahrungen des Kalten Krieges und der Weg zu konstruktiver Nachbarschaft zwischen Polen und Deutschen schien noch sehr lang zu sein. Die Furcht der Polen vor der Umklammerung und einem Wiedererwachen des antipolnischen Geistes bei den großen Nachbarn war noch zu groß und die Erinnerungen an die preußische Germanisierungspolitik und an die NS-Herrschaft noch zu frisch. Auch auf deutscher Seite war die Bereitschaft zum Dialog und zur Annäherung durch die innerpolitische Auseinandersetzung über die Prinzipien der deutschen Ostpolitik und durch Leidgefühle der Vertriebenen gehemmt.

An dieser Stelle muss betont werden, dass dem politischen Wandel durch die Annäherung ein gesellschaftlicher voraus eilte. Die „Pioniere der Versöhnung" und die „Brückenbauer",[8] wie sie der ehemalige polnische Außenminister Wladyslaw Bartoszewski,[9] Preisträger des Friedenspreises des deutschen Buchhandels[10] nennt, waren zunächst weniger die Politiker, vielmehr aber die Kulturschaffenden, Intellektuellen und Vertreter der Kirchen und der Wirtschaft. Die ersten Signale kamen von deutschen Katholiken und Protestanten, deren Weg zur Versöhnung nach dem Krieg nach Auschwitz führte. Hier haben sich vor allem die 1953 von jungen Protestanten gegründete „Aktion Sühnezeichen" und die katholische Friedensbewegung „Pax Christi" hervorgetan. Besonders wichtig war die Rolle der Kirchen als Vorreiter des Dialogs. Hier sind beispielhaft das „Tübinger Memorandum" evangelischer Wissenschaftler von 1962 sowie die Vertriebenen-Denkschrift der Evangelischen Kirche Deutschlands und der Briefwechsel der polnischen und deutschen Bischöfe von 1965 zu erwähnen.

Die Stunde der Politik schlug zur Zeit der großen Wende 1989/90: Die Wahl der ersten nichtkommunistischen Regierung Polens nach dem Zweiten Weltkrieg, der Fall der Berliner Mauer, die Wiedervereinigung Deutschlands und später der Rückzug der sowjetischen Truppen aus Ostmitteleuropa bildeten eine feste Grundlage für qualitativ völlig neue Beziehungen zwischen Deutschen und Polen. Durch diese Ereignisse wurden die Traditionslinien der russisch-preußischen Hegemonie über Polen seit Ende des 17. Jahrhunderts durchtrennt und neue Bedingungen der deutsch-polnischen und polnisch-russischen Beziehungen geschaffen. Einer der „Brückenbauer" im Sinne Bartoszewskis, der Historiker Klaus Zernack, langjähriger Vorsitzender der Deutsch-Polnischen Schulbuchkommission, die beispielhaft für die Annäherung durch Wissenschaft steht, fasste die Ereignisse der 1990er Jahre folgendermaßen zusammen:

[8] „Ehrendoktorwürde für ‚Brückenbauer'" – so titelte der Uni-Journal den Bericht über die Verleihung der Ehrendoktorwürde für Wladyslaw Bartoszewski an der Phillip-Universität in Marburg im Juni 2001.

[9] Andrzej K. Kunert, Brückenbauer zwischen Ost und West. Wladyslaw Bartoszewski. Publizist, Geschichtsforscher, Staatsmann, Warschau 2000, 199 S.

[10] Im Jahre 1986.

„So sehen sich Deutsche und Polen heute von der Last der Erbschaft negativer Polenpolitik befreit und stehen an einem neuen Anfang ihrer Beziehungen. Die Grenze zwischen Deutschland und Polen, um die es im 20. Jahrhundert soviel Streit und Konfrontation gegeben hat, ist durch ihre völkerrechtliche Sicherung zum ersten Mal nicht Trennungslinie, sondern diese Grenze beginnt die Völker zu verbinden. In den offiziellen staatlichen Beziehungen sind sich Deutschland und Polen heute in der Zusammenarbeit in allen Fragen der europäischen Einigung so nahe gerückt wie nie zuvor in ihrer Geschichte“. Aus der heutigen Perspektive scheint die Meinung Zernacks doch viel zu optimistisch gewesen zu sein, obwohl die Oder keine Grenze mehr im weiteren Sinne dieses Wortes ist, und Deutschland und Polen sich gemeinsam in der Europäischen Union gefunden haben.

Verlassen wir nun die Schlachtfelder der Geschichte und widmen uns der Gegenwart. Kurz nach der Übernahme der Regierung in Warschau gab Donald Tusk Anfang November 2007 der führenden polnischen liberalen Zeitung „Gazeta Wyborcza“ ein Interview, in dem er seine Position gegenüber Deutschland als Ministerpräsident offen legte. Der Journalist erinnerte Tusk daran, dass er durch seine politischen Gegner in der Kaczyński-Partei als „germanophil“ bezeichnet wird und angeblich „an einer ungesunden Faszination gegenüber dem Deutschtum“ leiden würde. Ferner hielt ihm die damals regierende Partei Recht und Gerechtigkeit vor, sein Großvater habe bei der Wehrmacht gedient. Tusk entgegnete, bei diesen Behauptungen handle es sich nicht um eine Frage der deutsch-polnischen sondern der polnisch-polnischen Beziehungen. Die Wahl-Landkarte habe gezeigt, dass die Polen aus ihrem Komplex gegenüber den Deutschen heraustreten; je näher der östlichen Grenze, desto mehr antideutsche Phobien, denn diese erwachsen aus Vorurteilen und dem Mangel an Wissen über die Nachbarn.

Auf die entscheidende Frage, ob Donald Tusk und Angela Merkel eine neue Etappe der polnisch-deutschen Versöhnung beginnen werden, gab Tusk eine Antwort, die die Wahlsieg-Euphorie in der deutschen Öffentlichkeit eindämmen musste: „Die Zeit der Politik solcher Gesten, wie sie Kohl und Mazowiecki in Kreisau ausgeführt haben, ist zu Ende. Es hat die Zeit der Interessenpolitik begonnen, und wir müssen unsere Interessen verteidigen“. Tusk pointierte hier seine Rede in Berlin am 29. März 2007 während der Tagung der Konrad-Adenauer-Stiftung zum 85. Geburtstag von Wladyslaw Bartoszewski, in der er sagte: „Ich bin mir dessen bewusst, dass die Zeit der Politik der Gesten vorbei ist. Die große Öffnung, die Helmut Kohl und Tadeusz Mazowiecki in Kreisau vollzogen haben, wird in den gegenseitigen Beziehungen als Wegweiser für die Zukunft gelten. Heute ist jedoch die Zeit der Interessenpolitik gekommen. Im Geiste jenes Ereignisses müssen wir uns deshalb über die Dinge unterhalten, die uns trennen. Man kann den Stil oder die Effizienz der Außenpolitik ändern, aber die Probleme

in den gegenseitigen Beziehungen verschwinden nicht nur deswegen, weil sich die Regierungsmannschaft in Warschau oder Berlin ändert."[11]
Damit wurden die Weichen für die gegenwärtige polnische Deutschlandpolitik gestellt, und – das kann man wohl sagen – nicht ganz so, wie es sich die deutschen Politiker zunächst vorstellten. Aus den anfangs zitierten Stellungnahmen der deutschen Politik auf das Wahlergebnis in Warschau strahlte Zufriedenheit und Entspannung: Nun werden die Polen wieder zur Vernunft der vergangenen Jahre zurückkehren und in die Bahn der konstruktiven Europapolitik zurückgeführt. Der polnische „Patient" wird wohl bald genesen. Eine vollständige Emanzipation des östlichen Nachbarn auf der internationalen politischen Bühne, dessen Beitritt zur Europäischen Union durch die Bundesregierung stets befürwortet und forciert wurde, wurde zwar begrüßt, aber das polnische Bestreben, als Vorsprecher der neuen EU-Mitglieder aus Osteuropa vorzutreten, wurde in Berlin sehr distanziert und misstrauisch wahrgenommen.[12] Die Gründe dafür sind vielseitig und liegen sowohl im fehlenden Verständnis bei der deutschen Politik für die Ängste und Motive der polnischen EU- und Außenpolitik gegenüber den beiden mächtigen Nachbarn, Deutschland und Russland als auch bei der Befürchtung, die Vorbehalte Polens gegenüber Russland könnten die deutsch-russischen Beziehungen trüben. Widmen wir uns also zunächst den Motiven der polnischen EU- und Deutschlandpolitik.
Einen wesentlichen Einfluss auf die Entwicklung der polnischen Europapolitik zur Zeit der Regierung der Partei Recht und Gerechtigkeit hatten Veränderungen in der Art der Formulierung ihrer Ziele und Strategie. Der außenpolitische Schwerpunkt verschob sich deutlich in Richtung der Kanzlei des Staatspräsidenten; für die Ausarbeitung der polnischen Position zum Verfassungsvertrag war das Präsidialamt verantwortlich. Alle Fäden der polnischen Außen- und Innenpolitik befanden sich in den Händen der Zwillingsbrüder Kaczyński; das Außenministerium hatte so gut wie keine Bedeutung, weil dessen Leiterin, Außenministerin Fotyga, zum Kreis der engsten Mitarbeiter des Staatspräsidenten Lech Kaczyński gehörte und nur seine politische Direktiven ausführte. Es gab drei Problemfelder der Europapolitik, auf denen die deutsch-polnischen Kontroversen am deutlichsten hervortraten – und mehr oder weniger immer noch Bestand haben: der Verfassungsvertrag, die Energiepolitik und die Nachbarschafts- bzw. Ostpolitik.
Polen gehört zu jenen Staaten, die ein sehr skeptisches Verhältnis zur Reaktivierung des Verfassungsvertrags haben. Staatspräsident Lech Kaczyński schrieb in einem programmatischen Artikel zu Zukunft Europas im April 2006 Folgendes: „Wir müssen Lösungen suchen, die das Funktionieren des heutigen

[11] Donald Tusk, Was für eine Union braucht Polen, was für eine Gemeinschaft braucht Europa? in: „Dialog". Deutsch-Polnisches Magazin, Nr. 80-81 (2007/2008), S. 13.
[12] Mateusz Fałkowski, Agnieszka Popko, Polen und Deutsche. Gegenseitige Wahrnehmungen nach der Osterweiterung der Europäischen Union, Warschau 2006, S. 7.

Europa verbessern, die ihm eine neue Dynamik verleihen, die viele gemeinsame Unternehmungen erlauben, aber die nicht das derzeitige Wesen der europäischen Integration verändern."[13] Es geht um nichts anderes als darum, eine Einschränkung der Rolle von Nationalstaaten in Europa zu verhindern. Die Polen haben fast 130 Jahre um die Wiederherstellung ihres Nationalstaates gekämpft und die 1918 wiedergewonnene Unabhängigkeit zwanzig Jahre später an Deutschland und die Sowjetunion wieder verloren. Es kann nicht verwundern, dass gerade rechte und rechtspopulistische Parteien in Polen die enge Anbindung ihrer Bürger an die Geschichte der „gepeinigten" Nation, der „Opfernation" der großen europäischen Mächte, für eigene Zwecke instrumentalisieren.
Die nationale Komponente spielt auch im heutigen Polen eine große Rolle und es ist von der derzeitigen Regierung auch nicht zu erwarten, dass sie diese Sichtweise wesentlich ändern wird. Deshalb kann als sicher gelten, dass Donald Tusk den Protest der Brüder Kaczyński gegen die Einrichtung einer „europäischen Föderation" nicht mildern und das polnische Konzept der Europäischen Union als das eines Staatenbundes übernehmen wird. Allerdings nennt die Bürgerplatform andere Prioritäten in der Europapolitik, wie die Stärkung der gemeinsamen Verteidigungspolitik, die Entwicklung einer gemeinsamen Energiepolitik und der Kampf gegen den Terrorismus.
Zentrale Stellung nimmt in der Außenpolitik aller bisherigen Regierungen die Frage der Sicherheit Polens ein – sie resultiert vor allem aus der geopolitischen Lage und der historischen Erfahrung. Insbesondere die Energiesicherheit ist stark durch den hohen Grad der Abhängigkeit Polens von Rohstoffimporten bedingt: 95% des Erdöls für die polnische Wirtschaft kommen aus Russland. Ebenfalls etwa zwei Drittel des polnischen Gasverbrauchs kommen aus Importen, davon wiederum über 65% aus Russland und 26% aus Zentralasien – über die von Gazprom kontrollierte Gesellschaft RosUkrEnergo. Zugleich sind über 90% des Gasimports von der Kooperation mit Moskau abhängig. Polen verbraucht zwar wenig Gas, seine Bedeutung wird jedoch in den nächsten Jahrzehnten wachsen. Ein zweiter Faktor, der das Verhältnis Polens zur Energiepolitik bestimmt, ist die Rolle Polens als Transitland. Über die Pipeline Jamal I werden jährlich ca. 30 Mrd. m³ Gas an westeuropäische Abnehmer geliefert. Insgesamt sollten durch beide Jamal-Leitungen 67,5 Mrd. m³ Gas im Jahr transportiert werden. Trotz eingegangener Verpflichtungen hat jedoch die russische Seite den Bau der zweiten Pipeline mit den polnischen Partnern nicht aufgenommen und sich stattdessen im Projekt der Ostsee-Pipeline engagiert. Polen kritisiert dieses Projekt und stellte sich (gemeinsam mit den baltischen Staaten) erfolgreich gegen die Kreditvergabe durch die Europäische Investitionsbank. Die daraus resultierende Furcht vor dem Verlust seiner strategischen

[13] Lech Kaczyński, Solidarność Europy, „Dziennik" v. 28.04.2006, nach Piotr Buras, Gelingt Europa gemeinsam? Polens Europapolitik und die deutsche EU Ratspräsidentschaft, Warschau 2007, S. 16.

Bedeutung als Transitland sowie davor, seitens Russland einer Energieerpressung ausgesetzt zu sein, ist prägend für die polnische Herangehensweise in der Frage der Energiesicherheit. Während also der Begriff der „Energieaußenpolitik“ in Deutschland erst seit Anfang 2006 zunehmend an Bedeutung gewinnt, wird die Frage einer weit gehenden Abhängigkeit im Bereich der Gasimporte aus Russland seit langem in Polen als eines der wichtigsten Probleme der Energiesicherheit wahrgenommen. Das Ergebnis dieser Wahrnehmung ist Polens Einspruch gegen die Ostsee-Pipeline. Das erstrangige Ziel der polnischen Energiepolitik ist gegenwärtig die Diversifizierung der Gaslieferungen. Die Priorität der Diversifizierung ist auch das Argument gegen die eventuelle Anbindung Polens an die Ostsee-Pipeline. Polen ist nicht daran interessiert, noch mehr Gas als heute schon aus Russland zu beziehen, was die Folge einer solchen Anbindung wäre. Außerdem würde dies die Bedeutung der Jamal-Pipeline schmälern. Nicht der Gasmangel, sondern die Abhängigkeit vom Import ausschließlich von einem Partner ist das Hauptproblem der polnischen Energiepolitik. Als zusätzliches Argument dient die Tatsache, dass das Gas, das mit vereinten Kräften von Gazprom und deutschen Konzernen vertrieben werden soll, vermutlich sehr teuer sein wird, um die enormen Kosten dieser Investition zu kompensieren. Umso mehr wird in Warschau die Beteiligung an diesem Vorhaben als unrentabel angesehen. Darüber hinaus liegt nach Auffassung Polens die Ostsee-Pipeline nicht im europäischen Interesse, bedeutet sie doch die weiter bestehende Abhängigkeit Europas von Lieferungen aus Russland.[14]

Ein weiterer Fragenkomplex, in dem deutliche Divergenzen zwischen Deutschland und Polen bestehen, ist die Bewältigung der Vergangenheit. Am Ende der 1990er Jahre schien die deutsch-polnische Versöhnung soweit fortgeschritten zu sein, dass man dies- und jenseits der Oder von einem „Versöhnungskitsch“ sprach. Doch zwei Initiativen, die am Ende des vergangenen Jahrhunderts vom Bund der Vertriebenen ausgegangen bzw. unterstützt waren, sorgten für Spannungen, die man nicht erwartet hätte und die bis heute nicht gänzlich abgebaut worden sind. Zum einen handelt es sich um ein Projekt der Vorsitzenden des Bundes der Vertriebenen, Erika Steinbach, in Berlin ein Zentrum gegen Vertreibungen einzurichten, das vor allem an die Vertreibung von Millionen Deutschen aus Osteuropa nach dem Zweiten Weltkrieg erinnern und dieselbe als Denkstätte dokumentieren sollte. Polnische Medien und auch Politiker starteten einen Sturm der Entrüstung und Protestaktionen. Viele deutsche Politiker zeigten Unverständnis oder hielten sich zurück. Seit etwa fünf Jahren bemühen sich beide Seiten, einen Kompromiss zu finden; inzwischen sind die Debatten ruhiger geworden, obwohl ein Konsens noch längst nicht in Sicht ist. Das Hauptproblem liegt in der geschichtlichen Interpretierung der Vertreibung. Für die Polen ist heute noch der Begriff „Vertreibung“ nicht akzeptabel. Man betont, dass die Mehrheit

[14] Buras, S. 26-35.

der Deutschen aus den früheren deutschen Ostgebieten noch vor dem Einmarsch der Roten Armee geflüchtet sei. Nach der Besetzung dieser Gebiete wurde eine in Jalta 1944 beschlossene und durch internationale Bestimmungen abgesicherte Aussiedlung der deutschen Bevölkerung organisiert und durchgeführt, die mit einer Vertreibung nicht zu vergleichen sei. Eine kurze Periode von wilden Vertreibungen soll auf die Rechnung der Roten Armee gehen. Immer noch nicht selten sind Stimmen in der polnischen Öffentlichkeit, die den Transfer der deutschen Bevölkerung aus dem Osten mit der Schuld des Dritten Reiches an der Entfesselung des Zweiten Weltkrieges und das Nazi-Verbrechen an den Polen zu erklären versuchen und ihn als eine Rechtfertigung interpretieren.

Für die Deutschen ist Flucht und Vertreibung ein Trauma, das eine Würdigung der Millionen von Zivilopfer verlangt. Für Unmut der Polen sorgt zudem seit einigen Jahren die sogenannte Preußische Treuhand, eine private Organisation von Vertriebenen, die Rechtsansprüche auf verlorenen deutschen Besitz im Osten stellt und gerichtlich durchzusetzen versucht. Bei der Treuhand sind auch Funktionäre des Bundes der Vertriebenen tätig. Diese Tätigkeit stößt auf die polnischen Ängste vor deutschem Revisionismus, mit dem die polnische Bevölkerung insbesondere in den polnischen Westgebieten seit 1945 permanent zur „Verteidigung des Vaterlandes" mobilisiert wird. Zur Zeit des Kommunismus galt dies als Ablenkung von innenpolitischen Problemen und Abschottung vom Westen. Nach der Wende der 1980er und 1990er Jahre wird der vermeintliche deutsche Revisionismus vor allem durch populistische Parteien und Gruppierungen instrumentalisiert, um die Anhängerschaft zu mobilisieren.

Meine sehr verehrten Damen und Herren, erlauben Sie mir bitte an dieser Stelle einige Bemerkungen zu einer wichtigen Komponente der deutsch-polnischen Nachbarschaft. Es gibt eben etwas, was die Deutschen und Polen grundsätzlich unterscheidet, und zwar die Last der historischen Erfahrungen, die das Geschichtsbewusstsein diesseits und jenseits der Oder unterschiedlich geprägt hatten (Kotowski, 2010: 4-17). An dieser Stelle soll ein Beispiel die Besonderheit der historischen Erinnerungskultur der beiden Völker verdeutlichen. Als Angela Merkel im November 2005 die Wahlen gewann und das Arbeitszimmer im Bundeskanzleramt in Berlin, das ihr Vorgänger Gerhard Schröder verlassen hatte, neu ausrichten ließ, stellte sie auf ihren Schreibtisch ein Bild der Zarin Katharina II. (Cywiński, 2010). Die polnische Öffentlichkeit reagierte empört auf diese Geste; mit Misstrauen beobachtete man die ersten Schritte der neuen Bundeskanzlerin und warf ihr sogar russophile Neigung vor. Wir haben hier mit einem klassischen Beispiel der unterschiedlichen historischen Erfahrung zu tun, welches das Geschichtsbewusstsein von Deutschen und Polen prägte. Man musste Angela Merkel erst erklären, welche Rolle die russische Kaiserin in der polnischen Geschichte spielte, warum der Name Katharinas II. für die Polen genauso negativ behaftet ist, wie der Name des „Eisernen Kanzlers" Otto von Bismarck. Die in Stettin im Jahre 1729 geborene Prinzessin Sophie Auguste

Friederike von Anhalt-Zerbst-Dornburg – spätere Zarin Katharina die Große, war für Angela Merkel vor allem eine berühmte Deutsche, die in die Geschichte einging. Sie war eine Herrscherin, die Russland zur Weltmacht führte, beispiellos erfolgreiche Politikerin, die überall im damaligen Europa anerkannt und selbst von Voltaire verehrt wurde, alles in allem eine erfolgreiche Frau, die man nachahmen könnte. Es ist also kein Wunder, dass die Bundeskanzlerin gerade dieses Bild auf ihren neuen Schreibtisch stellte. Dieses Beispiel zeigt, welche politischen Missverständnisse die Unkenntnis der Geschichte der benachbarten Nation verursacht haben könnten. Man hätte mehrere solche Beispiele zitieren können, auf einige werde ich später noch zurückgreifen. Grundsätzliche Diskrepanz im Verhältnis zur eigenen Vergangenheit zwischen Deutschen und Polen fällt den Historikern beider Länder, die mehrere Jahre im Nachbarland verbrachten, auf. Als Beispiel dient eine Äußerung des langjährigen Direktors des Deutschen Historischen Instituts in Warschau, Professor Klaus Ziemer. In einem Interview für die polnische Presse vor einigen Jahren über seine Erfahrungen aus Warschau sagte Ziemer, die Geschichte sei in den Köpfen der Polen viel stärker verankert, als bei den Deutschen. Die Mehrheit der jungen Menschen in Polen könne – vom Schlaf plötzlich aufgeweckt – in einem Atemzug die wichtigsten Daten und wichtigsten Namen der polnischen Geschichte aufzählen. Am Allerheiligenfest am 1. November pilgern junge Polen zum Powązki-Friedhof, um dort auf den Gräbern der berühmten Polen Kerzen anzünden. Auf diese Weise entsteht eine seltsame „Hitparade“ der polnischen Geschichte, wo die Abstimmung mit Kerzenlichtern erfolge. Soviel Professor Ziemer.

Aber gerade die Indolenz oder Unkenntnis der Geschichte, die verschiedene – manchmal peinliche – Fehler der deutschen Politiker und Missverständnisse mit den Nachbarn verursachen, führen uns zum zweiten der wichtigsten Faktoren, der über den Unterschied im Umgang mit der Vergangenheit eigener Nation sowie in der Bildung des Geschichtsbewusstseins und der Pflege der historischen Tradition zwischen Deutschen und Polen bestimmt: Zum Problem des Geschichtsunterrichts, das ich allerdings wegen Zeitmangel hier nicht weiter behandeln kann. An dieser Stelle möchte ich nur noch ein Beispiel zeigen, das die peinlichen Fehler der Politiker verdeutlicht. So ein Lapsus passierte dem ehemaligen Bundespräsidenten Roman Herzog. Im Jahre 1994 gab er ein Interview in einer deutschen Zeitung vor seiner geplanten Visite in Warschau anlässlich des fünfzigsten Jahrestages des Warschauer Aufstandes und verwechselte dabei den Warschauer Aufstand 1944 mit dem Getto-Aufstand in Warschau 1942.

Meine sehr verehrte Damen und Herren, nach dem Machtwechsel in Warschau im Oktober 2007 haben sich die Verhältnisse grundsätzlich geändert, da die nunmehr an die Macht gekommene Bürgerplatform mit dem Ministerpräsidenten Donald Tusk die Führungsansprüche in der polnischen Außenpolitik zu einem der Hauptziele seiner Regierungszeit erhoben hat. Es kam, wie es kom-

men musste, zu Spannungen und Missverständnissen zwischen dem Staatspräsidenten – der die Außenpolitik in seinem eigenen Einflussbereich behalten will - einerseits und dem neuen Ministerpräsidenten mit seinem starken und im Lande sehr populären Außenminister Radosław Sikorski andererseits. Die Zusammenarbeit in den Europafragen gestaltet sich sehr schwer und nach den ersten Hundert Tagen der Tusk-Regierung waren die außenpolitischen Ziele zwar klar formuliert, aber in vielen Bereichen haben sie noch zu keinen bahnbrechenden Änderungen geführt.

Ein deutlicher Durchbruch ist in der polnischen Russlandpolitik zu verzeichnen. Der Besuch Tusks in Moskau im Dezember 2007 führte zur direkten Aufhebung des russischen Embargos auf polnische Fleischprodukte und zur sichtbaren Verbesserungen der unter Kaczyński eingefrorenen polnisch-russischen Beziehungen. Dagegen wurde das Treffen mit Bundeskanzlerin Merkel in Berlin am 16. November 2007 in polnischen Medien als freundlich, aber ohne Ergebnisse bezeichnet. Deutlich kritisiert wurde das Fehlen tatsächlicher Ergebnisse in den problematischen Fragen Gaspipeline, Zentrum gegen Vertreibungen und Restitutionsansprüche von Deutschen. In diesen Fragen bleiben die Polen auf ihren früheren Positionen beständig und erwarten ein Entgegenkommen der deutschen Regierung. Der anfangs zitierte Leiter des Auslandsbüros der Konrad-Adenauer-Stiftung in Warschau, Stephan Raabe, schrieb treffend in seinem Länderbericht Ende 2007 wie folgt: „Nachdem man von polnischer Seite in den letzten zwei Jahren mit einer Strategie konfrontativer Härte die polnischen Interessen gegenüber Deutschland durchsetzen wollte, versucht es die neue Regierung mit konzilianter Freundlichkeit. Nach wie vor ist allerdings aber bei der großen Mehrheit der politischen Klasse und der medialen Meinungsführer offensichtlich die Überzeugung vorherrschend, dass Deutschland in den strittigen Fragen der Europapolitik seine Politik substantiell ändern müsse, also zu einer Erfüllung der polnischen Forderungen zu bewegen sei.“ Raabe bemerkte, vielleicht hat man es von deutscher Seite mit Rücksicht darauf, den „Patienten“ Polen nicht zusätzlich zu erregen und extremen politischen Kräften im Lande nicht Nahrung zu geben, versäumt, die Fakten und politischen Motive bezüglich Gaspipeline, Vertriebenengedenkstätte und Restitutionsforderungen in hinreichender Deutlichkeit darzustellen. Gespräche selbst mit führenden Politikern in Polen machen immer wieder die Unkenntnis und das Unverständnis für die Vorgänge in Deutschland deutlich, was zu einer eher unrealistischen Erwartung dessen führt, was man von polnischer Seite tatsächlich erreichen kann.[15]

Sicherlich muss man dem Kommentator recht geben, allerdings mit einer wichtigen Ergänzung: Auch in Deutschland herrscht Unkenntnis und ein Unver-

[15] Freundlich, aber ohne Ergebnisse. Länderbericht Stephan Raabe, Leiter des Auslandsbüros der KAS in Warschau v. 13.12.2007.

ständnis für die polnische politische Motivation. Eine der Ursachen sind mangelhafte Kenntnisse der polnischen Geschichte, was bereits in der Schule beginnt. Immer wieder wird der Warschauer Aufstand 1944 mit dem Ghetto-Aufstand in Warschau 1943 verwechselt; solche Fehler passierten schon führenden deutschen Politikern. In den Medien wird noch ab und zu der Begriff „polnische Konzentrationslager" benutzt. Hierzu nur zwei Beispiele aus den letzten Jahren. Am 24. November 2009 wurde in einem Beitrag der Tageszeitung „Die Welt" von „polnischen Konzentrationslagern" gesprochen. Auf eine schnelle und massive Reaktion polnischer Medien veröffentlichte die Zeitung zwei Tage später eine klare und umfassende Berichtigung.[16] Am 30. November wurde in den ZDF-Nachrichten um 8:30 Uhr und um 9:00 Uhr von dem in München beginnenden Prozess gegen Ivan Demjaniuk berichtet und dabei wurde das Konzentrationslager Sobibór als „polnisches Konzentrationslager" bezeichnet. Diesmal protestierte sofort die Polnische Botschaft in Berlin beim Fernsehsender und beim Auswärtigen Amt. ZDF reagierte umgehend: Der Chefredakteur Nikolaus Bender brachte in einem Brief an die Botschaft sein Bedauern zum Ausdruck und versicherte, der Begriff sei nicht bewusst verwendet worden, sondern es handele sich vielmehr um eine unglückliche Wortverwendung, die keineswegs zur Entstellung der historischen Wahrheit führen sollte. Am nächsten Tag, dem 1. Dezember 2009 in den „Heute"-Nachrichten um 8.30 Uhr wurde dieser Zwischenfall dementiert und berichtigt.[17]
Dass die polnische Politik und die Öffentlichkeit auf solche Zwischenfälle sehr empfindlich reagieren, ist nicht nur berechtigt, sondern auch absolut verständlich. Die umgehend erfolgenden Reaktionen der deutschen Medien zeigen allerdings auf Verständnis für die emotionellen Reaktionen des polnischen Nachbarn und auf ein Bemühen, solche Zwischenfälle sofort zu entschuldigen. Man kann davon ausgehen, dass mit der Zeit diese Probleme langsam verschwinden werden. Zugleich jedoch ist ein mangelhaftes Interesse der deutschen Medienwelt für den Nachbar jenseits der Oder festzustellen. In der Berichterstattung erscheinen oft Nachrichten, die Nahrung für das Aufleben alter Stereotype liefern.[18] Noch zu oft werden alte Stereotypen und Vorurteile herbeigerufen, ohne den Kern der deutsch-polnischen Kontroversen zu erforschen. Ich werde allerdings diese Frage nicht weiter vertiefen, denn dies würde den Rahmen meines Vortrages sprengen.
Gegenwärtig sind die deutsch-polnischen Diskussionen fast verstummt, man hat den Eindruck, dass die beiden Seiten versuchen, historische Auseinander-

[16] www.eurotopics.net/de/archiv/results/archiv_article/ARTICLE40444-Polnische-Konzentrationslager-sorgen-fuer-Wirbel, [3.12.2009].
[17] www.msz.gov.pl/Interwencja, Ambasady, RP,w,Berlinie,w,zwiazku,z,pojawieniem,sie,w,niemieckich,mediach, sformulowania,„polskie,obozy", 31960.html,[3.12.2009].
[18] Dazu sagte z. B. Wolfgang Schäuble, Bundesminister des Innern in seiner Rede beim Deutsch-Polnischen Dialoggespräch der Konrad-Adenauer-Stiftung und des Instituts für Strategische Studien am 3. November 2006 in Krakau: „Ich bin überzeugt, dass die deutsch-polnischen Beziehungen besser sind, als es gelegentlich in den Medien berichtet wird". In: Rapporte der Konrad-Adenauer-Stiftung in Polen, Nummer 3, 2007, S. 2.

setzungen zu vermeiden. Im Jahre 2008 haben die Außenminister beider Länder, Radosław Sikorski und Frank-Walter Steinmeier die Vorbereitung und Herausgabe eines gemeinsamen deutsch-polnischen Geschichtswerkes über die deutsch-polnischen Beziehungen in den vergangenen tausend Jahren angeregt. Es sollte ein Standardwerk nach dem Muster des bereits erschienenen deutsch-französischen Geschichtsbuchs sein. Gegenwärtig arbeiten zahlreiche deutsche und polnische Historiker an diesem mehrbändigen Werk. Ich halte es für keine gute Idee. Das war eine politische Entscheidung und kam nicht aus dem Bedürfnis der Historiker oder vielmehr der deutschen Lehrerschaft. Man wird sich möglicherweise von beiden Seiten um Höflichkeit bemühen, so war es z. B. mit einem ähnlichen Vorhaben, das 2008 in Breslau abgeschlossen wurde. Im Vordergrund steht der Gedanke – alles was verbindet, zu unterstreichen, positive Momente in der deutsch-polnischen Beziehungsgeschichte herauszustellen und die schwierigen Themen möglich sanft zu betrachten oder gar zu übergehen. Ich hätte mir viel mehr eine publizistische Buchreihe gewünscht, am besten in Form von Taschenbüchern, die dem durchschnittlichen Deutschen Informationen über Geschichte, Kultur, Kunst und Landschaft des polnischen Nachbarn vermitteln würde. Taschenbücher, die mit Hilfe eines kurzen und reich bebilderten Textes die breiten Bevölkerungskreisen dies- und jenseits der Oder mit der Geschichte der beiden Völker vertraut machen, ihnen das tatsächliche Bild des Alltagslebens von Deutschen und Polen sowie die sehr unterschiedlichen historischen Erfahrungen vermitteln könnten, ein Bild frei von Mythen und Stereotypen.

Meine sehr verehrten Damen und Herren, an dieser Stelle möchte ich meine Ausführungen mit einer Halbzeitbilanz der Regierung Tusk von Reinhold Vetter, dem Korrespondent des *Handelsblatt* in Warschau schließen. In der Dezember Ausgabe von „Polen-Analysen“ im Jahre 2009 schreibt er Folgendes:

„Die Regierung Tusk hat in den letzten zwei Jahren viel dafür getan, in den polnisch-deutschen Beziehungen nach den Zerwürfnissen der Jahre 2005 bis 2007 wieder einen gutnachbarschaftlichen Alltag einkehren zu lassen. Wie gut das Verhältnis auf politischer Ebene ist, haben zuletzt die kluge, abgewogene Rede von Bundeskanzlerin Angela Merkel zum 70. Jahrestag des Beginns des Zweiten Weltkrieges auf der Danziger Westerplatte und der Antrittsbesuch von Außenminister Guido Westerwelle in Warschau gezeigt. Verstimmt reagierte man in Warschau allerdings, als das Kanzleramt in Berlin anfangs die geplante Feier zum 20. Jahrestag des Falls der Berliner Mauer am 9. November ausschließlich auf die Auftritte von Repräsentanten der ehemaligen vier Siegermächte und von Vertretern der früheren DDR-Opposition konzentrieren wollte. Der massive Einsatz polnischer Diplomaten hat dann immerhin dafür gesorgt, dass insbesondere Lech Wałęsa als eine der wichtigen Symbolgestalten des Wandels in ganz Ostmitteleuropa eingeladen wurde, was die polnische Öffentlichkeit mit Genugtuung zur Kenntnis nahm. Für Unmut sorgt weiterhin das

Tauziehen um einen Sitz der Präsidentin des Bundes der Vertriebenen, Erika Steinbach, im Stiftungsrat der Stiftung >Flucht, Vertreibung, Versöhnung<, wenngleich die polnischen Medien dazu übergangen sind, den Fall Steinbach nicht mehr ganz hochzuspielen, wie dies jahrelang der Fall war."[19] Der Besuch Frau Steinbachs an ihrem Geburtsort vor einigen Wochen wurde durch die polnische Öffentlichkeit kaum wahr genommen.

Dem Kommentar von Reinhold Vetter kann man auch zwei Jahre später ohne weiteres zustimmen mit der Bemerkung, dass man auch auf deutscher Seite um die Schadensbegrenzung der letzten Jahre und um die Verbesserung der deutsch-polnischen Beziehungen sehr bemüht ist, worauf die in seinem Kommentar erwähnten Auftritte von Bundeskanzlerin Angela Merkel und dem Bundesaußenminister Guido Westerwelle beispielhaft hindeuten. Am 17. Juni 2011 hielt der polnische Staatspräsident Bronislaw Komorowski die sog. „Berliner Rede" an der Humboldt-Universität in Berlin anlässlich des 20. Jahrestages der Unterzeichnung des deutsch-polnischen Nachbarschaftsvertrages. „Die Welt" berichtete über diese Rede ein Tag später unter dem vielsagenden Titel „Die trägen Freuden der Normalität". In der Berichterstattung dieser Zeitung hieß es: „Wenn es noch eines Beweises bedurft hätte, dass erstens die deutsch-polnischen Beziehungen die Aufgeregtheiten vergangener Jahre hinter sich gelassen haben und dass zweitens die Europäische Union anscheinend ganz fest in sich ruht: Dann hat ihn Polens Staatspräsident Bronislaw Komorowski mit seiner Berliner Rede an der Humboldt-Universität überzeugend geliefert. […] Es gleicht einem Wunder, dass diese beiden Länder heute fast so etwas wie Freundschaft verbindet - wie zum Beispiel eine Allensbach-Studie soeben ergeben hat: Kaum noch etwas von dem wechselseitigen Hass, mindestens Misstrauen; in beiden Ländern denkt man positiv über den jeweiligen Nachbarn, die Polen deutlich positiver über die Deutschen - als umgekehrt die Deutschen über die Polen. Komorowski hat im guten Sinne eine Sonntagsrede gehalten und noch einmal in Erinnerung gerufen, wie weit es das vereinte und vom Kommunismus befreite Europa gebracht hat. Die geschichtsträchtigen Querelen der Vergangenheit hat er beschwiegen: mangels Bedeutung, nicht weil er sie unter den Teppich kehren wollte. Polen steht heute politisch und wirtschaftlich gut da, seine politische Klasse ist stolz auf das Erreichte und meldet eine Art Führungsanspruch an. Bei Komorowski klang das nur ganz fein durch. Wie die Rede überhaupt recht diplomatisch ausfiel: Wohlwollend lobte der Staatspräsident den Euro - den sein Land freilich vorerst lieber nicht haben will. Bedenkt man, dass gerade mit dem Griechenland-Problem eine Schicksalsstunde der Europäischen Union schlagen könnte, dann hatte die Rede des polnischen Präsidenten etwas überaus Entspanntes. Die gegenwärtige Krise war nur wie

[19] Polen-Analysen Nr. 62 vom 1.12.2009, herausgegeben vom Deutschen Polen-Institut in Darmstadt, der Forschungsstelle Osteuropa in Bremen und der Deutschen Gesellschaft für Osteuropakunde, S. 5-6.

ein Wetterleuchten am Horizont erkennbar. Beruhigend, dass in so aufregenden Zeiten so viel Normalität herrschen kann."[20]
Meine Damen und Herren, auch die heutige Veranstaltung zeigt, dass die deutsch-polnische Zusammenarbeit intensiv fortgesetzt und der Dialog weiter geführt wird. Wenn man allerdings die beiden Kommentare, und zwar jene von Stephan Raabe vom Dezember 2007 und von Reinhold Vetter vom Dezember 2009 mit dem heutigen Stand der deutsch-polnischen Beziehungen vergleicht, muss man feststellen, dass sich zwar die politische Atmosphäre wesentlich entspannt und verbessert hat und dass man sich beiderseits um eine gute Zusammenarbeit redlich bemüht, die gleichen Probleme sind allerdings geblieben. Der Weg zu einer reibungslosen Zusammenarbeit in den Europafragen sowie zu einer musterhaften Nachbarschaft scheint doch noch lang zu sein.

Prof. Dr. Albert S. Kotowski

Analiza niemiecko-polskich stosunków na tle traktatu o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy

Wybory parlamentarne, które odbyły się w Polsce w niedzielę, 21 października 2007 roku, były śledzone w Niemczech ze szczególną uwagą. W tę niedzielę informacje z Warszawy zajmowały czołowe miejsca, tak w wiadomościach wszystkich stacji radiowo-telewizyjnych, jak i na szpaltach gazet. Jeszcze nigdy od czasu rozbicia Muru Berlińskiego i upadku ustroju komunistycznego w Europie wschodniej, nie poświęcano tak wiele uwagi politycznym rozgrywkom w byłym bloku państw wschodnich. Powodem tego było pogorszenie się stosunków niemiecko-polskich po tym jak bracia Kaczyńscy doszli do władzy, zajmując stanowiska prezydenta i premiera rządu.
Zwycięstwo liberalnej Platformy Obywatelskiej i jej przywódcy, Donalda Tuska, w dniu 21 października 2007 zostało przyjęte z wielką radością przez niemiecki rząd i media. „Süddeutsche Zeitung" doniosło w dzień po wyborach o „wielkim zainteresowaniu dobrymi stosunkami" i powołało się na wypowiedź Kanclerz Niemiec Angeli Merkel, która wyraziła radość z powodu zwycięstwa Platformy – zwycięstwa, które przyniosło nadzieję na zgodną współpracę w Europie i odprężenie w stosunkach niemiecko-polskich. Gazeta doniosła, że: „Kanclerz Niemiec Merkel postawiła na odprężenie w stosunkach niemiecko-polskich i na podążanie ramię w ramię w polityce europejskiej. Rząd Niemiec ma nadzieję, że nowy rząd polski z Donaldem Tuskiem na czele podejmie propozycję dialogu i równowagi."

[20] http://www.welt.de/print/die_welt/politik/article13436380/Die-traegen-Freuden-der-Normalitaet.html [19.07.2011].

Do głosu doszli również wiodący niemieccy politycy. Przewodniczący Komisji Spraw Zagranicznych Bundestagu Ruprecht Polenz (CDU), liczy na widoczną poprawę obustronnych stosunków. Liczy on na też na zapoczątkowanie nowej ery w europejskiej i zagranicznej polityce Polski, na bazie której można będzie kontynuować osiągnięcia takich osobistości jak były Minister Spraw Zagranicznych Władysław Bartoszewski i inni. Dotychczasowy szef rządu, Premier Jarosław Kaczyński raczej nie korzystał z ich osiągnięć – powiedział Polenz. Podobne stanowisko wyraziła Gesine Schwan, pełnomocnik rządu niemieckiego ds. stosunków z Polską. Również ona w pierwszym wywiadzie po wyborach, stwierdziła, że liczy na odwilż w stosunkach pomiędzy Berlinem i Warszawą. Schwan zwróciła uwagę na fakt, że Donald Tusk oświadczył, że zamierza poprawić stosunki zarówno z Unią Europejską jak i z Niemcami. Według niej Tusk jest wystarczająco mocnym przywódcą, aby reprezentować interesy narodowe polski, bez obarczania Niemiec i Europy. To odróżnia go od dotychczasowego Premiera Rządu Jarosława Kaczyńskiego. Schwan postrzega wyniki wyborów jako dowód na to, że niesłuszne jest mówienie o wrogim nastawieniu do Niemiec: „Wyniki ankiet wykazują, że Polacy nie wykazują sentymentów ani anty-rosyjskich, ani anty-niemieckich, ale raczej pragną mieć dobre stosunki z oboma krajami".[1]

W niemieckiej opinii publicznej panował nastrój przełomowości, przekonanie, że nowy rząd Donalda Tuska podreperuje nadszarpnięte stosunki polsko-niemieckie. Co takiego zaszło w minionych latach między Berlinem a Warszawą, że strona niemiecka musiała mieć nadzieję na przełom? Gdy sie czyta wypowiedzi niemieckich polityków z końca października 2007, nie można się oprzeć wrażeniu, że pogorszeniu stosunków winni są jedynie Polacy, a w szczególności bracia Kaczyńscy. Wrażenie to utrwaliła znana w Polsce kontrowersyjna przewodnicząca Związku Wypędzonych, Erika Steinbach (MdB), która w swej pierwszej reakcji na wyniki wyborów w Warszawie dała wyraz wrażeniu zadośćuczynienia zauważając, że „cała wrogość, była po stronie polskiej".[2]

Stefan Raabe, przewodniczący warszawskiego biura Fundacji Konrada Adenauera przeanalizował w swym raporcie krajowym ze stycznia 2008 sytuację polityki zagranicznej Polski ze szczególnym uwzględnieniem stosunków niemiecko-polskich. Podkreślił on, że faktycznie w przeciągu roku 2007 było w Niemczech wiele rozbieżnych opinii na tematy rurociągu gazowego przebiegającego przez Bałtyk, polityki europejskiej, traktowania historii, żądań odszkodowań za niemieckie dobra kulturowe w Polsce i zadośćuczynienia ze strony niektórych wypędzonych, reprezentowanych przez Powiernictwo Pruskie. Rozbieżności te nadały w pewnym sensie ton nastawieniu ze strony polskiego rządu względem zaostrzenia się kryzysu we wzajemnych stosunkach. Mariusz Muszyński przedstawiciel Rządu Polskiego, zajmujący się w Ministerstwie Spraw Zagranicznych sprawami Niemiec (w

[1] „Süddeutsche Zeitung" v. 22.10.2007.
[2] „Die Welt" v. 23.10.2007.

międzyczasie zwolniony przez Tuska) dolewał oliwy do ognia swą agresywna publicystyką i ciągłymi zarzutami pod adresem Niemiec. W skutek niemieckiego przewodnictwa Rady Unii Europejskiej, która w przeciwieństwie do Polski chciała doprowadzić do decyzji w sprawie kwestii reformy konstytucji Unii Europejskiej, jak i na skutek problemu z trybem głosowania w Radzie Europy, w którym Niemcy są wyeksponowani z racji swych rozmiarów, zrodziło się w polskiej opinii publicznej wrażenie konfliktu interesów między Niemcami i Polską. Polski Parlament udzielił poparcia, bez wsparcia lewicy, stanowisku rokowań rządu, który chciał przeforsować „system pierwiastka kwadratowego" przy obliczaniu głosów. Propozycja ta została m.i. umotywowana przez rząd tym, że wzmocnienie Polski jest niezbędne do powstrzymania niemieckiej hegemoni w Unii Europejskiej. Należało zapobiec sytuacji, w której Polska ponownie stanie się ofiarą niemieckich interesów. Do niedawna Premier Kaczyński groził z Warszawy wetem kierując się mottem „pierwiastek kwadratowy lub śmierć". Dopiero po wyjątkowo zaciętych rokowaniach doszło w nocy z 22 na 23 czerwca 2007 do kompromisu w Brukseli. Polski Premier ocenił spotkanie na szczycie Unii Europejskiej jako sukces dla Polski. Ale w końcu obie strony mówiły o politycznym szantażu. Były Wicepremier Roman Giertych twierdził, że „podobnie jak w przeszłości Niemcy przystawiły Polsce pistolet do piersi". Na swej stronie tytułowej, konserwatywne czasopismo polityczne „Wprost" przedstawiło Kanzlerz Merkel jako „macochę Europy", która uśmiechając się karmi piersią Jarosława i Lecha Kaczyńskiego. Polska Rada Etyki skrytykowała tę stronę tytułową jako niesmaczną. Gazeta „Bild-Zeitung" zamieściła tytuł na pół strony: „Polacy szydzą z niemieckiej Kanclerz". Czynnikiem, który wywołał „wojne prasy" był nagłówek gazety „Spiegel": „Jak Polacy działają na nerwy Europie" i zdjęcie, na którym polscy bliźniacy Kaczyńscy zostali przedstawieni ujeżdżając Angelę Merkel. Ostatecznie starania Kaczyńskich, żeby wykorzystać historyczne tło i populistycznie instrumentalizowaną nieufność do Niemiec w celu zbicia euro-politycznego kapitału zakończyły się klęską. Szkody jakie wyrządziła ta polityka– twierdzi Raabe w raporcie krajowym – zostały ograniczone przez pójście w ostatniej chwili na kompromis, który przyczynił się do sukcesu spotkania na szczycie.Gazeta „Frankfurter Allgemeine Zeitung" zauważyła na marginesie sprawozdania o tym szczycie: Jest to „demon czasu który uznaliśmy za przeszłość, a którego jadowity oddech nagle powiał przez Europę".[3] Wywołane przez „Frankfurter Allgemeine Zeitung",demony przeszłości" poruszają również umysły Polaków, tyle, że oczywiście w sposób odwrotny. Uprzednio wspomniany pan Muszyński, pracujący na zlecenie rządu polskiego, we wstępie pokaźnego opracowania badań dla Fundacji „Polsko-Niemieckiego Pojednania" i polskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, opracowania które zostało opublikowane w roku 2007 po polsku, niemiecku i angielsku,

[3] Country Report Polska: Political Chronicle, 2007, wyd. Stefan Raabe, dyrektor biura zagranicznego z Fundacją Konrada Adenauera w Warszawie, 28.01.2008, str. 4-5.

pisał co następuje: Czasami wystarczy słowo, znak lub fotomontaż aby tolerancja, zrozumienie i pojednanie straciły swoje znaczenie. Duch historii, który nie chce przeminąć, unosi sie nad wszystkim". Muszyński zarzucił Niemcom, że od XVIII i XIX wieku nic się nie zmieniło w niemieckiej opinii publicznej. Panuje tam jakoby dwu-biegunowy obraz Polski i jej mieszkańców. Z jednej strony podkreśla się gościnność i różnorodność Polaków, z drugiej strony rozpowszechnia się stereotyp Polaków jako mieszkańców biednego i źle zarządzanego państwa, leżącego na skraju Europy, który ledwie co pasuje do cywilizowanej wspólnoty Europejskiej.[4]

Wywoływanie „ducha historii" i „demonów przeszłości" w środku Europy, na początku XXI wieku wydaje sie na pierwszy rzut oka przestarzałe, wręcz śmieszne, gdy się pomyśli, jak wzorowo pokonana została niemiecko-francuska „historyczna wrogość" po drugiej wojnie światowej. A do tego jeszcze parę lat temu polityczne przemiany z końca lat osiemdziesiątych zeszłego stulecia i epokowy proces przekształceń wydawały się stwarzać podstawy ku jakościowym zmianom w stosunkach polsko-niemieckich. Zbliżenie i pojednanie, jak też dobre stosunki sąsiedzkie, które zostały zbudowane w ostatnich latach rządów Kanclerza Helmuta Kohla, mogły stanowić solidną podstawę dalszego rozwoju przyjaźni i owocnego partnerstwa obu narodów. Od gestów pojednania i zapewnień Kanclerza Kohla i polskiego premiera Tadeusza Mazowieckiego podczas spotkania w Krzyżowie, doszło do zarzutów, od premiera Jarosława Kaczyńskiego, ze były Minister Spraw Zagranicznych i budownik mostu polsko-niemieckiego pojednania,Władysław Bartoszewski prowadzi „ politykę klęczącego przed Niemcami", minęło niecałe sześć lat. Ale dzisiejszych debat niemiecko-polskich i sąsiedzkich utarczek nie da się wyjaśnić bez spojrzenia wstecz na historię niemiecko-polskiego sąsiedztwa.

Szanowne Panie i Panowie, podejmijmy więc krótką podróż w niemiecko-polską przeszłość.

Boński prawnik, profesor Marcus Lutter, który 16 maja 2003 otrzymał tytuł doktor honoris causa Uniwersytetu Warszawskiego, mowił w jednym ze swych podziękowań o szczęśliwych, złotych czasach niemiecko-polskiej historii obejmując tym okresem podróż Cesarza Otto III do słowiańskiego władcy Bolesława Chrobrego do Gniezna w roku 1000 poprzez zaślubiny polskich rodów panujących z niemieckimi księżniczkami w średniowieczu, m.in. Oda z Meißen i królowa Richeza, aż do polskiego Króla Jana Sobieskiego, którego zwycięstwo nad Turkami pod Wiedniem w 1683 zapobiegło nieszczęsnemu zwrotowi w europejskiej historii.[5]

Ten pomost można rozszerzyć jeszcze bardziej. Łatwo jest znaleźć w historii pokojowe okresy i wiele dobrego łączącego Niemcy i Polskę. Jan Józef Lipski, jeden z wiodących i najpopularniejszych w Niemczech osobistości

[4] Mariusz Muszyński, Przemysław Sypniewski, Krzysztof Rak (red.), Niemcy okołoPolska i Polacy. Polacy w niemieckich mediach w latach 2006-2007, Warszawa 2007, str. 9-10.

[5] Rafał Sikorski (red.), Uroczystość wręczenia dyplomu Doktora Honoris Causa Uniwersytetu Warszawskiego profesorowi Marcusowi Lutterowi 16 maja 2003 roku, Warszawa 2003, str. 12-13.

demokratiycznej opozycji w komunistycznej Polsce, pisał w swojej pracy „Polacy, Niemcy i Europa“ a roku 1989, że granica między Królestwem Polski a Świętym Cesarstwem Rzymskim Narodu Niemieckiego przez stulecia, tzn, od XIV do XVIII wieku, była najspokojniejszą z granic Europy, pozostając niezmieniona i nie będąc przedmiotem żadnych wojen.[6]

W tym miejscu można by listę przykładów pokojowego sąsiedztwa rozciągać niemal do woli:

Sascy książęta elektorzy panowali jako królowie elekci Rzeczpospolitej z okresu demokracji szlacheckiej i nie mogło to być złe panowanie, gdy się weźmie pod uwagę fakt, że polscy monarchiści dzisiejszego pokolenia przed kilkoma laty przyznali koronę saskiemu Wettinerowi, na wypadek gdyby Polska kiedyś miała zostać uznana królestwem. Warty wspomnienia jest związek niemieckich i polskich demokratów w XIX wieku, niemiecko-polska przyjaźń w latach 1830-tych i braterstwo broni na barykadach Rewolucji w latach 1848/49 z hasłem „Za waszą i naszą wolność“.

Te pokojowe procesy i pozytywne tradycje uległy załamaniu w okresie tworzenia Rzeszy w latach 1870/71, gdy nastąpił zwrot w kierunku prusko-polskiego antagonizmu widocznemu już w debacie, prowadzonej w 1848 we frankfurckim parlamencie. Gdy Polacy zażądali podtrzymania specjalnych uprawnień dla regionu poznańskiego, wystąpił niemiecki poseł Wilhelm Jordan ze swą mową w Kościele „Paulskirche”, w której nawoływał Niemców do „zdrowego egoizmu narodowego“ w układach z Polską i uznał „niemieckie podboje w Polsce“ za „konieczność“. Oba narody obrały sobie ten sam cel: stworzenie narodowych państw, ale w końcu to właśnie Niemcom udało się ten cel osiągnąć. Legislatura walki kulturowej z jej antypolskimi tendencjami i walka Bismarka z polskim kościołem i polską szlachtą stworzyły nowy obraz stosunków niemiecko-polskich, który coraz bardziej wykazywał charakter gorzkiego konfliktu między tymi narodami. W ostatnich dekadach XIX wieku, wraz z zaostrzoną polityką germanizacji w zaborze pruskim, ustawy kanclerza Rzeszy von Bülowa skierowane przeciw pruskim Polakom doprowadziły do powstania uprzedzeń i stereotypów po obu stronach, które to jeszcze dziś odgrywają swoją rolę i w negatywny sposób wpływają na proces zbliżenia. Kanclerz Rzeszy Bismarck jest w dzisiejszej Polsce często przytaczany jako symbol negatywnej pruskiej polityki względem Polski.[7]

Narodowosocjalistyczna okupacja Polski, która naznaczona była terrorem i polityką wyniszczenia, a w końcu wypędzenie Niemców z Polski po 1945 roku, spowodowały przepaść między oboma narodami, której do dziś nie daje się pokonać.

Niemiecko-polskie stosunki osięgnęły po drugiej wojnie światowej najniższy poziom, pozostając w cieniu nienawiści, uprzedzeń i poczucia doznanych krzywd. Doszło do tego, że miedzy państwami, które po 1945 były członkami

[6] Jana Józefa Lipskiego, mamy do powiedzenia coś. Eseje o sąsiedztwie polsko-niemieckiem. Edytowane przez Georg Ziegler, polsko-niemiecka publikacja Warszawa 1996, str. 254.

[7] Albert S. Kotowski, między politycznego oportunizmu i patriotyzmu. Polska Grupa w niemieckim Reichstagu, 1871-1918, Düsseldorf 2007, str. 21-30.

wrogich układów, przez całe dekady nie były utrzymywane stosunki dyplomatyczne. Republika Federalna odmawiała utrzymywania stosunków z krajami, które – tak jak Polska Rzeczpospolita Ludowa – utrzymywały stosunki dyplomatyczne z NRD. Odrzucała również uznanie granic na Odrze i Nysie.

Dla Polaków, przeciwnie, uznanie tych granic było podstawą dla nawiązania stosunków dyplomatycznych. Komunistyczni przywódcy w kraju wykorzystywali tę sytuację podsycając antyniemieckie nastroje w Polsce, aby przez tworzenie frontu przeciw „rewizjonistycznej Republice Federalnej Niemiec" odwrócić uwagę społeczeństwa od problemów polityki wewnętrznej. Ale w roku 1963 w Warszawie i w Kolonii powstały misje handlowe i to, czego brakowało w polityce – a mianowicie gotowości do dialogu – powoli narastało w prywatnych kontaktach po obu stronach granicy na Odrze i Nysie.

Dopiero w latach 70-tych ten mętny obraz zaczął się zmieniać – nie bez znaczenia był tu fakt, że Republika Federalna obrała nową drogę polityki wschodniej, której symbolem stało się klęknięcie Willego Brandta przy Pomniku ku Czci Ofiar Getta Warszawskiego. Podstawa poprawy stosunków niemiecko-polskich były układy podpisane w Moskwie i Warszawie z lat 1970-tych, które uznały nienaruszalność aktualnych granic w Europie. A jednak dalszy rozwój tego procesu powstrzymywały doświadczenie zimnej wojny, a droga do konstruktywnego sąsiedztwa między Polakami i Niemcami wydawała się być jeszcze bardzo odległa. Strach Polaków przed uciskiem i ponownym przebudzeniem się antypolskiego ducha u wielkiego sąsiada był jeszcze za duży, a wspomnienia pruskiej polityki germanizacji i narodowosocjalistycznego panowania były jeszcze zbyt świeże. Również po niemieckiej stronie gotowość do dialogu i zbliżenia były hamowane przez konflikty polityki wewnętrznej co do zasad niemieckiej polityki wschodniej i przez poczucie doznanej krzywdy po stronie wypędzonych.

W tym miejscu należałoby podkreślić, że to zbliżenie społeczeństw poprzedziło polityczny zwrot. „Pionierami pojednania" i „budowniczymi mostów", [8] jak ich nazywa były polski Minister Spraw Zagranicznych Władysław Bartoszewski, [9] laureat Pokojowej Nagrody Niemieckich Księgarzy [10], byli nie tyle politycy, co twórcy kultury, intelektualiści i przedstawiciele Kościoła i gospodarki. Pierwsze sygnały przyszły od niemieckich katolików i protestantów, których droga ku powojennemu pojednaniu wiodła do Oświęcimia. Tu przede wszystkim wysuwali się na czoło młodzi protestanci, którzy w 1953 roku założyli „Akcję Znak Pokuty" i katolicki ruch pokoju „Pax Christi". Szczególnie ważna była rola Kościoła jako przewodnicza siła dialogu. Tu jako przykład należałoby wymienić „Tubingeńskie Memorandum" ewangelickich naukowców z 1962 jak też

[8] Honorowy Tytuł doktora DLA budowniczego pomostów" tak zatytułowała gazetaUniwersytecka doniesienie o nadaniu honorowego Tytułu doktora Władysławowi Bartoszewskiemu – Universytet Phillip w Marburgu w czerwcu 2001 th.

[9] Andrzej K. Kunert, budowniczy mostu między Wschodem a Zachodem. Władysław Bartoszewski. Dziennikarz, historyk, polityk, Warszawa 2000, str. 199.

[10] W 1986 Roku.

czasopismo Ewangelickiego Kościoła Niemiec poświęcone wypędzonym oraz wymianę listów polskich i niemieckich biskupów z 1965 roku.
Godzina polityki wybiła w chwili wielkiego przełomu 1989/90: wybory pierwszego niekomunistycznego rządu Polski po drugiej wojnie światowej, upadek Muru Berlińskiego, ponowne zjednoczenie Niemiec a następnie wycofanie wojsk radzieckich ze środkowo-wschodniej Europy zbudowały mocne podstawy dla zupełnie nowych stosunków między Niemcami i Polakami. W skutek tych wydarzeń przerwana została tradycja rosyjsko-pruskiej hegemoni nad Polską trwającej od końca XVII wieku, podczas gdy osiągnięto nowe warunki stosunków niemiecko-polskich i polsko-rosyjskich. Jeden z „budowniczych mostów" w sensie Bartoszewskiego, historyk Klaus Zernack, długoletni przewodniczący Niemiecko-Polskiej Komisji Podręczników Szkolnych, która jest świetnym przykładem osiągnięcia zbliżenia za pomocą nauki, w następujący sposób podsumował zdarzenia lat 1990-tych: „Dziś Niemcy i Polacy są wolni od dziedzictwa negatywnej polityki Polski i stoją u progu nowego początku w swych stosunkach. Granica między Niemcami i Polską, o którą w XX wieku było tyle sporów i konfrontacji, jest dzięki jej zabezpieczeniu ze strony prawa międzynarodowego po raz pierwszy nie linią która dzieli, ale granicą, która zaczyna łączyć narody. W oficjalnych stosunkach państwowych Niemcy i Polska współpracują dziś we wszystkich kwestiach europejskiego zjednoczenia tak ściśle jak nigdy przedtem w ich historii". Z dzisiejszej perspektywy zdanie Zernacka wydaje się być o wiele zbyt optymistyczne, choć Odra nie stanowi granicy w szerszym znaczeniu tego słowa, a Niemcy i Polska znalazły się razem we Wspólnocie Europejskiej.
Opuśćmy na chwilę pola bitew historii i zwróćmy się ku teraźniejszości. Krótko po przejęciu rządów w Warszawie, na początku listopada 2007 roku, Donald Tusk udzielił wywiadu wiodącemu polskiemu czasopismu liberalnemu, „Gazecie Wyborczej", w którym jako premier przedstawił swe stanowisko w sprawie Niemiec. Dziennikarz przypomniał Tuskowi, że jego polityczny adwersarz z partii Kaczyńskiego określił go jako „germanofila" jakoby cierpiącego na „niezdrową fascynację niemieckością". Dalej zarzuciła mu rządząca wtedy partia Prawo i Sprawiedliwość, że jego dziad służył w Wehrmachcie. Tusk odparował, że w tych zarzutach chodzi nie o stosunki niemiecko-polskie, ale o polsko-polskie. Wyniki wyborcze wykazały, że Polacy pozbywają się kompleksu w stosunkach z Niemcami; im bliżej wschodniej granicy, tym więcej antyniemieckich fobii, ponieważ wyrastają one z uprzedzeń i braku wiedzy o sąsiadach.
Na decydujące pytanie, czy Donald Tusk i Angela Merkel rozpoczną nowy etap polsko-niemieckiego pojednania, Tusk odrzekł, że euforia niemieckiej opinii publicznej musi ulec stonowaniu: „Czas polityki takich gestów, jakie okazali Kohl i Mazowiecki w Krzyżowie, dobiegł końca. Rozpoczął sie czas reprezentowania polityki własnych interesów i my musimy bronić naszych interesów". Tusk odniósł się tu do swej mowy w Berlinie 29 Marca 2007 w czasie obrad Fundacji Konrada Adenauera z okazji 85 urodzin Władysława Bartoszewskiego, w której powiedział: „Jestem w pełni świadom faktu, że czas

polityki gestów przeminął. Wielkie Otwarcie, którego dokonali Helmut Kohl i Tadeusz Mazowiecki w Krzyżowie, wytyczy nam drogę w przyszłość we wzajemnych stosunkach. Dziś jednak naszedł czas politiki interesów. W duchu tych epokowych wydarzeń musimy zatem rozmawiać o sprawach, które nas dzielą. Można zmienić styl lub wydajność polityki zagranicznej, ale problemy we wzajemnych stosunkach nie znikną tylko dlatego, że się zmieni skład rządu w Warszawie lub w Berlinie."[11]

W ten sposób zostały wytyczone kierunki dla teraźniejszej polityki Polski względem Niemiec, i – można jasno powiedzieć – nie całkiem tak jak to sobie wyobrażali niemieccy politycy. Od początku przytaczane stanowiska polityki niemieckiej na wyniki wyborów w Warszawie emanowały zadowoleniem i odprężeniem: Teraz Polacy wrócą do trzeźwego podejścia z minionych lat i zostaną poprowadzeni ku konstruktywnej polityce europejskiej. Polski „pacjent" wkrótce całkowicie wyzdrowieje. Pełna emancypacja wschodniego sąsiada na arenie polityki międzynarodowej - sąsiada którego wstąpienie do Unii Europejskiej było zawsze popierane i przeforsowane przez rząd Niemiec – została przyjęta z radością, ale polskie wysiłki, aby wystąpić jako orędownik nowych wschodnio-europejskich członków Unii, zostało w Berlinie przyjęte z dozą dystansu i nieufności.[12] Przyczyny tego stanu rzeczy mają wiele źródeł wynikających tak z braku zrozumienia ze strony polityki Niemiec obaw i motywów polskiej polityki Unii Europejskiej i zagranicznej w kontekście obu potężnych sąsiadów, Niemiec i Rosji jak i obaw, że uprzedzenia Polski względem Rosji mogłyby źle wpłynąć na stosunki rosyjsko-niemieckie. Przyjrzyjmy sie więc następnie motywom polskiej polityki względem Unii Europejskiej i Niemiec.

Wyraźny wpływ na rozwój polskiej polityki europejskiej w okresie rządów partii Prawo i Sprawiedliwość miały zmiany w sposobie formułowania swych celów i strategii. Środek ciężkości polityki zagranicznej przesunął się wyraźnie w kierunku kancelarii prezydenta; za opracowanie polskiego stanowiska względem konstytucji odpowiedzialny był urząd prezydenta. Wszystkie motywy przewodnie polskiej polityki wewnętrznej i zagranicznej znajdowały sie w rękach bliźniaków Kaczyńskich; Ministerstwo Spraw Zagranicznych nie miało przaktycznie żadnego znaczenia, bo kierująca nim, Minister Spraw Zagranicznych Fotyga należała do kręgu najściślejszych współpracowników prezydenta Lecha Kaczyńskiego i wypełniała jedynie jego polecenia. Istniały trzy obszary problemów polityki europejskiej, w których najwyraźniej wystąpiły polsko-niemieckie kontrowersje – kontrowersje, które nadal w mniejszym lub większym stopniu mają miejsce: sprawa konstytucji i polityka energetyczna krajów sąsiedzkich i szczególnie polityka wschodnia.

Polska należy do państw, które mają bardzo sceptyczne podejście do reaktywacji konstytucji. Prezydent Lech Kaczyński pisał w swym programowym artykule o

[11] Donald Tusk, Jakiej Unii potrzebuje Polska, jakiej wspólnoty potrzebuje Europa? w: „Dialog". Magazyn niemiecko-polski, Nr. 80-81 (2007/2008), str. 13.

[12] Mateusz Fałkowski, Agnieszka Popko, Polacy i Niemcy. Wzajemne postrzeganie się po rozszerzeniu na wschód Unii Europejskiej, Warszawa 2006, str. 7.

przyszłości Europy w kwietniu 2006: „Musimy szukać rozwiązań, które poprawią funkcjonowanie dzisiejszej Europy, które nadadzą jej nowej dynamiki, które pozwolą na wiele wspólnych przedsięwzięć, ale które nie zmienią dotychczasowej istoty europejskiej integracji.“[13] Nie chodzi tu o nic innego, jak o powstrzymanie ograniczenia roli narodowych krajów w obrębie Europy. Polacy walczyli przez niemal 130 lat o odzyskanie swego państwa, a 20 lat później prez Niemcy i Związek Radziecki odebrały im odzyskaną w 1918 roku niezależność. Nic dziwnego, że właśnie prawicowe i prawicowo-populistyczne partie w Polsce używają dla własnych celów mocne przywiązanie jej obywateli do historii „ciemiężonego“ narodu, narodu, który stal się „ofiarą“ wielkich mocarstw europejskich.
Czynniki narodowościowe odgrywają dużą rolę również w dzisiejszej Polsce i od obecnego rządu także nie można oczekiwać, aby ten punkt widzenia uległ widocznej zmianie. Dlatego można być pewnym, że Donald Tusk nie stonuje protestu braci Kaczyńskich przeciw „federacji europejskiej“ i że przejmie polski koncept Unii Europejskiej jako wspólnoty państw. W polityce europejskiej Platforma Obywatelska wymienia inne priorytety, takie jak wzmocnienie wzajemnej polityki obronnej, rozwój wzajemnej polityki energetycznej i walkę z terroryzmem.
Centralną pozycję w polityce zagranicznej wszystkich polskich rządów zajmuje kwestia bezpieczeństwa Polski – wynika ona głównie z geopolitycznej pozycji i historycznych doświadczeń. Szczególnie bezpieczeństwo energetyczne jest w wysokim stopniu uzależnione od importu surowców: 95% ropy naftowej polskiej gospodarki pochodzi z Rosji. Podobnie polskie zużycie gazu pochodzi z importu, z tego znowu ponad 65% z Rosji i 26% centralnej Azji – z towarzystwa RosUkrEnergo kontrolowanego przez Gazprom. Zatem ponad 90% importu gazu zależy od współpracy z Moskwą. Polska zużywa raczej niewiele gazu, ale jego znaczenie będzie jednak w następnych dziesięcioleciach rosło. Drugi czynnik, który nakreśla kierunek polskiej polityki energetycznej, to rola Polski jako kraju tranzytowego. Gazociągiem Jamal I będzie dostarczane ok. 30 miliardów m³ gazu do zachodnioeuropejskich odbiorców. Łącznie przez oba gazociągi Jamal ma płynąć 67,5 miliardów m³ gazu rocznie. Ale wbrew swym zobowiązaniom strona rosyjska nie podjęła budowy drugiego gazociągu z polskimi partnerami i zamiast tego zaangażowała się w projekt Gazociągu Bałtyckiego. Polska krytykuje ten projekt i przeciwstawiła się (wraz z krajami bałtyckimi) skutecznie udzieleniu mu kredytów przez Europejski Bank Inwestycyjny. Wynikająca z tego obawa utraty swego strategicznego znaczenia jako kraj tranzytowy, jak też lęk, że ze strony Rosji Polska może paść ofiarą szantażu energetycznego, są charakterystyczne dla polskiego postępowania w kwestii bezpieczeństwa energetycznego. A więc podczas, gdy pojęcie „energetycznej polityki zagranicznej“ w Niemczech dopiero od początku roku 2006 nabiera znaczenia,

[13] Lech Kaczyński, Solidarność Europy, „Dziennik“ z dn. 28.04.2006, Piotr Buras, Czy uda się Europie razem? Polska polityka europejska i niemieckie przewodnictwo Radzie UE, Warszawa 2007, str. 16.

w Polsce kwestia daleko idącego uzależnienia w zakresie importu gazu z Rosji od dawna jest jednym z najpoważniej traktowanych problemów bezpieczeństwa energetycznego. Wynikiem tego prawdopodobieństwa jest polskie veto przeciw Gazociągowi Bałtyckiemu.Pierwszorzędnym celem polskiej polityki energetycznej jest jak najszybsze zdywersyfikowanie dostaw gazu. Priorytet tej dywersyfikacji to też argument przeciw ewentualnemu związaniu się Polski z Gazociągiem Bałtyckim. Polska nie jest zainteresowana pobieraniem jeszcze większej ilości gazu z Rosji niż to ma miejsce w dniu dzisiejszym, czego następstwem było by takie wiązanie się. Poza tym, zmniejszyłoby to znaczenie Gazociągu Jamal. To nie ilość gazu, ale uzależnienie się od importu wyłącznie od jednego partnera jest głównym problemem polskiej polityki energetycznej. Jako dodatkowy argument służy fakt, że gaz, który mialby być wspólnymi siłami dostarczany z Gazpromu i niemieckich koncernów, prawdopodobnie będzie bardzo drogi, ponieważ musi on zrekompensować olbrzymie koszta tej inwestycji. Tym bardziej udział w tym procesie jest postrzegany jako nierentowny. Wychodząc z tego założenia, z punktu widzenia Polski korzystanie z Gazociągu Bałtyckiego nie leży w interesie Europy, jako że oznaczałoby ono dalsze uzależnienie się Europy od dostaw z Rosji.[14]

Następną kwestią, w której istnieją wyraźnie rozbieżności między Niemcami i Polską, jest uporanie się z przeszłością. Pod koniec lat 1990tych niemiecko-polskie pojednanie wydawało się być dalece zaawansowane, po obu stronach Odry mówiono o „pojednawczym kiczu". Jednak dwie inicjatywy, które pod koniec zeszłego stulecia zostały podjęte lub popierane przez Związek Wypędzonych, doprowadziły do nieoczekiwanych napięć, których do dziś nie udało się rozładować. Jeden z nich to projekt przewodniczącej Związku Wypędzonych, Eryki Steinbach, a mianowicie projekt założenia Centrum Przeciwko Wypędzeniom, który głównie miałby dokumentować wysiedlenie milionów Niemców z Europy Wschodniej po drugiej wojnie światowej. Polskie środki masowego przekazu jak i politycy odpowiedzieli na to falą oburzenia i akcji protestacyjnych. Wielu niemieckich polityków wykazało brak zrozumienia lub nie angazowało się w ten problem. Od około pięciu lat obie strony starają się znaleźć kompromis; w miedzyczasie debaty uspokoiły się, choć daleko jest do osiągnięcia consensusu. Główny problem leży w historycznej interpretacji wypędzenia. Dla Polaków dziś pojęcie „wypędzenia" nie jest do zaakceptowania. Podkreśla się, że większość Niemców uciekła z późniejszych terenów wschodnich jeszcze przed wkroczeniem Armii Czerwonej. Po zajęciu tych obszarów, w wyniku międzynarodowych postanowień w podjętych w Jałcie w roku 1944, zostało zorganizowane i przeprowadzone wysiedlenie niemieckiego społeczeństwa, którego w żadnym razie nie można porównywać z wypędzeniem. Krótki okres dzikich wypędzeń należy przypisać Armii Czerwonej. Nadal w polskiej opinii publicznej nierzadko słyszy się głosy, które wysiedlenie niemieckiego społeczeństwa ze

[14] Buras, str. 26-35.

wschodu próbują usprawiedliwić winą Trzeciej Rzeszy za wywołanie drugiej wojny światowej i za nazistowskie przestępstwa popełnione na narodzie polskim.
Dla Niemców ucieczka i wypędzenie to trauma, która wymaga uczczenia milionów ofiar cywilnych. Do niechęci Polaków przyczynia się tak zwane Powiernictwo Pruskie, prywatna organizacja wypędzonych, która wnosi w sądach pozwy o odzyskanie straconych niemieckich majątków na wschodzie. Wśród Powiernictwa Pruskiego czynni są również działacze Związku Wypędzonych. Ta działalność roznieca polskie obawy przed niemieckim rewizjonizmem, do walki z którym społeczeństwo polskie, szczególnie w zachodnich rejonach Polski, od 1945 bez przerwy jest mobilizowane jako do „obrony ojczyzny".
W czasie komunizmu służyło to odwróceniu uwagi od problemów polityki wewnętrznej i odcięcia się od Zachodu. Po zwrocie w latach 1980-tych 1990-tych rzekomy niemiecki rewizjonizm jest głównie wykorzystywany przez populistyczne partie i ugrupowania, jako narzędzie służące do werbowania poparcia.
Szanowne Panie, Szanowni Panowie, Pozwólcie proszę, że w tym miejscu poczynię kilka uwag na temat jednego z ważnych elementów niemiecko-polskiego sąsiedztwa.
Istnieje bowiem rzecz, która zdecydowanie odróżnia Niemców od Polaków, a mianowicie bagaż historycznych doświadczeń, ktore inaczej ukształtowały świadomość historyczną po obu stronach Odry (Kotowski, 2010: 4-17). Następujący przykład, wyraźnie zobrazuje wyjątkowość spojrzenia na historię kultur obu narodów. Gdy Angela Merkel w listopadzie 2005 wygrała wybory i zleciła by urządzono odpowiednio jej gabinet w Urzędzie Kanclerza w Berlinie, który jej poprzednik Gerhard Schröder opuścił, postawiła na swym stole zdjęcie carycy Katarzyny II. (Cywiński, 2010). Polska opinia publiczna zareagowała na ten gest oburzeniem; z nieufnością obserwowano pierwsze kroki nowej Kanclerz i zarzucano jej nawet rusofilię. Mamy tu do czynienia z klasycznym przykładem różnorodnych historycznych doświadczeń, jakie kształtowały świadomość Niemców i Polaków. Należało Angeli Merkel najpierw wyjaśnić, jaką rolę rosyjska caryca odegrała w polskiej historii, dlaczego na Polakach imię Katarzyny II robi równie negatywne wrażenie jak imię „żelaznego kanclerza" Otto von Bismarcka. Urodzona w 1729 roku w Szczecinie księżniczka Sophie Auguste Friederike von Anhalt-Zerbst-Dornburg – późniejsza caryca Katarzyna Wielka, była dla Angeli Merkel przede wszystkim sławną Niemką, która zapisała się w historii. Była władczynią, która uczyniła z Rosji światowe mocarstwo, była bezprzykładnie skutecznym politykiem, który wszędzie w ówczesnej Europie cieszył się uznaniem, była osobą podziwianą przez samego Voltaire, krótko mówiąc kobieta sukcesu, na której należałoby się wzorować. Nic więc dziwnego, że Pani Kanclerz właśnie to zdjęcie postawiła na swym biurku. Ten przykład

ilustruje, do jakich politycznych nieporozumień doprowadzić może brak znajomości historii sąsiedniego narodu. Można by mnożyć takie przykłady i na niektóre z nich jeszcze się powołam. Podstawowe różnice między Polakami i Niemcami w traktowaniu własnej przeszłości są łatwo zauważalne dla tych historyków w obu krajach, którzy spędzili wiele lat w sąsiednim kraju. Za przykład może posłużyć wypowiedź długoletniego dyrektora Niemieckiego Instytutu Historycznego w Warszawie, Prof. Klaus Ziemer. Kilka lat temu w wywiadzie dla polskiej prasy na temat swych doświadczeń z Warszawy Ziemer powiedział, że historia jest w głowach Polaków dużo głębiej zakotwiczona, niż u Niemców. Większość młodych ludzi w Polsce mogłoby – obudzeni nagle ze snu – jednym tchem wymienić najważniejsze daty i nazwiska polskiej historii. W dniu Wszystkich Świętych, 1 listopada, młodzi Polacy udają się na pielgrzymkę na cmentarz, aby zapalić tam świeczki na grobach wielkich rodaków. W ten sposób powstaje swoista „Lista Przebojów" polskiej historii, gdzie głosowaniem są światła świec. Tyle Professor Ziemer.

Ale to właśnie lenistwo intelektualne lub brak wiedzy na temat historii, które prowadzą do różnych – także żenujących – błędów niemieckich polityków i do nieporozumień z sąsiadami, wiodą nas do drugiego z najważniejszych czynników, który uwidacznia różnicę między Niemcami i Polakami w podejściu do przeszłości własnego narodu jak i tworzenia świadomości historycznej i pielęgnacji historycznych tradycji: Jeśli chodzi o problem nauczania historii, ze względu na ograniczenie czasowe tematu tego nie uda się bardziej rozwinąć. W tym miejscu chciałbym przytoczyć jeszcze jeden przykład, który uwidacznia żenujące błędy polityków. Taki niewypał przydarzył się byłemu prezydentowi Niemiec Romanowi Herzogowi. W roku 1994 udzielił on wywiadu niemieckiej gazecie na temat swej planowanej wizyty w Warszawie z okazji 50-tej rocznicy Powstania Warszawskiego i pomylił przy tym Powstanie Warszawskie z 1944 roku z Powstaniem Getta Warszawskiego w 1942 roku.

Szanowne Panie, Szanowni Panowie, po zmianie rządu w Warszawie w październiku 2007 stosunki uległy diametralnym zmianom, jako że wzmocniona Platforma Obywatelska z Premierem Donaldem Tuskiem za jeden z najważniejszych celów uznała prowadzenie polskiej polityki zagranicznej. Doszło, tak jak musiało dojść, do napięć i nieporozumień między prezydentem – który chciał zachować kontrolę nad polityką zagraniczną – z jednej strony, a nowym premierem z jego silnym i popularnym w kraju Ministrem Spraw Zagranicznych Radosławem Sikorskim z drugiej strony. Współpraca w kwestiach europejskich stała się bardzo trudna i choć po pierwszych stu dniach rząd Tuska sformułował jasno zagraniczne cele, to w wielu obszarach nie doprowadził do żadnych przełomowych zmian.

Wyraźny przełom nastąpił w polskiej polityce względem Rosji. Wizyta Tuska w Moskwie w grudniu 2007 doprowadziła do zniesienia rosyjskiego embarga na polskie produkty mięsne i do widocznej poprawy zamrożonych przez

Kaczyńskiego stosunków polsko-rosyjskich. Natomiast spotkanie z Kanclerz Merkel 16 listopada 2007 roku w Berlinie określono w polskich mediach jako przyjazne, ale bezowocne. Ostro skrytykowano brak faktycznych rezultatów w problematycznych kwestiach gazociągu, Centrum Przeciwko Wypędzeniom i restytucyjnym żądaniom Niemców. W tych kwestiach Polacy trwali na swych wcześniejszych pozycjach i oczekiwali kompromisu ze strony niemieckiego rządu. Cytowany wcześniej Przewodniczący Biura Zagranicznego Fundacji Konrada Adenauera w Warszawie, Stephan Raabe, trafnie napisał w swym raporcie krajowym pod koniec roku 2007: „Po tym jak strona polska w ostatnich dwóch latach próbowała strategią twardej konfrontacji z Niemcami przeforsować polskie interesy, nowy rząd próbuje osiągnąć swe cele za pomocą pojednawczej uprzejmości. Ale tak przedtem jak i teraz wśród większości polityków i medialnych reprezentantów opinii publicznej panuje przeświadczenie, że Niemcy muszą dokonać podstawowych zmian w spornych kwestiach polityki europejskiej, tak by spełnić polityczne żądania Polski." Raabe zwrócił uwagę, że to może z niemieckiej strony, dokładając starań, aby dodatkowo nie złościć „cierpliwych" Polaków i nie dawać pożywki skrajnym ugrupowaniom politycznym w kraju, pomyłkowo nie naświetlono dostatecznie wyraźnie faktów i motywów politycznych związanych z gazociągiem, miastami-pomnikami wypędzonych i żądaniami zadośćuczynienia. Nawet rozmowy z wiodącymi w Polsce politykami ciągle wyraźnie ukazują brak znajomości i zrozumienia procesów zachodzących w Niemczech, co prowadzi do nierealistycznych oczekiwań co do tego, co po polskiej stronie faktycznie można osiągnąć.[15]

Bezsprzecznie należy komentatorowi przyznać rację, ale z istotnym dopowiedzeniem: również w Niemczech panuje brak znajomości i zrozumienia polskiej motywacji politycznej. Jedną z przyczyn jest kiepska znajomość polskiej historii, co zaczyna się już w szkole.

Ciągle jest mylone Powstanie Warszawskie z 1944 z Powstaniem Getta w Warszawie w 1943; tego typu pomyłki zdarzały się już wiodącym niemieckim politykom. W mediach od czasu do czasu pojawia się pojęcie „polski obóz koncentracyjny". A oto dwa przykłady z ostatnich lat. 24 listopada 2009 w doniesieniach gazety codziennej „Die Welt" mówiono o „polskich obozach koncentracyjnych". Odpowiadając na szybką i gwałtowną reakcję polskich mediów, dwa dni później gazeta umieściła jasne i obszerne sprostowanie.[16] 30 listopada w wiadomościach „ZDF" 8:30 i o 9:00 rano doniesiono o rozpoczętym w Monachium procesie Ivana Demjaniuka przy czym obóz koncentracyjny Sobibór określono jako "polski obóz koncentracyjny". Tym razem zaprotestowała natychmiast Polska Ambasada w Berlinie, zarówno w stacji nadawczej jak i w Urzędzie Spraw Zagranicznych. „ZDF" zareagowało natychmiast: redaktor naczelny Nikolaus Bender wyraził w liście do Ambasady

[15] Przyjazny, ale bez rezultatów. Country Report (Przyjaźni ale Bez rezultatów, raport Krajowy) Stephan Raabe, dyrektor biuro zagraniczne w KAS w Warszawie v.13.12.2007.

[16] www.eurotopics.net/de/archiv/results/archiv_article/ARTICLE40444-Polnische-Konzentrationslager-sorgen-fuer-Wirbel ostatnia 3.12.2009.

ubolewanie że użyto takiego zwrotu i zapewnił, że nie użyto go rozmyślnie, ale chodziło tu raczej o niezręczne sformułowanie, które w żadnym razie nie miało na celu wypaczenie historycznej prawdy. Następnego dnia, 1 grudnia 2009 w wiadomościach „Heute“ o 8.30 zajście to zdementowano i sprostowano.[17]
To że polska polityka i opinia publiczna ostro reaguje na takie przypadki, jest nie tylko usprawiedliwione, ale i absolutnie zrozumiałe. Natychmiastowe reakcje niemieckich mediów wskazują w każdym bądź razie na zrozumienie emocjonalnych reakcji polskich sąsiadów i na starania, aby za takie zajścia natychmiast przeprosić. Można założyć, że z czasem te problemy będą powoli znikały. Jednocześnie jednak można zauważyc wielkie zainteresowanie niemieckich mediów sąsiadami po drugiej stronie odry; W dziennikach pojawiają się często doniesienia, które dostarczaja pożywki dla starych stereotypów.[18] Wciąż zbyt często powołuje się na stare stereotypy i uprzedzenia, bez badania istoty niemiecko-polskich kontrowersji. W każdym razie nie będę tej kwestii dalej zgłębiał, gdyż wykroczyłoby to poza ramy mojego wykładu.
Obecnie niemiecko-polskie dyskusje są niemal całkowicie wyciszone - można odnieść wrażenie, że obie strony pragną unikać historycznych konfrontacji. W roku 2008 ministrowie zagraniczni obu krajów, Radosław Sikorski i Frank-Walter Steinmeier zapoczątkowali przygotowanie wydania wspólnego niemiecko-polskiego opracowania historii niemiecko-polskich stosunków w ciągu ostatniego tysiąclecia. Miało to być standardowe dzieło wzorowane na istniejących już niemiecko-francuskiej księgi historii. Obecnie liczni niemieccy i polscy historycy pracują nad tym wielotomowym dziełem. Nie sądzę, żeby to był dobry pomysł. Była to decyzja polityczna i nie wynikała z potrzeb historyków, a jeszcze mniej z potrzeb niemieckiej edukacji. Prawdopodobnie obie strony będą się silić na uprzejmości, tak było n.p. w przypadku podobnego przedsięwzięcia, które ukończono we Wrocławiu w 2008 roku. Na pierwszym planie stoi myśl – podkreślić wszystko co łączy, uwydatnić pozytywne chwile w niemiecko-polskich stosunkach historycznych a trudne tematy możliwie stonować lub w ogóle pominąć. Dużo bardziej życzyłbym sobie publicystycznej serii książek, najlepiej w formie książek kieszonkowych, które by przeciętnemu Niemcowi przekazywały informacje na temat historii, kultury, sztuki i krajobrazów polskich, książek kieszonkowych, które za pomocą krótkiego i bogato ilustrowanego tekstu zaznajomiłyby szerokie rzesze społeczeństwa po obu stronach Odry z historią obu narodów, które przekazałyby prawdziwy obraz życia codziennego Niemców i Polaków jak też bardzo różnych historycznych doświadczeń, obraz wolny od mitów i stereotypów.

[17] www.msz.gov.pl/Interwencja,Ambasady,RP,w,Berlinie,w,zwiazku,z,pojawieniem,sie,w,niemieckich,mediach,sformulowania,„polskie,obozy”.,31960.html, ostatnia 3.12.2009.
[18] Na to odrzekł n.p. Wolfgang Schäuble, Minister Spraw wewnętrznych w swej przemowie w niemiecko-polskim dialogu Fundacji Konrada Adenauera i Instytutu Studiów Strategicznych 3 listopada 2006 w Krakowie: „Jestem przeświadczony, że stosunki niemiecko-polskie są lepsze, niż od czasu do czasu donoszą o tym media“. W raporcie der Fundacji Konrada Adenauera w Polsce, Numer 3, 2007, str. 2.

Szanowne Panie, Szanowni Panowie, w tym miejscu chciałbym moje wywody zamknąć bilansem połowy kadencji rządu Tuska sporządzonym przez Reinholda Vettera, korespondenta czasopisma *Handelsblatt* w Warszawie. W grudniowym wydaniu „Polska-Analiza" w roku 2009 pisze on co następuje:
„Po waśniach lat 2005 do 2007 rząd Tuska dużo zrobił w ostatnich dwóch latach w stosunkach polsko-niemieckich, żeby znowu wprowadzić dobrosąsiedzką codzienność. Jak dobre są te stosunki na poziomie polityki, pokazała ostatnio mądra, wyważona mowa kanclerz Angeli Merkel z okazji 70 rocznicy rozpoczęcia drugiej wojny światowej na gdańskiej Westerplatte i pierwsza wizyta Ministra Spraw Zagranicznych Guido Westerwelle w Warszawie. W każdym bądź razie w Warszawie zareagowano rozdrażnieniem, gdy w Urzędzie Kanclerza w Berlinie początkowo na zaplanowane obchody 20 rocznicy upadku Muru Berlińskiego 9 listopada przewidziano wystąpienia reprezentantów byłych czterech zwycięskich mocarstw i byłej opozycji NRD. Masywne zaangażowanie polskich dyplomatów zaowocowało decyzją zaproszenia Lecha Wałęsy jako jednej z najważniejszych postaci symbolizujących zmiany w całej wschodniej Europie, co polska opinia publiczna przyjęła do świadomości z poczuciem zadośćuczynienia. Do dalszej niechęci przyczyniły się przepychanki o stanowisko Przewodniczącej Związku Wypędzonych, ErikI Steinbach, w Radzie Fundacji >Ucieczka, Wygnanie, Pojednanie<, chociaż polskie media, przyjęły raczej stanowisko nie eksponowania sprawy Steinbach w stopniu, w jakim to miało miejsce na przestrzeni lat."[19] Wizyta Pani Steinbach w jej miejscu urodzenia byłaby kilka tygodni wcześniej przyjęta przez polską opinię publiczną z niedowierzaniem.
Z komentarzem Reinholda Vettera można się w pełni zgodzić wiele lat później, z tym spostrzeżeniem, że również po niemieckiej stronie bardzo się starano o ograniczenie szkód ostatnich lat i o poprawę niemiecko-polskich stosunków, co było wyraźnie widoczne w wymienionych w jego komentarzu wystąpieniach Kanclerz Angeli Merkel i niemieckiego ministra spraw zewnętrznych Guido Westerwelle. 17 czerwca 2011 Prezydent Polski Bronisław Komorowski wygłosił tzw. „Mowę Berlińską" na Uniwersytecie Humboldta w Berlinie w związku z 20-leciem podpisania niemiecko-polskiego układu o stosunkach sąsiedzkich. „Die Welt" doniosła o przemówieniu dzień później pod wiele mówiącym tytułem „Ci, którzy niosą radość normalności". Gazeta ta donosi co następuje:
„Jeśli byłby konieczny jeszcze jeden dowód, że po pierwsze, animozje przeszłych lat w stosunkach niemiecko-polskich mamy już za sobą i że, po drugie, Unia Europejska szybko się stabilizuje, to Prezydent Polski Bronislaw Komorowski dostarczył go w swojej mowie berlińskiej na Uniwersytecie Humboldta. […] Graniczy niemal z cudem, to że oba kraje dziś łączy coś w rodzaju przyjaźni – jak to na przykład wykazały badania Allensbacha: Niemal

[19] Polen-Analysen Nr. 62 z dnia 1.12.2009, publikowanego przez Deutschen Polen-Institut (Instytut Niemiecko-Polski) w Darmstadt, Forschungsstelle Osteuropa (Wydział Badań Europy Wschodniej) w Bremie i Deutschen Gesellschaft für Osteuropakunde (Niemieckie Towarzystwo Badań Europy Wschodniej), str. 5-6.

nic nie zostało z wzajemnej nienawiści, co najwyżej nieufność; w obu krajach myśli się pozytywnie o obecnych sąsiadach, Polacy wyraźnie bardziej pozytywnie o Niemcach – niż odwrotnie, tzn. Niemcy o Polakach. Komorowski wygłosił niedzielną mowę w dobrej wierze i jeszcze raz przypomniał, jak daleko zaszła zjednoczona i uwolniona od komunizmu Europa. Kłótnie o podłożu historycznym przemilczał: ze względu na ich znikome znaczenie, a nie dlatego, że chciał je zmieść pod dywan. Polska dobrze dziś stoi pod względem politycznym i gospodarczym, jej politycy są dumni z osiągniętych celi i zgłaszają gotowość do przewodnictwa. W ustach Komorowskiego zabrzmiało to całkiem prosto. A jak ta mowa wypadła z punktu widzenia dyplomacji: prezydent życzliwie wychwalał Euro, którego jego Państwo z własnej woli na razie nie chce przyjąć. Jeśli pomyśleć, że przez problem Grecji mogła wybić ostateczna godzina Unii Europejskiej, to mowa polskiego prezydenta brzmiała nieco zbyt uspokajająco. Obecny kryzys można było wtedy zauważyć tylko jako rozbłysk gdzieś daleko na horyzoncie. Dobrze wiedzieć, że w czasach tak pełnych emocji może panować tak wiele normalności.“[20]

Szanowne Panie i Panowie, Również dzisiejsza uroczystość pokazuje, że niemiecko-polska współpraca będzie intensywnie kontynuowana i że dialog będzie prowadzony dalej. Gdy się oba komentarze, a szczególnie ten Stephana Raabe z grudnia 2007 i Reinholda Vettera z grudnia 2009 porówna z dzisiejszym stanem niemiecko-polskich stosunków, trzeba stwierdzić, że choć atmosfera polityczna uległa wyraźnemu odprężeniu i poprawie, jak też mimo że obie strony starają się o dobrą współpracę, to jednak problemy nie uległy zmianie. Droga do współpracy pozbawionej tarć w kwestiach europejskich, jak też do wzorowego sąsiedztwa, wydaje się jeszcze być długa.

[20] http://www.welt.de/print/die_welt/politik/article13436380/Die-traegen-Freuden-der-Normalitaet.html ostatnia 19.07.2011.

Dr. Peter Chmiel

Der deutsch-polnische Nachbarschaftsvertrag aus historischer und völkerrechtlicher Sicht

Meine Damen und Herren, zu Beginn möchte ich anknüpfen an den hochinteressanten Vortrag von Herrn Prof. Kotowski, der eigentlich schon einige Stichpunkte, die bei mir vorkommen werden, angesprochen hat. Vor allem hat er dankenswerterweise aufgeräumt mit dem Mythos der angeblich ewigen Feindschaft zwischen Deutschen und Polen, die sich sogar sprichwörtlich in der polnischen Sprache widerspiegelt mit dem Spruch „Jak świat światem, nigdy Niemiec będzie Polakowi bratem“. Herr Prof. Kotowski konnte belegen, dass dieser Ausspruch natürlich keine Klischeevorstellung, sondern ein Irrtum ist. 1.000 Jahre deutsch-polnische Geschichte waren, wenn wir von den letzten 150 Jahren absehen, 1.000 Jahre eines gedeihlichen Miteinanders. Seit Mitte des 14. Jahrhunderts, also seit der Zeit von Kasimir dem Großen in Polen, dem letzten Piasten, und Kaiser Karl dem IV, bis zur Zeit der polnischen Teilungen, war die Grenze zwischen Polen und dem Heiligen Reich Deutscher Nationen die mit Abstand friedlichste Grenze in Europa. Somit kann man von keiner Erbfeindschaft sprechen und von ewigen Feindschaften zwischen unseren beiden Völkern. Die Feindschaft begann ja eigentlich erst Mitte des 19. Jahrhunderts, als Otto von Bismarck mit seiner Politik des Kulturkampfes begann. Der Kulturkampf war im Grunde ausgerichtet gegen die katholische Kirche. Weil aber im polnischsprachigen Teil Preußens, insbesondere in Oberschlesien und in der Provinz Posen, die Sprache der Seelsorge und des Religionsunterrichts gleichzeitig auch die Volkssprache war, hatte der Kulturkampf in diesen Gebieten auch einen starken nationalpolitischen Aspekt. Weil sich auf der anderen Seite gleichzeitig durch den Panslavismus Mitte des 19. Jahrhunderts dieses Wiedererwachen der Nationalgefühle nicht nur in Polen, sondern auch innerhalb anderer

slawischer Völker immer stärker bemerkbar machte, begannen die Gegensätze deutlich zu werden. Diese gipfelten nach dem Ersten Weltkrieg in Oberschlesien im Abstimmungskampf. Hier im Ermland gab es auch eine Abstimmung, aber die war eher marginal. Man darf nicht vergessen: Piłsudski hat ja seinen Kampf um und für das freie und unabhängige Polen angefangen an der Seite der Zentralmächte. Seine Legionen sind in Österreich gegründet worden und an der Seite Österreichs und Deutschlands ist er gegen Russland in den Ersten Weltkrieg eingetreten. Er hat sich erst später mit den Schutzmächten zerstritten, was wahrscheinlich zum Teil an seinem Charakter lag, aber zu Beginn des Ersten Weltkrieges waren die Zentralmächte Deutschland und Österreich für Polen keinesfalls Feinde.

Der Erste Weltkrieg verursachte aus deutscher Sicht doch ziemlich viele offene Wunden. Allein durch die Tatsache, dass Deutschland die Alleinschuld für den Ersten Weltkrieg zugeschrieben bekam. Ich freue mich, dass es gerade Breslauer Historiker sind, polnische Historiker in Breslau, die auch mit diesem Mythos der Alleinschuld Deutschlands für den Ersten Weltkrieg aufräumen. Ich spreche jetzt nicht von dem Zweiten Weltkrieg.

Ein junger Breslauer Historiker hat sich damit schon in mehreren Publikationen beschäftigt. Wenn ich das so lese, dass die Alleinschuld Deutschlands für den Ersten Weltkrieg mit Fakten infrage gestellt wird, dann frage ich mich, wie wäre das jetzt, wenn ein deutscher Historiker mit einer solchen These auftreten würde. Man hätte ihn sofort totgeschrien als Revisionisten, als Geschichtsfälscher und so weiter. Umso dankbarer bin ich den jungen polnischen Kollegen, dass sie in Breslau auch diese Frage intensiv erforschen. Und weil ich das jetzt aus deutscher Sicht vorstelle, darf ich wohl von offenen Wunden nach dem Ersten Weltkrieg sprechen. Eine dieser tiefen Wunden war die Oberschlesische Frage, die Teilung des Landes entgegen den Ergebnissen der Volksabstimmung, die eindeutig für Deutschland ausgefallen ist. Aber auch im Westen gab es offene Wunden und das hat dann Hitler den Weg zur Macht geebnet. Mit all seinen verbrecherischen Ideen und Plänen gegen das Versailler Diktat, mit der Blut-und-Boden-Ideologie, mit der Lebensraumideologie; das war Gift für die deutsch-polnischen Beziehungen, obwohl man wieder aus historischer Sicht nicht vergessen darf, dass bereits 1934 noch unter Piłsudski der deutsch-polnische Nicht-Angriffs-Pakt geschlossen wurde, und dass die ersten Jahre der Nazidiktatur von Warschau aus mit ziemlichen Wohlwollen betrachtet wurde, vor allem so lange, wie Piłsudski lebte.

Der Zweite Weltkrieg und besonders, was sich unmittelbar davor abgespielt hat, war etwas, was für die deutsch-polnischen Beziehungen bis heute zu einer starken Belastung werden sollte. Ich darf mich hier auf eine wohl unbestrittene Autorität berufen, Altbundespräsident Richard von Weizsäcker, der am 8. Mai 1985 seine berühmte, aber in Vertriebenenkreisen umstrittene Rede, zum 40sten Jahrestag der bedingungslosen Kapitulation des Dritten Reiches gehal-

ten hat. In dieser Rede sagt von Weizsäcker unter anderem, „Niemand wird um dieser Befreiung willen vergessen, welche schweren Leiden für viele Menschen mit dem 8. Mai erst begannen und danach folgten. Aber wir dürfen nicht im Ende des Krieges die Ursache für Flucht, Vertreibung und Unfreiheit sehen. Sie liegt vielmehr in seinem Anfang und im Beginn jener Gewaltherrschaft, die zum Krieg führte. Wir dürfen den 8. Mai 1945 nicht vom 30. Januar 1933 trennen." Und dann ging Richard von Weizsäcker auf ein historisches Detail ein, zu dem ich Ihnen die Begriffe „Curzon-Linie" und „polnische Ostgrenze" nenne. Denn darin liegt für mich die eigentliche Ursache für das ganze Übel von Krieg, Flucht und Vertreibung der Deutschen nach dem Zweiten Weltkrieg. Am 23. August 1939 wurde der deutsch-sowjetische Nicht-Angriffs-Pakt geschlossen. Das geheime Zusatzprotokoll regelte die bevorstehende Aufteilung Polens. Der Vertrag wurde geschlossen, um Hitler den Einmarsch nach Polen zu ermöglichen. Das war der damaligen Führung der Sowjetunion voll bewusst. Allen politisch denkenden Menschen jener Zeit war klar, dass der deutsch-sowjetische Pakt Hitlers Einmarsch nach Polen und damit den Zweiten Weltkrieg bedeutete. Dadurch wurde die deutsche Schuld am Ausbruch des Zweiten Weltkrieges nicht verringert, die Sowjetunion aber nahm den Krieg anderer Völker in Kauf, um sich am Ertrag zu beteiligen. Und dieser Ertrag, das war praktisch die vierte Teilung Polens, für manche, wenn wir den Wiener Kongress noch dazunehmen, die fünfte Teilung Polens, und zwar der Einmarsch der Roten Armee nach Ostpolen am 17. September 1939 und die Annexion der Gebiete östlich der sogenannten Curzon-Linie.

Lord Curzon war britischer Außenminister nach dem Ersten Weltkrieg, der einen Plan erstellt hatte zur Ziehung der polnischen Ostgrenze nach dem ethnischen Prinzip. Und diese Linie entspricht im Großen und Ganzen der heutigen polnischen Ostgrenze, war aber aus polnischer Sicht – und das nicht zu Unrecht – nicht ganz in Ordnung, weil man übersehen hat, dass weite Teile des Landes östlich der Curzon-Linie polnisch waren – besonders die Städte. Lemberg war ein blühendes Zentrum der polnischen Kultur, genauso wie Breslau bis 1945 ein blühendes Zentrum der deutschen Kultur war. Und deshalb ist diese Grenzziehung strikt nach dem ethnischen Prinzip ziemlich umstritten. Aber, warum komme ich zu der Curzon-Linie und der Annexion Ostpolens durch Stalin im Jahre 1939? Übrigens, Stalin hat nicht nur die ostpolnischen Gebiete annektiert, er annektierte auch baltische Völker (Estland und Lettland). Auch mit Finnland kam es zum Krieg. Also diese Aggressionspolitik der Sowjetunion, die wurde praktisch ermöglicht durch den Pakt Ribbentrop-Molotow, wie manche sagen, oder Hitler-Stalin-Pakt. Egal wie man es nennt, das Ergebnis war: Stalin hat feste, vollendete Tatsachen geschaffen und hatte nie die Absicht, sich aus den annektierten, eroberten Gebieten zurück zu ziehen. Und das hat dann, während des Zweiten Weltkrieges, die Alliierten dazu genötigt, auf Stalins Forderungen einzugehen. Auf diese Weise kam es zu der Idee und den

Plänen der sogenannten Westverschiebung Polens. Polen wollte für dieses riesen Gebiet, das an die Sowjetunion fiel und was die Sowjetunion absolut nicht bereit war, wieder auch nur teilweise zu räumen, eine Entschädigung. Für die polnische Bevölkerung, die ausgesiedelt oder besser: vertrieben wurde – warum tut man sich in Polen immer noch so schwer mit dem Begriff „Vertreibung“? Das ist Vertreibung. Zwangsumsiedlung, so wie sie vollzogen wurde, in den ostdeutschen Gebieten und auch in den ostpolnischen Gebieten, das war willkürliche Vertreibung und das sollen wir doch beim Namen nennen. – Darin liegt die eigentliche Ursache dafür, dass dann die Pläne für die sogenannte Westverschiebung Polens beschieden wurden, und zwar auf Kosten Deutschlands. Natürlich war das nicht von Anfang an eindeutig, dass es so kommen würde, wie es dann 1945 gekommen ist, denn es gab verschiedene Pläne, Einstellungen, verschiedene Pläne für Grenzziehungen, die ich jetzt in Kürze skizzieren werde.

Für Stalin war klar, die Curzon-Linie bleibt als polnische Ostgrenze bestehen, und die von ihm installierte Lubliner Regierung hat natürlich auch bereitwillig zugestimmt. Dem Vertrag von Görlitz 1950 wurde ebenso bereitwillig und freiwillig zugestimmt. Bei den westlichen Alliierten gab es verschiedene Vorstellungen. Man war sich der Tatsache bewusst, dass Deutschland Gebiete im Osten wird abgeben müssen, aber man war sich nicht einig, wie das konkret aussehen soll und in welchem Ausmaß das geschehen soll. Dass Ostpreußen beispielsweise an Polen fällt, stand außer Diskussion, auch für die westlichen Alliierten. Mit Pommern stand es schon ein bisschen schwieriger. Betrachtet man es historisch, hatte Pommern seit Ende des 12. Jahrhunderts überhaupt keine Beziehungen mehr zu Polen, zuerst war es Dänisch und dann kam es zum Heiligen Römischen Reich Deutscher Nation. Bevölkerungsmäßig gab es dort keine Spuren der polnischen oder slawischen Besiedelung mehr seit dem Mittelalter, geschweige denn im 20. Jahrhundert. Mit Oberschlesien war man sich auch mehr oder weniger im Klaren. Und viele Historiker spekulieren sogar und glauben, das belegen zu können, dass in den anfänglichen Plänen für die Grenze an Oder und Neiße, wir reden hier nicht von der Lausitzer Neiße, sondern von der Glatzer Neiße, die aus der Grafschaft Glatz kommend an der Patschkau-Neiße vorbei verläuft, die Rede war. Das ist praktisch die historische Grenze Oberschlesiens.

Eine ähnliche Auffassung vertrat auch die polnische Exilregierung in London, die anfangs überhaupt nicht auf die Idee kam, die Westverschiebung Polens so weit voranzutreiben, dass dann letztlich auch Stettin, Grünberg und Landsberg an der Warthe plötzlich polnisch werden. Die polnische Exilregierung hat den Standpunkt der britischen Regierung vertreten, also eine Befürwortung der Westverschiebung Polens. Aber über die praktische Umsetzung dieser Pläne sollte erst einmal diskutiert werden und wenn schon, dann nach dem ethnischen Prinzip beziehungsweise nach einer bestimmten Grenzregelung, die ein

kompaktes Staatsgebiet ergeben würde. Allerdings hat man gleichzeitig auch schon in Jalta zu Beginn des Jahres 1945 die Interessensphären zwischen der Sowjetunion und der westlichen Welt abgesteckt. Und Polen fiel dann in das Zuständigkeitsgebiet Stalins. Deshalb werden die westlichen Alliierten zu Recht von Polen nicht nur kritisiert, sondern teilweise auch scharf angegriffen, weil sie Polen und sogar den ganzen Osten Europas den Sowjets ausgeliefert haben. Und weil Stalin, wie bereits erwähnt, nicht bereit war, sich aus dem annektierten Gebieten zurückzuziehen, hat er natürlich darauf gedrängt, Polen soweit wie möglich nach Westen zu verschieben. Es ging ihm auch darum, dass nach dem Krieg erstens Polen genügend Platz hat für die aus dem Osten vertriebene polnische Bevölkerung und zweitens, dass man durch die Westverschiebung und Vertreibung der Deutschen zwischen Polen und den Deutschen ewigen Hass sät und die Sowjetunion den Stellenwert als Garanten der polnischen Westgrenze einnimmt.

Das war also der psychologische Hintergrund. Die Polen werden dann ständig Angst haben vor den Deutschen, die Deutschen werden sich mit den Gebietsverlusten nie abfinden. Um die Sicherheit der polnischen Grenze zu garantieren, brauchen die Polen dann die Schutzmacht Sowjetunion. Wer sich noch an diese Zeit von vor 1989 in Polen bewusst erinnert, der weiß, immer, wenn es schwierig war, wenn die innere Sicherheit in Polen bedroht war (1956, 1968, 1970) da zogen die kommunistischen Machthaber in Polen dann immer diese antideutsche Karte mit dem Tenor: *Wenn wir uns jetzt von der Sowjetunion abwenden, dann haben wir niemanden mehr, der unsere Sicherheit an der Westgrenze garantiert*. Immer wurde also diese antideutsche Einstellung forciert, was auch heute manchmal noch der Fall ist.

Hier nun ein Auszug aus dem Potsdamer Ankommen: „Die Häupter der drei Regierungen bekräftigen ihre Auffassung, dass die endgültige Festlegung der Westgrenze Polens bis zu der Friedenskonferenz zurückgestellt werden soll." Deshalb habe ich so entschieden der Behauptung widersprochen, in Potsdam seien endgültige Entscheidungen gefällt worden. Das stimmt nicht. „Die Häupter der drei Regierungen stimmen darin überein, daß bis zur endgültigen Festlegung der Westgrenze Polens, die früher deutschen Gebiete östlich der Linie," und nun wird es beschrieben, „die von der Ostsee unmittelbar westlich von Swinemünde und von dort die Oder entlang bis zur Einmündung der westlichen Neiße und die westliche Neiße entlang bis zur tschechoslowakischen Grenze verläuft, einschließlich des Teiles Ostpreußens, der nicht unter die Verwaltung der Union der Sozialistischen Sowjetrepubliken in Übereinstimmung mit den auf dieser Konferenz erzielten Vereinbarungen gestellt wird, und einschließlich des Gebietes der früheren Freien Stadt Danzig unter die Verwaltung des polnischen Staates kommen und in dieser Hinsicht nicht als Teil der sowjetischen Besatzungszone in Deutschland betrachtet werden sollen."

Und jetzt kommen wir zur Kernfrage der deutsch-polnischen Beziehungen nach dem Zweiten Weltkrieg, nämlich dem Vorbehalt, die endgültige Regelung erst beim künftigen Friedensvertrag zu entscheiden. Bekannterweise ist es zu dem Friedensvertrag aber nie gekommen.
Allerdings musste man, wenn man die Sache mit einem gesunden Menschenverstand betrachtet, davon ausgehen, dass die Vertriebenen nicht wieder zurückkehren werden, da im Potsdamer Abkommen die Rede ist von der Zwangsumsiedlung der deutschen Bevölkerung.
Sonst hätte man die Vertreibung erst nach der endgültigen Regelung vollzogen.
Aber es gab diesen Vorbehalt für den künftigen Friedensvertrag und dieser Vorbehalt war natürlich die Richtlinie des rechtlichen Standpunktes aller Regierungen der Bundesrepublik Deutschland praktisch bis zu Wiedervereinigung 1990. Wir haben keinen Friedensvertrag, also haben wir auch noch keine endgültige Grenzregelung, so war der rechtliche Standpunkt, wie auch immer man ihn jetzt interpretiert. Es wurden also vollendete Tatsachen geschaffen und keiner dachte im Ernst daran, dass sich daran noch etwas Wesentliches ändern könnte. Obwohl es da noch Unstimmigkeit gegeben hat zwischen der DDR und Polen um Stettin, ebenso wie es Zwistigkeiten gegeben hat zwischen Polen und der Tschechoslowakei um die Region Ratibor. Da gab es sogar noch nach 1945 militärische Auseinandersetzungen, die Stalin allerdings unter den Teppich gekehrt hat, weil es unter sozialistischen Brüderländern natürlich keinen Streit geben durfte.
Wie war jetzt die Einstellung der politischen Kräfte in Deutschenland – denn jetzt sind wir auf dem Weg zum Vertrag – zur Grenzfrage.
Ich fange mit der DDR an, weil ich hier meinen Einspruch untermauern möchte, den ich erhoben habe bezüglich des Vertrages von Görlitz 1950. Die Kommunisten waren diejenigen, die sich besonders hartnäckig gegen den Gebietsverlust gestellt haben. Sie waren zur Zeit der DDR nicht bereit, auf diese Gebiete zu verzichten. In der jungen Bundesrepublik Deutschland war es beispielsweise auch nicht immer so, dass die CDU/CSU an der Seite der Vertriebenen stand und die SPD uns „verraten“ habe, das war erst ab 1970 so. Für den Gründer der Bundesrepublik Deutschland, das kann man so sagen, für Kanzler Konrad Adenauer, war an der Elbe die Grenze der europäischen Zivilisation; östlich der Elbe war für Adenauer Sibirien. Er hat von Anfang an seine Politik unter diesem Aspekt in Richtung Westen ausgebaut, Versöhnung mit Frankreich, enge Beziehungen mit der Sowjetunion, mit den westlichen Besatzungsmächten, die dann später nicht mehr Besatzungsmächte waren. Der Spruch „Verzicht ist Verrat“ stammt nicht von einem CDU-Politiker, sondern von dem ersten großen SPD-Vorsitzenden Kurt Schumacher. Kurt Schumacher hat gesagt: „Wir dürfen nicht verzichten, denn Verzicht ist Verrat!“ Und in den ersten Jahren, ja sogar in den ersten Jahrzehnten der Geschichte der Bundesrepublik Deutschland war nur die SPD um die Vertriebenen bemüht und um die

Position der Ostgrenze, nicht die CDU. Es ist ja kein Zufall, dass Herbert Hupka bis 1971, also bis zur Ratifizierung des Warschauer Vertrages, Mitglied der SPD war. Erst dann hat er die SPD verlassen und ist zur CDU gewechselt.
Nichtsdestotrotz wurde Adenauer ständig in Polen verunglimpft als Anführer der Revisionisten. Ich kann mich noch an meine Schulzeit erinnern, als man ihn in den polnischen Medien karikiert hat in einem Gewand des deutschen Ritterordens mit dem roten Kreuz als neues Mitglied der deutschen Politik des Drangs nach Osten. Aber das war natürlich alles unwahr, denn Adenauer war ja im Grunde genommen weniger an den Ostfragen interessiert. Er sah die Realität so, wie sie war, und er wollte Deutschland fest verankern in der westlichen Welt und da war für ihn die Welt an der Elbe praktisch zu Ende. Mit der rotgelben Koalition, also Wechsel 1969 als die Regierung Brandt/Scheel tätig war, verbinden wir die neue deutsche Ostpolitik. Und diese neue deutsche Ostpolitik war ja in Deutschland höchst umstritten, auch wegen der damaligen Stärke der Vertriebenen. Die Vertriebenen haben ja ein großes Wahlpotential, ob wir es noch heute haben, kann ich nicht sagen. Aber in den 70er Jahren war es noch so. Und keiner hat gewagt, öffentlich den deutschen Osten Preis zu geben, vor allem nicht dann, wenn eine Wahl bevorstand. Und obwohl Willy Brandt und sein damaliger Außenminister Walter Scheel mit der neuen Ostpolitik begonnen haben, hatten sie kein leichtes Leben, denn man stand auf der Grundlage des Potsdamer Abkommens, der Präambel des Grundgesetzes der Bundesrepublik Deutschland, in der jede Regierung verpflichtet war, auf die Einheit des gesamten Deutschen Volkes und des gesamten deutschen Staatsgebietes hinzuarbeiten. Deshalb ist auch das Warschauer Abkommen vom Dezember 1970 kein Grenzvertrag, der einen eventuellen Friedensvertrag ersetzen würde, denn Willy Brandt war ja nicht berechtigt, mit Polen einen Vertrag abzuschließen, sondern das war nur einen Garantie, dass die bestehende Grenze, die so umschrieben wurde wie im Potsdamer Abkommen, von Deutschland nicht angepasst wurde, dass heißt von Deutschland nicht infrage gestellt wird. Mehr war das nicht. Trotzdem war in großen Kreisen der deutschen Bevölkerung damals das Gefühl des Verratenseins entstanden. So kam zu dieser Zeit auch der Spruch auf „Wer hat uns verraten? Die Sozialdemokraten?“ Die CDU/CSU hat dann in Karlsruhe dagegen geklagt. Und das Bundesverfassungsgericht hat eindeutig geklärt: Das Deutsche Reich besteht in den Grenzen von 31.12.1937 bis zu Abschluss eines gültigen Friedensvertrages. Das hat natürlich nichts an der Tatsache geändert, aber es war schon so, dass die Ostpolitik dann doch erstens zu Entspannung geführt hat, zu einer gewissen Öffnung Deutschlands in Richtung Osten. Man hat dann Abschied genommen von der Hallstein-Doktrin. Diese Doktrin besagte, dass ein Land, das mit der DDR völkerrechtliche Beziehungen unterhält, das heißt, die DDR anerkannt hat, keine diplomatischen Beziehungen mit der Bundesrepublik Deutschland unterhalten kann. Davon hat man Abstand genommen und es kam zur Aufnahme diploma-

tischer Kontakte und die Grenzfrage wurde stets diplomatisch tabuisiert. Also man sprach nicht offen über die Grenzfrage. Der Nachfolger von Willy Brandt, Altkanzler Helmut Schmidt, galt sogar als persönlicher Freund von Edward Gierek und da gab es natürlich sehr viele Abkommen, aber das waren wirtschaftliche; Polen hat sehr viele Kredite aufgenommen durch die Fürsprache von Helmut Schmidt und hat damit Tausende Spätaussiedler aus Oberschlesien damals praktisch freigekauft für die Kredite, die Polen nie zurückgezahlt hat. Offiziell hieß das „Familienzusammenführung". In mehreren Schüben haben viele Deutsche die Ausreisegenehmigung erhalten und durften in die Bunderepublik Deutschland ausreisen.
Nun kommen wir zur Ära Helmut Kohl, 1982-1998.
Kohl war ein pragmatischer Politiker. Er wusste zwar, dass der Osten für Deutschland verloren gegangen ist, dass da nichts mehr zu holen ist. Er wollte aber dennoch nicht bei den Vertriebenen als Verräter dastehen, hat aber dann das gebilligt, was Genscher ein paar Jahre später gesagt hat: „Wir haben auf nichts verzichtet, was nicht bereits längst verloren gegangen wäre." Mehr muss man dazu nicht sagen. Die Grenzfrage spielte keine Rolle, dann kam der Kriegszustand in Polen, noch unter Helmut Schmidt, aber der Höhepunkt, die große Aktion der Solidarität der Deutschen mit dem polnischen Volk war zu Kanzler Kohls Zeiten.
Ich war damals an der Universität in München und kann mich daran erinnern, dass viele auf mich zukamen, weil sie wusste dass ich enge Beziehungen nach Polen habe und es wurden über mich auch viele Pakettransporte organsiert. Aber das nur am Rande.
In dieser Zeit, Polen im Kriegszustand, Deutschland unter der neuen schwarzgelben Koalition, ist Genscher mit seinen Äußerungen sehr oft aufgefallen. Da ich 12 Jahre lang unter Herbert Czaja gearbeitet habe, war mir natürlich auch der Begriff „Genscherismus" bekannt. Denn Genscher galt ja damals als Feind der Vertriebenen, obwohl er selbst aus der DDR stammt und seine Heimat unter den damaligen Umständen praktisch verloren hat. Natürlich gab es von Genscher dumme Äußerungen; Genscher hat einmal die Auffassung von Helmut Hupka kommentiert, indem er gesagt hat: „Ich komme aus Halle und ich liebe meine hallensische Heimat, so wie Helmut Hupka seine ceylonische lieben sollte". Der Hintergrund war, dass Hupka in Ceylon als Sohn eines deutschen Diplomaten geboren wurde, der sich mit seiner Frau gerade dort aufgehalten hat. Natürlich bewirkte diese Äußerung bei den Vertriebenen eine Welle der Empörung. Genschers Arbeit schätze ich sehr, aber diese Äußerung war mehr als unpassend. Genscher wiederum hat man unterstellt, dass er geheime Abkommen mit Warschau treffe, auf Kosten der Vertriebenen und der Begriff „Genscherismus" war bei Herbert Czaja ein Rotes Tuch. Aber der formale rechtliche Stand war, Deutschland existiert nach dem Potsdamer Abkommen und nach mehreren Urteilen des Bundesverfassungsgerichtes, es haben nämlich

mehrere in Karlsruhe geklagt, völkerrechtlich und formalrechtlich in den Grenzen vom 31.12.1937. Das war der Ausgangspunkt beim Fall der Mauer. Zur deutsch-polnischen Annäherung kam es schon vor dem Fall der Mauer, als in Polen infolge des Runden Tisches die Regierung Mazowiecki an die Macht kam, die erste demokratische Regierung Polens, und im November 1989 kam Kohl zu Besuch nach Polen. Mit einigen Interna bin ich vertraut, weil ich Horst Teltschik durch Herrn Czaja persönlich kenne. Die Versöhnungsmesse war beispielsweise auf dem Sankt Annaberg geplant. Dort, wo in Oberschlesien blutig und bitter gekämpft wurde im Abstimmungskampf und im dritten polnischen Aufstand 1921. Auch der damalige Oppelner Bischof war dafür. Er wollte die beiden Regierungschefs auf dem Annaberg empfangen und dort die Versöhnungsmesse feiern lassen. Aber die Zeit in Polen und vor allem in Oberschlesien war noch nicht reif dafür. Der Annaberg war auf polnischer Seite nicht durchzusetzen, weil man panische Angst hatte vor dem Echo, vor den Folgen, wenn sie sich dort in die Arme fallen und bei der Eucharistie den „Bruderkuss“ küssten. Also fand die Versöhnungsmesse nicht dort statt. Als Ersatz für den Ort kam man auf Kreisau, was die Deutschen anfangs nicht wollten, denn Kohl stand auch ein bisschen unter dem Einfluss von Czaja und Czaja hat darauf gedrängt, dass die Versöhnungsmesse, wenn überhaupt, dann nur auf dem Annaberg stattfindet. Weil dann aber plötzlich alles auf dem Spiel zu stehen schien, also, der gesamte Versöhnungsakt, hat man sich auf Kreisau geeinigt, obwohl Kreisau nun kein symbolträchtiger Ort ist für deutsch-polnische Versöhnung, sondern Kreisau ist ein Symbol für den Widerstand gegen das Dritte Reich in Deutschland und Schlesien. Die Familie Moltke und der schlesische Adel haben nichts mit Polen zu tun. Aber so war es.

Kohl erhielt dort in Polen die Nachricht vom Fall der Berliner Mauer vom 9. November 1989. Er unterbrach dann kurzzeitig seinen Besuch, flog nach Berlin und kam wieder zurück nach Kreisau, aber das war schon der direkte Weg zum Nachbarschaftsvertrag. Nun verweise ich auf den Vortrag meines Vorredners.

Beim 2+4-Vertrag, also zwei deutsche Staaten und die vier ehemaligen Besatzungsmächte, war die Grenzfrage eine conditio sine qua non für die Zustimmung zur Deutschen Einheit. Und hätte Deutschland damals der Regelung der Grenzfrage nicht zugestimmt, wäre es wohlmöglich zur Wiedervereinigung – zumindest in dieser Form – nicht gekommen. Deshalb hat die Grenzfrage im Ringen um die Deutsche Einheit im 2+4-Vertrag stets eine wichtige Rolle gespielt. Es war sehr schwierig, vor allem in der CDU/CSU. Genscher hat damals die sehr klugen Worte gesagt: „Wir haben nichts aufgegeben, was nicht schon längst verloren gegangen wäre.“ Und das hat natürlich auch den Weg freigemacht für den Nachbarschaftsvertrag am 17. Juni 1991. Der 17. Juni ist auch ein geschichtsträchtiger Tag, denn dieser Tag wurde bis 1989 oder 1990 als Tag der Deutschen Einheit gefeiert. Das war ein Feiertag anlässlich des Arbeiteraufstandes in der DDR und in Ostberlin 1953.

Was dann der Vertrag gebracht hat, das hat auch schon Herr Prof. Kotowski angeführt. Ich möchte nur noch ganz kurz den Abschluss und die Ratifizierung des Vertrages nennen und wie die Vertreter der Vertriebenen dazu gestanden haben.
Czaja war damals nicht mehr im Bundestag. Steinbach aber schon und hat natürlich dagegen gestimmt, wie mehrere andere auch. Doch das wird sehr oft vergessen. Im Lager der Vertriebenen kam es damals zu einem Bruch. Weil ein Zögling von Herbert Czaja, Hartmut Kuschyk, CSU-Abgeordneter aus Oberfranken, es damals gewagt hat, zu den Schlesiern zu sagen: „Liebe Landsleute, wir haben vierzig Jahre oder mehr um die Heimat gekämpft, diesen Kampf haben wir verloren. Jetzt müssen wir mit den Gegebenheiten leben und versuchen, das Beste daraus zu machen." Eine sehr vernünftige Einstellung, denn es gab keine andere Möglichkeit. Natürlich hat Czaja ihn danach nicht mehr beachtet und bewirkt, dass Kuschyk nicht mehr BdV-Bundesgeneralsekretär blieb. Seit dieser Zeit geht Kuschyk auch auf Distanz zum BdV. Aber das hat dann eben zu diesem erwähnten Bruch geführt, alles andere hat Herr Kotowski bereits genannt, also die Überwindung von Stereotypen, von Vorurteilen, die Richtigstellung falscher Geschichtsbilder auf deutscher, aber auch auf polnischer Seite. Denn auf beiden Seiten gab es Geschichtsklitterungen geprägt durch die Erlebnisgeneration, durch die Zeitzeugen, die über ein selektives Gedächtnis verfügen und nur das im Gedächtnis behalten, was sie behalten wollen. Aber auf polnischer Seite, und das ist leider noch nicht vollzogen, hält sich der Mythos von den wiedergewonnenen Gebieten hartnäckig. Dieser Mythos ist immer noch nicht überwunden. In Breslau heißt die Jahrhunderthalle wieder „Jahrhunderthalle", aber viele sagen aus Trotz, weil sie meinen, das sei ein Ausverkauf polnischer Interessen an Deutschland, immer noch „Hala Ludowa". Es gibt also noch Stereotypen, noch Geschichtsklitterungen. Aber die werden immer häufiger und immer konsequenter richtig gestellt. Ich glaube, dass wir auf dem besten Wege sind, an die gedeihliche Nachbarschaft zwischen Polen und Deutschland, wie es sie jahrhundertelang gab, wieder anzuknüpfen und fortzuführen.

Dr. Peter Chmiel

Traktat między Republiką Federalną Niemiec a Rzeczpospolitą Polską o dobrym sąsiedztwie z perspektywy historycznej i prawa międzynarodowego

Panie i Panowie.
Na początku chciałbym nawiązać do bardzo interesującego odczytu Pana Profesora Kotowskiego, który poruszył już kilka kluczowych punktów, o których będę dalej mówił. Przede wszystkim godny podziękowania jest sposób w jaki rozprawił się z mitem rzekomej wiecznej wrogości między Niemcami i Polakami, która w języku polskim nawet przysłowiowo ma odzwierciedlenie w powiedzonku „Jak świat światem, nigdy Niemiec Polakowi nie będzie bratem". Panu Profesorowi Kotowskiemu udało się udowodnić, że to powiedzenie naturalnie nie ma żadnego truistycznego znaczenia, lecz jest pomyłką.
Tysiąc lat niemiecko–polskiej historii to, jeśli nie liczyć ostatnich 150 lat, tysiąc lat pokojowego współistnienia.
Od połowy XIV wieku, a więc od czasu Kazimierza Wielkiego, ostatniego Piasta w Polsce i cesarza Karola IV do czasu polskich rozbiorów, granica między Polską i Świętą Rzeszą Niemieckiego Narodu była bez porównania najbardziej przyjacielską granicą w Europie. Zatem nie można mówić o żadnej dziedzicznej i wiecznej wrogości między naszymi oboma narodami.
Wrogość rozpoczęła się właściwie w pierwszej połowie XIX wieku, kiedy Otto von Bismarck rozpoczął swoją politykę walki kultur. Walka ta była w gruncie rzeczy skierowana przeciw kościołowi katolickiemu.
Ponieważ jednak w polskojęzycznej części Prus, szczególnie na górnym Śląsku i w prowincji Poznania, język duszpasterstwa i edukacji religijnej był jednocześnie językiem narodu, walka kultur miała na tym terytorium też silny aspekt nacjonalno-polityczny.
Ponieważ z drugiej strony, w wyniku panslawizmu w połowie 19 stulecia, ponownie rozbudzone nacjonalistyczne uczucia nie tylko w Polsce, lecz również w obrębie innych słowiańskich narodów coraz bardziej zwracały na siebie uwagę, nastąpiły wyraźne napięcia.
Punkt kulminacyjny nastąpił po pierwszej wojnie światowej na górnym Śląsku w trakcie walki wyborczej. Tu na Warmii miało też miejsce głosowanie, ale było ono raczej marginalne.
Nie wolno zapominać, że Piłsudski rozpoczął swoją walkę o wolną i niezależną Polskę stając po stronie państw centralnych.
Jego legiony powstały w Austrii i przystąpiły do pierwszej wojny światowej przeciwko Rosji walcząc przy boku Austrii i Niemiec.
On jako pierwszy pokłócił się później z mocarstwami kolonialnymi, co prawdopodobnie leżało częściowo w jego charakterze, ale na początku

pierwszej wojny światowej władze państw centralnych, Niemiec i Austrii, w żadnym razie nie były dla Polski wrogiem.
Pierwsza wojna światowa spowodowała z niemieckiego punktu widzenia jednak wiele otwartych ran, choćby przez sam fakt, że przypisano Niemcom całą winę za nią. Cieszę się, że to właśnie wrocławscy historycy, polscy historycy we Wrocławiu, rozprawili się z mitem wyłącznej winy Niemców za pierwszą wojnę światową.
Nie mówię teraz o drugiej wojnie światowej.
Pewien młody wrocławski historyk zajmował się tym w wielu publikacjach.
Kiedy tak czytam, że wyłączność winy Niemiec za pierwszą wojnę światową jest kwestionowana na podstawie faktów, to zadaję sobie pytanie, jak by to było teraz, gdyby jakiś niemiecki historyk wystąpił z taką tezą.
Natychmiast odchrzczono by go od czci i wiary i okrzyknięto go rewizjonistą, fałszerzem historii i tak dalej.
Tym bardziej wdzięczny jestem młodym polskim kolegom, że oni we Wrocławiu też to pytanie intensywnie badają. A ponieważ ja to teraz przedstawiam z niemieckiego punktu widzenia, wolno mi zapewne mówić o otwartych ranach po pierwszej wojnie światowej.
Jedną z tych głębokich ran była kwestia Górnego Śląska, podziału tego obszaru w sposób sprzeczny z wynikami referendum, które wypadło wyraźnie na korzyść Niemiec.
Ale również na Zachodzie były otwarte rany i to utorowało Hitlerowi drogę do władzy.
Przy wszystkich jego zbrodniczych ideach, planach przeciwko Traktatowi Wersalskiemu, jego ideologii krwi i ziemi, jak też ideologii przestrzeni życiowej, które były trucizną dla niemiecko-polskich stosunków, z historycznego punktu widzenia nie wolno zapominać, że już w 1934 roku, jeszcze za Piłsudskiego, został zawarty niemiecko-polski Pakt o Nieagresji i że w pierwszych latach dyktatury nazistowskiej Warszawa traktowała dyktaturę nazistowską dość przyjaźnie, przynajmniej tak długo, jak żył Piłsudski.
Druga wojna światowa a szczególnie to, co rozgrywało się bezpośrednio przed nią, okazała się czymś co miało ciężko zaważyć na niemiecko–polskich stosunkach aż po dzień dzisiejszy.
Pozwolę sobie powołać się tu na niezaprzeczalny autorytet, na byłego federalnego prezydenta Richarda von Weizsaeckera, który 8 maja 1985 roku wygłosił swoją słynną, ale w kręgu wysiedlonych sporną przemowę, w 40 rocznicę bezwarunkowej kapitulacji Trzeciej Rzeszy.
W tej przemowie powiedział von Weizsaecker między innymi „Nikt nie będzie chciał zapomnieć o tym wyzwoleniu, o tym jak ciężkie cierpienia przyniósł 8 maj wielu ludziom. Ale my nie powinniśmy widzieć końca wojny za przyczynę ucieczki, wygnania i niewoli. Ona leży raczej w jego początku i w

rozpoczęciu tyranii, która do tej wojny doprowadziła. Nie powinniśmy rozdzielać 8 maja 1945 roku i 30 stycznia 1933 ".
I wtedy przeszedł Richard von Weizsaecker do omawiania historycznego szczegółu, który określę jako Linią Curzon i „polską wschodnią granicę". Ponieważ według mnie w tym właśnie leży przyczyna za całe zło wojny, ucieczki i wysiedlenie Niemców po drugiej wojnie światowej.
23 sierpnia 1939 roku został zawarty niemiecko-rosyjski pakt o nieagresji. Dodatkowy tajny protokół regulował zbliżający się podział Polski. Umowa ta była zawarta po to, ażeby umożliwić Hitlerowi wkroczenie do Polski. Było to dla ówczesnego przywództwa Związku Radzieckiego całkowicie oczywiste.
Dla wszystkich ludzi w tamtym okresie, którzy znali się na polityce było jasne, że niemiecko-radziecki pakt nie był niczym innym jak oznaką, że Hitler wkroczy do Polski i tym samym rozpocznie drugą wojnę światową.
Nie zmniejsza to winy Niemiec za wybuch drugiej wojny światowej, ale jednak Związek Radziecki brał pod uwagę udział w zyskach. A zyskiem tym był praktycznie czwarty rozbiór Polski, dla niektórych, jeśli weźmiemy pod uwagę Kongres Wiedeński, piąty rozbiór Polski, w postaci wkroczenia Armii Czerwonej do wschodniej Polski 17 września1939 roku i zajęcie obszarów na wschód od tak zwanej „Linii Curzona".
Lord Curzon był brytyjskim ministrem Spraw Zagranicznych po pierwszej wojnie światowej, który sporządził plan przeciągnięcia polskich wschodnie granic zgodnie z podziałem etnicznym. I ta linia odpowiadała z grubsza całości dzisiejszej polskiej wschodniej granicy. Ale z polskiego punktu widzenia nie było to całkiem w porządku - i to nie bez podstaw –, ponieważ przeoczono, że rozległe obszary części państwa wschodniego Curzon – Linii były polskie, szczególnie miasto Lwów, które było centrum kwitnącej kultury polskiej, tak samo jak Wrocław do 1945 roku był kwitnącym centrum kultury niemieckiej. I dlatego przeciągnięcie tej granicy ściśle według zasady etnicznej jest dość sporna.
Ale dlaczego zmierzam do Linii Curzona i zajęcia wschodniej Polski przez Stalina w 1939 roku? Nawiasem mówiąc, Stalin nie tylko zajął obszary polskie, ale także dokonał aneksji krajów bałtyckich (Estonii i Łotwy). Walczył również z Finlandią. A więc tę właśnie agresywną politykę Związku Radzieckiego, praktycznie umożliwił Pakt Ribbentropa–Mołotowa, zwany przez niektórych, Paktem Hitlera–Stalina.
Jakby go nie nazwać, wynik był taki, że Stalin osiągnął konkretne cele i nigdy nie miał zamiaru się wycofać z zajętych, podbitych obszarów.
I to ten fakt później, podczas drugiej wojny światowej, zmusił sprzymierzeńców by przystali na żądania Stalina.
W ten sposób zrodził się pomysł i plany tak zwanego zachodniego przesunięcia Polski.

Polska pragnęła rekompensaty za ten olbrzymi obszar, jaki przypadł Związkowi Radzieckiemu i którego Związek Radziecki nie zamierzał nawet częściowo przesunąć. Dla polskiej ludności, którą wysiedlono albo lepiej: wygnano – dlaczego w Polsce tak ciężko jest zaakceptować pojęcie „wygnanie ?" To jest wygnanie.
Przymusowe wysiedlenie, tak jak to było dokonane na obszarze wschodnich Niemiec i na obszarach wschodniej Polski, było niczym innym jak samowolnym wygnaniem i powinniśmy tu nazywać rzeczy po imieniu. W tym leży właściwa przyczyna tego, że plany tak zwanego przesunięcia Polski na zachód stały się faktem i to kosztem Niemiec.
Oczywiście nie od początku było jasne, że stanie się tak, jako to następnie się stało w 1945 roku, ponieważ były różne plany, stanowiska, różne plany przeprowadzenia granic, które teraz pokrótce naszkicuję.
Dla Stalina było jasne, że Linia Curzona pozostaje polską wschodnią granicą, a założony przez niego Rząd Lubelski, naturalnie chętnie się zgodził.
Na Traktat Zgorzelecki z 1950 roku również zgodzono się chętnie i dobrowolnie.
Zachodni sojusznicy wyobrażali to sobie różne.
Zdawano sobie sprawę z faktu, że Niemcy będą musieli oddać wschodnie obszary, ale nie było zgodności co do tego, jak konkretnie powinno to wyglądać i na jaką skalę powinno się to się stać.
Na przykład to że Prusy Wschodnie przypadną Polsce, nie podlegało dyskusji, także dla zachodnich państw członkowskich Sojuszu.
Z Pomorzem było już trochę trudniej.
Traktując to z historycznego punktu widzenia, Pomorze od końca XII wieku nie miało w ogóle żadnych związków z Polską, najpierw było duńskie, a potem przeszło do Świętego Cesarstwa Rzymskiego Narodu Niemieckiego.
Jeśli chodzi o zaludnienie to od średniowiecza nie było tu żadnych śladów polskiego ani słowiańskiego osadnictwa, a co dopiero mówić o XX wieku.
Jeśli chodzi o Górny Śląsk, to sprawa była też mniej więcej jasna. I wielu historyków nawet spekuluje i wierzy, że można udowodnić, że w początkowych planach dotyczących granicy nad Odrą i Nysą miano na myśli nie Nysę Łużycką, lecz Nysę Kłodzką, która wypływa z powiatu Kłodzko i płynie obok Paczkowa. Praktycznie rzecz biorąc jest to historyczna granica Górnego Śląska.
Podobne zapatrywanie reprezentował też Polski Rząd na Uchodźctwie w Londynie, któremu początkowo w ogóle nie przychodziło na myśl, że zachodnie przesunięcie Polski zajdzie tak daleko, że ostatecznie też Szczecin, Zielona Góra i Gorzów (nad Wartą) nagle staną się polskie.
Polski Rząd na Uchodźctwie reprezentował punkt widzenia rządu brytyjskiego, a więc wyrażał pewne poparcie na przesunięcie Polski na zachód.

Ale o praktycznej realizacji tych planów, miano najpierw dyskutować i jeżeli już, to kierując się zasadą grup etnicznych względnie według pewnych regulacji granic, które stworzyłyby zwarty obszar państwa.
W tym czasie już w Jałcie wytyczono na początku 1945 roku strefy wpływów Związku Radzieckiego i świata zachodniego.
I Polska przypadła wtedy obszarowi wpływów Stalina. Dlatego zachodni sojusznicy Polski byli przez Polskę nie tylko krytykowani, lecz też w dużym stopniu ostro atakowani, za to że wydali Związkowi Radzieckiemu Polskę w raz z całą Europą Wschodnią.
A ponieważ Stalin, jak już wspomniano, nie wyrażał gotowości do wycofania się z zabranych obszarów, naturalnie naciskał on, żeby Polskę przesunąć możliwie jak najdalej na zachód. Chodziło mu o to, żeby po wojnie, po pierwsze Polska miała wystarczająco miejsca dla ludności polskiej wysiedlonej ze wschodu i po drugie, że przez przesunięcie na zachód i wygnanie Niemców, wywoła między Polską a Niemcami wieczną nienawiść i Związek Radziecki przejmie funkcję gwaranta polskiej zachodniej granicy. A więc to było podłoże psychologiczne.
Polacy będą zatem odczuwać nieustanny lęk przed Niemcami, a Niemcy nigdy nie pogodzą się z utratą obszarów.
Ażeby zagwarantować bezpieczeństwo polskich granic, Polacy potrzebują więc sił obronnych Związku Radzieckiego.
Kto sobie jeszcze ten czas sprzed 1989 roku w Polsce przypomina, ten wie jak ciężko było, gdy wewnętrzne bezpieczeństwo było zagrożone (1956, 1968, 1970), komunistyczne władze Polski ciągle wyciągały antyniemiecką kartę: Jeżeli się teraz odwrócimy od Związku Radzieckiego, nie będziemy mieli już nikogo, kto zagwarantuje nam bezpieczeństwo naszej zachodniej granicy. Coraz częściej forsowano to antyniemieckie nastawienie.
A oto fragment deklaracji poczdamskiej: "Przywódcy trzech rządów potwierdzają swe stanowisko, że ostateczne ustalenie zachodniej granicy Polski będzie miało miejsce przed końcem konferencji pokojowej. Dlatego tak stanowczo zaprzeczyłem twierdzeniu, że w Poczdamie podjęto ostateczną decyzje. To po prostu nie prawda.
Przywódcy trzech rządów zgadzają się co do tego, że do czasu ostatecznego ustalenia zachodniej granicy Polski tereny, które dawniej leżały na wschód od linii" i tu jest napisane „która biegnie od Morza Bałtyckiego bezpośrednio na zachód od Świnoujścia i stamtąd wzdłuż Odry aż do ujścia zachodniej Nysy i wzdłuż zachodniej Nysy aż do czechosłowackiej granicy, włączając część Prus Wschodnich, które zgodnie z ustaleniami tej Konferencji nie będą pod zarządem Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich i w końcu, obszary dawniejszego Wolnego Miasta Gdańska przechodzą pod zarząd Państwa Polskiego i w tym sensie nie będą rozumiane jako część radzieckiej strefy okupacyjnej.

A teraz przechodzimy do zasadniczej kwestii stosunków niemiecko-polskich po drugiej wojnie światowej, a mianowicie do zastrzeżenia o podjęciu decyzji ostatecznego uregulowania przy okazji przyszłego traktatu pokojowego. Jak jednak wiadomo do takiego pokojowego traktatu nigdy nie doszło.
Należałoby założyć, że spojrzawszy na sprawę ze zdrowym rozsądkiem, że wypędzeni nie wrócą więcej, jako że w deklaracji poczdamskiej jest mowa o przymusowych wysiedleniach ludności niemieckiej. W przeciwnym razie wypędzenie przeprowadzono by dopiero po ostatecznej regulacji.
A jednak było zastrzeżenie o przyszłym traktacie pokojowym i to zastrzeżenie było, naturalnie, linią prawnego stanowiska wszystkich rządów Federalnej Republiki Niemiec, praktycznie aż do zjednoczenia w 1990 roku. A więc nie mamy żadnej pokojowego traktatu, a więc również nie mamy jeszcze żadnego ostatecznego uregulowania granicy, taka była postawa prawna, jakby jej teraz nie interpretować.
Były to fakty dokonane i nikt poważnie nie myślał, że coś mogłoby się istotnie zmienić. Ale nadal były rozbieżności między NRD i Polską w sprawie Szczecina, podobnie jak niesnaski między Polską i Czechosłowacją w regionie Raciborza. Doszło nawet do starć wojskowych po 1945 roku, ale Stalin zmiótł te fakty pod dywan, ponieważ nie można było przyznać, że braterskie kraje mają tego rodzaju konflikty.
Jaki był zatem układ politycznych sił w Niemczech – bo teraz zmierzamy ku traktatowi - do kwestii granic.
Zacznę od NRD, ponieważ tutaj chciałbym podbudować mój sprzeciw, który wniosłem względem umowy ze Zgorzelca w 1950 roku. Szczególnie komuniści bardzo stanowczo twardo sprzeciwiali stratom terytorialnym. Nie byli gotowi, za czasów NRD, z nich zrezygnować.
Na przykład w młodej Niemieckiej Republice Federalnej nie zawsze było tak, że CDU/CSU stało po stronie wypędzonych, a SPD nas "zdradziło", tak było dopiero od 1970 r. Można by rzec, że dla założyciela Republiki Federalnej Niemiec, kanclerza Konrada Adenauera, Łaba była granicą europejskiej cywilizacji; dla Adenauera na wschód Łaby była Syberia. Od samego początku swoją politykę w tym względzie kierował ku zachodowi, pojednaniu z Francją, zacieśnieniu stosunków ze Związkiem Radzieckim, jak i z zachodnimi siłami okupacyjnymi, które później przestały być siłami okupacyjnymi.
Wyrażenie "Rezygnacja jest zdradą" nie pochodzi od działacza CDU, lecz od pierwszego wielkiego przewodniczącego SPD Kurta Schumachera. Kurt Schumacher powiedział: „nie możemy rezygnować, bo rezygnacja to zdrada!” W pierwszych latach, a nawet w pierwszych dziesięcioleciach historii Republiki Federalnej Niemiec, tylko SPD, nie CDU, walczyło o sprawę wypędzonych i o przebieg wschodniej granicy. Nie jest przypadkiem to, że Herbert Hupka aż do 1971 roku, a więc do Ratyfikowania Traktatu

Warszawskiego, był członkiem SPD. Dopiero wtedy opuścił SPD i przeniósł się do CDU.
Nie mniej jednak ciągle Adenauerowi w Polsce uwłacza się jako przywódcy rewizjonistów. Pamiętam jak za moich szkolnych czasów karykaturowano go w polskich środkach masowego przekazu w stroju Krzyżaka jako nowego członka niemieckiej polityki parcia na wschód. Oczywiście wszystko to było nieprawdą, jako że Adenauer nie był w gruncie rzeczy zainteresowany kwestiami wschodnimi.
On widział stan rzeczy takim jaki był i pragnął Niemiec twardo zakotwiczonych w zachodnim świecie. Dla niego świat praktycznie kończył się na Łabie. Z nadejściem czerwono-żółtej koalicji, gdy w 1969 roku nastąpiła zmiana na rząd Brandta/Scheela, rozpoczął się nowy etap niemieckiej polityki wschodniej. I ta nowa niemiecka polityka wschodnia była przecież w Niemczech wysoce sporna, również na skutek ówczesnej siły ruchu wypędzonych. Wypędzeni mają przecież duży potencjał wyborczy, choć czy jest tak jeszcze dziś, trudno powiedzieć. Jednak w latach 70tych tak było.
I nikt nie odważył się spisywać Wschodnich Niemiec na straty, a na pewno nie wtedy, gdy zbliżały się wybory. I chociaż Willy Brandt i jego ówczesny minister spraw zagranicznych Walter Scheel podjęli nową politykę wschodnią, nie mieli oni lekkiego życia, opierano się na zasadach deklaracji poczdamskiej, preambule głównego prawa Republiki Federalnej Niemiec, według której każdy rząd był zobowiązany, dążyć do jedności całego niemieckiego narodu i całego obszaru niemieckiego państwa.
Dlatego też Układ PRL-RFN z grudnia 1970 roku nie był traktatem granicznym, który mógłby zastąpić ewentualny traktat pokojowy, bo Willy Brandt nie miał prawa zawrzeć z Polską układu - była to tylko gwarancja, że powstałej granicy, opisanej tak jak to ma miejsce w Deklaracji Poczdamskiej, Niemcy nigdy nie poprawią, to znaczy nie będzie ona przez Niemcy kwestionowana. I to wszystko. Mimo to w szerokich kręgach niemieckiego osadnictwa zrodziło się wtedy poczucie zdrady.
W takich okolicznościach zrodziło się powiedzenie „Kto nas zdradził? Socjaldemokraci?“ (Wer hat uns verraten? Die Sozialdemokraten?) CDU/CSU wytoczyło wtedy z tego powodu proces w Karlsruhe. A Federalny Sąd Konstytucyjny niedwuznacznie wyjaśnił: Rzesza Niemiecka leży w granicach z 31.12.1937 aż do czasu zawarcia rzeczywistej pokojowej umowy. To naturalnie niczego nie zmieniło, jednak był to krok w kierunku odprężenia w polityce wschodniej i otwarcia się Niemiec na Wschód. Oznaczało to pożegnanie się z doktryną Hallsteina. Doktryna ta mówiła, że kraj, który utrzymuje stosunki dyplomatyczne z NRD, kraj który uznaje istnienie NRD, nie może mieć żadnych stosunków dyplomatycznych z Republiką Federalną Niemiec.

Odstąpiono od tego i nawiązano dyplomatyczne kontakty, a kwestia granic stała się odtąd dyplomatycznym tabu. A więc nie mówiono otwarcie o kwestii granicy. Następcę Willy'ego Brandta, byłego Kanclerza Helmuta Schmidta, uważano nawet za osobistego przyjaciela Edwarda Gierka i oczywiście miało miejsce wiele deklaracji, jednak były one natury ekonomicznej; Polska wzięła bardzo dużo kredytów za wstawiennictwem Helmuta Schmidta i w tym okresie tysiące repatriantów z Górnego Śląska kupowało praktycznie za darmo tzn. za kredyty, których Polska nigdy nie spłaciła. Oficjalnie nazwało się to "łączeniem rodzin". Na niektórych obszarach wielu Niemców otrzymało pozwolenie wyjazdu i można było wyjechać do Republiki Federalnej Niemiec.
Teraz przechodzimy do epoki Helmuta Kohla, to jest lat 1982-1998. Kohl był pragmatycznym działaczem politycznym. Wiedział przy tym, że Niemcy utraciły wschód, że nie da się tu nic więcej uzyskać. Nie chciał jednak w oczach wypędzonych uchodzić za zdrajcę, zaakceptował jednak stanowisko, które Genscher wyraził słowami kilka lat później: „Z niczego nie zrezygnowaliśmy, co już dawno nie zostało stracone." Nie trzeba nic więcej dodawać. Kwestia granicy nie odegrała żadnej roli, potem przyszedł stan wojny w Polsce, jeszcze za czasów Helmuta Schmidta, jednak punkt szczytowy, wielka akcja solidarności Niemców z polskim narodem, miała miejsce za czasów Kanclerza Kohla.
Byłem wtedy na uniwersytecie w Monachium i pamiętam, że wiele osób podchodziło do mnie, ponieważ wiedzieli, że mam bliskie stosunki z Polską i że pośredniczyłem w organizacji wielu dostaw paczek do Polski. Ale to tylko tak na marginesie.
W tym czasie, Polska w stanie wojennym, Niemcy w nowej czarno-żółtej koalicji, Genscher bardzo często przyciągał uwagę swoimi poglądami. Jako że pracowałem przez 12 lat przy Herbercie Czaji, naturalnie znajome mi było pojęcie „Genscherizm". Bowiem Genschera uważano wtedy za przeciwnika wypędzonych, chociaż sam pochodził z NRD, a w ówczesnych okolicznościach praktycznie stracił ojczyznę.
Naturalnie Genscher miał na swym koncie bezsensowne wypowiedzi; raz skomentował on punkt widzenia Helmuta Hupki w następujący sposób: "Pochodzę z Halle i i kocham moją halleńską ojczyznę, jak Helmut Hupka powinien kochać swoją cejlońską". Tłem tej wypowiedzi był fakt, że Hupka urodził się na Cejlonie jako syn niemieckiego dyplomaty, który właśnie tam przebywał ze swoją żoną. Naturalnie wypowiedź ta wywołała wśród wypędzonych falę oburzenia. Bardzo doceniam osiągnięcia Genschera, jednak ta wypowiedź była co najmniej niewłaściwa.
Genscherowi ciągle zarzucano, że zawarł w Warszawie potajemne porozumienie, kosztem wypędzonych i słowo „Genscheryzm" było dla Herberta Czaji płachtą na byka. Ale formalnie prawne stanowisko brzmiało, że Niemcy istnieją zgodnie z Deklaracją Poczdamską i po wielu wyrokach

wydanych przez Federalny Trybunał Konstytucyjny (było bowiem wiele pozwów w Karlsruhe na bazie prawa międzynarodowego i procedurowego) pozostają w granicach z 31.12.1937.
Taki był punkt wyjścia w momencie zburzenia Muru Berlińskiego. Do niemiecko-polskiego zbliżenia doszło już przed zburzeniem muru, gdy w Polsce w skutek działań Okrągłego Stołu doszedł do władzy rząd Mazowieckiego, pierwszy demokratyczny rząd Polski, a w listopadzie 1989 z wizytą do Polski przybył Kohl. Jestem zaznajomiony z niektórymi sprawami poufnymi tej wizyty, jako że poznałem osobiście Horsta Teltschika przez pana Czaję. Msza Pojednania była na przykład planowana na Górze Świętej Anny.
Tam, gdzie na Górnum Śląsku krwawo i z goryczą walczono, tak w okresie walki wyborczej jak i w trzecim polskim powstaniu w 1921 roku. Również współczesny Biskup Opola był za tym. Chciał, aby obaj szefowie rządów wzięli tam udział w mszy pojednania. Ale czas w Polsce, a przede wszystkim na Górnym Śląsku nie był jeszcze po temu właściwy. Góry Świętej Anny nie dało się przeforsować po polskiej stronie, ze względu na paniczny strach przed echem jakim by się ta msza rozeszła, przed jej następstwami, gdyby szefowie rządów padli sobie w ramiona przy Eucharistii i ucałowali się „braterskim pocałunkiem".
A więc Msza Pojednania nie odbyła się tam. Jako miejsce zastepcze wybrano Kreisau, czego początkowo nie chcieli Niemcy, jako że Kohl był wtedy nieco pod wpływem Czaji, a ten nalegał, żeby Msza Pojednania, jeśli w ogóle miałaby się odbyć, to tylko na Górze Świętej Anny. Ale jako że wtedy wszystko wchodziło w grę, to znaczy cały akt pojednania, przystano na Krzyżów (Kreisau), choć Krzyżów nie jest żadnym symbolicznym miejscem dla niemiecko-polskiego pojednania, lecz jest symbolem oporu przeciw Trzeciej Rzeszy w Niemczech i na Śląsku. Rodzina Moltke i śląska szlachta nie mają nic wspólnego z Polską. Ale tak się stało.
9 listopada 1989 roku Kohl, będący wtedy właśnie w Polsce otrzymał wiadomość o zburzeniu Muru Berlińskiego. Przerwał na krótko swą wizytę, poleciał do Berlina i wrócił znów do Kreisau, ale stąd była to już prosta droga do układu o stosunkach sąsiedzkich. Teraz odniosę się do wykładu mojego przedmówcy.
Przy Traktacie 2+4, a więc dwóch niemieckich państw i czterech byłych mocarstw okupacyjnych, kwestia granicy była conditio sine qua non dla uznania jedności Niemiec. I gdyby Niemcy wtedy nie zgodzili się na uregulowanie kwestii granicy, byłoby możliwe, że by nie doszło do ponownego zjednoczenia Niemiec – przynajmniej w tej formie. Dlatego kwestia granicy odegrała w Traktacie 2+4 ważną rolę w walce o zjednoczenie Niemiec. To była bardzo trudna sytuacja, szczególnie dla CDU/CSU. Genscher wypowiedział wtedy bardzo mądre słowa: „Z niczego nie zrezygnowaliśmy, co już dawno nie zostało stracone.". I to oczywiście otworzyło drogę traktatowi o

stosunkach sąsiedzkich w dniu 17 czerwca 1991 roku. 17 czerwca jest również dniem historycznym, ze względy na to, że ten dzień obchodzono do roku 1989 lub 1990 jako dzień Niemieckiej Jedności. Był to dzień powstania robotników w NRD i Berlinie wschodnim w 1953 roku.
O tym co przyniósł wtedy Traktat, mówił już pan Profesor Kotowski. Ja chciałbym tylko krótko się odnieść do jego wyniku i ratyfikacji i zwrócić uwagę jak się do niego ustosunkowali przedstawiciele grona wypędzonych.
Czaji już wtedy nie było w Bundestagu. Ale była Steinbach i oczywiście głosowała przeciw, jak wielu innych. Ale o tym się często zapomina. W obozie wypędzonych doszło wtedy do rozłamu. Podczas, gdy wychowanek Herberta Czaji, Hartmut Kuschyk, poseł CSUz Górnej Frankonii, odważył się powiedzieć Ślązakom: „Kochani Rodacy, od ponad czterdziestu lat walczyliśmy o ojczyznę, przegraliśmy tę walkę. Teraz musimy żyć z tym co mamy i próbować, jak najlepiej to wykorzystać."
Bardzo rozsądna postawa, bo nie było żadnej innej możliwości. Oczywiście Czaja stracił wtedy do niego szacunek i dopilnował, żeby Kuschyk nie był dłużej sekretarzem generalnym Związku Wypędzonych. Od tego czasu Kuschyk również trzyma się zdala od Związku Wypędzonych. Ale wtedy doprowadziło to do wspomnianego rozłamu, całą resztę omówił już pan Kotowski, a więc uporanie się ze stereotypami, uprzedzeniami, jak i naprawę wypaczonego ukazywania historii, zarówno po niemieckiej jak i polskiej stronie.
Bo po obu stronach doszło do wypaczania historii przez generację doświadczeń, przez świadków tamtych czasów, posługujących się selektywną pamięcią i pamiętających tylko to co zapamiętać chcieli. Ale po stronie polskiej, niestety w dużej mierze, uparcie pokutuje mit ziem odzyskanych. Ten mit nadal nie daje się wykorzenić. We Wrocławiu Hala Stulecia znów nazywa się „Halą Stulecia", ale wielu mimo to, jako że uważają, że byłaby to wyprzedaż polskich interesów dla Niemiec, zwą ją nadal „Hala Ludowa". A więc nadal istnieją stereotypy, i wypaczanie historii. Ale coraz częściej i coraz bardziej konsekwentnie są one korygowane. Wierzę, że jesteśmy na najlepszej drodze ku temu by ponownie nawiązać i wieść ożywione stosunki sąsiedzkie między Polską i Niemcami, tak jak miało to miejsce przez stulecia.

Marcus Dräger

Deutsch-polnische Partnerschaften vor dem Hintergrund des Nachbarschaftsvertrags

Aufgrund meines Alters werden Sie mir nachsehen, dass ich selbst in meiner aktiven Zeit bei der Deutsch-Polnischen Gesellschaft nur die Hälfte der nunmehr 20 Jahre seit Unterzeichnung dieses Meilensteins in den deutsch-polnischen Beziehungen bewusst verfolgt habe.

Aber als jemand, der sich sehr intensiv mit Geschichte beschäftigt, umso erfreuter ist über den aktuellen Stand der deutsch-polnischen Beziehungen, die im Ganzen doch besser sind als man gemeinhin vermuten möchte.

Als Kommunalpolitiker der gerade daran arbeitet eine Städtepartnerschaft zu etablieren und in der Deutsch-Polnischen Gesellschaft Köln-Bonn e.V. ebenfalls mit der Unterstützung von Partnerschaften auf kommunaler und schulischer Ebene regelmäßig beschäftigt ist, bekommt man auf jeden Fall einen aktuellen Einblick.

Da grundlegende Dinge dieses Vertrages aber auch immer Spiegel und Gradmesser der deutsch-polnischen Beziehungen sind, möchte ich gerne einen kurzen allgemeinen Rückblick voran stellen.

Der Vertrag über gute Nachbarschaft und freundschaftliche Zusammenarbeit zwischen der Bundesrepublik und der Republik Polen wurde am 17. Juni 1991 in Bonn von Ministerpräsiden Jan Krzysztof Bielecki und Bundeskanzler Helmut Kohl sowie den Außenministern Krzysztof Skubiszewski und Hans-Dietrich Genscher unterzeichnet.

Zweieinhalb Monate später im August folgte dann die Begründung des Komitees zur Förderung der Deutsch-Französisch-Polnischen Zusammenarbeit in Weimar – das sog. Weimarer Dreieck.

Wenn man heute den aktuellen Stand der Deutsch-Polnischen Beziehungen vor dem Hintergrund dieses Vertragswerkes betrachtet, dann sollte man auch bedenken, wie die Lage in Mittel- und Osteuropa zum Zeitpunkt der Unterzeichnung aussah. Deutschland war erst ein dreiviertel Jahr wiedervereinigt, die Sowjetunion existierte noch, der Putsch gegen Gorbatschow stand noch erst bevor. Sowohl in Ostdeutschland als auch in Polen waren noch mehrere 10.000 Soldaten der Roten Armee stationiert. Polen hatte zu dieser Zeit nur drei Nachbarn. Deutschland, die Tschechoslowakei und die Sowjetunion. 1993 waren es schon sieben. Deutschland, Tschechien, Slowakei, Ukraine, Weißrussland, Russland und Litauen.
Es fällt also nicht schwer, zu resümieren, dass zu diesem Zeitpunkt die Lage in Europa nicht gerade als sehr stabil bezeichnet werden konnte.
Aus dieser Situation heraus ist der Deutsch-Polnische Nachbarschaftsvertrag ein Dokument, in dem Ziele formuliert sind, die zum großen Teil heute bereits Wirklichkeit geworden sind.
Denn wenn Sie heute die Deutsch-Polnischen Rahmenbedingungen betrachten, werden Sie feststellen, dass beide Länder starke Wachstumsmotoren in der EU und Partner in der NATO sind.
Die letzten Freizügigkeitsbarrieren auf dem Arbeitsmarkt sind in diesem Jahr gefallen und sie reisen ohne lange Wartezeiten an der Grenze von einem Land ins andere – wobei meines Erachtens einer der großen Vorteile des Schengen Abkommens derjenige ist, dass Sie, wenn Sie im Schlafwagen des Jan-Kipura Express nach Warschau gerade gut eingeschlafen sind, nicht mehr vom Zöllner geweckt werden.
Für die ersten 10 Jahre nach Unterzeichnung des deutsch-polnischen Nachbarschaftsvertrages galt wohl zuerst eine Phase, in der Rahmenbedingungen geschaffen wurden, Institutionen begründet wurden, wie beispielsweise das Deutsch-Polnische Jugendwerk und insgesamt eine gemeinsamte Sprache auf den verschiedenen Ebenen gefunden werden musste.
Das war auch die Phase in der Städte und Schulpartnerschaften sich dynamisch entwickelten und bundesweit deutsch-polnische Gesellschaften sich gründeten.
Die zweite Hälfte dieses Betrachtungszeitraumes war dann geprägt auch von einigen schwierigen Phasen, die auf Missverständnisse zurück zu führen waren, aufgrund der Ungleichzeitigkeit von Debatten über Geschichte und Europa in Polen und Deutschland.
Als sich 2003 und 2004 Polen mit dem Beitritt zur EU beschäftigte, also einer auf die Zukunft ausgerichteten Debatte, begann in Deutschland die Geschichtsaufarbeitung der deutschen Opfer der nationalsozialistischen Zeit wie Heimatvertriebene und Opfer des Luftkrieges.
Einige Jahre später erlebte Polen die Instrumentalisierung antideutscher Ressentiments durch Teile der Regierung. Eine Begleiterscheinung dieser Zeit war

nicht nur der Streit um die Ostsee-Pipeline auf Regierungsebene sondern z.B. auch der Streit um die Finanzierung des Deutsch-Polnischen Jugendwerkes.
Und so lassen sich beide Phasen, belegt mit Beispielen aus der höchsten politischen Ebene, auch herunter brechen auf die Ebene der Bürger, die sich im Deutsch-Polnischen Kontext engagieren. Auch hier herrschte in der ersten Hälfte Enthusiasmus an der Aufbauarbeit von Partnerschaften und Freude am gegenseitigen Kennenlernen. Aber in der zweiten Phase gab es auch für bürgerschaftliches Engagement schwierige Zeiten. Wenn Sie als Mitglied einer Deutsch-Polnischen Gesellschaft Ihren deutschen Mitbürgern etwas mehr Interesse an Polen vermitteln wollten, diese jedoch Abends in den Fernsehnachrichten und in den Zeitungen über deutsch-polnische Streitpunkte informiert wurden, so erntete man häufig kritische bis unfreundliche Kommentare.
Doch dieses ist nun zum Glück auch wieder einige Jahre her und das Interesse der Deutschen an Polen ist um diese politischen Fragen ungetrübter, ja sogar um einen positiven Aspekt bereichert, denn viele Deutschen haben sehr wohl wahrgenommen, dass während der letzten Wirtschaftskriese 2008-2009 sich Polen als Wachstumsmotor in der EU erwiesen hat und auch in der jetzigen Schuldenkrise überdurchschnittliche Wachstumsprognosen vorausgesagt bekommt.
Das bedeutet, dass sich ein Punkt in der Satzung der Deutsch-Polnischen Gesellschaft von alleine erledigt, der da lautet: Vorurteile abzubauen helfen. So überlebt sich das Schlagwort Polnische Wirtschaft mit der Zeit von selbst.
Alle diese Aspekte, sozusagen der historische, kulturelle und politische Rahmen, der auf der staatlichen Ebene beider Länder gesetzt wird, bildet die Grundlage der Möglichkeiten für Partnerschaften und Begegnungen zwischen Bürgern auf kommunaler und schulischer Ebene.
Dabei ist aber nach wie vor bei Deutsch-Polnischen Partnerschaften ein großer Nachholbedarf gegenüber den Deutsch-Französischen Partnerschaften. Hier spielt sicher eine Rolle, dass zu der Zeit, als deutschlandweit die Deutsch-Französischen Partnerschaften gefördert wurden, dieses auf allen staatlichen Ebenen geschah und die Finanzausstattung auch der Kommunen noch besser war, denn das ist heute bei der Initiierung von Partnerschaften immer eine wichtige Bedingung – es darf die Kommune nichts kosten.
Deutschland und Frankreich waren damals beide auf derselben Seite des Eisernen Vorhangs, wogegen die alte Bundesrepublik und Polen nicht einmal Nachbarn waren, da die DDR dazwischen lag.
Als Beispiel darf ich meine Heimat, den Oberbergischen Kreis anführen mit 13 Kommunen, davon 13 französische Partnerschaften und 2 polnische - beide in Schlesien.
Der ehemalige polnische Außenminister Wladislaw Bartoszewski hat einmal gesagt, dass es schwierig sei in Europa, wenn sich alle den Rücken zuwenden, indem sie alle in den Westen schauen. Die Deutschen blicken nach Frankreich,

die Polen nach Deutschland und dann kommen noch die Weißrussen und die Ukrainer, die auf Polen blicken.
Dieses ist sicherlich ein Fakt, den Ihnen auch fast alle Lehrer schildern können, die einen Schüleraustausch mit Polen organisieren oder organisiert haben. Während sie für einen Frankreichaustausch schon festgefügte Bilder in den Köpfen der deutschen Schüler abrufen können, wie tolles Wetter und das „savoir vivre" der französischen Lebensart, so ist Polen für die deutschen Schüler nach wie vor eine eher unbekannte Größe. Daher schildern alle Lehrer, mit denen ich bisher gesprochen habe, unabhängig voneinander, dass die meisten Schüler erst einmal überredet werden müssen, nach Polen zu fahren, aber dass nach der Rückkehr so gut wie alle ganz begeistert sind, ein spannendes Land neu entdeckt zu haben. Hier sind als meist genannte Indikatoren der Begeisterung die Gastfreundschaft und die gute Küche, sowie die Landschaft und Lebensart.
Da viele Städtepartnerschaften aus Schulpartnerschaften erwachsen, gilt auch hier, dass bei vielen Erwachsenen die Neugierde auf ein unbekanntes Land größer ist, als Kenntnisse vorhanden sind.
Vielleicht lassen Sie mich kurz berichten von eigenen Erfahrungen, die ich gesammelt habe beim Anbahnen einer Städtepartnerschaft, also am Beispiel meiner Heimatgemeinde Engelskirchen im Oberbergischen Kreis (40 km östlich von Köln) und der polnischen Stadt Mogilno (20 km nördlich von Gnesen) in der Wojewodschaft Pommern-Kujawien.
In der Vergangenheit sind viele Partnerschaften entstanden aufgrund von Kontakten Heimatvertriebener, sozusagen zwischen neuer und alter Heimat. Aber wenn Sie wie ich im Jahre 2005 die Idee einer deutsch-polnischen Städtepartnerschaft haben, stehen Sie erst einmal sehr ratlos da, denn es gab damals eine Liste auf der Internetseite des AA in Berlin mit über 400 polnischen Städten und Gemeinden, die alle Kontakt zu deutschen Städten und Gemeinden suchten. Es wäre allerdings viel Arbeit, 400 Posten auf einer Liste nach der geographischen Lage und Größe der Einwohnerzahl abzuarbeiten, daher vermittelte mir das Generalkonsulat der Republik Polen in Köln den Kontakt zum Bürgermeister in Mogilno.
Dort hatte ein Künstler aus Mogilno seine Bilder ausgestellt und bei diesem Anlass hatte der Bürgermeister Prospektmaterial dort gelassen. Auf einen ersten Briefwechsel hin fuhren meine Frau und ich nach Mogilno zum ersten Kennenlernen. Diese vier Tage erschienen uns wie ein offizieller Staatsbesuch, jedenfalls war das Programm entsprechend. Dieses hätten wir nicht erwartet, denn ich hatte wahrheitsgemäß geschrieben, dass ich gerne versuchen würde, eine Städtepartnerschaft zu organisieren. Mein Standpunkt wurde natürlich erleichtert dadurch, dass ich Mitglied des Gemeinderates bin. Darauf sagte der Bürgermeister von Mogilno: „Laden Sie ruhig alle Ratskollegen ein, die Interesse haben." Daraufhin fuhren wir ein halbes Jahr später mit einer Delegation

bestehend aus beiden stellvertretenden Bürgermeistern, sieben Ratsvertretern und zwei interessierten Lehrern nach Mogilno. Im nächsten Jahr startete zunächst der Schüleraustausch zwischen dem deutschen Gymnasium und dem polnischen Gymnasium, der seit nunmehr sechs Jahren mit zunehmenden Schülerzahlen stattfindet. Seitdem haben wir uns schon mehrfach gegenseitig mit Delegationen besucht und nun ist langsam der Zeitpunkt gekommen, einen offiziellen Partnerschaftsvertrag zu unterschreiben.
Dazu muss ich sagen, dass die polnische Seite bereits ganz zu Beginn sofort zum Unterschreiben bereit war und wir immer etwas gebremst haben mit dem Argument, dass ich nach wie vor für richtig halte: Partnerschaft kann man nicht verordnen, sondern sie muss wachsen.
Aus dem Kreis der Interessierten hat sich schnell ein Partnerschaftskomitee gebildet, das sich inzwischen aus ca. 20 aktiven Mitgliedern speist. Wenn Sie auf dem örtlichen Weihnachtsmarkt oder Kirmes einen Stand mit polnischen Spezialitäten oder eine Lesung zu einem Thema Polen betreffend machen, werden Sie auch schnell vieler an Polen interessierter Mitbürger gewahr.
Denn es braucht schon einen gewissen Unterstützerkreis, um anfallende Arbeit auf viele Schultern zu verteilen bzw. Gastgeber für Besucher zu haben.
Aufgrund unserer Erfahrungen, ist ein kleines Problem bei deutsch-polnischen kommunalen Partnerschaften die unterschiedliche Organisationsstruktur. Während in Polen derartige Partnerschaften von der Stadt- oder Gemeindeverwaltung organisiert werden und somit meist der Bürgermeister der erste Ansprechpartner ist, liegt bei den meisten deutschen Kommunen diese Aufgabe bei einem entsprechenden Partnerschaftsverein oder Komitee. Das führt schon mal zu kleinen Missverständnissen, wenn der Partnerschaftverein einen Brief zu organisatorischen Dingen an das polnische Rathaus schreibt, die Antwort oder zumindest eine Kopie von dort an das deutsche Rathaus geschrieben wird, ohne dass man dort den ersten Brief kennt.
Zudem birgt diese Struktur in Deutschland sicherlich auch das Risiko, dass es nach einer mehrjährigen oder meist jahrzehntelangen Phase von Aktivitäten auch mal eine weniger aktive Phase gibt, die gerade bei kleineren Kommunen die Frage nach der Lebensdauer von Städtepartnerschaften aufwirft. Dieses sollte allerdings auch nicht als KO-Argument am Beginn von Kontakten genommen werden, wie es vielleicht oft der deutschen Betrachtungsweise entspricht.
Auf der anderen Seite ist durch bürgerschaftliches Engagement gewährleistet, dass es sich wirklich um eine Partnerschaft von Bürgern für Bürger handelt und sich nicht nur Delegationen von Kommunalpolitikern besuchen.
Da meist schon eine französische oder andere Partnerschaft vorhanden ist, wenn Sie nun noch zusätzlich mit einer polnischen Partnerschaft um die Ecke kommen, ist bei der eben genannten Struktur nicht von der Hand zu weisen, dass oft Angst vor Konkurrenz besteht.

Meist werden die Partnerschaftkomitees doch von zwar meist bescheidenen kommunalen Fördertöpfen unterstützt, sodass auch ich bei meinem Beispiel Mogilno zu hören bekommen habe: Jetzt sitzt ein Esser mehr am Tisch.
Aber auch hier gilt das Argument: Vielfalt bereichert nicht nur, sondern im Falle von mehreren Partnerschaften befruchtet es sich auch gegenseitig. Denn man kann sich auch bestens zu dritt oder gar zu viert besuchen und so manche deutsch-französische Partnerschaft, die nach 35 Jahren etwas an Elan verloren hat, bekam wieder neuen Schwung, indem man mit den deutschen Partnern nach Polen gefahren ist, um die neuen polnischen Partner zu besuchen.
So könnten sich natürlich auch alle drei Partner einmal in Weimar treffen.
So bleibt mir als Resümee nur, jedem zu empfehlen, sich an einem solchen Vorhaben einer deutsch-polnischen Partnerschaft zu versuchen.

Marcus Dräger

Polsko-niemieckie partnerstwa w kontekście traktatu o dobrym sąsiedztwie

Ze względu na mój wiek wybaczą Państwo, że okres mojej aktywności w Niemiecko-Polskim Stowarzyszeniu obejmuje tylko połowę 20 lat, które mijają od podpisania tego kamienia milowego w niemiecko-polskich stosunkach. Ale dla kogoś, kto zajmował się bardzo intensywnie historią, tym bardziej pocieszający jest aktualny stan niemiecko-polskich stosunków, który ogólnie rzecz biorąc jest lepszy niż można się tego było spodziewać.
Jako komunalny polityk, który aktualnie pracuje nad stworzeniem partnerstwa miast i regularnie zajmuje się w Niemiecko-Polskim Stowarzyszeniu w Köln-Bonn wspieraniem partnerstwa na komunalnej i szkoleniowej płaszczyźnie, mam w każdym bądź razie aktualny obraz stanu rzeczy.
Jako że fundamentalne elementy tego traktatu nadal pozostają miarą niemiecko-polskich stosunków, chciałbym krótko je tu naświetlić.
Traktat o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy między Niemiecką Republiką Federalną i Rzeczpospolitą Polską został podpisany 17 czerwca 1991 roku w Bonn przez Premiera Jana Krzysztofa Bieleckiego i Kanclerza Helmuta Kohla i przez Ministrów Spraw Zagranicznych Krzysztofa Skubiszewskiego i Hansa-Dietricha Genschera.
Dwa i pół miesiąca później, w sierpniu, nastąpiło utworzenie Komitetu Wspierania Współpracy Francusko-Niemiecko-Polskiej w Weimarze, który nazwano Trójkątem Weimarskim.
Jeśli przyjrzymy się dzisiaj aktualnemu stanowi stosunków niemiecko-polskich na tle tych umów i traktatów, należy rozważyć, jak wyglądała w tym czasie sytuacja środkowej i wschodniej Europy. Minęło wtedy zaledwie 2/3 roku

odkąd Niemcy zostały ponownie zjednoczone. Nadał istniał Związek Radziecki, bo pucz przeciw Gorbaczowi był jeszcze sprawą przyszłości. Tak we wschodnich Niemczech, jak i w Polsce było jeszcze ponad 10.000 stacjonujących żołnierzy Armii Czerwonej. Polska miała w tym czasie tylko trzech sąsiadów: Niemcy, Czechosłowację i Związek Radziecki. W 1993 roku było już siedmiu sąsiadów: Niemcy, Czechy, Słowacja, Ukraina, Białoruś, Rosja i Litwa. A więc nie trudno podsumować, że w tym czasie sytuacji Europy nie można było określić jako bardzo stabilnej.
W takich okolicznościach tworzonym dokumencie niemiecko-polskiego traktatu o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy w 1991 roku formułowano cele, które w dużej części dziś są rzeczywistością.
Patrząc dzisiaj na podstawy stosunków niemiecko-polskich, stwierdzą Państwo, że oba kraje są prężnym motorem rozwiju w Unii Europejskiej i partnerami w NATO.
Ostatnie bariery wolnego rynku pracy padły w tym roku i dziś podróżuje się bez długiego czasu oczekiwania na granicy z jednego kraju do drugiego – przy czym według mnie jedną z wyraźnych korzyści Układu z Schengen jest fakt, że kiedy będziecie Państwo dobrze spać w wagonie sypialnym jadącego do Warszawy expresu Jan-Kiepura, nigdy więcej nie będziecie budzeni przez celnika.
W pierwszych 10 latach po podpisaniu niemiecko-polskiego traktatu o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy osiągnięto podstawowe cele pierwszej fazy. Stworzono instytucje, jak na przykład organizację Polsko-Niemieckiej Współpracy Młodzieży i znaleziono wspólny język na różnych płaszczyznach. To była również faza tworzenia w miastach i partnerstwach szkolnych dynamicznie rozwijających się w całym kraju niemiecko-polskich stowarzyszeń. Druga połowa omawianego tu okresu składała się z kilku trudnych faz, które znowu doprowadzały do nieporozumień na gruncie niejednoczesności debat na temat historii Europy w Polsce i Niemczech. Kiedy w latach 2003 i 2004 Polska koncentrowała się na wstąpieniu do Unii Europejskiej, a tym samym do debaty wiążącej się z przyszłością, w Niemczech ropoczęły się prace nad uporządkowaniem historii niemieckich ofiar z czasów nacjonalno-socjalistycznych, w tym nad problemem wypędzonych z ojczyzny i ofiar nalotów powietrznych.
Kilka lat później Polska przeżyła instrumentalizację antyniemieckiej urazy ze strony części rządu. Zjawiskiem charakterystycznym dla tego okresu były nie tylko kłótnie o rurociąg bałtycki na płaszczyźnie rządowej lecz np. kłótnia o finansowanie Polsko-Niemieckiej Współpracy Młodzieży.
I tak możnaby opisać obie fazy opierając się na przykładach z najwyższych szczebli politycznych, ale też na przykładach obywateli, angażujących się w spawy niemiecko-polskie. Również tu panował w pierwszej połowie entuzjazm tworzenia partnerstwa i radość z wzajemnego zapoznania się. Ale w drugiej

fazie tego obywatelskiego zaangażowania bywały też trudne czasy. Członek niemiecko-polskiego towarzystwa, który chciał bardziej zainteresować Polską swoich niemieckich współobywateli, często słyszał krytyczne i nieprzyjazne komentarze, po tym jak w wieczornych wiadomościach telewizyjnych i gazetach informowano ich o niemiecko-polskich punktach spornych.
Na szczęście od tego czasu minęło kilka lat i zainteresowanie Niemców Polską zostało wzbogacone o przejrzyste, ba, nawet pozytywne polityczne kwestie, jakoże wielu Niemców bardzo uwierzyło w fakt, że podczas ostatniego kryzysu lat 2008-2009 Polska udowodniła, że jest motorem napędowym w UE i w obecnym kryzysie zadłużenia spełnia przepowiedziane prognozy rozwoju powyżej średniej. To oznacza, że jeden z punktów statutu niemiecko-polskich towarzystw sam się rozwiązał, a brzmi on: pozbywajmy się uprzedzeń. I tak powiedzenie *polska gospodarka* (pokutujące w pejoratywnym znaczeniu od czasów rozbiorów do okresu nazizmu) staje się z czasem przeżytkiem.
Wszystkie te aspekty, które można by okreslić jako ramy historyczne, kulturowe i polityczne, ustalone na szczeblach państwowych obu krajów, tworzą podstawy dla sposobności tworzenia partnerstw i spotkań między obywatelami na szczeblu komunalnym i szkolnym.
Przy tym tak dawniej jak i teraz istnieje większa potrzeba niemiecko-polskiego partnerstwa w porównaniu z partnerstwem niemiecko-francuskim. Napewno odgrywa tu dużą rolę fakt, że gdy w całych Niemczech propagowano i wspierano partnerstwo niemiecko-franuskie, działo się to na wszystkich szczeblach państwowych i również finansowanie grup komunalnych było lepsze, bo dzisiaj warunkiem stworzenia partnerstwa zawsze jest, żeby grupa komunalna nic za to nie płaciła. Niemcy i Francja były po tej samej stronie żelaznej kurtyny podczas gdy RFN i Polska nie byli nawet sąsiadami, jako że odgradzała je NRD.
Jako przykład chciałbym przytoczyć mój ojczysty powiat Oberberg z 13 grupami komunalnymi.
Trzynaście z nich to partnerstwa francuskie, a dwa to polskie – oba śląskie.
Były polski Minister Spraw Zagranicznych Wladislaw Bartoszewski kiedyś powiedział, trudno jest żyć w Europie, gdy wszyscy odwracają się do innych plecami, podczas gdy zwracają się ku zachodowi. Niemcy patrzą na Francję, Polska na Niemcy a Białorusini i Ukraińcy patrzą na Polskę.
Jest to z pewnością fakt, i potwierdzą to Państwu wszyscy nauczyciele, którzy organizują lub organizowali wymiany szkolne z Polską. Podczas gdy programy wymiany z Francja przywołuja w głowach uczniów konkretne obrazy i skojarzenia, takie jak fajna pogoda i savour vivre francuskiego stylu życia, to Polska dla niemieckich uczniów jest tak teraz jak i kiedyś wielką niewiadomą. Przy tym wszyscy nauczyciele z którymi rozmawiałem, niezależnie od siebie, przyznają się że większość uczniów trzeba najpierw namawiać na to by jechali do Polski, po powrocie praktycznie wszyscy są podnieceni odkryciem nowego

interesującego kraju. Najczęściej wymieniane powody tej fascynacji to gościnność i dobra kuchnia, jak tez krajobrazy i styl życia.
Wskutek tego, że z partnerstw międzyszkolnych rozwija się wiele partnerstw między miastami, faktem jest, że i wśród dorosłych większa jest ciekawość poznania nieznanego kraju niż możliwości poznania go.
Pozwolą Państwo, że przytoczę z własnego doświadczenia, jakie zdobyłem inicjując partnerstwo miast, a więc na przykładzie mojej ojczystej gminy Engelskirchen w powiecie Oberberg (40 km na wschód od Köln) i polskiego miasta Mogilno (20 km na północ od Gniezna) w województwie pomorsko-kujawskim.
W przeszłości powstało wiele partnerstw na bazie kontaktów wypędzonych, że tak powiem między starą, a nową ojczyzną. Ale gdy w roku 2005 miało się pomysł na niemiecko-polskie partnerstwo miast, najpierw stało się bezradnie, bo wtedy była lista na stronie internetowej AA w Berlinie z ponad 400 polskimi miastami i gminami, które szukały kontaktu z niemieckimi miastami i gminami. Było dużo pracy, żeby uporać się z 400 ogłoszeniami na liście według położenia geograficznego i ilości mieszkańców, więc konsulat generalny Rzeczpospolitej Polski w Kolonii przekazał mi kontakt do burmistrza w Mogilnie.
Jeden z artystów z Mogilna wystawił tam swoje obrazy i z tej okazji burmistrz zostawił tam prospekty. Po pierwszej wymianie listów pojechaliśmy, moja małżonka i ja, do Mogilna na wstępne rozpoznanie. Te cztery dni robiły wrażenie wizyty państwowej, w każdym razie tak wyglądał program naszego pobytu. Tego nie oczekiwaliśmy, jako że szczerze pisałem, że chciałbym spróbować zorganizować partnerstwo miast. Moja sutuacje ułatwiał fakt, ze jestem członkiem rady gminy. Na to burmistrz Mogilna odparł, że śmiało mogę przyjeżdżać z wszystkimi kolegami radnymi, którzy są tym zainteresowani. W odpowiedzi na to, pół roku później pojechaliśmy z delegacją składającą się z obu przedstawicieli burmistrza, siedmiu przedstawicieli rady i dwójki zainteresowanych nauczycieli do Mogilna. W następnym roku rozpoczęła się wymiana uczniów między niemieckim gimnazjum i polskim gimnazjum, i trwa ona od sześciu lat, przy czym przybiera liczba uczniów wymiany. Od tego czasu wielokrotnie nasze delegacje odwiedzały się nawzajem i powoli nadszedł czas, aby podpisać oficjalną umowę partnerstwa.
Muszę tu dodać, że strona polska od samego początku gotowa była do podpisania umowy, podczas gdy my to nieco hamowaliśmy używając argumentu, który tak wtedy jak i teraz uważam za właściwy: partnerstwa nie można powołać, ono musi się rozwijać.
Z kręgu zanteresowanych szybko uformowal się komitet partnerstwa, który w międzyczasie obejmuje około 20 aktywnych członków. Jeśli na miejscowym rynku bożenarodzeniowym lub jarmarku natkniecie się Państwo na stoisko z

polskimi specjałami lub materiałami do czytania na temat Polski, szybko napotkacie wielu rodaków zainteresowanych Polską.
Bo niezbędny jest krąg wsparcia, aby rozłożyć nawał pracy na wiele barków, a w szczególności gospodarz, który ugości odwiedzających.
Na podstawie naszych doswiadczeń, różnice struktur organizacyjnych nie przysparzają żadnych problemów w niemiecko-polskich partnerstwach komunalnych. Podczas gdy w Polsce tego typu partnerstwa organizowane są przez zarząd miasta lub gminy i najczęściej pierwszym partnerem do rozmowy jest burmistrz, w większości niemieckich grup komunalnych zadanie to leży w gestii odpowiednich zrzeszeń partnerstwa lub komitetu. To prowadzi nieraz do nieporozumień, bo zdarza się, że zrzeszenie parnerstwa wysyła list organizatorom w polskim ratuszu, a odpowiedź, lub przynajmniej jej kopia, wysyłana jest stamtąd do niemieckiego ratusza, gdzie nikt nie jest zaznajomiony z pierwszą wersją.
Taka struktura w Niemczech z pewnością niesie ryzyko, że po wieloletniej działalności, często trwajacej kilka dekad przychodzi mniej aktywna faza, która szczególnie w przypadku mniejszych grup komunalnych może być kwestią żywotności partnerstwa miast. Nie powinien to być w żadnym razie niweczący argument na początku kontaktów, jak to często się zdarza po niemieckiej stronie.
Z drugiej strony zaangażowanie obywatelskie zapewnia, że faktycznie chodzi o partnerstwo obywateli z obywatelami a nie o komunalnych politików, którzy odwiedzają się na delegacjach.
Jeśli ma się do czynienia z francuskim lub innym partnerstwem, a jeszcze dodatkowo z polskim partnerstwem, nie da się w takiej strukturze ustalić, czy nie istnieje obawa konkurencji.
Większość komitetów partnerskich jest wspierana przez bardzo skromne kommunalne datki, tak że również w moim przypadku z Mogilnnem usłyszałem: Jeszcze jedna gęba do wyżywienia.
Ale również tu istnieje argument: Mnogość nie tylko wzbogaca, ale w przypadku większych partnerstw prowadzi do wzajemnego wzmocnienia. Bo można się spotykać w trójkę lub nawet w czwórkę, a niektóre niemiecko-francuskie partnerstwa, które po 35 latach straciły nieco polotu, znów złapały w żagle wiatr, po tym jak z niemieckimi partnerami wyjechały do Polski, by odwiedzic nowego polskiego partnera. Tak właśnie mogli się spotkać wszyscy trzej partnerzy na raz w Weimarze.
Reasumując, pozostaje mi tylko każdemu życzyć, zeby podjął taką próbę niemiecko-polskiego partnerstwa.

Prof. Dr. Krzysztof Gładkowski

Perspektywy rozwoju polsko-niemieckiej współpracy w kontekście traktatu o dobrym sąsiedztwie

Dziękuję bardzo Organizatorom nie tylko za zaproszenie do wygłoszenia referatu. Dziękuję też za to, że w Olsztynie możemy rozważać temat niezwykle ważny dla przyszłości stosunków polsko-niemieckich. Prawdopodobnie bez państwa inicjatywy w sercu dawnych Prus Wschodnich nie mielibyśmy tak ważnego dla tej ziemi naukowego spotkania, poświęconego rocznicy Traktatu.
Pozwólcie Państwo, że na wstępie uczynię kilka osobistych dygresji. Wzajemne relacje Polski i Niemiec dla mnie od wielu lat łączą się z dwom nazwiskami – Karol Wojtyła i Joseph Ratzinger. Ci niezwykli myśliciele wyznaczyli, a w wypadku Benedykta XVI wyznaczają przyszłe losy Europy, w tym losy wzajemnych relacji Polski i Niemiec. Wspominam te dwie wybitne postaci, olbrzymów, którzy dźwigali – dźwigają (Benedykt XVI) jako papieże Kościoła rzymskokatolickiego ciężar rozterek, problemów i nieszczęść współczesnego świata. Można zapytać, jak te dwie postaci wiążą się z jubileuszem dwudziestolecia traktatu polsko-niemieckiego? Otóż trudno sobie wyobrazić ten traktat bez Karola Wojtyły, jako jednego z uczestników Soboru Watykańskiego II i sygnatariusza listu biskupów polskich do biskupów niemieckich.[1] Podobnie jak trudno sobie bez Niego wyobrazić „Solidarność", przemiany w Europie Środkowo-Wschodniej, w tym zjednoczenie Niemiec. Joseph Ratzinger należał do nielicznego grona Niemców, którzy z entuzjazmem przyjęli list biskupów polskich do biskupów niemieckich z 1965 roku. W 1968 roku Joseph Ratzinger podpisał się pod memorandum wpływowych katolików niemieckich, którego głównym przesłaniem było przekonanie, że nie można żądać powrotu dawnych ziem niemieckich (tzw. Ziem Odzyskanych) w Polsce do Niemiec. W oświadczeniu tym posunięto się o wiele dalej niż w odpowiedzi biskupów niemieckich na list biskupów

[1] Konferencja Episkopatu Polski, *Orędzie biskupów polskich do ich niemieckich braci w Chrystusowym Urzędzie Pasterskim*, Rzym, dnia 18 listopada 1965 r., [Tekst w języku polskim w wersji elektronicznej: http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WE/kep/oredzie-niem_18111965.html; dostęp: 24.09.2011].

polskich z 1965 roku.[2] To memorandum, po burzy jaka przetoczyła się przez oba społeczeństwa, otworzyło dialog i współpracę katolików polskich i niemieckich, stanowi wraz z listem biskupów polskich genezę traktatu polsko-niemieckiego. Warto w tym miejscu wspomnieć, że zapoczątkowane wówczas kontakty katolików polskich i niemieckich, sprawiły, że w grupie polskich katolików (środowiska „Znaku"), którzy przybyli na zaproszenie Pax Christi do Niemiec (Monachium) na rozmowy był przyszły premier Rzeczypospolitej Polskiej, Tadeusz Mazowiecki[3].

W Niemczech również Kościoły protestanckie aktywnie działały na rzecz pojednania. W latach sześćdziesiątych ubiegłego już wieku do Polski docierają ludzie zrzeszeni w ruchu Aktion Sühnezeichen Friedendienste (Akcja Znaku Pokutu – Służby dla Pokoju) realizując swój cel odbudowy zniszczeń wojennych w krajach, które najbardziej ucierpiały w wyniku reżimu nazistowskiego i II wojny Światowej. Działalność tego ruchu na rzecz pojednania o wiele lat wyprzedziła słynną wymianę listów episkopatów katolickich. Z apelem o powołanie Aktion Sühnezeichen już w 1958 r. na Synodzie Kościoła Ewangelickiego wystąpił prawnik – Lothar Kreyssig. Lothar Kreyssig przez wiele lat nosił się z pomysłem nawiązania kontaktów z ludźmi i z narodami, które doznały od Niemców zła, odczuwając potrzebę zadośćuczynienia. L. Kreyssig, Franz Hammerstein, Martin Niemöler, Gustaw Heineman tuż po wojnie uczynili przedmiotem dyskusji rozczarowanie postawą Kościoła ewangelickiego w czasie reżimu i akcentowali potrzebę pokuty i zmiany myślenia. Ludzie ci akcentowali także rozczarowanie postawą Kościoła, który przez stulecia praktykował antyjudaizm i antysemityzm. Na drodze działalności tych ludzi stanął w 1961 roku mur berliński, nie przeszkodził jednak w pracach na rzecz zadośćuczynienia i pojednania jakie podejmowano w RFN i NRD (DDR). Młodzież pracowała przy renowacji obozu-muzeum w Auschwitz, na Majdanku, w Krzyżowej, w Warszawie i w Laskach. Młodzież pomagała przy budowie domów spotkań, miejsc pamięci, kościołów (np. krakowskiej Arki Pana), szpitali. Pracowała przy żniwach, porządkowała miejsca zagłady, pomagała parafiom i organizacjom charytatywnym.

W 2005 roku podczas konferencji w Berlinie spotkałem się z superintendentem w stanie spoczynku, Reinhardem Leue, który opowiedział mi o swoje działalności w Aktion Sühnezeichen w Dreźnie, a potem w Görlitz. Po tym spotkaniu w liście napisał do mnie m.in.: „W Görlitz planowaliśmy rekonstrukcję synagogi, która ulegała niszczeniu (waliła się). Z akcji w Warszawie nic nie wyszło, gdyż władze NRD wyjazdy grup Sühnezeichen zakazały. W związku z tym podjąłem znowu z grupą z mojej parafii własną

[2] Friedehelm Boll, *Joseph Ratzinger był entuzjastą pojednania*, „Gazeta Wyborcza" 2005, nr z 15 listopada [wersja elektroniczna: http://wiadomosci.gazeta.pl/Wiadomosci/1,80277,3014203.html].

[3] Zob. T. Kycia, Robert Żurek, Trzeba mieć wizję. 45 lat listu biskupów, Funkhaus Europa, 12 listopada 2010 [wersja elektroniczna: http://www.funkhauseuropa.de/sendungen/polski_magazyn_radiowy/trzeba_miec_wizje.phtml].

akcję w Krakowie – Nowej Hucie przy budowie kościoła Regina Poloniae. Pojechaliśmy jako turyści osobno do Krakowa. Przyjęto naszą służbę bez wcześniejszego zgłoszenia. Wystarczyła nazwa „Sühnezeichen". Zostaliśmy zakwaterowani i zaopiekowano się nami w Nowej Hucie na placu budowy w baraku. Naszym opiekunem był ojciec Iglicki, gdyż kierujący parafią proboszcz Gorzelany nie był obecny na miejscu. Pracowaliśmy w najprymitywniejszych warunkach i prymitywnymi środkami, woziliśmy drewnianymi taczkami glinę i próbowaliśmy uwolnić od wody stojące w niej mury za pomocą pompy do gnojówki. W południe każdego dnia odprawialiśmy naszą południowa modlitwę przed stojącym tam na wolnym powietrzu ołtarzem. Pewnego dnia wziął w niej udział wysoki polski dygnitarz i podziękował po niej za naszą służbę. To był Karol Wojtyła, który był zaznajomiony z Sühnezeichen i powiedział nam: Róbcie to dalej!
Na koniec pojechaliśmy dalej do Auschitz i pracowaliśmy jeszcze przez tydzień w tamtejszym Obozie Koncentracyjnym (rozebranie wystawy). Mieszkaliśmy w byłym budynku straży zbrojowni-SS. W tym samym czasie pracowała tam zachodnioniemiecka grupa Akcji Sühnezeichen z proboszczem von Törne".
Te i inne wydarzenia poprzedziły i otwierały drogę do zawarcia traktatu z 1991 roku. Już na początku swego pontyfikatu Jan Paweł II powołał Josepha Ratzingera (1981), teologa znanego z liberalnych poglądów, na stanowisko Prefekta Kongregacji Rozkrzewiania Wiary. Z polskiego punktu widzenia nowy przewodniczący był podwójnie „skażony": „Niemiec" i „liberał". Jakże mylne okazały się te etykietki. Polacy pokochali „Niemca-liberała". Niemożliwe wyraziło się w pełni podczas pierwszej pielgrzymki Benedykta XVI do Polski. Nie zmienia to jednak faktu, że poza wąskim kręgiem specjalistów przeciętni Polacy niewiele wiedzą o teologii Josepha Ratzingera, a niewielu polskich katolików czyta przemówienia papieża Benedykta XVI.[4] Przywołuję te dwie postaci, gdyż to one moim zdaniem mogą rozstrzygnąć o przyszłości i jakości polsko-niemieckich relacji. Czy jednak to jest możliwe? Jest to niezmiernie trudne. Wprawdzie obaj papieże przełamali największe bariery emocjonalne dzielące oba narody, jednak politycy potrafią skutecznie je niszczyć. Jeszcze przed podpisaniem traktatu doszło do zaprzepaszczenia szansy na powstanie doniosłego symbolu. Nie doszło do zaproponowanej przez biskupa Alfonsa Nossola mszy św. na Górze Świętej Anny, na której mieli się być obecni kanclerz Niemiec, Helmuth Kohl[5] i premier Rzeczypospolitej

[4] Polskie media (publiczne i komercyjne) bardzo niewiele miejsca poświęcają temu papieżowi, poza katolickimi tygodnikami, które informują o działalności Benedykta XVI, jednie Radio Maryja i Telewizja Trwam transmitują uroczystości z udziałem Benedykta XVI. Tylko dzięki tym mediom wielu katolików może usłyszeć homilie, orędzia, przemówienia papieskie.

[5] Kanclerz Helmuth Kohl przypieczętował wysiłki zmierzające do pojednania narodów Niemieckiego i Polskiego. Był tym politykiem, który wyprowadził Niemcy z izolacji międzynarodowej. Wprowadził Niemcy w wielkim stylu, jako aktywny podmiot do polityki międzynarodowej, zakopując topór zimnej wojny. Dokonał przełomu w relacjach z sąsiadami Niemiec. Pozostanie w pamięci Polaków i Niemców w Polsce „Kanclerzem Pojednania", czego dowodem jest wręczona mi nagroda „Goldene Brücke des Dialogs 2010Ä 18 października 2011 roku. Zob. http://www.tskn.vdg.pl/pl/news/527-bundeskanzler-dr-helmut-kohl-erhaelt-am-dienstag-die-goldene-bruecke-des-dialogs-2010-; Kohl i Mazowiecki otrzymają nagrody, http://opole.gazeta.pl/opole/1,35086,8751020,Kohl_i_Mazowiecki_otrzymaja_nagrody.html.

Polskiej, Tadeusz Mazowiecki. Odtąd to miejsce mogło być symbolem pojednania obu Narodów. Do spotkania doszło w Krzyżowej, gdzie biskup przywiózł ze sobą figurkę św. Anny.[6] Jednak Krzyżowa pozostanie symbolem działań sprzeciwiających się totalitaryzmowi. Symbolem pozbawionym tego szczególnego kontekstu duchowego, który posiada tylko religia. Przeszkodą w tym wypadku nie okazał się antagonizm polsko-niemiecki, ale wyrosły z komunizmu duch antyreligijny. Warto tę kwestię głęboko przemyśleć. Sądzę, że w przyszłości msza na Górze św. Anny będzie symbolem pełnego pojednania obu Narodów. A tymczasem postępująca laicyzacja Europy i niszczenie religijnych autorytetów w mediach zaprzepaszczają to niebywałe przełamanie barier przez te dwie wybitne osobowości naszych czasów – Jana Pawła II i Benedykta XVI. Nie mam wątpliwości, że spuścizna Jana Pawła II oraz niezwykle przychylne nastawienie Niemców do niego stanowią potężne źródło inspiracji i możliwości wzajemnego oddziaływania pozytywnego Niemców i Polaków. Z drugiej strony niezwykła intelektualna kultura obecnego papieża i szczególny stosunek nacechowany chrześcijańską miłością Polaków do Benedykta XVI otwiera dziś niebywałą szansę skutecznego budowania polsko-niemieckiej przyjaźni, a nic tak nie buduje dobrego sąsiedztwa jak wspólne działanie. Nie przesadzę jeśli powiem, iż ta wspólna praca obu narodów to Europa. W Europie jest nie tylko szansa naszego zbliżenia, Polacy i Niemcy są szansą Europy. Symbolami tej nadziej są Jan Paweł II i Benedykt XVI, lecz także ludzie, którzy podejmowali i podejmują działania mające na celu zbliżenie obu Narodów. Europa potrzebuje pochylenia się nad dziedzictwem, które pozostawił nam Jan Paweł II, a o którym przypomina nam zatroskany o Europę Benedykt XVI. Niestety dopóki media będą marginalizowały te autorytety, tak długo zaprzepaszczone będzie niezwykła szansa, którą mamy.

Przechodząc do zasadniczej części mojego referatu, chcę przede wszystkim skupić się na wątku często powtarzającym się w traktacie, a mianowicie kulturze. Jako antropolog kulturowy chcę przede wszystkim podkreślić, iż to człowiek jest podmiotem i przedmiotem kultury. Przez kulturę rozumiem wszystko, co rozwija człowiek, a wszystko, co jest mu przeciwne jest antykulturą.

a. Kultura i dziedzictwo kulturowe

„Traktat miedzy Rzeczpospolitą Polską a Republiką Federalną Niemiec o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy" podpisany w Bonn dnia 17 czerwca 1991 roku zawiera sformułowania, które pozwalają jednoznacznie orzec, iż obie strony nadały podstawową funkcję w budowaniu przyszłych związków między obydwoma Narodami właśnie kulturze i dziedzictwu

[6] Krzysztof Ruchniewicz, *Dlaczego Krzyżowa? – Kohl w Polsce*, Niemcy-Online.pl, 2009, 10 listopada, http://www.niemcy-online.pl/wydarzenia/190-znak-pokoju-w-krzyowej-wizyta-h-kohla-w-polsce-w-listopadzie-1989-r.html.

kulturowemu w kształtowaniu nowego europejskiego ładu, obok ekonomii, gospodarki, środowiska przyrodniczego, pokojowej polityki. Już w preambule wyraźnie podkreślono wspomnianą funkcję kultury i dziedzictwa kulturowego:
„Rzeczpospolita Polskai Republika Federalna Niemiec,
— dążąc do zamknięcia bolesnych rozdziałów przeszłości oraz zdecydowane nawiązać do dobrych tradycji i przyjaznego współżycia w wielowiekowej historii Polski i Niemiec,
— uwzględniając historyczne zmiany w Europie, w szczególności ustanowienie jedności Niemiec oraz głębokie przemiany polityczne, gospodarcze i społeczne w Polsce,
— przekonane o konieczności ostatecznego przezwyciężenia podziału Europy oraz stworzenia sprawiedliwego i trwałego pokojowego ładu europejskiego,
— świadome wspólnoty ich interesów oraz wspólnej odpowiedzialności za zbudowanie Europy nowej, wolnej i zjednoczonej przez prawa człowieka, demokrację i ideę państwa prawa,
— głęboko przekonane, że urzeczywistniając żywione od dawna przez ich Narody pragnienie porozumienia i pojednania, wnoszą ważki wkład w zachowanie pokoju w Europie, […]
— pomne niepowtarzalnego wkładu Narodów polskiego i niemieckiego do wspólnego europejskiego dziedzictwa kulturowego oraz wielowiekowego wzajemnego wzbogacania się kultur obu Narodów, jak również znaczenia wymiany kulturalnej dla wzajemnego zrozumienia i pojednania narodów, [pogr. K. G.]
— przekonane, że młodym pokoleniom przypada szczególna rola w nowym ukształtowaniu stosunków między obydwoma Państwami i Narodami oraz w budowie zaufania między nimi,
— doceniając znaczenie Traktatu między Rzecząpospolitą Polską a Republiką Federalną Niemiec o potwierdzeniu istniejącej między nimi granicy, podpisanego 14 listopada 1990 r.,
uzgodniły, co następuje:”[7]
A w art. 28 uszczegółowiono tę kwestię stwierdzając:

„Artykuł 28

1. Umawiające się Strony będą współpracować w zakresie zachowania i opieki nad europejskim dziedzictwem kulturowym. Będą dbać o ochronę zabytków.
2. Umawiające się Strony otoczą szczególną opieką znajdujące się na ich terytoriach miejsca i dobra kultury, świadczące o wydarzeniach historycznych oraz osiągnięcia i tradycjach kulturalnych i naukowych drugiej Strony oraz zapewnią do nich swobodny i nieskrępowany dostęp, względnie zadbają o taki dostęp w przypadkach, gdy jego zapewnienie nie należy do kompetencji

[7] Traktat między Rzecząpospolitą Polską a Republiką Federalną Niemiec o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy z 17.06.1991 r., Dz. U. 1992, nr 14, poz. 56.

państwa. Wspomniane miejsca i dobra kultury znajdują się pod ochroną prawa każdej ze Stron. Umawiające się Strony będą realizować w tym zakresie wspólne inicjatywy w duchu porozumienia i pojednania.
3. Umawiające się Strony będą dążyć w takim samym duchu do rozwiązywania problemów związanych z dobrami kultury i archiwaliami, poczynając od pojedynczych przypadków".[8]
Artykuły 23-27 regulują precyzyjniej współpracę w dziedzinie kultury i edukacji:

„Artykuł 23

1. Umawiające się Strony będą, na podstawie istniejących między nimi umów i programów, intensyfikować i rozbudowywać wymianę kulturalną we wszystkich dziedzinach i na wszystkich szczeblach, wnosząc tym samym wkład do europejskiej tożsamości kulturowej. Będą w szczególności popierać współpracę między stowarzyszeniami twórców i artystów oraz instytucjami i organizacjami kulturalnymi, jak również bezpośrednie kontakty między polskimi i niemieckimi twórcami i artystami.
2. Istniejąca Komisja mieszana będzie spotykać się co najmniej raz w roku, w celu zbadania stanu wymiany kulturalnej we wszystkich dziedzinach oraz dokonania uzgodnień co do dalszych przedsięwzięć.

Artykuł 24

Umawiające się Strony będą urzeczywistniać i w pełni wykorzystywać umowę o utworzeniu i działalności instytutów kultur.

Artykuł 25

1. Umawiające się Strony potwierdzają swą gotowość do umożliwienia wszystkim zainteresowanym osobom pełnego dostępu do języka i kultury drugiego kraju i będą popierać odpowiednie państwowe oraz prywatne inicjatywy i instytucje.
2. Umawiające się Strony będą w większej mierze popierać upowszechnianie literatury klasycznej i współczesnej drugiego kraju zarówno w języku oryginału jak i w przekładzie.
3. Umawiające się Strony opowiadają się zdecydowanie za rozszerzeniem możliwości nauki języka drugiego kraju w szkołach, uczelniach i innych placówkach oświatowych. Będzie się przy tym również dążyć do zakładania szkół, w których nauczanie będzie się odbywać w obu językach. Dołożą one ponadto starań na rzecz rozszerzenia możliwości studiów polonistycznych i germanistycznych w uczelniach drugiego kraju.
4. Umawiające się Strony będą współpracować w delegowaniu nauczycieli, w kształceniu i doskonaleniu zawodowym pracowników dydaktycznych oraz w rozwijaniu i udostępnianiu pomocy naukowych, łącznie z wykorzystaniem telewizji, radia, techniki audiowizualnej i komputerowej.

[8] Ibidem.

5. Prace niezależnej polsko-niemieckiej Komisji do spraw podręczników szkolnych będą nadal popierane.

Artykuł 26

1. Umawiające się Strony podkreślają konieczność znacznego rozszerzenia współpracy w dziedzinie nauki i szkolnictwa. Będą w szczególności wspierać i nadal rozszerzać bezpośrednią współpracę i wymianę między szkołami, uczelniami oraz naukowymi instytucjami badawczymi, zarówno poprzez wymianę uczniów, studentów, nauczycieli, pracowników naukowych jak i wspólne przedsięwzięcia.
2. Umawiające się Strony potwierdzają zamiar zbadania możliwości wzajemnego uznawania okresów studiów i dyplomów uczelni.

Artykuł 27

Umawiające się Strony przywiązują dużą wagę do współpracy w zakresie kształcenia zawodowego, będą ją znacznie rozszerzać i pogłębiać, zawierając odpowiednie porozumienia".[9]

Współpraca polsko-niemiecka może dziś poszczycić się wieloma osiągnięciami. Niewątpliwie wielkie sukcesy ma na koncie współpraca naukowa i współpraca w dziedzinie ochrony zabytków. Największe braki widzę przede wszystkim w upowszechnianiu wiedzy o dziedzictwie kulturowym. Mamy z tym w Polsce ogromny problem.[10] Wystawa mówiąca o naszym tysiącletnim sąsiedztwie, zatytułowana „Obok" nie mogła zostać otwarta w Polsce, lecz w Berlinie.[11] W komentarzach przedstawia się wiele powodów, dla których tak jest. I nie wiemy, czy w ogóle i kiedy zobaczymy ją w Polsce. A jest ona bardziej potrzebna w Polsce niż w Niemczech. Dlaczego? Minister Bernard Neumann, Pełnomocnik Rządu do spraw Kultury i Mediów w *Słowie wstępnym* do katalogu wystawy napisał: „Wystawa *Obok* zachwyca nie tylko wyborem wspaniałych dzieł sztuki, lecz także ukazaniem wielkiej szansy dla europejskiego pojednania, a szansa ta leży właśnie w obszarze kultury" [„Tür an Tür wird nicht nur durch eine Auswahl großer Kunstwerke begeistern, sondern auch die großen Chancen aufzeigen, die gerade im Bereich der Kultur für die europäische Einigung liegen"].[12] W kolejnym *Słowie*

[9] Ibidem.

[10] Skalę trudności z recepcją niemieckiego dziedzictwa kulturowego ukazuje też postać Siegfrieda Lenza, tak mało znanego dziś na Mazurach. Wprawdzie 18 października 2011 roku (w tym samym dniu, w którym wręczono Helmuthowi Kohlowi nagrodę w Ludwigshafen) uhonorowano Siegfrieda Lenza w Ełku godnością „Honorowego Obywatela Ełku", to jednak jeszcze niedawno nazwisko Lenz niewiele mówiło studentom z Ełku studiującym w Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim. Zob. Siegfried Lenz, *Die Erste Kuss, die Erste Gans, der Gro-e Krieg. Rede zum Dank für die Ehrenbürgerschaft meiner Geburtsstadt, der heutigen Stadt Ek in Polen*, http://www.zeit.de/2011/43/Ehrenbuergerschaft-Siegfried-Lenz. A niewątpliwie Siegfried Lenz zasługuje na doktorat honoris causa Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie.

[11] M. Omilianowska (red.), T. Torbus (współpraca), Anda Rottenberg (kurator wystawy), *Obok. Polska – Niemcy 1000 lat historii w sztuce*, Martin Gropius Bau, Zamek Królewski w Warszawie, Dumont, Berlin 2011 [*Tür an Tür. Polen ß Deutschland. 1000 Jahre Kunst und Geschichte*. Małgorzata Omilianowska (Hg.) unter Mitarbeit von Tomasz Torbus, Kuratorin der Ausstellung Anda Rottenberg, Martin Gropius Bau, Zamek Królewski w Warszawie, Dumont, Berlin 2011].

[12] B. Neumann, *Słowo wstępne*, w: M. Omilianowska (red.), T. Torbus (współpr.), A. Rottenberg (kurator), *Obok. Polska – Niemcy 1000 lat historii w sztuce*, Martin Gropius Bau, Zamek Królewski w Warszawie, Dumont, Berlin 2011, s. 7 [Bernard Neumann, *Grußwort*, in: Małgorzata Omilianowska (Hg.) unter Mitarbeit von Tomasz Torbus, Kuratorin der Ausstellung Anda Rottenberg, Martin Gropius Bau, Zamek Królewski w Warszawie, Dumont, Berlin 2011, S. 7].

wstępnym tego katalogu Władysław Bartoszewski napisał: „Wystawa poświęcona tysiącletnim więzom w kulturze i sztuce to nie tylko zwrot ku wspólnej przeszłości. Służy ona chyba głównie refleksji nad przyszłością. Pozwala wyjść poza kategorie, do których przywykliśmy. Pojęcia wybaczenia i pojednania miały pionierskie znaczenie przy wznoszeniu podstaw naszego ostrożnego zbliżenia po tragicznych doświadczeniach wojny" [„Die den tausendjährigen Verbindungen der Kultur Und Kunst gewidmete Ausstellung bedeutet nich nur eine Rückkerhr zur gemeinsamen Vergangenheit. Vielmehr dient sie der Reflexion über die Zukunft. Sie erlaubt uns, die gewohnten Kategorien zu verlassen. Begriffe wie Vergebung und Versöhnung leisten Pionierarbeit, als es darum ging, Grundlagen für unsere vorsichtige erneute Annährung nach den tragischen Erfahrungen des Kriegs zu schaffen"].[13] Słowa te uzasadniają podjęty przeze mnie problem perspektyw rozwoju przyszłej współpracy w kontekście traktatu z 1991 roku. Sam traktat jest już przeszłością, a każdy bilans jest nie tylko oceną dokonań, ale też prospektywnym określeniem zadań, które stoją przed Polakami i Niemcami. Najtrudniejszym zadaniem jest praca nad przełamaniem istniejących stereotypów i uprzedzeń. Nie brak ich w środowisku naukowym.

Pozwólcie Państwo, że ograniczę się w opisie dokonań tylko do przykładów naszego obszaru pozytywnie realizujących ideę pojednania. Nie zmienia to jednak zasadniczej tezy mojego referatu, mianowicie: traktat otworzył możliwości, rozpoczęto wielką pracę, osiągnięcia są niebywałe, jednak ograniczają się do małego grona entuzjastów i specjalistów z różnych dziedzin. Ogromnie trudno jest w pełni te osiągnięcia wykorzystać. Przed nami kolejny etap upowszechnienie zdobytej wiedzy i wskrzeszenie pierwotnego zapału. Jako przykład niech posłuży Wspólnota Kulturowa „Borussia". Założona na początku lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku była jakby odpowiedzią na zapisy traktatu odnośnie do dziedzictwa kulturowego obu Narodów. Ideą przewodnią osób zrzeszonych w tej Wspólnocie jest wypracowana wówczas idea regionalizmu otwartego. Ideę tę wyraża już sama nazwa użyta nazwie stowarzyszenia, jego piśmie[14] i pierwszej antologii literackiej poświęconej dziedzictwu Prus Wschodnich.[15] Członkowie Borussii rozpoczęli pracę, która z dzisiejszego punktu wiedzenia może się wydawać czym oczywistym. Przywykliśmy bowiem do takich serii, jak *Miniatury Borussii* czy *Odkrywanie światów*, lecz na początku była *Atlantyda Północy*. Tytuł wystawy wyrażający

[13] Władysław Bartoszewski, *Słowo wstępne*, w: M. Omilianowska (red.), T. Torbus (współpr.), A. Rottenberg (kurator), *Obok. Polska – Niemcy 1000 lat historii w sztuce*, Martin Gropius Bau, Zamek Królewski w Warszawie, Dumont, Berlin 2011, s. 9 [Władysław Bartoszewski, *Vorwort*, in: Małgorzata Omilianowska (Hg.) unter Mitarbeit von Tomasz Torbus, Kuratorin der Ausstellung Anda Rottenberg, Martin Gropius Bau, Zamek Królewski w Warszawie, Dumont, Berlin 2011, S. 10].

[14] „Borussia. Kultura, historia, literatura" periodyk ukazujący się od 1991 roku, nagodzony przez paryską „Kulturę" w 1996 r. nagroda przyznawaną pismom i redakcjom zajmującym się regionami pogranicza. Redaktorzy naczelni: Kazimierz Brakoniecki (1991-1997), Robert Traba (od 1997).

[15] Kazimierz Brakoniecki, Winfried Lipscher (red.), *Borussia. Ziemia i ludzie (antologia literacka)*, Wspólnota Kulturowa „Borussia", Olsztyn 1999.

świadomość społeczną i wiedzę na temat Prus Wschodnich na początku lat dziewięćdziesiątych. Dzisiaj są to niezliczone publikacje, które mogły się ukazać dzięki entuzjazmowi i tytanicznej pracy małej grupy ludzi, którym zapał dało systematyczne poznawanie regionu i miejsc, z których się wywodzą, a których tak mało wiedzieli. Wysiłek ten napotykał przeszkody a nawet wrogość w najbliższym otoczeniu. Dzisiaj Borussia jest już instytucją, której trudno sobie wyobrazić, że może zabraknąć w krajobrazie kulturowym naszego miasta i regionu. Borussia to nie tylko ublikacje to seminaria, konferencje, spotkania, międzynarodowe projekty pokazujące młodym ludziom z różnych narodów europejskość naszej prowincji – Prus Wschodnich. Dzieło głównego moderatora Borussii, Roberta Traby zatytułowane *Wschodniopruskość*[16] jest wkładam polskiego uczonego do poznania procesów tożsamościowych w regionie. Ramy czasowe nie pozwalają na chociażby wymienienie tych wielu dokonań jakie ma na swoim koncie Borussia. W Olsztynie i w regionie działa więcej stowarzyszeń, które skupiają swoją uwagę na regionie. Poza naszym województwem uznaną renomę posiada Stowarzyszenie Ośrodek Pogranicze: Sztuk, kultur, narodów w Sejnach.[17] Jednak poza wąski krąg entuzjastów wiedza o regionie nie specjalnie wykracza. Studenci I roku pytani na zajęciach z dziedzictwa kulturowego często nie potrafią powiedzieć kim była hrabina von Dönhoff, a już kim był Robert Budzynski lepiej nie pytać. Tak więc w tej części Europy Środkowo-Wschodniej zrobiono wiele w dziedzinie poznania i pielęgnowania dziedzictwa kulturowego regionu, jednak do zrobienia jest jeszcze ogromnie dużo. Dotyczy to też Kościoła, którego ogromny potencjał pozostaje w znikomym stopniu wykorzystany. Wspomniany list polskich biskupów pozostaje do dziś niedoścignionym dziełem pojednania, a minęło od tamtego czasu już czterdzieści sześć lat.

I wreszcie na koniec tej części ostatnie pytanie. Jak to się stało, że mimo tylu dokonań, społeczności polska i niemiecka żyją obok siebie, a nie razem? Mówiąc inaczej: żyją razem a jednak osobno.

Polską prasę obiegły tytuły zawierające wyrażenie: *Koniec multikulti*, gdy kanclerz, Angela Merkel powiedziała na zjeździe chadeckiej młodzieżówki w Poczdamie, że budowanie w Niemczech wielokulturowego społeczeństwa zupełnie się nie sprawdziło, gdyż imigranci nie chcą się integrować.[18] Czy w Polsce jest inaczej? Otóż nie możemy mówić o integracji Niemców i Polaków. Dlaczego? Przecież u nas nie ma konfliktów, takich jak w krajach, gdzie są imigranci? Konfliktów może i nie ma. Nie brak jednak przejawów antyniemieckości. Gdy były Premier Jarosław Kaczyński w swoje wypowiedzi

[16] Robert Traba, *Wschodniopruskość*, Stowarzyszenie Wspólnota Kulturowa „Borussia", Olsztyn 2007.

[17] Ośrodek „Pogranicze – sztuk, kultur, narodów", z siedzibą w Sejnach powstał w 1991 roku. W roku 1990 powstała Fundacja Pogranicze, propagująca etos pogranicza, budowanie mostów między ludźmi różnych religii, narodowości i kultur. Zob.: Ośrodek, http://pogranicze.sejny.pl/osrodek,21.html; Fundacja, http://pogranicze.sejny.pl/fundacja,22.html.

[18] Bartosz T. Wieleński, *Merkel łaje imigrantów*, „Gazeta Wyborcza" 2010, nr z 18.10 [wersja elektroniczna: http://wyborcza.pl/1,75477,8525307,Merkel_laje_imigrantow.html].

na temat Ruchu Autonomii Śląska użył określenia „o nachyleniu niemieckim", polskie media rozpoczęły istną nagonkę, mimo iż kontekst wypowiedzi nie dawał podstaw do krytyki. Przykład ten pokazuje wprawdzie manipulację, ale uczy, jak łatwo na stereotypach budować wrogość i mówi nam, jak wiele zostało jeszcze do zrobienia. Najbardziej rażącym zaniedbaniem w dziedzinie wzajemnych relacji jest kwestia mniejszości, do której teraz przechodzę.

b. Mniejszość niemiecka

Traktat w kwestii mniejszości narodowych w Polsce miał znaczenie przełomowe. Nie tylko dlatego, że uznano wreszcie istnienie społeczności niemieckiej w Polsce, ale także pośrednio innych społeczności narodowych i etnicznych. Nie będzie przesadą stwierdzenie, że bez Traktatu problem mniejszości narodowych w Polsce być może nie doczekałby się prawnego uregulowania. Doczekaliśmy się stosownej ustawy dopiero w roku 2005,[19] a wiele problemów w tym zakresie pozostaje jeszcze ciągle do rozwiązania.

W Traktacie z 1991 roku szczegółowo podjęto problem mniejszości niemieckiej w artykułach 20, 21, 22:

„Artykuł 20

1. Członkowie mniejszości niemieckiej w Rzeczypospolitej Polskiej, to znaczy osoby posiadające polskie obywatelstwo, które są niemieckiego pochodzenia albo przyznają się do języka, kultury lub tradycji niemieckiej, a także osoby w Republice Federalnej Niemiec, posiadające niemieckie obywatelstwo, które są polskiego pochodzenia, albo przyznają się do języka, kultury lub tradycji polskiej, mają prawo, indywidualnie lub wespół z innymi członkami swej grupy, do swobodnego wyrażania, zachowania i rozwijania swej tożsamości etnicznej, kulturalnej, językowej i religijnej bez jakiejkolwiek próby asymilacji wbrew ich woli. Mają oni prawo do pełnego i skutecznego korzystania z praw człowieka i podstawowych wolności bez jakiejkolwiek dyskryminacji i w warunkach pełnej równości wobec prawa.

2. Umawiające się Strony realizują prawa i obowiązki zgodnie ze standardami międzynarodowymi dotyczącymi mniejszości, w szczególności zgodnie z Powszechną deklaracją praw człowieka Narodów Zjednoczonych z 10 grudnia 1948 r., Europejską konwencją o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności z 4 listopada 1950 r., Konwencją o zwalczaniu wszelkich form dyskryminacji rasowej z 7 marca 1966 r. Międzynarodowym paktem praw obywatelskich i politycznych z 16 grudnia 1966 r., Aktem końcowym KBWE z 1 sierpnia 1975 r., Dokumentem kopenhaskiego spotkania w sprawie ludzkiego wymiaru KBWE z 29 czerwca 1990 r., jak również Paryską kartą dla nowej Europy z 21 listopada 1990 r.

[19] Ustawa z dnia 6 stycznia 2005 r. o mniejszościach narodowych i etnicznych oraz o języku regionalnym. Dz. U. z dnia 31 stycznia 2005 r. [Gesetz vom 6. Januar 2005 über nationale und etnische Minderheiten sowie die Regionalsprache (Ges.Bl. aus dem Jahre 2005 Nr. 17, Pos. 141, Nr. 62, Pos. 550); wersja elektroniczna: http://www.mswia.gov.pl/portal.php?serwis=pl&dzial=353&id=4392&sid=a52d5ee252af087abbddb45b9eec0f4a].

3. Umawiające się Strony oświadczają, że osoby wymienione w ustępie 1 mają w szczególności prawo, indywidualnie lub wespół z innymi członkami swej grupy, do:
— swobodnego posługiwania się językiem ojczystym w życiu prywatnym i publicznie, dostępu do informacji w tym języku, jej rozpowszechniania i wymiany,
— zakładania i utrzymywania własnych instytucji, organizacji lub stowarzyszeń oświatowych, kulturalnych i religijnych, które mogą się ubiegać o dobrowolne wkłady finansowe i inne, jak również o pomoc publiczną, zgodnie z prawem krajowym, oraz które posiadają równoprawny dostęp do środków przekazu swojego regionu,
— wyznawania i praktykowania swej religii, w tym nabywania, posiadania i wykorzystywania materiałów religijnych oraz prowadzenia oświatowej działalności religijnej w języku ojczystym,
— ustanawiania i utrzymywania niezakłóconych kontaktów między sobą w obrębie swego kraju, jak również kontaktów poprzez granice z obywatelami innych państw, z którymi łączą ich wspólne pochodzenie etniczne lub narodowe, dziedzictwo kulturalne lub przekonania religijne,
— używania swych imion i nazwisk w brzmieniu języka ojczystego,
— zakładania i utrzymywania organizacji lub stowarzyszeń w obrębie swojego kraju oraz uczestniczenia w międzynarodowych organizacjach pozarządowych,
— korzystania na równi z innymi ze skutecznych środków prawnych dla urzeczywistniania swoich praw, zgodnie z prawem krajowym.
4. Umawiające się Strony potwierdzają, że przynależność do grup wymienionych w ustępie 1 jest sprawą indywidualnego wyboru osoby, i że nie mogą z niego wynikać żadne niekorzystne następstwa.

Artykuł 21

1. Umawiające się Strony będą na swych terytoriach chroniły tożsamość etniczną, kulturalną, językową i religijną grup wymienionych w artykule 20 ustęp 1, oraz tworzyły warunki do wspierania tej tożsamości. Doceniają szczególne znaczenia wzmożonej konstruktywnej współpracy w tej dziedzinie. Współpraca ta powinna umacniać pokojowe współżycie i dobre sąsiedztwo Narodów polskiego i niemieckiego oraz przyczyniać się do porozumienia i pojednania między nimi.
2. Umawiające się Strony będą w szczególności:
— w ramach obowiązujących ustaw wzajemnie umożliwiać i ułatwiać podejmowanie działań na rzecz wspierania członków grup wymienionych w artykule 20 ustęp 1 lub ich organizacji,
— mimo konieczności uczenia się oficjalnego języka odnośnego państwa, dążyć zgodnie z właściwymi przepisami prawa krajowego do zapewnienia członkom grup wymienionych w artykule 20 ustęp 1 odpowiednich możliwości nauczania ich języka ojczystego lub w ich języku ojczystym, w publicznych

placówkach oświatowych, jak również tam, gdzie to jest możliwe i konieczne, posługiwania się nim wobec władz,
— uwzględniać historię i kulturę grup wymienionych w artykule 20 ustęp 1 w związku z nauczaniem historii i kultury w placówkach oświatowych,
— szanować prawo członków grup wymienionych w artykule 20 ustęp 1 do skutecznego uczestnictwa w sprawach publicznych, łącznie z udziałem w sprawach dotyczących ochrony i wspierania ich tożsamości,
— podejmować niezbędne środki w tym celu po należytej konsultacji, zgodnie z procedurą podejmowania decyzji w danym państwie, łącznie z kontaktami z organizacjami lub stowarzyszeniami grup wymienionych w artykule 20 ustęp 1.
3. Umawiające się Strony będą stosować postanowienia artykułu 3 w odniesieniu do spraw określonych w niniejszym artykule oraz w artykułach 20 i 22.

Artykuł 22

1. Żadnego z zobowiązań wynikających z artykułów 20 i 21 nie można interpretować jako pociągającego za sobą prawo do angażowania się w jakąkolwiek działalność lub prowadzenia jakichkolwiek działać wbrew celom i zasadom Karty Narodów Zjednoczonych, innym zobowiązaniom wynikającym z prawa międzynarodowego lub wbrew postanowieniom Aktu końcowego KBWE, łącznie z zasadą integralności terytorialnej państw.
2. Każda osoba należąca w Rzeczypospolitej Polskiej względnie w Republice Federalnej Niemiec do grup wymienionych w artykule 20 ustęp 1 jest odpowiednio do powyższych postanowień zobowiązana, jak każdy obywatel, lojalnie postępować wobec odnośnego Państwa, kierując się obowiązkami wynikającymi z ustawodawstwa tego Państwa."[20]

Traktat oficjalnie umożliwił powstanie mniejszości nienieckiej w Polsce, jak wiemy bez wzajemności, kwestia mniejszości polskiej w Niemczech od dłuższego czasu zajmuje łamy polskich gazet, przykładów nie muszę przytaczać. Być może powinniśmy wziąć do serca tezę wyrażoną niedawno przez niemieckiego współpracownika „Tygodnika Powszechnego" w audycji w Polskim Radiu, że nie ma potrzeby tworzenia mniejszości, gdyż budujemy tożsamość europejską.[21] O ile w dziedzinie naukowej współpraca wypada korzystniej po stronie niemieckiej, chociaż osiągnięcia polskie są nie małe, to w dziedzinie mniejszości narodowej strona polska dominuje zdecydowanie. Wprawdzie na Ustawę o mniejszościach narodowych i etnicznych czekaliśmy do 2005 roku i powinna zostać znowelizowana, to jednak stowarzyszenia i związki mniejszości niemieckiej powstawały jak grzyby po deszczu we wczesnych latach dziewięćdziesiątych bez przeszkód. Byłem świadkiem wielu zebrań mniejszości niemieckiej w Olsztynie i podziwiałem zapał,

[20] Ibidem.
[21] Jerzy Sosnowski, *Bolesnej historii nie należy wymazać z pamięci.* Rozmowa z Joachimem Trenknerem, „Klub Trójki" Polskie Radio 21 czerwca 201; Joachim Trenker, *Wędrując po krecich kopczykach*, „Tygodnik Powszechny" 2011, nr z 31.05.

entuzjazm i sprawność założycieli. Zdumiewał mnie rozmach podejmowanych działań. Jej to zawdzięczamy m.in. wsparcie, gdy tworzono germanistykę na naszym uniwersytecie, mieliśmy wspaniałych profesorów z Niemiec. Miałem nadzieję, że obcowanie z kulturą niemiecką stanie się powszedniością w naszym mieście i regionie. A jak jest dzisiaj? Z zapału wspomnianych lat pozostało niewiele – przepadł entuzjazm. W salach mniejszości niemieckiej nie widać dzieci, młodzieży, ludzi w średnim wieku. Gdzie podziały się gromadki dzieci bawiących się i uczących języka niemieckiego z wielką radością, które oglądałem na ul. Knosały w pierwszej siedzibie mniejszości niemieckiej? Gdy dziś odwiedzam mniejszość niemiecką widzę wspaniałe pomieszczenia, panie, które znam od lat, na spotkaniach są ludzie starzy. Spotykam na ulicy Olsztyna rozgoryczonych pierwszych członków i działaczy stowarzyszenia, których już nie spotykam na spotkaniach mniejszości. Dlaczego ich tam niema? Wiem, że są rozgoryczeni.

Sytuacja wygląda podobnie w stowarzyszeniach mniejszości niemieckiej w innych miastach: ludzie starsi spotykający się w określonych terminach, wyjeżdżający na pielgrzymki lub wycieczki do Niemiec itp. Są wyjątki, np. w Ostródzie, ale one potwierdzają regułę.

Zamiast diagnozy tej sytuacji zapytam ludzi odpowiedzialnych za ten stan rzeczy pracowników Ministerstw Spraw Wewnętrznych i Ministerstw Spraw Zagranicznych: Panowie, skąd w was tyle nieufności do ludzi, za których jesteście odpowiedzialni? Mam wrażenie, że Stowarzyszenia mniejszości narodowych z założenia stały się folklorystycznym skansenem.

Wnioski

a. Potrzeba zintensyfikowania wymiany kulturalnej

Priorytetem m.in. dla obu wspomnianych ministerstw powinno być zintensyfikowanie wymiany kulturalnej między Niemcami a Polską. Nawet jeśli można sporządzić niekończącą się listę takiej wymiany, to nie oznacza to, że skorzystał z niej bezpośrednio w jakiś sposób przeciętny obywatel. Wymiana międzyszkolna i okolicznościowe wystawy nawet z okazji prezydencji nie wypełnią przepaści, która powoduje, że Niemcy w Polsce żyją owszem razem z Polakami, ale obok siebie. Pierwszym i podstawowym zadaniem jest powołania instytucji odpowiedzialnej za upowszechnianie w mediach wiedzy o aktualnych wydarzeniach kulturalnych w obu krajach zarówno ogólnokrajowych, jak i lokalnych. Wprawdzie wypełniono jeden z zapisów traktatu na temat mediów (art. 31), jednak w regionalnym radiu dwudziestominutowa audycja raz w tygodniu, to o wiele za mało, dla upowszechnienia wiedzy o niemieckim dziedzictwie kulturowym, potrzebny jest czas na współczesną kulturę niemiecką, szczególnie audycje adresowane do młodych. Spotkania na szczytach to o wiele za mało. Niezbędne jest też powołanie instytucji współpracujących w dziedzinie edukacji, opracowanie wspólnego podręcznika historii to zdecydowanie za mało.

b. Zmiana polityki wobec mniejszości narodowych

Mniejszości narodowe w obu krajach należy odmrozić. Tylko one już zakorzenione w obu Narodach stanowią realny potencja pojednania i dobrego sąsiedztwa. Nadmierna instytucjonalna kontrola tych organizacji prowadzi do stagnacji, zaniku aktywności. Tracą na tym nie tylko członkowie tych stowarzyszeń, ale oba Narody, gdyż istniejące dziś potencjalnie możliwości współpracy są tak liczne, że gdyby wprowadzić je w życie za dziesięć lat nikt nie będzie pamiętał o antagonizmach między oba narodami. Do tego w epoce zwanej pot postmodernistyczną potrzebna jest wola polityczna. Żyjemy w czasach, w których jeszcze niedawno mówiliśmy, że w świecie globalnym rządzą korporacje, dziś te korporacje wzywają na pomoc rządy. Pamiętajmy jednak, że jedne i drugie zawdzięczają swoje istnienie zwyczajnym ludziom.

Na koniec chcę powrócić do wspomnianej i znakomicie zatytułowane berlińskiej wystawy – *Obok*. Polacy i Niemcy żyją ciągle obok a nie razem. W wywiadzie jaki udzieliła Anda Rotenberg, kurartor tej wystawy, odnośnie perspektyw pojednania powiedziała: „Nie wiem. Odpowiedź na to pytanie wcale nie jest prosta. Nasze kultury się przenikają, ale jednak jesteśmy od siebie tak różni, że trudno nam się porozumieć. To jak z budowaniem zdania: w polszczyźnie zdanie nie musi się trzymać żelaznej logiki, może być niekonkretne, niedokończone, ale wiemy, o co chodzi. A w języku niemieckim, żeby zrozumieć sens, trzeba przeczytać zdanie do końca. To dwa różne porządki. Widzę często, że się nie różnimy, nawet kiedy wszyscy starają się być bardzo otwarci. Problemem jest zaakceptowanie tej nieusuwalnej inności, uszanowanie jej. Oczywiście, zdarza się, że lepiej rozumiem się z niemieckim artystą niż z polskim sąsiadem, ale mam tu na myśli całe społeczeństwa, a nie jednostki, które ten wysiłek z powodzeniem podejmują.

Każdy naród zanim zrozumie inny, musi zrozumieć sam siebie. Mam często wrażenie, że my w Polsce nie rozumiemy sami siebie. Niemcy też siebie nie rozumieją, ale przynajmniej próbują, pracują nad tym od końca wojny. Przeżyli denazyfikację, co prawda byli naziści wciąż mieli świetne posady, ale proces przerabiania, przepracowywania historii trwał. Myśmy mieli łatwiej, byliśmy ofiarami. Ofiara ma syndrom, nie śpi po nocach, ale jest przynajmniej bezpieczna moralnie: to nie była nasza wina. Niemcy mieli trudniej, ale włożyli też więcej niż my pracy w rozumienie historii. Oczywiście dotyczy to przede wszystkim starszych generacji, bo najmłodsze pokolenie Niemców ma to już gdzieś. Polskie zresztą też. Kiedy rozmawiam z dzieciakami i rzucam hasło „Berlin", odpowiadają, że tam są fajne kluby".[22]

Przyszłość pokaże, czy stojące do wykonania zadania, w tym zrozumienia samych siebie przez oba Narody, zostaną podjęte. Możliwych do wykonania projektów w różnych dziedzinach jest bardzo wiele. Najważniejsze jest jednak

[22] Stach Szabłowski, *Pojednanie bez znaku zapytania*. Rozmowa z Andą Rottenberg, „Zwierciadło", 2011, nr 9, s. 184.

zarazem najtrudniejsze. Jest to wysiłek, który musi rozpocząć każdy sam, rewidując swoje poglądy. Być może jest to w ogóle niemożliwe. Jednak w czasach, gdy dokonała się wymiana listów, nikt nie wierzył w pojednanie. Kto wierzył, że runie mur berliński, gdy w RFN na kilka lat przed jego obaleniem przedstawiałem argumenty, starając się wykazać, że musi on runąć, moi rozmówcy pukali się w głowę. Dziś uważam, że bez rozpoczęcia razem także tu w Olsztynie refleksji nad tym, w jaki sposób uczynić przyswajalną niemiecką kulturę w Polsce, nie tylko wąskiemu gronu specjalistów i entuzjastów oraz bez oddania inicjatywy zwykłym ludziom, bez towarzyszenia im w realizacji ich potrzeb pojednanie się nie dokona. Więcej nie uzyska swojej tożsamości dzisiejszy mieszkaniec Warmii i Mazur bez obcowania z niemiecką przeszłością tych ziem. Instytucje z urzędu odpowiedzialne za te zadania nie wykonują ich tak jak powinny. Troską o materialną substancję dziedzictwa kulturowego nie załatwi wszystkiego. Niezbędny jest wysiłek ducha, pozwalający na zrozumienie i oswojenie się z bogatą przeszłością. Dopiero wtedy kapitał społeczny, o którym tak wiele mówimy zacznie procentować i możliwe będzie rozwiązanie większości problemów lokalnych, które składają się na całość życia obu Narodów.

Z uwagi na brak miejsca mogłem zwrócić uwagę tylko na wybrane zagadnienia. Inne są niezmiernie ważne i wymagają głębokich analiz oraz szerokiego opracowania. Diagnoza wypadnie bardzo pozytywnie w kontekście przeszłości, lat 1945-1989. Tym nie mniej krytyczne spojrzenie na dokonania, u których podstaw jest Traktat z 1991 roku oraz na osiągnięcia ludzi i instytucji pozwali wytyczyć najpilniejsze dziedziny działań na przyszłość przy zastosowaniu odpowiednich sposobów i narzędzi współpracy polsko-niemieckiej w Europie.

Prof. Dr. Krzysztof Gładkowski

Perspektiven für die Entwicklung der deutsch-polnischen Zusammenarbeit vor dem Hintergrund des Nachbarschaftsvertrags

Ich möchte mich bei den Organisatoren nicht nur für die Einladung zur Abhaltung eines Vortrags bedanken. Ich danke auch dafür, dass wir in Allenstein ein für die Zukunft der deutsch-polnischen Beziehungen äußerst wichtiges Thema diskutieren können. Ohne Ihre Initiative hätte im Herzen des ehemaligen Ostpreußens wahrscheinlich keine wissenschaftliche Tagung zum Jahrestag des Nachbarschaftsvertrags stattfinden können, die für dieses Land von so großer Bedeutung ist.

Gestatten Sie mir, einen persönlichen Exkurs zu Anfang meiner Ausführungen. Die polnisch-deutschen Beziehungen sind für mich seit vielen Jahren mit zwei Namen verbunden: Karol Wojtyla und Joseph Ratzinger. Diese außergewöhnlichen Denker bestimmten bzw. – im Fall von Benedikt XVI. – bestimmen das zukünftige Schicksal Europas und somit die Zukunft der gegenseitigen Beziehungen zwischen Polen und Deutschland. Es sind zwei herausragende Persönlichkeiten, zwei Riesen, die als Päpste der römisch-katholischen Kirche die Last der Zweifel, Probleme und Not der modernen Welt trugen bzw. tragen (Benedikt XVI). Sie können fragen, was die beiden Persönlichkeiten mit dem zwanzigsten Jahrestag des deutsch-polnischen Nachbarschaftsvertrags verbindet. Die Antwort lautet: Man kann sich diesen Vertrag ohne Karol Wojtyla als Teilnehmer des Zweiten Vatikanischen Konzils und Unterzeichner des Hirtenbriefs der polnischen Bischöfe an ihre deutschen Amtsbrüder nur schwer vorstellen.[1] Genauso schwierig ist es, sich ohne ihn die "Solidarität", Umwälzungen in Mittel- und Osteuropa und die Wiedervereinigung Deutschlands vorzustellen. Joseph Ratzinger gehörte zur kleinen Gruppe der Deutschen, die den erwähnten Hirtenbrief vom Jahr 1965 enthusiastisch begrüßten. Im Jahre 1968 unterzeichnete Joseph Ratzinger das Memorandum der einflussreichen deutschen Katholiken, dessen wichtigste Botschaft die Überzeugung war, dass die Rückgabe der ehemaligen deutschen Ostgebiete (der sogenannten „wiedergewonnenen Gebiete“) an Deutschland nicht gefordert werden kann. In dieser Erklärung ging man viel weiter als in der Antwort der Deutschen Bischöfe auf den Hirtenbrief der polnischen Bischöfe vom Jahr 1965.[2] Nachdem der Sturm, den das Memorandum zunächst in beiden Völkern ausgelöst hatte, sich legte, eröffnete es den Dialog und die Zusammenarbeit der polnischen und deutschen

[1] Konferenz des polnischen Episkopats, Hirtenbrief der polnischen Bischöfe an ihre deutschen Amtsbrüder, Rom, 18. Oktober 1965, Quelle: http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WE/kep/oredzie-niem_18111965.html [24.09.2011].

[2] Friedehelm Boll, Joseph Ratzinger war Enthusiast der Versöhnung, „Gazeta Wyborcza” 2005, Ausgabe vom 15. November; Quelle: http://wiadomosci.gazeta.pl/Wiadomosci/1,80277,3014203.html [24.09.2011].

Katholiken und ist gemeinsam mit dem Hirtenbrief der polnischen und deutschen Bischöfe vom Jahr 1965 ursächlich für den deutsch-polnischen Nachbarschaftsvertrag verantwortlich.
An dieser Stelle sei angemerkt, dass die damals aufgenommenen Kontakte der polnischen und deutschen Katholiken dafür sorgten, dass sich der Gruppe der polnischen Katholiken, der Kreis „Znak" [dt.: Zeichen], die auf Einladung von Pax Christi nach Deutschland (München) zu den Gesprächen kamen, auch der künftige Premierminister der Republik Polen, Tadeusz Mazowiecki, anschloss.[3]
In Deutschland setzten sich auch die evangelischen Kirchen aktiv für die Versöhnung ein. In den 1960er Jahren des vergangenen Jahrhunderts kamen die Mitglieder der Aktion Sühnezeichen Friedendienste (Akcja Znaku Pokuty – Służby dla Pokoju) nach Polen mit dem Ziel, die Kriegsschäden in den Ländern wiedergutzumachen, die durch das Naziregime und den Zweiten Weltkrieg am meisten betroffen waren. Die Tätigkeit dieser Versöhnungsbewegung ging um viele Jahre dem berühmten Briefwechsel der katholischen Episkopate voraus. Bereits 1958, auf der Synode der Evangelischen Kirche verlas der Jurist Lothar Kreyssig den Aufruf zur Gründung von Aktion Sühnezeichen. Lothar Kreyssig, der sich zur Wiedergutmachung dieses Unrechts verpflichtet sah, trug sich viele Jahre mit dem Gedanken, die Kontakte mit den Menschen und Völkern zu suchen, denen Deutschland Leid zugefügt hatte. Lothar Kreyssig, Franz Hammerstein, Martin Niemöller und Gustav Herling Heineman stellten kurz nach dem Krieg die Haltung der evangelischen Kirche in der Zeit des Regimes zur Diskussion und betonten die Notwendigkeit von Buße und Umdenken. Diese Menschen drückten die Enttäuschung über die Haltung der Kirche aus, die seit Jahrhunderten Antijudaismus und Antisemitismus praktiziert hätte. Die Aktivitäten dieser Gruppe wurden durch Errichtung der Berliner Mauer im Jahr 1961 erschwert, es hinderte sie aber nicht daran, sich in der BRD und DDR für Wiedergutmachung und Versöhnung einzusetzen. Die jungen Aktivisten nahmen an der Renovierung des ehemaligen Lagers in Auschwitz, in Majdanek, in Krzyżowa, in Warschau und in Laski teil. Sie halfen beim Bau von Begegnungshäusern, Kirchen (z. B. die Krakauer Arche des Herrn) und Krankenhäusern. Sie halfen bei der Ernte, den Pfarreien sowie karitativen Organisationen und räumten Vernichtungsstätten auf.
Im Jahr 2005 habe ich während einer Konferenz in Berlin den Superintendenten i. R., Reinhard Leue, getroffen, der mir über seine Tätigkeit bei der Aktion Sühnezeichen in Dresden und dann in Görlitz berichtete. Nach diesem Treffen schrieb er mir in einem Brief unter anderem: „Wir planten den Wiederaufbau der Synagoge in Görlitz, die vor dem Verfall stand". Aus der Aktion in Warschau wurde nichts, da die DDR-Regierung den Sühnezeichen-Gruppen die

[3] Siehe: T. Kycia, Robert Żurek, Man muss eine Vision haben. 45 Jahre seit dem Brief der Bischöfe, Funkhaus Europa, 12. November 2010; Quelle: http://www.funkhauseuropa.de/sendungen/polski_magazyn_radiowy/trzeba_miec_ wizje.phtml [24.09.2011].

Ausreise verbot. Daher habe ich mit der Gruppe in meiner Pfarrei meine eigene Aktion in Krakow - Nowa Huta gestartet. Wir nahmen am Bau der Kirche Regina Poloniae teil. Nach Krakau kamen wir getrennt als Touristen. Unsere vorher nicht angemeldete Hilfe wurde angenommen. Es reichte einfach das Wort „Sühnezeichen". Man kümmerte sich um uns, und wir wurden in der Baracke auf einer Baustelle in Nowa Huta untergebracht. Unser Betreuer war Priester Iglicki, da der Pfarrer Józef Gorzelany nicht vor Ort war. Wir arbeiteten unter primitivsten Bedingungen und mit primitiven Mitteln, wir transportierten Ton in hölzernen Schubkarren und versuchten, das an Mauern angesammelte Wasser mit einer Güllepumpe zu beseitigen. Jeden Tag um 12.00 Uhr haben wir unsere Mittagsgebete vor einem Altar unter freiem Himmel gesprochen. Eines Tages nahm ein polnischer Würdenträger am Gebet teil und bedankte sich danach für unsere Hilfe. Es war Karol Wojtyla, dem die Aktion Sühnezeichen gut bekannt war. Er sagte uns: Macht weiter so!
Zum Schluss gingen wir nach Auschwitz und arbeiteten dort eine Woche lang im Konzentrationslager (Demontage einer Ausstellung). Wir wohnten im ehemaligen Wachgebäude des SS-Arsenals. In der gleichen Zeit arbeitete dort eine westdeutsche Gruppe der Aktion Sühnezeichen unter dem Pfarrer von Törne".
Diese sowie andere Ereignisse gingen dem Abschluss des Vertrags vom Jahr 1991 voraus und ebneten den Weg dafür. Bereits zu Beginn seines Pontifikats (1981) ernannte Johannes Paul II. den für seine liberalen Ansichten bekannten Theologen Joseph Ratzinger zum Präfekten der Kongregation für die Verbreitung des Glaubens. Aus polnischer Sicht war der neue Vorsitzende in zweifacher Hinsicht „verseucht": Er war „Deutscher" und ein „Liberaler". Nachher erwies es sich als völlig falsch, ihn so abzustempeln. Die Polen verliebten sich in den „deutschen Liberalen". Das Unmögliche geschah während der ersten Pilgerreise des Papsts Benedikt XVI. nach Polen. Das ändert aber nichts an der Tatsache, dass die Polen, einige wenige Experten ausgenommen, nur geringe Kenntnisse zur Theologie von Joseph Ratzinger haben, und dass nur wenige Polen die Reden von Papst Benedikt XVI. lesen.[4] Ich erwähne diese zwei Personen, denn sie können nach meiner Ansicht über die Zukunft und Qualität der deutsch-polnischen Beziehungen entscheiden. Ist das aber möglich? Es ist äußerst schwierig. Die beiden Päpste schafften es zwar, die größten emotionalen Barrieren zwischen den beiden Nationen zu überwinden, aber es sind die Politiker, die diese Arbeit zunichte machen könnten. Schon vor der Unterzeichnung des Vertrags wurde eine Chance verpasst, ein wichtiges Symbol zu schaffen. Die vom Bischof Alfons Nossol vorgeschlagene Messe auf dem Berg der

[4] Polnische (öffentliche und kommerzielle) Medien schenken dem Papst wenig Aufmerksamkeit. Über die Tätigkeit von Papst Benedikt XVI. berichten nur die katholischen Wochenzeitungen sowie der Sender Radio Maryja und der Fernsehsender Trwam, welche die Feierlichkeiten mit Beteiligung des Papstes übertragen. Nur dank dieser Medien haben viele Katholiken die Möglichkeit, sich päpstliche Homilien, Ansprachen und Reden anzuhören.

Heiligen Anna, zu der Bundeskanzler Helmut Kohl[5] und der Premierminister der Republik Polen Tadeusz Mazowiecki erscheinen sollten, fand nicht statt. Und dieser Ort hätte damals ein Symbol für Versöhnung beider Nationen werden können. Das Treffen fand aber in Krzyzowa (Kreisau) statt, für das der Bischof eine Statue der Heiligen Anna mitbrachte.[6] Doch Krzyzowa bleibt ein Symbol für den Widerstand gegen den Totalitarismus, ein Symbol, dem dieser besondere geistige Kontext fehlt, den nur die Religion hat. Ein Hindernis war in diesem Fall nicht der polnisch-deutsche Antagonismus, sondern der aus Kommunismus erwachsene antireligiöse Geist. Diese Frage lohnt, genau erörtert zu werden. Eine hl. Messe auf dem St. Anna-Berg könnte heute zu einem Symbol der vollständigen Versöhnung zwischen den beiden Nationen werden. Die inzwischen fortschreitende Säkularisierung von Europa und Vernichtung religiöser Autoritäten in den Medien ruinieren die Verdienste der beiden herausragenden Persönlichkeiten unserer Zeit, Johannes Paul II. und Benedikt XVI. um die Abschaffung der Barrieren zwischen den Völkern. Ich habe keinen Zweifel, dass das Vermächtnis von Johannes Paul II. eine mächtige Quelle der Inspiration ist und die Möglichkeit einer positiven Interaktion zwischen Deutschen und Polen schafft. Die außergewöhnliche intellektuelle Kultur des gegenwärtigen Papstes und ein besonderes, durch christliche Liebe geprägtes Verhältnis der Polen zu Papst Benedikt XVI. schaffen eine außergewöhnliche Gelegenheit, die polnisch-deutsche Freundschaft aufzubauen, und nichts ist besser für eine gute Nachbarschaft als gemeinsames Handeln. Es ist nicht übertrieben, zu sagen, dass die Grundlage für diese gemeinsame Arbeit beider Nationen das vereinte Europa bildet. In Europa bietet sich einerseits die Chance für unsere Annäherung, andererseits sind für Europa eben die Polen und die Deutschen eine Chance. Symbole dieser Hoffnung sind sowohl Johannes Paul II. und Benedikt XVI. als auch die Menschen, die sich für die Annäherung der beiden Völker einsetzen bzw. eingesetzt haben. Europa braucht eine Auseinandersetzung mit dem Erbe, das uns Johannes Paul II. hinterlassen hat, und an diesen Nachlass erinnert uns der um dieses Europa besorgte Benedikt XVI. Solange aber die Medien solche Autoritäten marginalisieren, kann diese außergewöhnliche Chance, die wir haben, leider nicht genutzt werden.

Nun gehe ich zum wesentlichen Teil meines Vortrags über, wo ich mich vor allem auf ein im Nachbarschaftsvertrag oft angesprochenes Thema konzentrieren

[5] Bundeskanzler Helmut Kohl besiegelte die Bestrebungen, deren Ziel die Aussöhnung der polnischen und deutschen Nation war. Er sorgte dafür, dass die Deutschen aus der internationalen Isolation herauskommen konnten. Er machte Deutschland in großem Stil zu einem aktiven Spieler in der internationalen Politik und beendete den Kalten Krieg. Er schaffte den Durchbruch in den Beziehungen mit den deutschen Nachbarn. Helmut Kohl bleibt in Erinnerung der Polen und der Deutschen mit polnischer Staatsangehörigkeit als „Kanzler der Versöhnung". Davon zeugt auch der ihm am 18. Oktober 2011 verliehene Preis „Goldene Brücke des Dialogs 2010". Siehe dazu http://www.tskn.vdg.pl/pl/news/527-bundeskanzler-dr-helmut-kohl-erhaelt-am-dienstag-die-goldene-bruecke-des-dialogs-2010- und http://opole.gazeta.pl/opole/1,35086,8751020,Kohl_i_Mazowiecki_otrzymaja_nagrody.html [24.09.2011].

[6] Krzysztof Ruchniewicz, Warum Krzyżowa? – Kohl in Polen, Niemcy-Online.pl vom 10. Oktober 2009; Quelle: http://www.niemcy-online.pl/wydarzenia/190-znak-pokoju-w-krzyowej-wizyta-h-kohla-w-polsce-w-listopadzie-1989-r.html [24.09.2011].

will, und zwar auf die Kultur. Als Kulturanthropologe möchte ich vor allem betonen, dass der Mensch sowohl Subjekt als auch Objekt der Kultur ist. Unter Kultur verstehe ich alles, was Menschen entwickeln, und alles, was diesem vom Menschen Entwickelten entgegengesetzt ist, ist für mich eine Antikultur.

1. Die Kultur und das Kulturerbe

„Der Vertrag zwischen der Republik Polen und der Bundesrepublik Deutschland über gute Nachbarschaft und freundliche Zusammenarbeit", unterzeichnet in Bonn am 17. Juni 1991, enthält Formulierungen, die eindeutig darauf schließen lassen, dass die beiden Parteien beim Aufbau zukünftiger Beziehungen zwischen den beiden Völkern und bei der Gestaltung einer neuen europäischen Ordnung die grundlegende Bedeutung eben der Kultur und dem Kulturerbe beimessen, und zwar neben der Wirtschaft, der Umwelt- und Friedenspolitik. Bereits in der Präambel wurde diese Bedeutung der Kultur und des Kulturerbes deutlich hervorgehoben:

„Die Bundesrepublik Deutschland und die Republik Polen -

IN DEM BESTREBEN, die leidvollen Kapitel der Vergangenheit abzuschließen und entschlossen, an die guten Traditionen und das freundschaftliche Zusammenleben in der jahrhundertelangen Geschichte Deutschlands und Polens anzuknüpfen,

ANGESICHTS der historischen Veränderungen in Europa, insbesondere der Herstellung der Einheit Deutschlands und des tiefgreifenden politischen, wirtschaftlichen und sozialen Wandels in Polen,

ÜBERZEUGT von der Notwendigkeit, die Trennung Europas endgültig zu überwinden und eine gerechte und dauerhafte europäische Friedensordnung zu schaffen,

IM BEWUSSTSEIN ihrer gemeinsamen Interessen und ihrer gemeinsamen Verantwortung für den Aufbau eines neuen, durch Menschenrechte, Demokratie und Rechtsstaatlichkeit vereinten und freien Europa,

IN DER FESTEN ÜBERZEUGUNG, daß sie durch die Verwirklichung des lang gehegten Wunsches ihrer beiden Völker nach Verständigung und Versöhnung einen gewichtigen Beitrag für die Erhaltung des Friedens in Europa leisten, […]

EINGEDENK des unverwechselbaren Beitrags des deutschen und des polnischen Volkes zum gemeinsamen kulturellen Erbe Europas und der jahrhundertelangen gegenseitigen Bereicherung der Kulturen beider Völker sowie der Bedeutung des Kulturaustauschs für das gegenseitige Verständnis und für die Aussöhnung der Völker,

ÜBERZEUGT, daß der jungen Generation bei der Neugestaltung des Verhältnisses beider Länder und Völker und der Vertrauensbildung zwischen ihnen eine besondere Rolle zukommt,

IN WÜRDIGUNG des Vertrags vom 14. November 1990 zwischen der Bundesrepublik Deutschland und der Republik Polen über die Bestätigung der zwischen ihnen bestehenden Grenze –

SIND wie folgt ÜBEREINGEKOMMEN.“[7]
Und in Art. 28 wurde diese Frage mit folgender Feststellung präzisiert:

„Artikel 28

1. Die Vertragsparteien werden bei der Erhaltung und Pflege des europäischen kulturellen Erbes zusammenarbeiten. Sie werden sich für die Denkmalpflege einsetzen.
2. Die Vertragsparteien werden sich der auf ihrem Gebiet befindlichen Orte und Kulturgüter, die von geschichtlichen Ereignissen sowie kulturellen und wissenschaftlichen Leistungen und Traditionen der anderen Seite zeugen, besonders annehmen und zu ihnen freien und ungehinderten Zugang gewährleisten beziehungsweise sich für einen solchen Zugang einsetzen, soweit dieser nicht in staatlicher Zuständigkeit geregelt werden kann. Die genannten Orte und Kulturgüter stehen unter dem Schutz der Gesetze der jeweiligen Vertragspartei. Die Vertragsparteien werden gemeinsame Initiativen in diesem Bereich im Geiste der Verständigung und der Versöhnung verwirklichen.
3. Im gleichen Geiste sind die Vertragsparteien bestrebt, die Probleme im Zusammenhang mit Kulturgütern und Archivalien, beginnend mit Einzelfällen, zu lösen.“[8]

Die Artikel 23-27 regeln präziser die Zusammenarbeit im Bereich Kultur und Bildung:

„Artikel 23

1. Die Vertragsparteien werden auf der Grundlage der zwischen ihnen bestehenden Abkommen und Programme den Kulturaustausch in allen Bereichen und auf allen Ebenen intensivieren und ausbauen und damit zur europäischen kulturellen Identität beitragen. Sie werden insbesondere die Zusammenarbeit zwischen Vereinigungen von Künstlern, kulturellen Institutionen und Organisationen unterstützen sowie die direkten Kontakte zwischen deutschen und polnischen Künstlern fördern.
2. Die bestehende Gemischte Kommission wird mindestens einmal jährlich zusammentreten, um den Stand des Kulturaustauschs in allen Bereichen zu prüfen und Vereinbarungen über die nächsten Vorhaben zu treffen.

Artikel 24

Die Vertragsparteien werden das Abkommen über die Errichtung und die Tätigkeit von Kulturinstituten mit Leben erfüllen und voll ausschöpfen.

Artikel 25

1. Die Vertragsparteien bekräftigen ihre Bereitschaft, allen interessierten Personen umfassenden Zugang zur Sprache und Kultur des anderen Landes zu ermöglichen, und sie unterstützen entsprechende staatliche und private Initiativen und Institutionen.

[7] Vertrag zwischen der Bundesrepublik Deutschland und der Republik Polen über gute Nachbarschaft und freundschaftliche Zusammenarbeit vom 17.6.1991 Verlegung Coll. Gesetze 1992, Nr. 14, Pos. 56.
[8] Ebenda.

2. Die Vertragsparteien werden die Verbreitung von klassischer und zeitgenössischer Literatur des anderen Landes in Originalsprache und Übersetzung verstärkt fördern.
3. Die Vertragsparteien setzen sich nachdrücklich dafür ein, die Möglichkeiten auszubauen, in Schulen, Hochschulen und anderen Bildungseinrichtungen die Sprache des anderen Landes zu erlernen. Dabei wird auch die Gründung von Schulen angestrebt, in denen in beiden Sprachen unterrichtet wird. Weiterhin werden sie sich bemühen, die Möglichkeiten des Studiums der Germanistik und Polonistik an den Hochschulen des anderen Landes auszuweiten.
4. Die Vertragsparteien werden bei der Entsendung von Lehrern, der Aus- und Fortbildung von Lehrkräften sowie der Entwicklung und Bereitstellung von Lehrmaterial, einschließlich des Einsatzes von Fernsehen, Hörfunk, Audio-, Video- und Computertechnik zusammenarbeiten.
5. Die Arbeit der unabhängigen deutsch-polnischen Schulbuchkommission wird weiterhin gefördert.

Artikel 26

1. Die Vertragsparteien unterstreichen die Notwendigkeit einer erheblichen Erweiterung der wissenschaftlichen und schulischen Zusammenarbeit. Sie werden insbesondere die direkte Zusammenarbeit und den Austausch zwischen Schulen, Hochschulen und wissenschaftlichen Forschungseinrichtungen fördern und weiter ausbauen, und zwar sowohl durch den Austausch von Schülern, Studenten, Lehrern und wissenschaftlichen Lehrkräften als auch durch gemeinsame Vorhaben.
2. Die Vertragsparteien bekräftigen ihre Absicht, die Möglichkeiten gegenseitiger Anerkennung von Studienzeiten und Hochschulabschlüssen zu prüfen.

Artikel 27

Die Vertragsparteien messen der Zusammenarbeit in der beruflichen Bildung große Bedeutung bei, und werden sie durch entsprechende Vereinbarungen wesentlich ausbauen und vertiefen."[9]

Die deutsch-polnische Zusammenarbeit kann heute viele Erfolge vorweisen. Zweifellos wurden große Erfolge in der wissenschaftlichen Zusammenarbeit und im Bereich Denkmalschutz erzielt. Die größten Defizite sehe ich in erster Linie in der Verbreitung des Wissens über das Kulturerbe. Wir haben in Polen ein wirkliches Problem damit.[10] Die Ausstellung zu unserer tausendjährigen Nachbarschaft mit dem Titel „Tür an Tür" konnte nicht in Polen, sondern wurde in Berlin[11] eröffnet. In den Kommentaren dazu werden viele Gründe für diese Situation genannt. Und wir wissen nicht, ob und wann wir diese Ausstellung

[9] Ebenda
[10] Das Ausmaß der Schwierigkeiten beim Umgang mit dem kulturellen Erbe kann verdeutlicht werden an dem Autor Siegfried Lenz, der 1926 in Lyck geboren wurde und am 18. Oktober 2011 die Ehrenbürgerwürde der heute polnischen Stadt Elk erhielt.
[11] Omilianowska, Margarete: Polen-Deutschland 1000-jährige Geschichte in der Kunst; Martin Gropius Bau, Königsschloss in Warschau, Dumont, Berlin 2011.

überhaupt in Polen sehen werden. Dabei brauchen wir sie in Polen dringender als in Deutschland. Warum?
Der Minister Bernd Neumann, Regierungsbeauftragter für Kultur und Medien hat im Vorwort zum Katalog der Ausstellung Folgendes geschrieben: „*Tür an Tür* wird nicht nur durch eine Auswahl großer Kunstwerke begeistern, sondern auch die großen Chancen aufzeigen, die gerade im Bereich der Kultur für die europäische Einigung liegen."[12] Im nächsten Vorwort dieses Kataloges hat Wladyslaw Bartoszewski Folgendes geschrieben: „Die den tausendjährigen Verbindungen der Kultur und Kunst gewidmete Ausstellung bedeutet nicht nur eine Rückkehr zur gemeinsamen Vergangenheit. Vielmehr dient sie der Reflexion über die Zukunft. Sie erlaubt uns, die gewohnten Kategorien zu verlassen. Begriffe wie Vergebung und Versöhnung leisteten Pionierarbeit, als es darum ging, Grundlagen für unsere vorsichtige erneute Annährung nach den tragischen Erfahrungen des Kriegs zu schaffen."[13] Diese Worte begründen das von mir aufgegriffene Problem der Perspektiven für die Entwicklung der zukünftigen Zusammenarbeit vor dem Hintergrund des Vertrags vom Jahr 1991. Der Vertrag selbst gehört bereits der Vergangenheit an und jede Bilanz ist nicht nur Beurteilung des Geleisteten, sondern auch die prospektive Bestimmung der Aufgaben, die vor Polen und Deutschen stehen. Die schwierigste Aufgabe ist es, die bestehenden Stereotype und die Vorurteile zu überwinden. Sie sind auch in wissenschaftlichen Kreisen präsent.
Gestatten Sie, dass ich mich bei der Beschreibung des Geleisteten auf die Beispiele für die Verwirklichung der Idee der Versöhnung auf unserem Gebiet beschränke. Das ändert aber die grundsätzliche These meines Vortrages nicht, und zwar: Der Vertrag hat bestimmte Möglichkeiten eröffnet, es wurde mit einer großen Arbeit begonnen, die Leistungen sind außergewöhnlich, sie beschränken sich aber auf einen kleinen Kreis von Enthusiasten und Experten aus unterschiedlichen Bereichen.
Es ist äußerst schwierig, diese Leistungen vollständig auszunutzen. Vor uns steht die nächste Etappe – man muss das erworbene Wissen verbreiten und die ursprüngliche Begeisterung wiederfinden. Als Beispiel sei die Kulturgemeinschaft „Borussia" angeführt. Anfang der neunziger Jahre des vergangenen Jahrhunderts gegründet, war sie gewissermaßen eine Antwort auf die Bestimmungen des Vertrags bezüglich des Kulturerbes der beiden Völker. Die Leitidee der in dieser Gemeinschaft gruppierten Personen ist die damals entwickelte Idee des offenen Regionalismus. Diese Idee manifestiert sich bereits im Namen des Vereines, seiner Schrift [14] und der ersten literarischen Anthologie,

[12] Bernd Neumann, Vorwort, ebenda, S. 7.
[13] Wladyslaw Bartoszewski, Vorwort, ebenda, S. 10.
[14] Borussia, Kultur, Geschichte, Literatur. Diese Zeitschrift wird seit 1991 durch die Parisernagodzony veröffentlicht. Chefredakteure: Brakoniecki Casimir (1991-1997), Robert Traba (seit 1997).

die dem Erbe von Ostpreußen gewidmet wurde.[15] Die Mitglieder von Borussia haben eine Arbeit angefangen, die vom heutigen Standpunkt aus als selbstverständlich erscheinen mag. Wir haben uns ja an solche Reihen wie die Miniaturen von Borussia oder die Entdeckung der Welten gewöhnt, aber am Anfang gab es „Atlantis" des Nordens. Der Titel der Ausstellung soll das soziale Bewusstsein und das Wissen zum Thema Ostpreußen Anfang der neunziger Jahre zum Ausdruck bringen. Heute gibt es unzählige Veröffentlichungen, die dank dem Eifer und der titanischen Arbeit der kleinen Gruppe entstanden, welche sich durch systematisches Entdecken ihrer vorher so wenig vertrauten Region und Heimat verwirklichten. Diese Bestrebungen stießen auf Hindernisse und sogar Feindseligkeit in der unmittelbaren Umgebung. Heute ist Borussia zu einer Einrichtung geworden, die aus der Kulturlandschaft unserer Stadt und der Region nicht wegzudenken ist. Borussia veröffentlicht nicht nur Publikationen, sondern organisiert auch Seminare, Konferenzen, Treffen und internationale Projekte, die jungen Leuten aus den verschiedenen Völkern den europäischen Charakter unserer Provinz Ostpreußen zeigen. Das Werk eines der Hauptvermittler der Borussia, Robert Traba, betitelt Wschodniopruskość [16] [dt. Ostpreußentum], ist ein Beitrag des polnischen Gelehrten zur Identitätsvermittlung der Region. Mit all diesen Aktivitäten hat die Borussia bereits viele Erfolge erzielen können. In Allenstein und in der Region gibt es mehr Vereine, die sich besonders regional betätigen. Ein anerkannter Verein außerhalb unserer Woiwodschaft ist das Zentrum „Pogranicze – sztuk, kultur, narodów" [dt. Grenzland – Kunst, Kulturen und Völker] in Sejny.[17] Abgesehen von den kleinen Kreisen der Enthusiasten, ist das Wissen über die Region nicht sonderlich verbreitet. Wenn man die Studierenden der ersten Semester im Seminar zum Kulturerbe fragt, wer Gräfin von Dönhoff kennt, meldet sich oft keiner. Und wenn es um Robert Budzinski geht, macht es überhaupt keinen Sinn, erst zu fragen. In diesem Teil von Mittel- und Osteuropa wurde also viel für die Kenntnis und Pflege des regionalen Kulturerbes getan, aber es bleibt noch immer außerordentlich viel zu tun. Das betrifft auch die Kirche, deren großes Potential nur im geringen Maße ausgeschöpft wird. Der vorher genannte Brief der polnischen Bischöfe bleibt bis dato das unübertroffene Werk der Versöhnung, dabei liegt dieses Ereignis sechsundvierzig Jahre zurück.

Zum Schluss dieses Abschnitts möchte ich noch eine Frage stellen: Wie ist es möglich, dass trotz der vielen Errungenschaften die polnische und die deutsche Bevölkerung nicht zusammen, sondern nebeneinander leben? Anders gesagt: Sie leben zusammen, aber dennoch getrennt.

---

[15] Kazimierz Brakoniecki, Winfried Lipscher (Hrsg.), Borussia. Land und Leute (literarische Anthologie), Kulturbehörde „Borussia", Olsztyn 1999.

[16] Robert Traba, Ostpreußentum, Vereinigung der Kulturbehörde „Borussia", Olsztyn 2007.

[17] Zentrum „Pogranicze–sztuk, kultur, narodów", in Sejny 1991 gegründet. Im Jahr 1990 wurde die Stiftung Pogranicza gründete. Sie hat es sich zur Aufgabe gemacht, das Ethos der Grenzler zu übernehmen, Brücken zu bauen zwischen Menschen verschiedener Religionen, Nationalitäten und Kulturen. Siehe: http://pogranicze.sejny.pl/osrodek,21.html und http://pogranicze.sejny.pl/fundacja,22.html [29.12.2011].

In der polnischen Presse machte einmal die Phrase „Schluss mit Multikulti“ die Runde, als Bundeskanzlerin Angela Merkel auf dem Kongress der christlich-demokratischen Jugend in Potsdam erklärte, der Aufbau einer multikulturellen Gesellschaft habe sich in Deutschland nicht bewährt, da die Zuwanderer keine Integration möchten.[18] Ist es in Polen anders? Von der Integration der Deutschen und Polen gibt es keine Rede. Warum? Wir haben doch keine solchen Konflikte wie in den typischen Einwanderungsländern? Konflikte gibt es keine, das mag schon sein, aber das Anti-Deutschtum wird hier und da schon manifestiert. Als der ehemalige Premierminister Jarosław Kaczyński in seiner Aussage zur Bewegung für die Autonomie Schlesiens den Ausdruck „pro deutsch" verwendete, begannen die polnischen Medien eine regelrechte Hetzjagd, obwohl der Kontext des Ausdrucks keinen Grund für Kritik bot. Dieses Beispiel zeigt zwar eine Manipulation, aber es lehrt zugleich, dass man durch Aktualisierung von Vorurteilen leicht feindselige Haltungen auslösen kann. Es macht uns klar, dass wir diesbezüglich noch viel zu tun haben. Das krasseste Beispiel für die Versäumnisse bei der Gestaltung der gegenseitigen Beziehungen ist die Frage der Minderheit, die ich jetzt diskutieren möchte.

2. Die deutsche Minderheit

Der Vertrag bedeutete für die nationalen Minderheiten in Polen einen Durchbruch. Nicht nur im Kontext der endgültigen Anerkennung der Existenz der deutschen Bevölkerung, sondern auch der unmittelbaren Anerkennung anderer nationalen und ethnischen Gemeinschaften in Polen. Es ist wohl nicht übertrieben zu sagen, dass ohne diesen Vertrag die gesetzliche Regelung des Problems der nationalen Minderheiten in Polen nicht erfolgt wäre. Erst im Jahr 2005[19] wurde das einschlägige Gesetz verabschiedet, dennoch bleiben viele Fragen in diesem Bereich weiterhin offen.

Im Vertrag vom Jahr 1991 wurde das Problem der deutschen Minderheit detailliert in den Artikeln 20, 21, 22 behandelt:

„Artikel 20

1. Die Angehörigen der deutschen Minderheit in der Republik Polen, das heißt Personen polnischer Staatsangehörigkeit, die deutscher Abstammung sind oder die sich zur deutschen Sprache, Kultur oder Tradition bekennen, sowie Personen deutscher Staatsangehörigkeit in der Bundesrepublik Deutschland, die polnischer Abstammung sind, oder die sich zur polnischen Sprache, Kultur oder Tradition bekennen, haben das Recht, einzeln oder in Gemeinschaft mit anderen Mitgliedern ihrer Gruppe ihre ethnische, kulturelle, sprachliche und religiöse Identität frei zum Ausdruck zu bringen, zu bewahren und weiterzuentwickeln; frei von jeglichen Versuchen, gegen ihren Willen assimiliert zu werden. Sie haben das Recht, ihre Menschenrechte und Grundfreiheiten ohne jegliche

[18] Bartosz T. Wieleńskie, Merkel rügt Einwanderer, in: „Gazera Wyborcza“ 2010, Nr. 18,10; Quelle: http://wyborcza.pl/1,75477,8525307,Merkel_ja_imigrantow.html [29.12.2011].

[19] Gesetz vom 6. Januar 2005 über nationale und ethnische Minderheiten und Regionalsprachen Coll. Gesetz, 31. Januar 2005.

Diskriminierung und in voller Gleichheit vor dem Gesetz voll und wirksam auszuüben.
2. Die Vertragsparteien verwirklichen die Rechte und Verpflichtungen des internationalen Standards für Minderheiten, insbesondere gemäß der allgemeinen Erklärung der Menschenrechte der Vereinten Nationen vom 10. Dezember 1948, der Europäischen Konvention vom 4. November 1950 zum Schutz der Menschenrechte und Grundfreiheiten, des Internationalen Übereinkommens vom 7. März 1966 zur Beseitigung jeder Form von Rassendiskriminierung, des Internationalen Pakts vom 16. Dezember 1966 über bürgerliche und politische Rechte, der Schlußakte von Helsinki vom 1. August 1975, des Dokuments des Kopenhagener Treffens über die menschliche Dimension der KSZE vom 29. Juni 1990 sowie der Charta von Paris für ein neues Europa vom 21. November 1990.
3. Die Vertragsparteien erklären, daß die in Absatz 1 genannten Personen insbesondere das Recht haben, einzeln oder in Gemeinschaft mit anderen Mitgliedern ihrer Gruppe
- sich privat und in der Öffentlichkeit ihrer Muttersprache frei zu bedienen, in ihr Informationen zu verbreiten und auszutauschen und dazu Zugang zu haben,
- ihre eigenen Bildungs-, Kultur- und Religionseinrichtungen, -organisationen oder -vereinigungen zu gründen und zu unterhalten, die um freiwillige Beiträge finanzieller oder anderer Art sowie öffentliche Unterstützung im Einklang mit den nationalen Rechtsvorschriften ersuchen können und gleichberechtigten Zugang zu den Medien ihrer Region haben,
- sich zu ihrer Religion zu bekennen und diese auszuüben, einschließlich des Erwerbs und Besitzes sowie der Verwendung religiösen Materials, und den Religionsunterricht in ihrer Muttersprache abzuhalten,
- untereinander ungehinderte Kontakte innerhalb des Landes sowie Kontakte über Grenzen hinweg mit Bürgern anderer Staaten herzustellen und zu pflegen, mit denen sie eine gemeinsame ethnische oder nationale Herkunft, ein gemeinsames kulturelles Erbe oder religiöses Bekenntnis teilen,
- ihre Vor- und Familiennamen in der Form der Muttersprache zu führen,
- Organisationen oder Vereinigungen in ihrem Land einzurichten und zu unterhalten und in internationalen nichtstaatlichen Organisationen mitzuarbeiten,
- sich wie jedermann wirksamer Rechtsmittel zur Verwirklichung ihrer Rechte im Einklang mit den nationalen Rechtsvorschriften zu bedienen.
4. Die Vertragsparteien bekräftigen, daß die Zugehörigkeit zu den in Absatz 1 genannten Gruppen Angelegenheit der persönlichen Entscheidung eines Menschen ist, die für ihn keinen Nachteil mit sich bringen darf.

Artikel 21

1. Die Vertragsparteien werden die ethnische, kulturelle, sprachliche und religiöse Identität der in Artikel 20, Absatz 1, genannten Gruppen auf ihrem Hoheitsgebiet schützen und Bedingungen für die Förderung dieser Identität schaf-

fen. Sie erkennen die besondere Bedeutung einer verstärkten konstruktiven Zusammenarbeit in diesem Bereich an. Diese soll das friedliche Zusammenleben und die gute Nachbarschaft des deutschen und des polnischen Volkes verstärken und zur Verständigung und Versöhnung zwischen ihnen beitragen.
2. Die Vertragsparteien werden insbesondere:
- im Rahmen der geltenden Gesetze einander Förderungsmaßnahmen zugunsten der Angehörigen der in Artikel 20, Absatz 1, genannten Gruppen oder ihrer Organisationen ermöglichen und erleichtern,
- sich bemühen, den Angehörigen der in Artikel 20, Absatz 1, genannten Gruppen, ungeachtet der Notwendigkeit, die offizielle Sprache des betreffenden Staates zu erlernen, in Einklang mit den anwendbaren nationalen Rechtsvorschriften entsprechende Möglichkeiten für den Unterricht ihrer Muttersprache oder in ihrer Muttersprache in öffentlichen Bildungseinrichtungen sowie, wo immer dies möglich und notwendig ist, für deren Gebrauch bei Behörden zu gewährleisten,
- im Zusammenhang mit dem Unterricht von Geschichte und Kultur in Bildungseinrichtungen die Geschichte und Kultur der in Artikel 20 Absatz 1 genannten Gruppen berücksichtigen,
- das Recht der Angehörigen der in Artikel 20, Absatz 1, genannten Gruppen achten, wirksam an öffentlichen Angelegenheiten teilzunehmen, einschließlich der Mitwirkung in Angelegenheiten betreffend den Schutz und die Forderung ihrer Identität.
- diesbezüglich die notwendigen Maßnahmen ergreifen, und zwar nach entsprechenden Konsultationen im Einklang mit den Entscheidungsverfahren des jeweiligen Staates, wobei diese Konsultationen Kontakte mit Organisationen oder Vereinigungen der in Artikel 20, Absatz 1, genannten Gruppen einschließen.
3. Die Vertragsparteien werden im Hinblick auf die in diesem Artikel und in den Artikeln 20 und 22 angesprochenen Fragen die Bestimmungen von Artikel 3 anwenden.

Artikel 22

1. Keine der Verpflichtungen aus den Artikeln 20 und 21 darf so ausgelegt werden, daß sie das Recht begründet, eine Tätigkeit auszuüben oder eine Handlung zu begehen, die in Widerspruch zu den Zielen und Prinzipien der Charta der Vereinten Nationen, anderen völkerrechtlichen Verpflichtungen oder den Bestimmungen der Schlußakte von Helsinki einschließlich des Prinzips der territorialen Integrität der Staaten steht.
2. Jeder Angehörige der in Artikel 20, Absatz 1, genannten Gruppen in der Republik Polen beziehungsweise in der Bundesrepublik Deutschland ist nach Maßgabe vorstehender Bestimmungen gehalten, sich wie jeder Staatsbürger loyal gegenüber dem jeweiligen Staat zu verhalten, indem er sich

nach den Verpflichtungen richtet, die sich auf Grund der Gesetze dieses Staates ergeben."[20]

Der Vertrag hat offiziell die Entstehung der deutschen Minderheit in Polen ermöglicht, aber – wie wir wissen – ohne entsprechende Antwort der anderen Seite. Die Frage der polnischen Minderheit in Deutschland wird seit längerer Zeit in der polnischen Presse diskutiert, da brauche ich keine Beispiele anzuführen. Vielleicht sollten wir uns eine These zu Herzen nehmen, die vor Kurzem ein deutscher Mitarbeiter der Wochenzeitung „Tygodnik Powszechny" im Polnischen Rundfunk äußerte. Demnach sei es nicht notwendig, Minderheiten zu schaffen, da wir eine europäische Identität aufbauen würden.[21]

Während die Kooperation im Bereich der Wissenschaft auf deutscher Seite vorteilhafter ausfällt, hat Polen in Bezug auf die nationalen und ethnischen Minderheiten deutlich mehr getan. Wir mussten zwar auf das Gesetz über nationale und ethnische Minderheiten bis 2005 warten, und es ist an der Zeit, eine Novelle des Gesetzes zu beschließen, aber die Vereine und Verbände der deutschen Minderheit schossen in den frühen neunziger Jahren ungehindert wie die Pilze aus dem Boden. Ich war Zeuge zahlreicher Sitzungen der deutschen Minderheit in Allenstein und bewunderte den Ehrgeiz, die Begeisterung und Tüchtigkeit der Gründer. Ich war überrascht von der Dynamik der durchgeführten Maßnahmen. Wir verdanken ihr u. a. die Hilfe bei der Gründung des Fachbereichs Germanistik an unserer Universität. Zu uns kamen hervorragende Professoren aus Deutschland. Ich hoffte damals, der Kontakt mit der deutschen Kultur wird etwas Alltägliches und Selbstverständliches. Und wie sieht es heute aus? Vom damaligen Ehrgeiz blieb wenig übrig – die Begeisterung ist nicht mehr da. In den Treffpunkten der deutschen Minderheit sieht man keine Kinder, Jugendlichen oder Personen im mittleren Alter. Wo sind die vielen spielenden Kinder, die mit großer Freude Deutsch lernten und die ich an der Knosały-Straße, dem ersten Sitz der deutschen Minderheit beobachten konnte? Wenn ich heute die Angehörigen der deutschen Minderheit besuche, sehe ich großartige Räumlichkeiten und Damen, die ich seit Jahren kenne. Zu diesen Treffen kommen einfach alte Menschen. Auf den Straßen von Allenstein treffe ich die ersten Mitglieder und Funktionäre des Verbandes, die heute verbittert wirken.

Auch in den Verbänden der deutschen Minderheit in anderen Städten sieht die Lage ähnlich aus: Ältere Menschen treffen sich zu bestimmten Terminen, machen gemeinsam Pilgerfahrten oder Ausflüge nach Deutschland usw. Ausnahmen wie zum Beispiel in Osterode bestätigen nur die Regel.

Anstatt die Diagnose der Situation zu stellen, möchte ich die für diesen Zustand verantwortlichen Mitarbeiter des Außen- und Innenministeriums fragen:

[20] Ebenda.

[21] Jerzy Sosnowski, Sorrows, die Geschichte sollte nicht aus dem Speicher gelöscht werden. Interview mit Joachim Trenkner, "Club of Three" Polish Radio am 21. Juni 2011; Joachim Trenker, Wandern im Maulwurfhügel, „Universal Weekly" 2011.

Warum haben Sie kein Vertrauen in die Menschen, für die Sie Verantwortung tragen? Ich habe den Eindruck, dass die Treffpunkte der nationalen Minderheiten mit Vorsatz in Folkloremuseen verwandelt werden, in denen die Uhren stillstehen.

Schlussfolgerungen

a**.** Die Notwendigkeit der Intensivierung des Kulturaustausches

Die Priorität u. a. für die beiden genannten Ministerien soll die Intensivierung von Kulturaustausch zwischen Deutschland und Polen sein. Auch wenn man eine endlose Liste solcher Austauschmöglichkeiten erstellen kann, heißt das nicht, dass ein Durchschnittsbürger davon in irgendeiner Weise direkt profitiert. Der Austausch zwischen Schulen und die Ausstellungen zu besonderen Anlässen wie etwa zur polnischen EU-Präsidentschaft können diese großen Unterschiede zwischen Polen und Deutschen nicht beheben. Diese Unterschiede sind der Grund dafür, warum man in Bezug auf die deutsche Minderheit und deren Beziehung zu den Polen zwar von einem Zusammensein, aber zugleich von einem Nebeneinander sprechen kann. Das erste und wichtigste Ziel ist die Gründung einer Institution, die dafür verantwortlich wäre, dass in den Medien der beiden Länder die aktuellen kulturellen Ereignisse mit nationaler und regionaler Reichweite popularisiert werden. Obwohl eine der Vertragsbestimmungen zu den Medien erfüllt wurde (Art. 31), ist eine 20-minütige Sendung im lokalen Radiosender einmal in der Woche zu wenig, um das Wissen über das deutsche Kulturerbe zu verbreiten. Die Popularisierung der gegenwärtigen deutschen Kultur erfordert mehr Zeit, dabei geht es vor allem um Sendungen, die an die Jugendlichen gerichtet wären. Notwendig ist auch die Gründung von Einrichtungen, die im Bereich Bildung kooperieren würden. Die Herausgabe eines gemeinsamen Geschichtslehrbuchs ist bei Weitem nicht genug.

b**.** Veränderung der Politik gegenüber nationalen Minderheiten

Die nationalen Minderheiten in beiden Ländern sollen „aufgetaut" werden. Nur diese in beiden Völkern bereits verwurzelten Minderheiten stellen ein reales Potenzial der Aussöhnung und guter Nachbarschaft dar. Eine institutionelle Bevormundung dieser Organisationen führt zur Stagnation und zum Rückgang der Aktivität. Das würde eine verpasste Chance bedeuten, nicht nur für die Mitglieder dieser Verbände, sondern auch für die beiden Völker. Die Möglichkeiten der Zusammenarbeit sind doch so vielfältig. Wenn man diese Potenziale ausreizt, wird sich in zehn Jahren niemand an die Antagonismen zwischen den beiden Völkern erinnern können. In dem als postmodern bezeichneten Zeitalter ist auch der politische Wille erforderlich. Wir leben in einer Zeit, in der man noch vor Kurzem glaubte, die Konzerne regieren die globalisierte Welt. Heute bitten diese Konzerne die Staatsregierungen um Hilfe. Vergessen wir aber nicht, dass sowohl die Konzerne, als auch die Regierungen ihre Existenz den einfachen Bürgern verdanken.

Zum Schluss will ich noch einmal auf die bereits genannte Berliner Ausstellung mit dem großartigen Titel „Tür an Tür“ zu sprechen kommen. Polen und Deutsche leben immer noch nebeneinander, statt zusammen. Anda Rotenberg, Kuratorin dieser Ausstellung, gab in einem Interview folgenden Kommentar zu den Perspektiven für die Aussöhnung: „Ich weiß nicht. Die Antwort auf diese Frage ist gar nicht so einfach. Unsere Kulturen durchdringen einander, aber dennoch unterscheiden wir uns voneinander so stark, dass wir uns schwer verständigen können. Es ist ähnlich wie beim Aufbau der Syntax: In der polnischer Sprache muss der Satz nicht unbedingt einer strengen logischen Ordnung folgen. Dieser Satz kann unpräzise und unvollständig sein und wird trotzdem verstanden. Im Deutschen muss der Satz, damit sein Sinn erschlossen werden kann, zu Ende gelesen werden. Das sind zwei unterschiedliche Schemen. Ich sehe oft, dass wir uns unterscheiden, auch dann, wenn wir versuchen, sehr offen zu sein. Das Problem besteht darin, die unüberwindbare Verschiedenheit zu akzeptieren und zu respektieren. Es kommt natürlich vor, dass ich mich besser mit einem deutschen Künstler als mit einem polnischen Nachbarn verständigen kann, aber ich spreche hier von den gesamten Völkern, nicht von Einzelpersonen.

Jede Nation, bevor sie die andere versteht, muss sich selbst verstehen. Ich habe oft den Eindruck, dass wir in Polen uns selbst nicht verstehen. Auch die Deutschen können sich selbst nicht begreifen, sie versuchen es aber, sie arbeiten daran seit dem Kriegsende. Sie mussten die Entnazifizierung durchmachen, die ehemaligen Nazis hatten zwar immer noch wichtige Positionen, aber der Prozess der Geschichtsverarbeitung war im Gange. Wir hatten es leichter, denn wir waren Opfer. Ein Opfer leidet unter einem Syndrom, schläft schlecht, aber es hat diese moralische Gewissheit: Das ist nicht unsere Schuld. Die Deutschen hatten es schwerer, aber sie gaben sich auch mehr Mühe beim Versuch, die Geschichte zu begreifen. Natürlich gilt das vor allem für die älteren Generationen, die jüngste Generation der Deutschen schert sich nicht darum. Wenn ich mich mit den Jugendlichen unterhalte und auf Berlin zu sprechen kommen, sagen sie mir, dass es da ganz coole Clubs gibt.“[22]

Die Zukunft wird zeigen, ob wir mit den zu bewältigenden Aufgaben fertig werden. Das betrifft auch das Selbstbegreifen der beiden Völker. Es gibt sehr viele Projekte in verschiedenen Bereichen, die verwirklicht werden sollen. Das Wichtigste ist aber zugleich am schwierigsten. Es handelt sich um die Aufgabe, die jeder für sich selbst zu erledigen hat, indem er seine Ansichten hinterfragt. Vielleicht ist das gar nicht möglich. Aber in der Zeit, in der die polnischen und deutschen Bischöfe miteinander Briefe wechselten, glaubte niemand an die Versöhnung. Wer hätte es geglaubt, dass die Berliner Mauer fallen würde. Als

[22] Stach Szablowski, Versöhnung ohne das Fragezeichen. Interview mit Anda Rottenberg. „Zwierciadlo“, 2011, Nr. 9, S. 184

ich in der Bundesrepublik ein paar Jahre vor dem Mauerfall war, führte ich Argumente dafür an, dass sie fallen muss. Dabei erntete ich nur Kopfschütteln.
Heute glaube ich, wir müssen uns – auch hier in Allenstein – Gedanken darüber machen, wie man den Polen die deutsche Kultur näher bringen soll. Dabei geht es nicht um die Popularisierung der deutschen Kultur nur in kleinen Kreisen von Enthusiasten und Experten. Das ist eine der Bedingungen für die Aussöhnung. Darüber hinaus müssen auch durchschnittliche Menschen die Initiative ergreifen, ohne dass sie bei der Erfüllung ihrer Bedürfnisse gesteuert werden. Der heutige Einwohner von Ermland und Masuren wird ohne Umgang mit der deutschen Vergangenheit dieser Länder seine Identität nicht entwickeln können. Die Einrichtungen, die für solche Aufgaben von Amts wegen verantwortlich sind, erfüllen sie nicht so, wie man es erwartet. Die Sorge um materielle Substanz des Kulturerbes ist doch nicht alles. Notwendig ist die Anstrengung des Geistes, dank der die reiche Vergangenheit verstanden und ihr vertraut werden kann. Erst dann wird das gesellschaftliche Potenzial, von dem wir so viel reden, Wirkung zeigen. Erst dann können die meisten lokalen Probleme, die die gesamte Existenz der beiden Nationen betreffen, gelöst werden.
Aufgrund des mir zur Verfügung stehenden zeitlichen Rahmens konnte ich nur auf ausgewählte Zusammenhänge aufmerksam machen. Auch die anderen sind sehr wichtig und erfordern eingehende Analysen sowie breit angelegte Studien. Die Diagnose fällt sehr positiv in Bezug auf die Vergangenheit, d. h. die Zeitspanne 1945-1989 aus. Ein kritischer Blick auf die Errungenschaften, denen der Vertrag vom Jahr 1991 zu Grunde liegt, sowie auf Errungenschaften von Menschen und Institutionen, wird die Bereiche erkennen lassen, in denen in Zukunft dringender Handlungsbedarf besteht, und zwar unter Einsatz geeigneter Methoden und Mittel, welche die polnisch-deutsche Zusammenarbeit in Europa bietet.

Dr. Ortfried Kotzian

„Die Aussiedler und ihre Kinder“: Zur Identitätswahrung der Deutschen aus dem Ermland und Masuren in der Bundesrepublik Deutschland

1. Wer bin ich? – Aussiedler zwischen Identitätsfindung und gesellschaftlicher Akzeptanz

WER BIN ICH?
Auslandsdeutscher,
Volksdeutscher,
Russlanddeutscher,
Sowjetdeutscher,
Deutschstämmiger Sowjetbürger,
Deutschrusse auch –
Was noch?
Ach, was denn noch?
Doch, doch, ja noch:
Hier Aussiedler, da Umsiedler,
Emigrant und Immigrant,
Auswanderer und Einwanderer,
Verschleppter Häftling noch dazu,
Aus dem Gewahrsam fremden Staates schließlich freigegeben,
Russischer Bürger deutscher Zunge,
Ein fremder Deutscher,
Vertriebener und Flüchtling –
Ausgewiesen, eingewiesen – integriert und angepasst!
Was will man denn von mir?
Was macht man hier mit mir?
Was müssen diese Etiketten denn feststellen und bestimmen?
Merkmale sind es, die mein Schicksal zeichnen
Und festnageln für immer!
Entscheidungen der hohen Politik sind das,
Maßnahmen von Behörden!
Was soll diese Distanz bewirken?
Warum nimmt man mich nicht auf?
Heimkehrer bin ich doch – ein Deutscher, weiter nichts!
Ein Deutscher, der den ganzen Haß, die Rache gegen Deutschland Stellvertretend fühlen, tragen und erdulden musste.
Als Sklaven hungernd,
Kaum dem Tod entronnen sind meine Eltern –
BESCHIMPFT, ZURÜCKGESETZT IN SCHULEN UND BERUF
Riss ich mich los!

Die ganze Jugend, die ihre Ängste überwand,
Sie drängt zurück zur Alten Heimat
Kost' es, was es wolle!
Nur wenigen gelingt's ans Ziel zu kommen –
Nun bin ich da!
Und danke, danke, danke!
Wer bin ich jetzt?
Kein fremder Gast, der irgendwann zurück will,
Sondern euer Landsmann, der endlich nun daheim ist,
Und in den Kirchenbüchern den Namen seiner Ahnen sucht,
Die einst des Vaterlandes Not gezwungen auszuwandern![1]

(Irmgard Stoldt)

Das Thema „Wer bin ich?", obwohl auf die Russlanddeutschen Bezug nehmend, kann den Ostpreußen gar nicht unbedingt fremd sein. Zum einen ist das historische Ostpreußen geteilt in ein russisches, polnisches und litauisches Gebiet, zum anderen kamen russlanddeutsche Aussiedler auch aus dem nördlichen Ostpreußen in die Bundesrepublik Deutschland, also von unweit von hier. Zum Dritten trifft das Problem der Identitätssuche auf alle Aussiedler oder Spätaussiedler zu, unabhängig von der Heimat, die sie verlassen haben – also auch auf die Deutschen aus dem Ermland und Masuren, die seit 1949 ihre Heimat in Richtung Deutschland verlassen haben.

[1] Zit. nach: Kotzian, Ortfried: Die Aussiedler und ihre Kinder. Eine Forschungsdokumentation über die Deutschen im Osten der Akademie für Lehrerfortbildung Dillingen und des Bukowina-Instituts Augsburg. Sonderdruck des Modellversuchs „Aussiedler". Dillingen/Donau 1990, 2. Auflage 1991, S. 14.

2. Überblicksartiger Vergleich zum Thema „Deutsche im Osten Europas“ 1939 - 2010

Es wird daher notwendig sein, zumindest einen überblicksartigen Vergleich zum Thema „Deutsche im Osten Europas 1939 – 2010“ zu geben.

Im Jahre 1939 lebten jenseits der heutigen Ostgrenze der Bundesrepublik Deutschland in Mittel-, Ost- und Südosteuropa sowie im europäischen Teil der Sowjetunion noch 18,3 Millionen Deutsche als Reichsbürger oder in einer Vielzahl unterschiedlicher Sprachinsel- oder Grenzlandvolksgruppen. Sie hatten ihre Heimat im Osten in verschiedenen historischen Zeiträumen besiedelt und waren aus den unterschiedlichsten deutschen Landen gekommen, zu Neustämmen zusammengewachsen, hatten Tochterkolonien gegründet und nicht selten in wenigen Generationen ganze „Odysseen“ durch Ost- und Südosteuropa hinter sich gebracht.

Denkt man sich zwei Linien von der Ostsee zur Adria und von der Ostsee zum Schwarzen Meer, so lebten in diesem Raum vor 1939 16 Millionen Deutsche mit 16 verschiedenen Völkern zusammen. Die westliche gedachte Linie läuft entlang der deutsch-polnischen Grenze (Oder-Neisse-Linie), der deutsch-tschechischen, der österreichisch-tschechisch-slowakisch-ungarischen und slowenischen Grenze zur Grenze zwischen Slowenien und Italien und erreicht so die Adria. Die östliche gedachte Linie beginnt in der Ostsee im finnischen Meerbusen zieht sich entlang der Ostgrenzen Estlands, Lettlands, Litauens, folgt den Ostgrenzen Großpolens und Großrumäniens aus der Zwischenkriegszeit und erreicht das Schwarze Meer. In diesem Raum Mittel- und Osteuropas lebten die Deutschen in unterschiedlichen „Aggregatzuständen“. Acht Millionen waren ehemalige Reichsbürger (Ost- und Westpreußen, Pommern, Ostbrandenburger, Schlesier), weitere 8 Millionen bildeten die Grenzland- und Sprachinseldeutschen. Zu den Grenzlanddeutschen zählten die Memelländer, die Danziger, die Deutschen von Posen-Westpreußen, die Ostoberschlesier und die Sudetendeutschen oder die Heinzen in Ungarn. Alle übrigen Deutschen in Mittel-, Ost- und Südosteuropa lebten in Sprachinseln wie etwa die Donauschwaben oder die Siebenbürger Sachsen. Zu den genannten 16 Millionen Deutschen kamen vor 1939 noch 2,3 Millionen in der damaligen Sowjetunion.

Der Zweite Weltkrieg sowie Flucht, Vertreibung und Aussiedlung im Anschluss an die blutigen Jahre des 2. Weltkrieges haben die Deutschen in Mittel-, Ost- und Südosteuropa furchtbar dezimiert. Nur etwa ein Fünftel blieb in ihren Heimatstaaten zurück; zum Teil aus dem europäischen Russland deportiert in die Weiten Sibiriens, Kasachstans und der asiatischen Altairegion oder vertrieben, verschleppt, ermordet und bis in die Nachkriegsjahre hinein diskriminiert.

In der Gegenwart (2010) kann die Zahl der Deutschen in Osteuropa nur ungenau bestimmt werden, da einerseits die Volkszählungen kein zuverlässiges Bild ergeben und andererseits das Problem des „schwebenden“ oder

„assimiliertenVolkstums“[2], insbesondere in Polen, Tschechien und Ungarn, nicht in Zahlen erfasst werden kann. In der Geschichte wurde dieses „schwebende Volkstum“ immer schon für machtpolitische Interessenabgrenzungen der sich um diese Gruppen bemühenden Nationalstaaten bzw. Staatsvölker missbraucht. Man denke nur an die Beispiele Oberschlesien oder Südliches Ostpreußen (Masuren). Stichwort: Volksabstimmungen nach dem 1. Weltkrieg. Die Deutschen verteilen sich gegenwärtig auf die Staaten in Mittel- Ost- und Südosteuropa sowie der GUS wie folgt:

Polen	300.000
Tschechien	50.000
Ungarn	220.000
Slowakei	5.000
Rumänien	60.000
Slowenien	3.000
Kroatien	8.000
Serbien	3.000
Ukraine	50.000
Russland	600.000
Kasachstan	230.000

Alle jene Deutsche, die nach Abschluss der von den Alliierten Siegermächten des Zweiten Weltkrieges gebilligten Vertreibungs- und Aussiedlungsaktionen (bis 1949) aus den deutschen Ostgebieten, dem Sudetenland, aus Ungarn, Rumänien, der Sowjetunion und Jugoslawien ab 1950 in die Bundesrepublik Deutschland gelangten, bezeichnet man als Aussiedler (bis 1989) oder als Spätaussiedler (bis heute).

Seit der Gründung der Bundesrepublik Deutschland im Jahre 1949 werden diese Personen statistisch erfasst. Die Übersicht des Bundesinnenministeriums bezüglich der Zahl der Aussiedler aus den verschiedenen Staaten des Ostens Europas illustriert auch unterschiedliche Entwicklungen in den genannten Staaten. Immerhin verließen bis zum 31.12.2010 in den letzten 60 Jahren 4.501.131 Deutsche[3] ihre Heimat im Osten. Die Eingliederung der Aussiedler in die Bundesrepublik Deutschland wird auch in Zukunft als eine bedeutende politische Aufgabe bestehen bleiben, obwohl ihre Bedeutung mit den Aussiedlerzahlen abnehmen dürfte. Es geht im Jahre 2011 um die geistig-kulturelle Integration in unsere Gesellschaft.

---

[2] „Assimilierung“ oder „Assimilation“ bedeutet im ethnopolitischen wissenschaftlichen Sinne „Umvolkung“. Beispiele wären hierfür „Magyarisierung“, „Tschechisierung“, „Rumänisierung“, auch „Germanisierung“. Man meint damit die Einschmelzung der anderssprachigen Staatsbürger ins Staatsvolk durch Zwangsmaßnahmen. Assimilierung durch staatlichen Zwang ist menschenrechtswidrig und hat den Identitätsverlust der Betroffenen zur Folge. Freiwillige Assimilierung ist jedem Einzelnen selbst überlassen und stellt dessen Persönlichkeitsrechte nicht in Frage.

[3] Die aktuelle Aussiedlerstatistik findet sich unter http://www.bund-der-vertriebenen.de/infopool/spaetauss1.php3. Recherche vom 23.06.2010.

3. Die Eingliederung der Aussiedler

3.1. Integrationsverfahren zwischen 1950 und 1990

Wie stellte sich die Eingliederung der Aussiedler in die Bundesrepublik Deutschland vor dem Aussiedler-Aufnahme-Gesetz vom 1. Juli 1990 dar?

Zunächst muss festgestellt werden, dass die Bundesrepublik Deutschland sehr bemüht war, Eingliederungshilfen für Aussiedler zur Verfügung zu stellen. Das begann bei der Erstattung der „Rückführungskosten", setzte sich fort über die Wohnraumversorgung, die Hilfen zur Anschaffung von Möbeln und Hausrat, die Abgeltung der Vermögens- und Existenzverluste (Lastenausgleich) und reichte bis hin zu Ausbildungshilfen. Daneben stellten kirchliche und caritative Organisationen Sprachkurse zur Verfügung und boten Hilfen bei der Suche im Behördenlabyrinth an. Außerdem wurden Beratungen im Bereich der Berufsförderung durchgeführt. Aber genügt das alles, um für den einzelnen Aussiedler eine neue Heimat entstehen zu lassen? Eingliederungshilfen, so notwendig sie sind, können den psychologischen Integrationsprozess nicht ersetzen.

Er ist sehr langwierig und schwierig und manchmal scheitert er sogar, wie es das Schicksal des Banater Schriftstellers Rolf Bossert zeigt. Die Tatsache, dass Renata Schumann-Rothscheid den Tod des Dichters zum Anlass nahm, ihre ähnlich gelagerten Probleme darzulegen, beweist, dass Allgemeingültiges im Verhalten Bosserts steckt: Das Nicht-erwartet-werden in der neuen Heimat, das Überflüssigsein, die Nutzlosigkeit für die neue Gesellschaft und die Orientierungslosigkeit in ihr. Wunsch und Wirklichkeit treffen in aller Schärfe aufeinander. Die Erwartungen, von dem Verlust sämtlicher sozialer, wirtschaftlicher, beruflicher und menschlicher Bindungen, der totalen Lösung von der alten Heimat begleitet, wurden im „Traumland Deutschland" nicht erfüllt. Wie aktuell diese Fragestellungen sind, zeigt sich am Bespiel der Schriftstellerin Hertha Müller, die als Aussiedlerin und Banater Autorin 2009 den Literaturnobelpreis erhalten konnte, und zwar ausdrücklich mit dem Hinweis, dass sie sich auf „typische" Themen spezialisiert habe.

3.2. Die WAR-Studie von 1983

In der großangelegten Langzeitstudie der „Forschungsgesellschaft für das Weltflüchtlingsproblem (WAR)" „Die Aussiedler in der Bundesrepublik Deutschland", die unter Mitarbeit einer Vielzahl von hochrangigen Wissenschaftlern in der Bundesrepublik erstellt wurde, werden nicht nur die „Integrationsschwierigkeiten" der Aussiedler dargestellt, sondern auch Aussagen über ihren regionalen Anteil gemacht. Für Polen ergibt die Studie, dass 85 Prozent der Aussiedler aus Oberschlesien und 15 Prozent aus dem südlichen Ostpreußen, also aus Masuren und dem Ermland stammen.

Da eine regionale Erfassung der Aussiedler durch die Bundesstatistik nicht erfolgt, sondern die Aussiedler nur bezüglich des Herkunftsstaates gezählt wurden und werden, sind Aussagen über die Zahl der Aussiedler aus Polen immer nur Schätzwerte und spekulativ. Um also feststellen zu können, wie viele Aus-

siedler aus dem Ermland und Masuren oder Oberschlesien bis zur Gegenwart nach Deutschland gekommen sind, können wir folgendes Verfahren anwenden. Wir gehen von der Aussiedlerzahl von 1950 bis 2010 aus. Nach der Statistik des Bundesverwaltungsamtes kamen aus Polen in diesem Zeitraum von 60 Jahren 1.445.076 Deutsche, also etwa 1,5 Millionen Menschen aufgerundet. Bringen wir von diesen die Zahl jener Restaussiedlung aus Niederschlesien, Pommern, Ost- und Westpreußen sowie dem übrigen Polen in den Jahren bis 1959 in Abzug, so müssen wir 292.183 Personen wegrechnen. Es verbleiben für Polen noch 1.152.893 Aussiedler. Davon nach AWR-Studie 85 Prozent Oberschlesier wären 979.959 Oberschlesier und 172.934 Deutsche aus Masuren und dem Ermland. Damit hätten wir ungefähr jene Aussiedlerzahlen der in Polen als „autochthone Bevölkerung" bezeichneten Gruppen errechnet: Ca. 1 Million oberschlesischer Aussiedler und ihre Nachkommen leben somit heute in der Bundesrepublik Deutschland ebenso wie ca. 200.000 masurische und ermländische Aussiedler und ihre Nachkommen. Ich wiederhole nochmals, dass wir alle wissenschaftlich statistischen demographischen Angaben, wie Geburten- und Sterberate, nationales oder regionales Bekenntnis unberücksichtigt gelassen haben.

Ich betone außerdem, dass zu diesen Aussiedlern noch die Flüchtlinge und Vertriebenen der Jahre 1945 bis 1948 hinzuzufügen wären. Auch hierzu sind statistische Angaben kaum möglich, weil bei der Volkszählung 1950 nur als Herkunftsgebiete „Schlesien" oder „Ostpreußen" gezählt wurden und damit Ober- und Niederschlesien nicht getrennt erfasst wurde. Dasselbe gilt für den russischen und den polnischen Teil Ostpreußens.

3.3. Entwicklung der Aussiedlerzahlen bzw. der Aussiedlerstatistik

Das deutsche Phänomen der Aussiedler und Spätaussiedler aus dem Osten Europas, den ehemaligen deutschen Siedlungsgebieten in dem genannten geographischen Raum neigt sich dem Ende zu. Mehr als 60 Jahre nach der Gründung von Bundesrepublik Deutschland und Deutscher Demokratischer Republik und mehr als 20 Jahre nach der Wiedervereinigung der beiden deutschen Staaten sprechen die Zahlen der Aussiedlerstatistik eine eindeutige Sprache. Mehr als 4,5 Millionen Menschen kamen – wie bereits erwähnt – in sechs Jahrzehnten aus den Staaten Mittel- und Osteuropas.

Der Höhepunkt der Aussiedlungswelle wurde 1989 für die alte Bundesrepublik und 1990 (ab 3.10.) für die neue Bundesrepublik mit 377.055 bzw. 397.073 Aussiedlern pro Jahr erreicht. Diese Zahlen stießen an die Grenzen der sozialen Leistungsfähigkeit der bundesdeutschen Gesellschaft. Durch ein Gesetzespaket, das „Aussiedler-Aufnahme-Gesetz" und das „Kriegsfolgen-Bereinigungs-Gesetz" u. a. gelang es, die Aussiedlerzahlen bis 1995 zu halbieren und ab 2000 unter 100.000 Aussiedler pro Jahr zu drücken. Dies geschah auf Kosten der deutschen Aussiedler aus Mittel-, Ost- und Südosteuropa, für die sich nach der Demokratisierung und den Transformationsprozessen in den ehemaligen

Staaten des Ostblocks kein „allgemeiner Verteibungsdruck“ mehr angenommen bzw. zugebilligt wurde. Damit war das „Tor“ für diese spezielle Personengruppe verschlossen. Seit dem Zuwanderungsgesetz von 2005 liegen die Aussiedlerzahlen unter 10.000 pro Jahr. 2010 kamen gerade noch 2.350 Personen, hauptsächlich aus der Russischen Föderation, aus Kasachstan und der Ukraine nach Deutschland.

4. Fazit: Was bleibt als Aufgabe? – Geistig-kulturelle Integration oder Identitätswahrung

4.1. Die erste Generation: Liebe zur Heimat

Bei der ersten Generation der Heimatvertriebenen, Aussiedler und Spätaussiedler handelt es sich um jene Ost-, Sudeten- und Südostdeutsche, welche die Vertreibung und Aussiedlung als Schicksal erfuhren und als Trauma empfanden. Zur sog. ersten Generation gehören aber vor allem jene Deutschen, die eine klare Erinnerung an die alte Heimat besitzen und dort einen wesentlichen Teil ihres Lebens verbrachten. Ihr Denken war und ist geprägt vom Unrechtsbewusstsein über das erfahrene Leid, von der Frage, wie es möglich sein konnte, dass man Millionen Menschen die Heimat nimmt und sie mit wenigen Kilogramm Gepäck unter unmenschlichen Bedingungen in eine unbekannte Zukunft schickt. Das Streben der „Erlebnisgeneration“ war geprägt von dem politischen Willen, eine Wiedergutmachung des Unrechts der Vertreibung zu erreichen, eventuell eine Rückkehr möglich zu machen und die Heimat „als Wert“ in Gedächtnis, Erinnerung und im Herzen weiterzutragen. Es entwickelte sich aus diesem „Heimatgefühl“ häufig ein völlig unrealistisches, verklärendes Bild der alten Heimat, das oftmals auch zu einer unbewussten oder gar bewussten Ablehnung der Lebensart in der neuen Heimat führte. Die Äußerung „Das hätte es in… nicht gegeben!“ oder „Das wäre dort nie vorgekommen!“ ist Ausdruck dieser Gefühlswelt.

Für die erste Generation der Aussiedler und Spätaussiedler stellt sich die Situation etwas anders dar als bei Flüchtlingen und Heimatvertriebenen in der unmittelbaren Nachkriegszeit. Die verbliebenen Deutschen in ihrer Heimat gerieten unter kommunistische Herrschaft, erlebten ein totalitäres Staatssystem. Die Minderheitenrechte für die Deutschen orientierten sich, wenn es sie überhaupt gab, an der sozialistisch-kommunistischen Ideologie des Marxismus-Leninismus. Die durch Flucht, Vertreibung, Deportation stark dezimierte deutsche Bevölkerung unterlag starkem Diskriminierungsdruck, der versuchten Assimilierung (Verbot der deutschen Sprache etc.) und einer totalen Vereinsamung in Bezug auf die eigene Gruppe. So war es verständlich, dass die meisten Deutschen in Mittel-, Ost- und Südosteuropa nur ein Ziel kannten: Weg aus der Heimat, „zurück“ nach Deutschland, wobei dieses „zurück“ manchmal mehr als 800, manchmal „nur“ 200 Jahre bedeutete.

Für die Vertriebenen der ersten Generation war die Vertreibung *das* Erlebnis ihres Lebens. Weder der Wiederaufbau, der Erwerb neuen Wohlstandes noch

die positive politische Entwicklung in der Bundesrepublik Deutschland konnten das Geschehen von 1945/46 abmildern oder zurückdrängen. Man trug das Etikett des „Vertriebenen“ als wäre es ein „Ehrentitel“. Nur vor diesem Hintergrund wird klar, welche außerordentliche Leistung die Verabschiedung der „Charta der deutschen Heimatvertriebenen“ mit dem „Verzicht auf Rache und Vergeltung“ darstellte, auch wenn diese Interpretation in der neuesten öffentlichen Diskussion in Wissenschaft, Politik und Medien über die „Charta“ in Frage gestellt wird.

Für Aussiedler und Spätaussiedler der ersten Generation stellte je nach Alter die Aussiedlung das prägende Erlebnis ihres Lebens dar. Der Verlust der Heimat, des eigenen Hab und Gutes, der Wechsel der Gesellschaftsordnung, die Ignoranz bei der Ankunft in der Bundesrepublik Deutschland, die Ohnmacht gegenüber den Behörden hier wie da; all das führte oft zu tiefer Depression und zum Bruch mit dem bisher bekannten Leben.

Vertriebenenverbände und Landsmannschaften hatten die Aufgabe, die politischen Ansprüche der ersten Vertriebenen- und Aussiedlergeneration aufrecht zu erhalten und gegenüber der deutschen Bundesregierung sowie der Weltöffentlichkeit zu vertreten. Die Mitglieder fanden in diesen Organisationen und in zahlreichen Heimatgruppen und -vereinen ihre „Ersatz-Heimat“. Hier konnte der alte Dialekt gesprochen werden, hier wurden die alten Lieder gesungen und von der „alten“ Heimat erzählt – ohne dass die Einheimischen Unverständnis geäußert oder Fragen gestellt hätten. Man war und ist weitgehend unter sich, beurteilt Erlebnisse in ähnlicher Weise, freut sich in ähnlicher Weise und streitet sich in ähnlicher Weise – „wie früher“.

Die Vertreibungsgeneration und die erste Aussiedlergeneration war in der Bundesrepublik zwar integrierbar, und sie ist auch eingegliedert worden, aber sie war nicht assimilierbar. Sie konnte nicht eingeschmolzen werden und bildete geistig-kulturell einen Fremdkörper in ihrer neuen Umgebung. Der Schlesier blieb Schlesier, der Banater Schwabe blieb Banater Schwabe, der Egerländer Egerländer und der Ostpreuße Ostpreuße. Ein Identitätsfindungsprozess war nicht nötig; bestenfalls orientierte man sich an der Bewertung der Vertreibungsthematik: Warten auf die Rückkehr oder Aufbau in der neuen Umgebung?

4.2. Die zweite Generation: Bayerischer als Bayern

Zur zweiten Generation der Heimatvertriebenen, Aussiedler und Spätaussiedler können alle jene gerechnet werden, die nur eine vage Erinnerung an die Geburtsheimat haben oder unmittelbar nach der Vertreibung geboren wurden. Für alle jene, die etwa zehn Jahre vor oder nach dem Verlassen der Heimat geboren wurden, war nicht die Vertreibung oder die Aussiedlung das prägende Erlebnis ihrer Jugend, sondern das sich Zurechtfinden in einer neuen Umwelt, in der man etwas anderes ist, aus unerklärlichen Gründen nicht dazugehört, in gewissem Sinne auf Grund dieses Andersseins auch diskriminiert wird und selbst *alles* tun muss, um möglichst nicht aufzufallen. Um den „sozialen Makel“ dieser

Existenz ablegen zu können, verdrängte man seine Herkunft, seine Geschichte, hielt Erzählungen der Eltern und Verwandten für „überholt“, „nicht mehr in die Zeit passend“ und distanzierte sich von allen Organisationen, welche den „Blick zurück“ richten. Der Versuch sich so zu integrieren, dass man bayerischer als der Bayer, badischer als ein Badener und holsteinischer als ein Holsteiner ist, wurde in vielfältiger Weise unternommen.
Die wenigen engagierten Nachkommen der deutschen Heimatvertriebenen und Aussiedler „litten“ unter dem „Revanchismus“-Vorwurf, dem Odium „ewiggestrig“ zu sein. Sie waren keine echten Vertriebenen oder Aussiedler mehr, hatten die Vertreibung nicht mehr bewusst erlebt und waren bereits gesellschaftlich eingegliedert. Den Bekenntnisschlesiern, Bekenntnispommern oder Bekenntnisostpreußen wurde ihr Bekenntnis alles andere als leicht gemacht und vor allem, es war politisch nicht opportun. Die Auseinandersetzung um die neue deutsche Ostpolitik Anfang der achtziger Jahre, um die Verträge mit Moskau, Warschau und Prag führte zu einer Verteufelung all jener, die sich bewusst um ihre ost-, südost- oder sudetendeutsche Identität bemühten. „Wie kann jemand Schlesier sein, wenn er nicht in Schlesien geboren ist?“ wurde angemerkt. Und ein Teil der bundesdeutschen Presse tischte immer wieder die Frage nach der Zahl der „Rückkehrwilligen“ auf. Unterschieden wurde nach „braven“, weitgehend unpolitischen, sich um ihre Identität nicht kümmernden Heimatvertriebenen und Aussiedlern und „bösen“, an Tradition, kulturellem Erbe, politischen Rechtsansprüchen festhaltenden Heimatvertriebenen und Aussiedlern. Die Ergebnisse der Ostverträge waren für die engagierte Gruppe der zweiten Generation eine bittere Erkenntnis, für die große Gruppe der an der Vertreibung und ihren Folgen uninteressierten zweiten Generation die Festschreibung einer Geisteshaltung, die sie innerlich längst vollzogen hatten: „Kein Blick zurück, nur in die Zukunft!“
Im politischen Sinne behielt die Mehrheit der integrierten zweiten Generation der Heimatvertriebenen, Aussiedler und Spätaussiedler recht. Im 2+4–Vertrag von 1990 wurden die Grenzen Europas endgültig völkerrechtlich anerkannt – auch die deutsch-polnische Grenze. Eine Rückkehr in die ehemalige Heimat als Alternative entfiel endgültig. Das höhere Lebensniveau im Westen ließ diese Frage auch schon Jahrzehnte vor Abschluss der Wiedervereinigung weitgehend verstummen.

4.3. Die dritte Generation: Auf der Suche nach den Wurzeln

In der Zwischenzeit ist bereits die Enkelgeneration der Vertriebenen und teilweise der Aussiedler herangewachsen. Die Bedeutung der Großmütter hat zugenommen. Sie sind es weitgehend, die ohne politische Belastung erzählen, auf Fragen antworten, ihren Dialekt ohne schamhafte Entschuldigung mit Selbstbewusstsein weitersprechen und es verstehen, bei den Enkeln Interesse zu wecken. Jenes Interesse, das sie teilweise bei ihren eigenen Kindern nicht wecken konnten oder wollten, weil sie einerseits „bewusste Sudetendeutsche“, „be-

wusste Schlesier", „bewusste Ostpreußen" etc. aus ihnen machen oder andererseits ihnen die „Schmach" als Vertriebene oder Aussiedler zu gelten, ersparen wollten. Eine Studentin dieser dritten Generation berichtete in einem Osteuropaseminar, ihr Vater habe auf die Frage, warum er nie über seine Vertreibung erzählt habe, geantwortet: „Ich wollte dich damit nicht belasten."

Die dritte Generation ist gekennzeichnet durch eine naive Fragehaltung über ihre Herkunft, das Schicksal ihrer Eltern und Vorfahren und die Region, aus der sie stammen. Sie kann unbelastet fragen, weil sie den Identitätsproblemen der Elterngeneration nicht ausgesetzt ist. Die „Enkel" sind unbestreitbar Bayern, Franken, Schwaben oder Rheinländer. Die Frage ist nur, ob sie sich ihrer Abstammung und Herkunft bewusst werden, sind oder werden wollen. Viele von ihnen wissen gar nicht mehr, welche Bedeutung es hat, dass ihre Wurzeln im Osten liegen, wie das obige Beispiel zeigt. Was immer wieder erlebbar wird, ist dieses unbewusste Gefühl, etwas mit diesem Raum zu tun zu haben.

5. Integration und Identitätswahrung: ein Widerspruch?

Welche Folgerungen sollten aus der unterschiedlichen Bewusstseinslage der drei Generationen im Hinblick auf die Aussiedler gezogen werden?

Die grundlegenden Ziele der Politik in der Bundesrepublik Deutschland für die Vertriebenen und Aussiedler sowie der Vertriebenen und Aussiedler selbst waren Integration in das soziale, politische und kulturelle System und Wahrung der Identität der jeweiligen Gruppen, ihrer kulturellen Eigenart und Vielfalt. Um das *erste* Ziel (Integration) zu erreichen, konnten die Vertriebenen und Aussiedler ihre Bereitschaft beitragen, integriert zu werden. Der Rahmen wurde aber von allen Bürgern der Bundesrepublik gesteckt. Das *zweite* Ziel war ureigenste Aufgabe der Organisationen und Landsmannschaften selbst. Bei dieser zweiten Aufgabenstellung erwies sich das „Modell" der Landsmannschaften als weitaus zukunftsorientierter als jenes der Vertriebenenverbände. Ein junger Mensch wird eher ein Bekenntnis zu seiner Herkunftsregion ablegen und sich als Siebenbürger Sachse, Oberschlesier oder Ostpreuße bezeichnen können, als sich als Vertriebener oder Aussiedler zu titulieren, wenn er in der Bundesrepublik aufgewachsen ist oder als Kind dort hin kam. Die Frage des persönlichen Bekenntnisses und der Deutung der eigenen Identität kann sehr gut mit den Fußballern und deutschen Nationalspielern Miroslav Klose und Lukas Podolski erklärt werden. So gesehen ist die Vererbung der Vertriebenen- oder Aussiedlereigenschaft für die Bewältigung des „Lastenausgleichsgesetzes" sicherlich ein bedeutender Fortschritt, für die Frage nach dem Bekenntnis zu einer ostdeutschen Herkunft ist sie eher hinderlich, wenn nicht gar absurd. Die Bindekräfte an eine Herkunftsidentität bestanden für die erste Generation im gemeinsamen Erlebnis der Vertreibung oder dem Kampf um die Aussiedlung. Alle diese Bindekräfte fallen bereits für die zweite Generation weg.

Eine wesentliche Aufgabe der Verbände bestünde darin, das Fragebedürfnis der dritten Generation zu fördern. Im Gegensatz zur ersten ist für die zweite und dritte Generation keine politische oder gesellschaftliche Situation in Sicht, welche ein Bekenntnis zur Identität als Bayer siebenbürgischer, russlanddeutscher oder ostpreußischer Herkunft nötig machen würde. Es wird also an den Ostdeutschen *selbst* liegen, inwieweit sie in Zukunft ihre geistig-kulturellen Errungenschaften und ihre Brückenfunktion nach Osten weiter vertreten und verwirklichen können.

Aus diesem Grunde ist abschließend folgende Frage zu klären:

Welche Voraussetzungen sind notwendig, damit eine ethnische Gruppe (hier speziell eine ins eigene Volk vertriebene oder ausgesiedelte Volksgruppe) in einem längeren historischen Zeitraum (über die Erlebnisgeneration hinaus) überleben kann?

Lassen Sie mich dazu zunächst Hypothesen formulieren:

1. Sie (die Gruppe) braucht eine *eigene Identität.* Bei den Oberschlesiern, Masuren oder Ermländern eine *Herkunftsidentität.* Diese Identität macht aus der Gruppe etwas *Besonderes***.** Die Herkunft ist das *Alleinstellungsmerkmal* der Gruppe.
2. Sie braucht ein *positives Bild in der Öffentlichkeit,* eine breite Akzeptanz ihrer *Anliegen,* ihrer *Anhänger,* ihrer *Existenz.*
3. Sie braucht ein *Zentrum,* z. B. das Oberpreußische Landesmuseum in Lüneburg oder das Kulturzentrum Ostpreußen in Ellingen, in denen Museum, Bibliothek, Archiv, Kulturleben, Wissenschaft und Forschung untergebracht sind.
4. Sie braucht eine *unabhängige, wirtschaftliche Basis,* die staatlich nur ergänzt, aber nicht vom Staat allein finanziert werden darf.
5. Sie braucht „junge" *Eliten.* Es werden Menschen benötigt, welche ihre Herkunft als Aufgabe zur Zusammenarbeit, zur Völkerverständigung, zur grenzüberschreitenden Kulturarbeit in und mit der Herkunftsregion in einem europäischen Geist verstehen.

Möge *das* zur Normalität in Deutschland werden, was Herkunft aus dem Osten als kulturelle Bereicherung betrachtet, so wie es auf dem Höhepunkt des Aussiedlerstromes in einer Publikation der Bundeszentrale für politische Bildungsarbeit zu lesen war:

„Ich Mensch stamme aus Oberschlesien. Sie wissen doch – Schlesien, ehemals deutsche Ostprovinz rechts unten in Polen. Daher stamme ich. Deutscher mit vielen preußischen Blutkörperchen. Und etwas Maria Theresia, von wegen der nahen böhmischen Grenze und der Geschichte. Deutscher mit einem dicken Rucksack voll Geschichte und kulturellem Erbe von Angelus Silesius bis Gerhart Hauptmann, Mohnkuchen und Klißlan (Klöße)…".

Oder wie es die bayerische Sozialministerin Christine Haderthauer zum 30jährigen Bestehen des Kulturzentrums Ostpreußen in Ellingen vor wenigen Tagen ausgedrückt hat:

„Für alle, die das Schicksal von Flucht und Vertreibung erlitten haben, hält das Kulturzentrum die ostpreußische Heimat in Kultur und Tradition wach. Allen anderen, die nach Ellingen kommen, öffnet sich in anschaulicher und informativer Weise der Blick für einen bedeutsamen Teil unserer deutschen und europäischen Geschichte. Nur wer das Gestern kennt, der kann die Chancen der Zukunft erkennen und nutzen. Mit seinen intensiven Beziehungen zu polnischen, russischen und litauischen Einrichtungen ist das Kulturzentrum Ostpreußen ein Brückenbauer in Europa. Das Kulturzentrum hat allen Grund, optimistisch in die Zukunft zu blicken." Ich füge hinzu: „Wir auch!"
Ich danke Ihnen!

Dr Ortfried Kotzian

"Wysiedleńcy i ich dzieci": o ochronie tożsamości Niemców z Warmii i Mazur w Republice Federalnej Niemiec

1. Kim jestem? – Przesiedleńcy pomiędzy tożsamością etniczną i akceptacją społeczną

KIM JESTEM?
Niemcem mieszkającym za granicą,
Niemcem Narodu Niemieckiego,
Rosyjskim Niemcem,
Sowieckim Niemcem,
Obywatelem Związku Radzieckiego pochodzenia niemieckiego,
Niemco-Rosjaninem,
Czym jeszcze?
Ach, no czym jeszcze?
A jednak, jednak jeszcze:
Tutaj wysiedleniec, tam przesiedleniec
Emigrant i imigrant,
Do tego uprowadzony więzień,
Spod opieki państwa obcego w końcu wydany
Niemieco-języczny obywatel rosyjski,
Obcy Niemiec,
Wypędzony i uciekinier-
Przekazany, przyznany – zintegrowany i zaadaptowany!
Czego ode mnie chcą?
Co chcą tu ze mną robić?
Co identyfikują i określają te etykiety?
To są funkcje, które na zawsze
Malują i cementują me przeznaczenie!
Są to decyzje wysokiej polityki,
Środki podejmowane przez władze!

Co ten dystans ma dać?
Dlaczego mnie nikt nie przygarnie?
Przecież jestem człowiekiem wracającym do domu - Niemiec, nic więcej!
Niemiec, który musiał znosić, czuć i cierpieć całą nienawiść,
Odczuwać zemstę, jako przedstawiciel znienawidzonych Niemiec
Głodujący jako niewolnicy,
Moi rodzice ledwie uniknęli śmierci -
Lżeni, spychani na boczny tor w szkołach i życiu zawodowym
Wyrwałem się!
Cała młodzież, która pokonała swe lęki,
Pchać z powrotem ku starej ojczyźnie
Za wszelką cenę
Tylko nielicznym udało się dotrzeć do celu -
Oto jestem!
I dziękuję, dzięki, dzięki!
Kim jestem teraz?
Nie jakiś zagraniczny gość, który kiedyś chce powrócić,
Ale wasz rodak, który w końcu jest w domu,
I szuka w ewidencji kościoła nazwiska swych przodków,
Których kiedyś los zmusił do emigracji z kraju![1]

(Irmgard Stoldt)

Kwestia "Kim jestem?", mimo iż odnosi się do stosunków niemiecko-rosyjskich, nie koniecznie jest obca realiom Prus Wschodnich. Z jednej strony, historyczne Prusy Wschodnie przypadają na rosyjskie, polskie i litewskie terytoria, z drugiej strony, rosyjsko-niemieccy emigranci przybywający do Republiki Federalnej Niemiec pochodzili również z północnych Prus Wschodnich, a więc nie daleko stąd. Po trzecie, problem poszukiwania tożsamości dotyczy wszystkich wysiedleńców lub repatriantów, niezależnie od kraju, który opuścili - w tym Niemców z Warmii i Mazur, którzy poczynając od 1949 roku opuszczali swoje ojczyzny udając się do Niemiec.

2. Porównawczy przegląd "Niemców na wschodzie Europy" 1939 - 2010

Będzie zatem konieczne przytoczenie przynajmniej porównawczej analizy "Niemcy w Europie Wschodniej 1939 - 2010".

W 1939 roku, mieszkało jeszcze poza obecną wschodnią granicą Republiki Federalnej Niemiec, w Europie środkowej, wschodniej i południowo-wschodniej oraz w europejskiej części Związku Radzieckiego 18,3 milionów Niemców, bądź to jako niemieckich obywateli Rzeszy, bądź to jako członków wielojęzykowych enklaw, bądź też jako społeczności przygranicznych. Zasiedlili oni swoje strony rodzinne na Wschodzie w różnych okresach historycznych i przybyli z różnych ziem niemieckich, które wyrosły na nowe

[1] Cytowane przez: Kotzian, Ortfried: emigrantów i ich dzieci.Dokumentacji badań na temat Niemców na wschodzie Akademii Nauczycieli Dillingen i Bukowiny InstytutAugsburg-burg. Reprint projektu pilotażowego "Emigranci". Dillingen / Donau, 1990, 2. Edition 1991, S, 14.

szczepy, aby rozwinąć się w nowe kolonie, nierzadko mając za sobą "odyseje" kilku pokoleń przybyłych przez wschodnią i południowo-wschodnią Europę.
Jeśli wyobrazimy sobie dwie linie od Bałtyku do Adriatyku i od Bałtyku do Morza Czarnego, to współistniało na tej przestrzeni przed 1939 r., 16 mln Niemców wraz z 16 różnymi narodami. Ta wymyślona linia biegnie na zachód wzdłuż granicy polsko-niemieckiej (Oder-Neisse), niemiecko-czeskiej, czesko-austriacko-słowacko-węgierskiej i słoweńskiej do granicy między Słowenią i Włochami, w ten sposób docierając do Morza Adriatyckiego. Wschodnia część tej wymyślonej linii zaczyna się na wschodnim Bałtyku w Zatoce Finlandii, rozciąga się wzdłuż wschodniej granicy Estonii, Łotwy, Litwy, biegnie wzdłuż wschodniej granicy Wielkopolski i Wielkiej Rumunii z okresu międzywojennego i dociera do Morza Czarnego. Na tym obszarze Europy środkowej i wschodniej żyli Niemcy w różnych „stanach zespolenia." Osiem milionów z nich było obywatelami Rzeszy (Prus Wschodnich i Zachodnich, Pomorza, Wschodniej Brandenburgii, Śląska), kolejne 8 mln na obszarach przygranicznych i w niemieckojęzycznych enklawach. Do Niemców przygranicznych zaliczały się społeczności niemieckie z Kłajpedy, Gdańska, obszarów Poznania i Prus Zachodnich, Górnego Śląska, Niemcy Sudeccy jak też Heanzi na Węgrzech. Wszyscy inni Niemcy w Europie środkowej, wschodniej i południowo-wschodniej mieszkali w takich enklawach jak Dunajscy Szwabowie i Sasi Siedmiogrodzcy. Do tych 16 milionów Niemców przed rokiem 1939 r. należy dodać 2,3 milionów ludzi zamieszkujących wtedy tereny Związku Radzieckiego.
II wojna światowa, jak też i ucieczka, wydalenia i deportacje po krwawych latach II wojny światowej, strasznie zdziesiątkowały Niemców w Europie środkowej, wschodniej i południowo-wschodniej. Tylko około jedna piąta pozostawała w tych państwach na swych ziemiach rodzinnych, resztę deportowano z europejskiej części Rosji i rozproszono po odległych zakątkach Syberii, Kazachstanu i azjatyckim regionie Ałtaju, lub porywano, mordowano, i dyskryminowano aż do lat powojennych.
W chwili obecnej (rok 2010), liczbę Niemców w Europie wschodniej można określić tylko w przybliżeniu, jako że wyniki spisu nie dają wiarygodnego obrazu, a z drugiej strony ze względu na problem z "dryfującymi" lub "zasymilowanymi narodowościami"[2], zwłaszcza w Polsce, Czechach na
Węgrzech, nie można przedstawić tych grup w liczbach. W historii, te "dryfujące narodowości" zawsze były wykorzystywane przy podejmowaniu decyzji dotyczących politycznych granic i próbach tworzenia narodowościowych państw. Wystarczy tu pomyśleć o przykładach z południowych Prus

[2] "Asymilacja" lub "asymilacja" oznacza w sensie naukowym z etniczno-polityczne"efekt Umvol". Przykładem tego będzie "madziaryzacji", "Czechization", "Romanianization" lub "germanizacji-nia." Mamy na myśli, że połączenie różnychludzi mówiących obywateli do państwa poprzez środki przymusu. Asymilacja przezprzymus państwowy praw człowieka i utraty tożsamości danej osoby ma znaczenia.Asymilacji dobrowolnej pozostaje do każdego i nie jest nawet jego osobistych praw.

Wschodnich (Mazury), lub z Górnego Śląska. Słowo kluczowe: Referenda po 1 wojnie światowej.
Niemcy są obecnie rozproszeni w krajach Europy środkowej, wschodniej i południowo-wschodniej i WNP (GUS), w następujący sposób:

Polska	300 000
Czechy	50 000
Węgry	220 000
Słowacja	5000
Rumunia	60 000
Słowenia	3000
Chorwacja	8000
Serbia	3000
Ukraina	50 000
Rosja	600 000
Kazachstan	230 000

Wszystkich Niemców, którzy po zakończeniu II wojny światowej zostali przez sprzymierzonych zwycięzców wydaleni w wyniku przesiedleń (do 1949) ze wschodnich terenów Niemiec, Sudetów, Węgier, Rumunii, Związku Radzieckiego i Jugosławii od 1950 roku nazywa się w Republice Federalnej Niemiec wysiedleńcami (do 1989) lub repatriantami (do dziś).
Od powstania Republiki Federalnej Niemiec w 1949 roku, osoby te są uwzględniane w statystykach. Przegląd Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w sprawie liczby emigrantów z różnych państw Europy wschodniej, ukazuje różne kierunki rozwoju w tych krajach. W ciągu ostatnich 60 lat, tzn. do 31 12 2010, 4.501.131 Niemców[3] opuściło swe domy na wschodzie. Integracja wysiedlonych w Republice Federalnej Niemiec pozostanie w przyszłości jednym z najważniejszych zadań politycznych, jednak jej rola ma spaść wraz z liczbą emigrantów. W roku 2011 chodzi o intelektualną i kulturową integrację w naszym społeczeństwie.
3. Integracja Wysiedlonych
3.1. Proces integracji w latach 1950-1990
Jak przedstawiała się sprawa integracji repatriantów w Republice Federalnej Niemiec przed przyjęciem Ustawy o Przyjęcię Wysiedlonych z dnia 1 Lipca 1990?
Należy najpierw ustalić fakt, że Republika Federalna Niemiec bardzo się przyczyniła do wspierania integracji etnicznej. A zaczęło się to już w zwrocie "repatriacja", następnie przejawiało się w pomocy uzyskania mieszkań, pomocy na zakup mebli i gospodarstwa domowego, rozliczenia aktywów i strat

[3] Obecne statystyki etniczne można znaleźć na stronie http://www.bund-der-vertriebenen.de/infopool/spaetauss1.php3. Badania z 23.06.2010

(Lastenausgleich) i wystarczyło na pomoc w kształceniu. Ponadto, instytucje religijne i charytatywne zajęły się organizowaniem kursów językowych i zaoferowały pomoc w labiryncie urzędowych spraw. Ponadto prowadzono dyskusje w zakresie promocji zatrudnienia. Ale czy to wszystko wystarczy, aby stworzyć indywidualnemu przesiedleńcowi nową ojczyznę? Pomoc integracyjna, jakkolwiek niezbędna, nie może zastąpić psychologicznego procesu integracji.

Jest ona bardzo długa i trudna, a czasem się urywa, jak to ukazuje los urodzonego w rumuńskim rejonie Banat pisarza Rolfa Bosserta. Fakt, że Renata Schumann-Rothscheid wybrała śmierć poety jako okazję do przedstawienia zgromadzonych przez nią problemów o podobnym charakterze wskazuje, że w zachowaniu Bossertsa istnieje coś uniwersalnego: element bycia nieoczekiwanym, bycia zbędnym, bycia nieprzydanym dla nowego społeczeństwa, jak i element poczucia kompletnej dezorientacji. Pragnienie i rzeczywistość zderzają się w najostrzejszych słowach. Oczekiwania wynikające z utraty więzi społecznych, gospodarczych, zawodowych i czysto ludzkich, które towarzyszą całkowitemu zerwaniu z dawną ojczyzną, nie spełniły się w " Niemieckiej Krainie Snów". Jak aktualne są te problemy, pokazuje przykład pisarki Herthy Müller, repatriantki i pisarki z Banat, która otrzymała w 2009 roku Nagrodę Nobla w dziedzinie literatury przy wyraźnej podpowiedzi, żeby skupiła się na "typowych" tematach.

3.2. Badanie WAR z 1983 r.

W szeroko zakrojonych i długoterminowych badaniach "Towarzystwa Badań Problemów Światowych Uchodźców (AWR)" "Wysiedleńcy w Republice Federalnej Niemiec", który powstał we współpracy z szeregiem doświadczonych naukowców w Republice Federalnej Niemiec, są prezentowane nie tylko "problemy integracji" etnicznych Niemców, ale także wypowiedzi tyczące się ich udziału pod względem przynależności do danego regionu. W przypadku Polski, badanie wykazało, że 85 procent Niemców pochodziło ze Śląska, a 15 procent z południowych Prus Wschodnich, a więc z Warmii i Mazur.

Jako że regionalne ujęcie wysiedleńców nie występuje we w statystykach federalnych, ale tylko w odniesieniu do pochodzenia etnicznego państwa, stwierdzenia dotyczące liczby Niemców w Polsce są jedynie szacunkowe i spekulacyjne. Aby móc zbadać jak wielu przesiedleńców pochodzących z Górnego Śląska, Warmii i Mazur, przeniosło się do dnia dzisiejszego do Niemiec, możemy zastosować następującą procedurę.

Zajmujemy się liczbą emigrantów od 1950 do 2010. Według statystyk Federalnego Urzędu Administracyjnego, w tym przedziale czasowym 60 lat przybyło z Polski, w zaokrągleniu około 1.445.076 Niemców, czyli około 1,5 mln osób. Odejmijmy od tego liczbę dawnych przesiedleń z Dolnego Śląska, Pomorza, Prus Wschodnich i Zachodnich jak i reszty Polski z okresu do 1959

roku, a będziemy musieli odjąć 292,283 osoby. Pozostaje nadal w Polsce 1.152.893 wysiedleńców. Spośród nich, 85 procent według badań AWR to Górnoślązacy czyli 979 959 osób, a 172 934 to Niemcy z Warmii i Mazur. W ten sposób otrzymaliśmy przesiedleńców, których Polska, okresla jako "ludnośc autochtoniczna" tej grupy: ok. 1 mln Górnośląskich przesiedleńców i ich potomków żyje do dziś w Republice Federalnej Niemiec, podobnie jak około 200.000 przesiedleńców i ich potomków z Warmi i Mazur. Powtarzam raz jeszcze, że nie braliśmy pod uwagę statystycznych informacji demograficznych, takich jak narodziny, śmierć, czy danych krajowych lub regionalnych.

Poza tym pragnę podkreślić, że wśród tych repatriantów, uchodźców i wysiedleńców nie są ujęci ci z lat 1945-48. Ponadto, informacje statystyczne są praktycznie niemożliwe, ponieważ spisie z 1950 roku liczyło się tylko jako obszary pochodzenia "Śląsk" i "Prusy Wschodnie", a tym samym Dolnego i Górnego Śląsku nie rejestrowano oddzielnie. To samo odnosi się do rosyjskiej i polskiej części Prus Wschodnich.

3.3. Wzrost liczby wysiedleńców a w szczególności tworzenie statystyk wysiedleńczych

Zjawisko etnicznych niemieckich wysiedleńców i repatriantów z Europy wschodniej, byłych niemieckich osadników w omawianym obszarze geograficznym, dobiega końca. Ponad 60 lat po powstaniu Republiki Federalnej Niemiec i Niemieckiej Republiki Demokratycznej i po ponad 20 latach, które minęły od zjednoczenia obu państw niemieckich, liczby statystyk etnicznych przesiedleń mówią same za siebie. Ponad 4,5 miliona ludzi przybyło - jak już wspomniano - w sześć dekad z państw Europy środkowej i wschodniej.

Fala przesiedleń osiągnęła punkt kulminacyjny w roku 1989 r. dla starej Republiki Federalnej, a w roku 1990 (od 3.10.) dla nowej Republiki Federalnej odpowiednio przy liczbach 377.055 i 397.073 emigrantów na rok. Tak wielka liczba emigrantów napięła do granic demograficzne możliwości niemieckiego społeczeństwa. Poprzez pakiety legislacyjne "Ustawy Przyjmowania Przesiedleńców" i "Ustawy Usuwania Skutków Wojny", a także poprzez inne kroki udało się do roku 1995 zmniejszyć o połowę liczbę przesiedleńców, a od 2000 roku do mniej niż 100.000 przesiedleńców rocznie. Dokonano tego kosztem niemieckich przesiedleńców z Europy środkowej, wschodniej i południowo-wschodniej, których przyjmowano po demokratyzacji i procesach transformacji w krajach byłego bloku wschodniego, a nie w wyniku "ogólnego naporu wypędzeń". W ten sposób "bramy" dla tej grupy ludzi zostały zamknięte. Od ustawy o imigracji z 2005 r., pula przesiedleńców zmniejszyła się do mniej niż 10.000 osób rocznie. W 2010 przybyło do Niemiec jeszcze 2350 osób, głównie z Federacji Rosyjskiej, Kazachstanu i Ukrainy.

4. Wniosek: Jakie zadanie pozostaje? Duchowo-kulturowa integracja czy zachowanie tożsamości?

4.1. Pierwsza generacja: miłość do ojczyzny

W pierwszym pokoleniu przesiedleńców, uchodźców i repatriantów mamy do czynienia z Niemcami z Europy wschodniej, południowo-wschodniej i Niemców sudeckich, którzy doświadczyli losu wydalenia i deportacji i przeżyli traumę. Do tzw. Niemców pierwszej generacji należą przede wszystkim ci, którzy dobrze pamiętają starą ojczyznę i spędzili tam znaczną część swojego życia. Ich myślenie zostało ukształtowane cierpieniami i pytaniem, jak to było możliwe, że milionom ludzi zabrano ojczyznę i wysyłano ich z kilkukilogramowym bagażem w nieludzkich warunkach w nieznaną przyszłość.

Dążenie „generacji doświadczeń“ zostało ukształtowane przez wolę polityczną do naprawienia niesprawiedliwości wydalenia, ewentualnego umożliwienia powrotu do domu i do zachowania ojczyzny jako "wartości" w pamięci, wspomnieniach i sercu. Z tej tęsknoty za ojczyzną powstawały często zupełnie nierealne przejaskrawione wizje starej ojczyzny, co często doprowadzało do podświadomego lub nawet świadomego odrzucenia stylu życia ich nowej ojczyzny. Stwierdzenie "Tego by w … nigdy nie było…” lub "To nigdy nie miałoby miejsca!" to przykłady wyrażania tych uczuć.Dla pierwszego pokolenia przesiedleńców i repatriantów, sytuacja była nieco inna niż dla uchodźców i wysiedleńców w okresie bezpośrednio powojennym. Niemcy, którzy pozostali w kraju, znaleźli się pod rządami komunistów, doświadczając systemu rządów totalitarnych. Prawa mniejszości niemieckiej, jeśli w ogóle istniały – zorientowane były na socjalistyczno-komunistyczną ideologię marksizmu-leninizmu. Zdziesiątkowana przez ucieczkę, wydalenie i deportacje ludność niemiecka została poddana silnej presji dyskryminacji, próby asymilacji (zakaz używania języka niemieckiego, itp.) i całkowitej izolacji w stosunku do własnej grupy. Tak więc było zrozumiałe, że większość Niemców w Europie środkowej, wschodniej i południowo-wschodniej miało tylko jeden cel: wynieść się z ojczyzny, "z powrotem" do Niemiec, gdzie to "z powrotem", oznaczało czasem więcej niż 800, czasem "tylko" 200 lat.

Dla pierwszego pokolenia przesiedleńców wygnanie było największym z doświadczeń ich życia. Ani odbudowa, ani wzrost standardu życia, ani pozytywne zmiany polityczne w Republice Federalnej Niemiec nie były w stanie złagodzić ani usunąć z pamięci wydarzeń z lat 1945/46. Przypisano im etykietki "wysiedleńców", jakby to był "tytuł honorowy". Dopiero na tym tle staje się jasne, jak niezwykłe osiągnięcie reprezentowało przyjęcie "Karty niemieckich wypędzonych" z "rezygnacją z zemsty i odwetu", nawet jeśli taka interpretacja w ostatnich publicznych debatach w dziedzinie nauki, polityki i mediów na temat "Karty" poddawana jest w wątpliwość.

Dla wysiedleńców i repatriantów pierwszej generacji, w zależności od wieku, przesiedlenie było doświadczeniem kształtującym ich życie. Utrata ojczyzny, dóbr i rzeczy osobistych, zmiana porządku społecznego, ignorancja w chwili przyjazdu do Republiki Federalnej Niemiec, bezsilność wobec władz zarówno tu jak i tam, wszystko to prowadziło do głębokich depresji i zerwania z życiem jakie dotychczas znanli.
Stowarzyszenia osób wypędzonych i ziomkostwa miały za zadanie reprezentować polityczne roszczenia wypędzonych emigrantów pierwszej generacji względem niemieckiego rządu federalnego i społeczności międzynarodowej. Członkowie tych organizacji jak i wielu grup regionalnych zjednoczyli się tworząc sobie "ojczyznę zastępczą". Tu można było sobie porozmawiać w starym dialekcie, tu śpiewano stare piosenki i tu opowiadano o starej ojczyźnie – bez pytań lub okazywania braku zrozumienia ze strony miejscowych.
Tu było i jest się w dużej mierze wśród swoich oceniając doświadczenia w podobny sposób, i kłócąc się w podobny sposób – „jak kiedyś."
Pokolenie wypędzonych i pierwszych wysiedlonych było w Republice Federalnej całkiem zdolne do integracji i faktycznie zostało ono zintegrowane, ale nie zasymilowane. Nie dało się go wtopić w nowe środowisko i pod względem duchowo-kulturowym tworzyło ono ciało obce w nowym otoczeniu. Ślązak pozostał Ślązakiem, Banacki Szwab Banackim Szwabem, Chebski Niemiec Chebskim Niemcem, a Wschodni Prusak Wschodnim Prusakiem. Proces odnalezienia swej tożsamości nie był konieczny; w najlepszym razie orientowano się według wartości matematyki dla wypędzonych: Czekać na możliwość powrotu czy zaczynać od początku w nowym środowisku?

4.2. Druga generacja: Bardziej bawarscy niż Bawaria

Do drugiej generacji przesiedleńców, uchodźców i repatriantów można zaliczyć tych, którzy mają jedynie mgliste wspomnienie rodzinnych stron lub urodzili się natychmiast po wypedzeniu. Dla wszystkich tych, którzy urodzili się dziesięć lat przed lub po opuszczeniu ojczyzny, nie fakt wypedzenia ani wysiedlenia, ale odnalezienie się w nowym środowisku, było doświadczeniem kształtującym ich młodość, odnalezienie się w otoczeniu, do którego się nie należy, w niewytłumaczalny sposób, nie jest się jednym z nich, w pewnym sensie, na podstawie tej inności jest się również dyskryminowanym i należy zrobić wszystko co możliwe, aby nie zwracać na siebie uwagi. Aby się pozbyć tego "napiętnowania społecznego", taiło się swoje pochodzenie, swą historię, uważając opowieści rodziców i krewnych za "przestarzałe", "nie pasujące do dzisiejszych czasów" i odcinając się od wszystkich organizacji, które "patrzą wstecz". Ludzie ci tak bardzo próbowali na wszelkie sposoby włączyć się w główny nurt społeczeństwa, żeby pragnęli stać się bardziej bawarscy niż Bawarczyk, bardziej badeńscy niż Niemiec z Baden i bardziej holsztyńscy niż Holsztyńczyk.

Na niewielu zaangażowanych potomkach niemieckich wypędzonych i przesiedleńców widniało piętno zarzutu "rewanżyzmu" i pałania nienawiścią, Oni nie byli prawdziwymi uchodźcami lub repatriantami, nie przeżyli wypędzenia, nie było ono częścią ich świadomości i byli już społecznie zintegrowani. Nie było im łatwo przyznać się, że pochodzą ze Śląska, Pomorza, Prus Wschodnich, a przede wszystkim, nie było to korzystne politycznie. Kontrowersje wokół nowej niemieckiej polityki wschodniej na początku lat osiemdziesiątych, o traktaty z Moskwą, Warszawą i Pragą prowadziły do demonizacji tych, którzy próbowali świadomie rozprawiać o swej tożsamości Niemców ze wschodu, południowego-wschodu lub Sudet. "Jak ktoś może być Ślązakiem, gdy nie urodził się na Śląsku?" zauważano. A część prasy niemieckiej dopytywała się o liczbę "chętnych do powrotu". Zaczęto wyróżniać "dobrych" wypędzonych i przesiedleńców, w większości apolitycznych, nie dbadających o swą przeszłość i tożsamość i tych "złych" przywiązanych do tradycji, pamiętających o swym dziedzictwie kulturowym, o sprecyzowanych poglądach politycznych, gotowych do prawnych roszczeń. Wyniki traktatów wschodnich były dla zaangażowanej grupy drugiej generacji czarą goryczy, a dla dużej grupy drugiego pokolenia niezainteresowanych wypędzeniem i jego konsekwencjami, utrwaleniem dawno ukształtowanej postawy duchowej: "Nie patrzę wstecz, tylko w przyszłość! "

W sensie politycznym, większość zintegrowanych wysiedleńców, uchodźców i repatriantów drugiej generacji miała rację. W traktacie 2+4 z 1990 roku, granice Europy zostały ostatecznie uznane przez prawo międzynarodowe - w tym granica polsko-niemiecka. Alternatywa powrotu do dawnej ojczyzny znikła bezpowrotnie. Wyższy standard życia na Zachodzie już na dziesięciolecia przed dokonaniem się zjednoczenia w dużej mierze pomógł te kwestie uciszyć.

4.3. Trzecia generacja: W poszukiwaniu korzeni

W międzyczasie, wyrosło już trzecie pokolenie przesiedleńców i częściowo repatriantów. Znaczenie babć wzrosło. To one w dużej mierze, nie dźwigając ciężaru politycznej poprawności odpowiadają na pytania, nie bojąc się mówić gwarą, bez wstydliwego przepraszania, mówiąc z ufnością i wiedząc, jak wzbudzić zainteresowanie wnuków. Zainteresowanie, którego nawet częściowo nie mogły lub nie chciały budzić we własnych dzieciach, bo z jednej strony, chciały z nich zrobić "świadomych Niemców sudeckich", "świadomych Ślązaków", lub "świadomych Prusaków Wschodnich", a z drugiej strony chciały im zaoszczędzić, "wstydu" bycia wygnańcami i wysiedleńcami. Jedna studentka tej trzeciej generacji poinformowała na wschodnioeuropejskim seminarium, że jej ojciec na pytanie, dlaczego nigdy nie mówił o jego wypędzeniu, odpowiedział: "Nie chciałem was tym obciążać".

Trzecia generacja charakteryzuje się naiwnym stosunkiem do kwestii ich pochodzenia, losu swoich rodziców i przodków, jak i regionu, z którego

pochodzą. Mogą bez obciążeń pytać, ponieważ nie są narażeni na problemy tożsamościowe pokolenia swych rodziców. "Wnukowie" są niezaprzeczalnie Bawarczykami, Frankonami, Szwabami i Nadreńczykami. Pytanie tylko, czy są świadomi swego pochodzenia i dziedzictwa – są, będą, czy też będą chcieć. Wielu z nich nie wie, jak ważne jest to, że ich korzenie tkwią na Wschodzie, jak to ukazuje powyższy przykład. To czego można ciagle doświadczać, to to podświadome poczucie, że ma się coś z tym regionem wspólnego.

5. Integracja i zachowanie tożsamości: sprzeczność?

Jakie wnioski należy wyciągnąć z odmiennego stanu świadomości trzech pokoleń wysiedlonych?

Podstawowymi celami polityki w Republice Federalnej Niemiec względem przesiedleńców i repatriantów jak i polityki samych przesiedleńców i repatriantów były integracja w systemach społecznym, politycznym i kulturowym oraz zachowanie tożsamości poszczególnych grup, ich specyfiki kulturowej i różnorodności. Aby osiągnąć pierwszy cel (integracja), wysiedleni mogli wnieść ze swej strony gotowość do bycia zintegrowanyni. Drugi cel to zadanie postawione przez organizacje i ziomkostwa samym sobie. W tym drugim zadaniu "model" ziomkostw okazał się znacznie bardziej przyszłościowy niż jakiekolwiek związki wysiedleńców". Młody człowiek będzie w większym stopniu gotów się przyznać do swego pochodzenia i przedstawić się jako Siedmiogórski Sas, Górnoślązak lub Wschodni Prusak, niż się okreslać się mianem wygnańca lub wysiedleńca, jeśli dorastał w Republice Federalnej Niemiec, lub przybył tam jako dziecko. Kwestię osobistego zaangażowania i interpretacji własnej tożsamości można bardzo dobrze wyjaśnić na przykładzie niemieckich graczy piłki nożnej Miroslava Klose i Lukasa Podolskiego. Patrząc pod tym kątem, dziedzictwo wypędzenia lub wysiedlenia jest w świetle "praw naprawiania wyrządzonych szkód" z pewnością dużym plusem, ale kwestia świadomości pochodzenia wschodnioniemieckiego jest raczej przeszkodą, jeśli nie absurdem. Mocne więzi tożsamości i pochodzenia zaistniały w pierwszej generacji w skutek wspólnego doświadczenia wypędzenia lub wspólnej walki o wysiedlenie. Wszystkie te więzy znikają, gdy mowa o drugiej generacji.

Istotnym zadaniem stowarzyszenia powinno być promowanie kwestii potrzeb trzeciej generacji. W przeciwieństwie do pierwszego pokolenia, dla drugiej i trzeciej generacji nie istnieją polityczne czy społeczne sytuacje, które stwarzałyby konieczność pielęgnowania świadomości pochodzenia, takiej jak Bawarczyk z Transylwanii, rosyjski Niemiec, lub Prusak Wschodni. A więc będzie to wyłącznie zależeć od Niemców wschodnich jak daleko w przyszłości będą mogli reprezentować i realizować swą funkcję pomostu ze Wschodem i swe intelektualno-kulturalne osiągnięcia. Z tego powodu należy w końcu odpowiedzieć na pytanie:

Jakie warunki są konieczne, aby grupa etniczna (w tym szczególnym przypadku naród wygnany lub przesiedlony do własnej grupy etnicznej) mogła przetrwać w dłuższym okresie historycznym (poczynając od pokolenia, które doświadczyło tego procesu)?
Pozwólcie mi Państwo że najpierw sformułuję hipotezy:
1. Grupa ta potrzebuje własnej tożsamości. W przypadku Górnoślązaków, Warmian lub Mazurów tożsamości dziedzictwa.Tożsamość czyni grupę czymś wyjątkowym. Pochodzenie jest unikalną cechą grupy.
2. Potrzebuje ona pozytywnego wizerunku, szerokiej akceptacji jej pragnień, jej zwolenników, jej istnienia.
3. Potrzebuje centrów, takich jak Górnopruskie Muzeum Krajowe w Lüneburg lub Centrum Kultury Prus Wschodnich w Ellingen, mieszczące muzeum, bibliotekę, archiwa, życie kulturalne, naukę i badania.
4. Konieczna dla niej jest niezależna baza ekonomiczna, wspomagana, ale nie całkowicie finansowana przez państwo.
5. Grupa ta potrzebuje "młodych" elit. Potrzebni są ludzie, którzy pojmują swe pochodzenie jako zadanie do współpracy w europejskim duchu na rzecz porozumienia między narodami w sprawie transgranicznej pracy kulturowej, zarówno z regionem, jak i w regionie swego pochodzenia. Niech postrzeganie wschodniego pochodzenia jako wzbogacenia kulturowego stanie się w Niemczech normą, tak jak to było można przedczytać w publikacji Federalnej Centrali Kształcenia Obywatelskiego w kulminacyjnym momencie burzy dyskusji wysiedlonych:
"*Ja, człowiek ... pochodzę z Górnego Śląska. Wiedzą Państwo - Śląsk, była niemiecka wschodnia prowincja na południu Polski. Stamtąd pochodzę. Niemiec z wieloma pruskimi ciałkami krwi. I trochę jak Marii Teresy, z powodu bliskości czeskiej granicy i historii. Niemiec z ciężkim plecakiem pełnym historii i dziedzictwa kulturowego od Angelusa Silesiusa do Gerharta Hauptmanna, makowca i pierogów…".*
Albo, jak to ujęła Bawarska Minister Spraw Społecznych Christine Haderthauer przy okazji 30-lecia Centrum Kultury Prus Wschodnich w Ellingen kilka dni temu:
Dla wszystkich tych, którzy wycierpieli los ucieczki i wygnania, Centrum Kultury budzi wschodniopruską ojczyznę w jej kulturze i tradycji. Wszyskim innym, przyjeżdżającym do Elllingen, ukazuje się w sposób jasny i czytelny obraz ważnej część naszej niemieckiej i europejskiej historii. Tylko ten, kto zna dzień wczorajszy, potrafi rozpoznać i wykorzystać możliwości przyszłości. Mając silne związki z polskimi, rosyjskimi i litewskimi instytucjami, Centrum Kultury Prus Wschodnich tworzy mosty porozumienia w Europie. Centrum Kultury ma wszelkie powody, aby optymistycznie patrzec w przyszłość. "
A ja dodam: "My też!"
Dziękuję Państwu!

Referenten des 8. Kommunalpolitischen Kongresses

Dr. Peter Chmiel

Studium der Geschichte und Germanistik, Promotion an der Universität Breslau. Dozent an den Universitäten Oppeln, Kattowitz und München, 1985-2006 wissenschaftlicher Mitarbeiter der Stiftung Haus Oberschlesien in Ratingen, Herausgeber des Oberschlesischen Jahrbuches, zzt. Dozent an der Hochschule für Neuphilologie in Breslau.

Prof. Dr. Krzysztof Gładkowski

Studium der humanistischen Wissenschaften, Kulturanthropologe. 1992 Promotion an der Katholischen Universität in Lublin, 2009 Habilitation an der Adam Mickiewicz-Universität in Posen. Seit 2009 Professor der humanistischen Wissenschaften am Institut für Politische Wissenschaften der Universität von Ermland und Masuren.

Marcus Dräger

Mitglied des Vorstandes der Deutsch-Polnischen Gesellschaft Bundesverband e.V.

Gottfried Hufenbach

Stellvertretender Sprecher der Landsmannschaft Ostpreußen und Vorsitzender der Stadtgemeinschaft Allenstein.

Prof. Dr. Albert Kotowski

Studium der Geschichte und Pädagogik, 1981 Promotion an der Adam-Mickiewicz-Universität in Posen, 1996 Habilitation an der Albert-Ludwigs-Universität in Freiburg i. Br. Seit 2003 apl. Professor für osteuropäische Geschichte an der Rheinischen Friedrich-Wilhelms-Universität in Bonn, seit 2008 Professor am Institut für Geschichte und Internationale Beziehungen der Universität Bromberg.

Dr. Ortfried Kotzian

Studium der Pädagogik, Politischen Wissenschaften und Didaktik der Sozialkunde, 1983 Promotion an der Universität Augsburg. 1989-2002 Direktor des Bukowina-Instituts in Augsburg, seit 2002 Direktor des „Haus des Deutschen Ostens“ in München.

Prof. Dr. Arkadiusz Żukowski

Studium der Ökonomie, der Soziologie und der politischen Wissenschaften, 1992 Promotion an der Jagellonen-Universität in Krakau, 2000 Habilitation an der Universität Warschau. Seit 2009 Professor der humanistischen Wissenschaften und Direktor des Instituts für Politische Wissenschaften der Universität von Ermland und Masuren.

Referenci VIII komunalno-politycznego kongresu

Dr. Peter Chmiel
Studia historii i germanistyki, doktorat na Uniwersytecie Wrocławskim. Wykładowca na Uniwersytetach Opolskim, Katowickim i Monachijskim, 1985-2006 naukowy współpracownik Fundacji Dom Górnośląski (Haus Oberschlesien) w Ratingen, Wydawca Rocznika Górnośląskiego, obecnie Wykładowca Wyższej Szkoły Filologicznej we Wrocławiu.

Prof. Dr. Krzysztof Gładkowski
Studia nauk humanistycznych, antropolog kulturowy.
1992 Doktorat na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim.
2009 Habilitacja na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu.
Od. 2009 Profesor nauk humanistycznych Instytutu Nauk Politycznych na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim.

Marcus Dräger
Członek zarządu Niemiecko Polskiego Stowaszyszenia Federalnego e.V.

Gottfried Hufenbach
Zastępca Rzecznika Ziomkostwa Prus Waschodnich i Prezes wspólnoty miasta Olsztyn.

Prof. Dr. Albert Kotowski
Studia historii i pedagogiki,
1981 Doktorat na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu
1996 Habilitacja na Uniwersytecie Albert-Ludwigs we Fryburgu Bryzgowijskim (Freiburg im Br,) Od 2003 profesor historii Europy Wschodniej Reńskiego Uniwersytetu Fryderyka Wilhelma w Bonn
od 2008 profesor Instytutu Historii i Stosunków Międzynarodowych na Uniwersytecie Bydgoskim.

Dr. Ortfried Kotzian
Studia pedagogiki, nauk politycznych i dydaktyki wiedzy o społeczeństwie,
1983 Doktorat na Uniwersytecie w Augsburgu.
1989-2002 Dyrektor Instytutu Bukowińskiego na Uniwersytecie w Augsburgu,
od 2002 Dyrektor „Domu Niemców Wschodu“ („Haus des Deutschen Ostens“) w Monachium.

Prof. Dr. Arkadiusz Żukowski
Studia ekonomii, socjologii i nauk politycznych,
1992 Doktorat na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie,
2000 Habilitacja na Uniwersytecie Warszawskim.
Od 2009 Profesor nauk humanistycznych i dyrektor Wydziału Nauk Społecznych Instytutu Nauk Politycznych na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim.

Teilnehmerliste des 8. Kommunalpolitischen Kongresses

Lista Uczestnikow 8. komunalno-politycznego kongresu

Andrulonis, Herta	Vorsitzende des Deutschen Vereins in Angerburg Przewodnicząca Niemieckiego Stowarzyszenia Węgorzowo
Barczewski, Renate	Stellvertretende Vorsitzende der Allensteiner Gesellschaft Deutscher Minderheit Wiceprezes Olsztyńskie Stowarzyszenie Mniejszości Niemieckiej
Becker, Willi	Verwalter der Heimatstube der Kreisgemeinschaft Ortelsburg Rządca Biuro Ojczyzny regionalnej wspólnoty powiatowej Szczytno
Brandenburg, Anja	Bundesministerium des Innern Ministerstwo Spraw Wewnętrznych
Brodiuk, Włodzimierz	Landrat des Kreises Osterode Starosta powiatu Ostróda
Brzozowski, Lech	Stellvertretender Landrat des Kreises Neidenburg Zastępca starosty powiatu Nidzica
Czerwinski, Heinz	Vorsitzender des Deutschen Vereins in Sensburg Przewodniczący Niemieckiego Stowarzyszenia w Mrągowie
Eichler, Dieter	Kreisvertreter der Kreisgemeinschaft Lötzen Przedstawiciel regionalnej wspólnoty regionalnej Giżycko
Dr. Freytag, Wolfgang	Bayerisches Staatsministerium für Arbeit und Sozialordnung, Familie und Frauen Bawarskie Ministerstwo pracy, spraw socjalnych, rodzin, i kobiet
Froese, Hans-Jörg	Mitglied des Bundesvorstandes der Landsmannschaft Ostpreußen und Kreisvertreter der Kreisgemeinschaft Memel-Stadt Członek Zarządu Ziomkostwa Prus Wschodnich i przedstawiciel wspólnoty powiatowej Klaipeda miasto
Froese, Sabine	Kreisgemeinschaft Memel-Stadt Regionalna wspólnota regionalna Klaipeda miasto
Gładkowska, Edyta	Leiterin des LO-Verbindungsbüros in Allenstein Kierowniczka Biura Komunikacji Ziomkostwa Prus Wschodnich w Olsztynie
Grigat, Stephan	Sprecher der Landsmannschaft Ostpreußen und Kreisvertreter der Kreisgemeinschaft Goldap Rzecznik Ziomkostwa Prus Wschodnich i Przedstawiciel wspólnoty regionalnej Gołdap
Hahnkamp, Uwe	Radio "Allensteiner Welle" „Allensteiner Welle”
Hoch, Heinrich	Vorsitzender des Verbandes der deutschen Gesellschaften in Ermland und Masuren Przewodniczący Stowarzyszenia Niemieckich Stowarzyszeń Warmii i Mazur
John, Herbert	2. Vorsitzender der Kreisgemeinschaft Ortelsburg 2-gi Przewodniczący regionalnej wspólnoty powiatowej Szczytno
Junker, Brigitte	Stellvertretende Kreisvertreterin der Kreisgemeinschaft Angerburg Przedstawicielka regionalnej wspólnoty powiatowej Węgorzowo
Leonowicz, Jan	Bürgermeister der Gemeinde Locken Burmistrz gminy Łukta

Leymanczyk, Ditmar	Vorsitzender des Deutschen Vereins in Johannisburg Przewodniczący Niemieckiego Stowarzyszenia Pisz
Manka, Ursula	Vorsitzende des Deutschen Vereins in Mohrungen Przewodnicząca Niemieckiego Stowarzyszenia Mrągowo
Mazur, Aneta	Stellvertretende Bürgermeisterin der Stadt Bartenstein Zastępca Burmistrza miasta Bartoszyce
Monkowski, Herbert	Kreisvertreter der Kreisgemeinschaft Allenstein-Land Przedstawiciel regionalnej wspólnoty powiatowej Olsztyński-Okręg
Olszewska-Świtaj, Bozena	Bürgermeisterin der Gemeinde Landsberg Burmistrz gminy Górowo
Plehn, Reinhard	Kreisvertreter der Kreisgemeinschaft Rößel Przedstawiciel Regionalnej wspólnoty powiatowej Reszel
Plocharski, Christine	Vorsitzende der Allensteiner Gesellschaft Deutscher Minderheit Przewodnicząca Olsztyńskiego Stowarzyszenia niemieckiej mniejszości
Preuschoff, Michael	Schriftführer der Kreisgemeinschaft Braunsberg Protokolant regionalnej wspólnoty powiatowej Braniewo
Pyszniak, Ewa	Vorsitzende des Deutschen Vereins in Bartenstein Przewodnicząca Niemieckiego Stowaszyszenia Bartoszyce
Rudolf, Christian	Redakteur der "Preußischen Allgemeinen Zeitung" Redaktor gazeta "Preußische Allgemeine Zeitung"
Ruhnau, Manfred	Kreisvertreter der Kreisgemeinchaft Braunsberg Przedstawiciel regionalnej wspólnoty powiatowej Braniewo
Samsel, Helena	Mitglied des Vorstandes des Verbandes der deutschen Gesellschaften in Ermland und Masuren Członek zarządu stowaszyrzenia niemieckich stowarzyszeń Warmii i Mazur
Prof. Dr. Schäfer, Eckhard	Vorstandsmitglied der Kreisgemeinschaft Osterode Członek zarządu regionalnej wspólnoty powiatowej Ostróda
Schmeier, André	Domherrr Kanonik
Schrade, Siegfried	Schatzmeister der Kreisgemeinschaft Rößel Skarbnik regionalnrj wspólnoty powiatowej Reszel
Dr. Schräder, Jutta	Bundesministerium des Innern Ministerstwo Spraw Wewnętrznych
Siemieniec, Otolia	Bürgermeisterin der Stadt Sensburg Burmistrz miasta Mrągowo
Siwkowski, Stanisław	Bürgermeister der Stadt und Gemeinde Liebemühl Burmistrz miasta i gminy Miłomłyn
Taube, Georg	Vorsitzender des Deutschen Vereins in Bischofsburg Przewodniczący Niemieckiego Stowarzyszenia Biskupiec
Vogel, Dieter	Kassenwart der Kreisgemeinschaft Lyck Skarbnik regionalnej wspólnoty powiatowej Ełk
Vogel, Günther	Kreisgemeinschaft Lyck Regionalna wspólnota powiatowa Ełk
Wenzel, Peter	Referent für heimatpolitische Aufgaben der Landsmannschaft Ostpreußen Referent dla ojczyżniano politycznych zadań Ziomkostwa Prus Wschodnich

Impressum

Herausgeber:
Landsmannschaft Ostpreußen e.V.
Buchtstraße 4, 22087 Hamburg
www.ostpreussen.de

Redaktion:
Gottfried Hufenbach
Christiane Rinser-Schrut
Peter Wenzel

Übersetzungen:
Doris Goralczyk
Anna Gaul

Druck:
DCM Druck Center Meckenheim GmbH
www.druckcenter.de

Kontakt:
Peter Wenzel M.A.
Tel. +49 (0)40 41 40 08-25
Fax +49 (0)40 41 40 08-19
wenzel@ostpreussen.de

Preußische Allgemeine Zeitung
Das Ostpreußenblatt

Klartext für Deutschland.

Die Politik entfernt sich von den Bürgern. Die großen Probleme werden nicht angepackt, oft sogar absichtlich verschwiegen. Und allzu viele Medien machen dabei mit. Die Preußische Allgemeine Zeitung ist anders. Sie greift ohne Polemik, aber mit klarem Standpunkt all die Themen auf, an die sich die meisten anderen Medien kaum mehr herantrauen.

Die PAZ wahrt Distanz zum Zeitgeist. Bayerns Ministerpräsident Horst Seehofer beschreibt uns so: „Klar und kantig. In guter preußischer, konservativer und aufklärerischer Tradition."

Die PAZ ist eine einzigartige Stimme in der deutschen Medienlandschaft. Stärken Sie diese Stimme – testen Sie jetzt die PAZ!

- ○ Abo für 1 Jahr (108 € inklusive Versand im Inland). Eine wertvolle Prämie oder 50 € in bar sind Ihnen sicher!
- ○ Kurz-Abo für 3 Monate zum Preis von 25 €. Sie erhalten ein Buchgeschenk.
- ○ Die PAZ 4 Wochen kostenlos zur Probe (endet automatisch).

Bestellen Sie unter 040/414008-42 oder unter vertrieb@preussische-allgemeine.de

www.preussische-allgemeine.de

Stephan Grigat
Dr. Ottfried Kotzian
Prof. Dr. Arkadiusz Jakowski